

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

Tom XIX



Nowy Sącz — 1988 — 1990



POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU



ROCZNIK SĄDECKI

TOM DZIEWIĘTNASTY

NOWY SĄCZ 1988—1990



KOMITET REDAKCYJNY
mgr Tadeusz DUDA, mgr Urszula DUDA, mgr Wacław KAWIORSKI,
mgr Marian NOWAK, mgr Michał ZACŁONA



REDAKCJA W NOWYM SĄCZU:
mgr Michał ZACŁONA — red. naczelny
mgr Urszula DUDA
mgr Wacław KAWIORSKI
mgr Marian J. NOWAK — red. techniczny

943.8:308J(058)

ROCZNIK SĄDECKI

ODZNACZONY

Złotą Odznaką FJN „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”
Złotą Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza

WYDANO Z DOTACJI

Prezydenta miasta Nowego Sącza

Wydawca: Polskie Towarzystwo Historyczne — Oddział w Nowym Sączu
ul. Jagiellońska 30 — Tel. 232-60

Druk: NFUG „Nowomąg” Wyd. Poligraficzny Nowy Sącz — Zam. 1400/90 — 1400

NR. 10. J.

OD REDAKCJI

W 51 rocznicę podjęcia działalności wydawniczej oddajemy naszym czytelnikom kolejny tom Rocznika Sądeckiego.

Zamysłem jego wydawców było aby ukazywał się on co roku i aby pisano w nim o wszelkich przemianach jakie zachodziły i następują w Sądeczyźnie. To się potrosze udało co do treści, bo to już spory dotychczasowy dorobek liczący XIX tomów o ponad 6.500 stronach, w których pisali badacze z kraju i miejscowi entuzjaści regionu. Jest w nich zawarty wielki i rzetelny materiał do poznania historii i kultury ziemi sądeckiej.

Okazuje się jednak że zbierając materiały z różnych dziedzin życia, troszcząc się o możliwie najnowszy dorobek badawczy, odkrywamy że istnieją jeszcze do opracowania liczne „białe plamy”, problemy jeszcze nie tknięte, zasygnalizowane, że szereg zjawisk ważnych w życiu regionu i miasta, szybko ulega zapomnieniu, a co gorsze zaczyna brakować badającym, źródłowej dokumentacji czy zasobów archiwalnych.

Już opracowywanie szeregu artykułów do drukowanej obecnie pod redakcją Prof. dr hab. Feliksa Kiryka wielkiej 3 tomowej Monografii miasta Nowego Sącza z okazji zbliżających się obchodów 700-lecia lokacji miasta (w 1992 r.) nastręczało autorom wielu trudności szczególnie w odniesieniu do historii najnowszej, które udało się jeszcze pokonać.

Stąd też zaczynamy widzieć po ukazaniu się Monografii miasta Nowego Sącza, konieczność takiego doboru w kolejnych tomach artykułów i materiałów o mieście i regionie, których tematykę poruszono lub zawężono i która wymaga jeszcze szerszego naukowego przedstawienia. Już wstępny sondaż takich poczynań wskazuje że obrany nowy kierunek powinien od najbliższych tomów okazać się słuszny i pożyteczny dla kompleksowego poznania przeszłości i perspektywach rozwojowych ziemi sądeckiej.

Pragniemy również zachęcić badaczy tych zdarzeń i pasjonatów tej pięknej krainy, do podjęcia prac badawczych w bliskiej im profesji, związanych z życiem miasta jego sąsiednich administracyjnie rejonów. Instytucje, szkoły, organizacje społeczne mają u siebie moc wiadomości o znaczących tam wydarzeniach, niektóre nawet ciekawy materiał kronikarski, ale ulegają one z przepływem ludzi, szybko zapomnieniu. Apelujemy o nawyk do czynienia z tych zdarzeń notatek kronikarskich tak ważnych dla przyszłych pokoleń mieszkańców a wśród nich dla badaczy.

Aby te ważne zamierzenia skutecznie zrealizować, byłoby celowym aby wydawnictwu stworzyć po latach widzialnych efektów podstawę materialnego bytu. Rocznik Sądecki od pamiątkowego I-tomu wydanego w 1939 r. i skoniiskowanego II tomu w 1949 r. był finansowany przez władze miasta i powiatu nowosądeckiego. Od 1975 r. piszemy o całym nowym województwie. Pokonano przeszkody techniczne druku i papieru a rokuje to nadzieje i możliwość wydawania co roku jednego tomu. Przeszkodą jest utrzymująca się od lat niepewność. Tom niniejszy ukazuje się dzięki wypróbowanej i niezawodnej zawsze życzliwości Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu, który zapewnił nas również że widzi nadal potrzebę wydawniczą i otoczy opieką działalność Stacji Naukowej PTH. Za ten budujący nadzieję lepszego jutra — dar, będący dla innych przykładem dobrze pojętej opieki kulturalnej, w imieniu Komitetu Redakcyjnego i naszych wiernych czytelników z miasta, kraju i zagranicy, gorąco dziękujemy. Ufamy że dostrzegą nas też władze wojewódzkie i inne organy samorządowe.

Wspierajmy się nadal wzajemnie w kontynuowaniu ponad półwiekowej tradycji wydawnictwa i prowadzeniu prac badawczych.

————— oOo —————

Na zakończenie tych rozważań pragniemy podzielić się z Czytelnikami smutną wiadomością o śmierci długoletniego Wiceprezesa Oddziału PTH — sędziego mgr Alfreda Benisza oraz dr Kazimierza Zajęca — Prezesa Oddziału z poprzedniej kadencji. Oddział poniósł niepowetowaną stratę. Oddajmy hołd ich pamięci.

JERZY RAJMAN

ŁUBNIA — ZAGINIONA OSADA POD NOWYM SĄCZEM

Na zasiedlonych już terenach w sieci osadniczej dochodziło bardzo często do konfliktów z dawnymi właścicielami. Zjawisko to jest szczególnie widoczne na przykładzie lokacji miast na gęsto zasiedlonym obszarze. Zazwyczaj wówczas potrzeby rozwoju rozszerzonego miasta kolidowały z interesami tych właścicieli, których dobra znajdowały się w zasięgu osadniczej i gospodarczej penetracji nowo powstałej gminy miejskiej. Ilustruje to np. przebieg lokacji Krakowa i późniejszy rozwój jego zaplecza rolniczo-przetwórczego. Napotykało to na przeszkody ze strony zadomowionych już w okolicach miasta, jeszcze na długo przed lokacją: instytucji duchownych, przede wszystkim klasztorów. Spory o granice pastwisk, łąk, pól, o przynależność własnościową młynów, sadzawek, topni i innych tego typu obiektów, mieszczanie krakowscy toczyli z bogatymi klasztorami cystersów w Mogilnie i nerbertanek na Zwierzyńcu, a nawet z władzami klasztorów w Jędrzejowie i Miechowie.¹

Problem ten wystąpił również, choć w mniejszej skali, w przypadku lokacji Nowego Sącza. Sytuacja tego miasta była jednak łatwiejsza niż Krakowa, ponieważ ewentualne kolizje, dotyczyły tylko jednego właściciela tj. klasztoru klarysek w Starym Sączu.

Interesy miasta i konwentu starły się m. in. na terenie Łubni. Wieś ta powstała na prawym brzegu Dunajca, na obszarze położonym między jego dopływami, Kamienicą i Łubinką. Kwestia jej lokalizacji była przez długi czas przedmiotem sporu², ale jednak dzięki badaniom A. Rutkow-

skiej-Płachcińskiej, K. Dziwika, F. Kiryka, J. Wiatrowskiego i W. Bazielicha można ją umiejscowić na terenach położonych na północ od Nowego Sącza, między miastem a wsią Zabelcze³.

Przvirzvjmy się najpierw warunkom naturalnym terenu, na którym rozłożyła się Łubnia⁴.

Powstała ona w dnie dużej kotliny o terasowatej budowie. Równinne ukształtowanie powierzchni i urodzajne gleby sprzyjały osadnictwu. Miejsce pod przyszłą osadę uzyskano, bez wadnienia, kosztem wyrebu lasu. Przekazy z końca XIII i pierwszej połowy XIV wieku przynoszą informacje o potężnych jeszcze wówczas kompleksach leśnych rozciągających się na prawym brzegu Dunajca. W 1299 roku odnotowano w okolicach Łubni (między Mogilnem, Siedlcem i Zabelczem) aż 160 łanów lasu, a w 1324 roku wspomniano o lasach rosnących nad Łubinką⁵.

Teren pod przyszłą osadę wybrano więc równinny, nadający się pod rolnictwo, ale za to narażony na częste powodzie, ponieważ znajdował się on w obrębie terasy zalewowej Dunajca: Kamienicy i Łubinki. Zreszta sama nazwa tej osady może, zdaniem niektórych językoznawców, oznaczać teren podmokły⁶. Na mapie topograficznej zaznaczone są nawet istniejące do dziś miejsca bagienne na obszarze dawnej Łubni.

Osią wsi była rzeczka Łubinka wymieniona po raz pierwszy w 1292 roku, a także w dokumencie z 1324 roku, gdzie występowała również pod swoją drugą nazwą jako Osadnica⁷.

Równoległy przebieg osi osady do biegu rzeki, widoczny na przykładzie Łubni, jest charakterystyczną cechą wsi, które powstały jeszcze przed okresem kolonizacji na prawie czynszowym. Ponadto badania H. Szulc wykazały, iż wsie wczesnofeudalne nie sięgały tzw. pierwszej terasy zalewowej⁸. W przypadku Łubni terasa ta nie została objęta rolnictwem i niepodzielono jej na pola, co widać na planie katastralnym z 1846 roku⁹. Eiorac pod uwagę te dwa kryteria, tj. równoległy przebieg osi osady do biegu rzeki i niepodzielność terasy zalewowej które odzwierciedlają się na planie Łubni, możemy stąd wnosić o dawnej wczesnofeudalnej metryce tej wsi.

Łubinka to dość wartki podgórski potok, który swój początek bierze w Mogilnie, zbiera Zarebkę w Paszynie i Łękówkę w Piątkowej a następnie przepływa przez teren dawnej Łubni, by zakończyć swój bieg w Dunajcu. W granicach Łubni bieg potoku był kręty co sprzyjało powstawaniu licznych starorzeczy. Do dziś zresztą jedna z ulic Załubińcza (dzielnica Nowego Sącza, która powstała na miejscu Łubni ma kształt łuku, co spowodowane było zapewne istnieniem dawnego zakola lub starorzecza¹⁰.

Na północny-wschód od Łubinki terasa przechodzi stromym stokiem we wzniesienie¹¹, które pod względem topograficznym przypomina wzniesienie w Biegonicach, zwane „Winną Górą”. Także gęstość w poziomie i podobne stosunki hydrograficzne (dobre nawodnienie) zbliżają oba wzniesienia jeśli chodzi o podobieństwo warunków fizycznych.

Północną granicę wzniesienia w Łubni wyznacza płynący równolegle do Łubinki potok bez nazwy, który wpada do Dunajca w odległości około 325 metrów poniżej ujścia Łubinki. Potoczek ten został wymieniony w opisie granic pól znajdujących się na terenie Łubni zawartym w falsyfikacie z 1341 roku¹².

Południowo-wschodnia ekspozycja stoku tego wzniesienia stwarzała korzystne warunki do uprawy roślin ciepłolubnych, np. winnej latorośli, analogicznie jak w przypadku Winnej Góry w Biegonicach¹³.

Teren Łubni posiadał więc znaczne walory osadnicze. Zwrócił na to uwagę A. Zaki, który zlokalizował tutaj trakt stanowiący boczną odnogę szlaku dunajeckiego. Biegł on od południa przez Nowy Sącz, Łubnię, Zabelcze, Wielopole do Kurowa i stamtąd dalej na północ¹⁴. Ustalenie chronologii powstania tego traktu rzuciłoby może więcej światła na kwestię początków Łubni, które okryte są tajemnicą. Należała ona jednak niewątpliwie do najstarszych osad w Kotlinie Sądeckiej, a spośród wsi położonych na prawym brzegu Dunajca, legitymuje się najdawniejszą metryką¹⁵.

Na podstawie zachowanego planu katastralnego dzielnicy Nowego Sącza zwanej Załubińcze, można stwierdzić, że w pierwszej połowie XIX wieku cały obszar tej dawnej osady był podzielony na kilka większych kompleksów pól, które noszą własne nazwy. Największe zainteresowanie budzi część nazwana „Niwą od starej Łubinki do rzeki Naścieszowa”. Jest to bowiem jedyny fragment dawnej Łubni, w którym zachował się niwowy układ gruntów¹⁶. Wszystkie inne części wsi posiadają układy pól łąkowe lub pasmowo-niwowe, a więc późniejsze od układu niwowego. Wydaje się więc, że można w tej części Łubni, która znajdowała się na wschód od Potoku Naścieszowskiego widzieć najstarsze centrum osady, powstałe jeszcze przed kolonizacją na prawie czynszowym¹⁷.

Pierwsza wzmianka źródłowa o Łubni pochodzi z 1268 roku i rejestruje ją jako wieś będącą w posiadaniu księżnej Kingi¹⁸, możemy więc chyba przyjąć, że przejęła ją ona wraz z całą ziemią sądecką z rąk Bolesława Wstydlivego w 1257 roku. Przekaz z 1268 roku ukazuje nam Łubnię już jako wieś wyludnioną. Tym chyba tylko można tłumaczyć fakt, że ówczesna właścicielka nakazała mieszkańcom Sącza (Starego), aby trzy razy w roku udawali się na Łubinkę, w celu wykonania orki.

Przyczyn opustoszenia wsi upatrywać chyba należy w częstych wylewach Dunajca i Kamienicy. Wiemy bowiem, że tereny położone na północ od Nowego Sącza były często zalewane przez wody Dunajca, taką informację przekazali królewskim lustratorom rajcy nowosądeckcy w 1564 roku¹⁹. Pewną analogię możemy dostrzec na przykładzie losów Gocza i Hampłowej, osad usytuowanych w widłach Dunajca i Popradu, a więc w podobnych warunkach jak Łubnia²⁰. W drugiej połowie XIII wieku Łubnia musiała jednak posiadać jakąś realną wartość, skoro księżna Kinga fundując w Starym Sączu w 1280 roku klasztor klarysek włączyła ją w skład jego uposażenia²¹. Biorąc pod uwagę przypuszczalny brak rąk do pracy w Łubni, na co wskazuje wzmianka z 1268 roku, o jej atrakcyjności mogły decydować inne czynniki, np. uprawa winnej latorośli.

Kwestia domniemanych winnic na terenie Łubni pozostaje jednak, z powodu braku pewnych świadectw źródłowych, w sferze przypuszczeń. Na poparcie tego domysłu może służyć tekst zażalenia, jakie klasztor klarysek złożył papieżowi w 1297 roku, w którym jest mowa o tym, że w wyniku lokacji Nowego Sącza konwent utracił m. in. „terras, prata, vineas, domos, possessiones etc”. Niestety nie można z całą pewnością stwierdzić czy wyszczególnienie utraconych dóbr jest wiarygodne, ponieważ wymieniane w dokumentach przynależności danych osad bardzo często nie miały nic wspólnego z rzeczywistością²².

Kolejną informację o Łubni przynosi papieskie potwierdzenie posiadłości klasztoru sadeckiego z 1283 roku²³. Niestety zarówno w akcie fundacyjnym z 1280 roku, jak i w tej bulli papieskiej wszystkie wsie klasztorne wymienione zostały bez żadnych przynależności (pertynencji). Uniemożliwia nam to najniższy choćby wgląd w stan gospodarczy Łubni u schyłku XIII stulecia. Musimy zatem odwołać się znów do planu katastralnego Załubińca.

W obrębie tzw. Niwy Brodowskiej oraz pól położonych na północny-wschód od rzeki Kamienicy można zauważyć łanowy układ gruntów, a więc związany z okresem kolonizacji na prawie niemieckim. Interesujący zwłaszcza jest układ pól na terenie Niwy Brodowskiej, położonej między Kamienicą a Łubinką. W części bliższej Nowemu Sączowi układ ten jest łanowy, ale w miarę zbliżania się do Łubinki staje się coraz bardziej nieregularny²⁴. Stwarza to wrażenie jakby rozpoczętej komasacji, lecz nie ukończonej z nieznanymi przyczyn. Nie wiadomo tylko, komu należałoby przypisać regulację gruntów w tej partii Łubni — czy jeszcze klasztorowi klarysek, czy też może wysiłkom osadniczym ze strony miasta Nowego Sącza.

Losy klasztornej Łubni wkroczyły w nowy etap po 1292 roku. Wydaje się, że w związku z zamierzoną lokacją Nowego Sącza na terenie wsi Kamienica, konwent starosądecki wystarał się u króla Wacława II potwierdzenie swoich posiadłości. W dokumencie królewskim wystawionym w dniu 8 listopada 1292 roku, a więc w tym samym dniu, co przywilej lokacyjny wymieniono wśród 23 posiadłości zakonnych — Łubnię²⁵. Leżała ona najbliżej miasta spośród wszystkich osad klasztoru. Dlaczego jednak lokacja Nowego Sącza mogła zagrozić tutaj interesom klasztoru? Odpowiedzi na to pytanie należy chyba szukać w analizie kwestii nadania miastu w 1292 roku aż 72 łanów przeznaczonych na zaplecze rolnicze²⁶, które leżały prawdopodobnie w najbliższym sąsiedztwie miasta²⁷.

Część z nich (ok. 10 łanów) została wzięta pod zabudowę nowego miasta w widłach Dunajca i Kamienicy, natomiast większość przeznaczono na użytki rolnicze, pastwiska, ogrody i podmiejskie folwarki. Otaczające Nowy Sącz dawne osady musiały więc ucierpieć w wyniku organizacji obrzeża miasta. Dotknęło to z pewnością Łubni, tym bardziej, że próba gospodarczej penetracji mieszczan w kierunku południowym, na terenie osady skupionej wokół kościoła św. Wojciecha (dawnej Kamienicy) nie powiodła się, przynajmniej w pierwszym okresie istnienia miasta.

Zainteresowanie władz Nowego Sącza zwróciło się wówczas zapewne ku żyznym terenom położonym między Kamienicą a Łubinką. Tam usytuowano pola uprawne należące do miasta, o których dowiadujemy się już w 1299 roku. Z kontekstu tego dokumentu wynika, że leżały one między miastem a Zabelczem²⁸, objęły więc jakąś część klasztornej Łubni.

Spowodowało to wspomnianą już skargę klasztoru do papieża Bonifacego VIII, który w 1297 roku nakazał archidiakonowi krakowskiemu zatroszczyć się o prawa zakonnic²⁹. Dodatkowo opatka Gryfina uzyskała od króla Wacława II rekompensatę w postaci części dochodów z żup solnych w Wieliczce³⁰.

Z zagrożeniem stanu posiadania klasztoru pod Nowym Sączem wiązać można także nadanie 100 łanów lasu położonego między Zabelczem, Mogilnem i Siedlcem, jakiego dokonała w 1299 roku Gryfina na rzecz Jana Bogacza³¹. Kompleks ten od zachodu graniczył z tą częścią Łubni, która została przez miasto zagarnięta pod pola uprawne.

Na obszarze owych 100 łanów powstały w XIV wieku następujące wsie: Januszowa, Librantowa, Wolfowa, Kwieciszowa i Olchówka. Na przełomie XIV/XV wieku przeszły one na własność klasztoru norbertanów w Nowym Sączu³². Pewne wskazówki co do związków tego nada-

nia z losami klasztornej Łubni wprowadza najstarszy plan Nowego Sącza sporządzony prawdopodobnie przez Filipa Moscheroscha von Wieselheim w 1783 roku.³³ Posiadłości norbertanów odgranicza od terenu dawnej Łubni droga biegnąca w kierunku Zabełcza, nazwana na planie pierwotna (*primaeva via*). Jest to ta sama droga, którą odnotowano w opisie granic pól w Łubni w falsyfikacie z 1341 roku.³⁴ Skoro wsie norbertańskie powstały na terenie 100 łanów nadanych Janowi Bogaczowi, można więc zatem nadanie z 1299 roku uważać za swego rodzaju tamę dla dalszych poczynań miasta.³⁵

Konflikt między miastem a klasztorem zakończył się kompromisowo. Miasto utrzymało część Łubni wraz z domniemanymi winnicami. Na ich terenie powstała później wiejska wieś Roszkowice, która odgrywała ważną rolę w strefie podmiejskiej Nowego Sącza, ponieważ stąd właśnie doprowadzano w XV wieku wodę do miasta za pomocą drewnianych rur.³⁶

Pewne wskazówki co do przyczyn uzurpacji mieszczan nowosądeckich można czerpać z analizy sytuacji politycznej w Kotlinie Sądeckiej. Przypomnijmy tylko, że lokacja Nowego Sącza była w pewnym stopniu wymierzona przeciwko wiernemu Władysławowi Łokietkowi, klasztorowi klarysek. Król czeski Wacław II zmierzał do zupełnej likwidacji klasztoru Sącza, jako ośrodka miejskiego, czemu służyć miał dekret z 6 grudnia 1298 roku nakazujący mieszkańcom Starego Sącza przeniesienie się do nowolokowanego miasta.³⁷

Możemy zatem przypuszczać, że polityka protekcyjna Wacława II wobec Nowego Sącza przy jednoczesnej dyskryminacji miasta klasztoru sprzyjała dążeniom mieszczan do zagarniania tych posiadłości klasztornych, które leżały w pobliżu miasta, a więc przede wszystkim Łubni.

Jednak w falsyfikacie wystawionym pod datą 1341 właścicielem pól na terenie Łubni był król Kazimierz Wielki. Niestety dokument ten pod względem formalnym stanowi kompletny falsyfikat³⁸ i przez to zawarte w nim informacje musimy traktować z dużą ostrożnością. Nasuwa się jednak uwaga, iż przejście na własność królewską Łubni mogło nastąpić w czasie panowania Kazimierza Wielkiego, który często przecież odbierał posiadłości właścicielom nie mogącym wylegitymować się dowodem ich legalnego nabycia.³⁹ Wiemy natomiast z całą pewnością, że Kazimierz Wielki był właścicielem pewnych terenów położonych nad Kamienicą, na wschodnim obrzeżu miasta. W 1353 roku sprzedał on 4 łany ziemi tam leżące mieszczanom.⁴⁰

Jeśli chodzi o kwestię własności królewskiej na terenie Łubni, to pewne dane zawarte we wspomnianym już planie Nowego Sącza z 1783

roku zdawają się przemawiać na korzyść wiarygodności falsyfikatu. Otóż teren położony bezpośrednio na północ od Nowego Sącza figuruje jako „Fundus Starostianus (!) abusive usurpatus”, czyli dobra ziemskie starościńskie przywłaszczone w sposób niewłaściwy, z nadużyciem.⁴¹ Plan z 1783 roku potwierdza więc istnienie królewskiej własności na terenie Łubni, a ponadto domysł, iż ziemia ta została mieszczanom odebrana, stąd wzmianka miejskiego inżyniera Filipa Moscheroscha o uzurpacji.

Falsyfiikat z 1341 roku zawiera także wiadomość o nadaniu pól w Łubni rycerzowi Bernardowi Wierzbicę.⁴² Z tym nadaniem wiąże się kolejny spór o Łubnię.

Wierzbietowie należeli do rodu Gryfów i pieczętowali się herbem Janina. Ich rodowym gniazdem w ziemi sądeckiej była Przyszowa w dawnym powiecie limanowskim.⁴³ Warto jednak zaznaczyć, zanim jeszcze przejdziemy do omówienia sporu o Łubnię, że niektóre posiadłości rozrzuconego w XV wieku rodu Wierzbietów sąsiadowały z osadami położonymi w bezpośrednim zasięgu strefy podmiejskiej Nowego Sącza, w czym tkwi zapewne źródło konfliktów między nimi a miastem. Dla przykładu można podać, że Wierzbietą Piekarski był właścicielem Poroby Małej położonej na południe od miasta, natomiast część Podrzecza, na lewym brzegu Dunajca, należała do Wierzbiet z Małoszowa.⁴⁴

Zagadkowo przedstawia się osoba Bernarda Janusza Wierzbiety, dziedzica Przyszowej, obdarowanego w 1341 roku polami w Łubni. Przyszowa została po raz pierwszy wprawdzie wymieniona już w latach 1325—1327 jako siedziba parafii⁴⁵, ale pierwszymi udokumentowanymi źródłowo jej właścicielami byli Jakusz i Zbyszko, których odnotowano dopiero w 1399 roku.⁴⁶ Także wśród późniejszych dziedziców Przyszowej zarejestrowanych w Księgach Ziemskich Czchowskich również nie było osoby o imieniu Bernard Janusz.⁴⁷

Dodatkowe informacje przekazał nam B. Paprocki, ale jak zwykle musimy traktować je z dużą rezerwą. Podał on mianowicie, że Bernard Janusz był synem wojewody sandomierskiego: Janusza z rodu Starzów, a za zasługi został wynagrodzony przez króla nadaniem w 1341 roku „szerokich pól u Nowego Sącza”.⁴⁸ Trudno jednak na tej podstawie przesądzać o wiarygodności falsyfikatu jeśli chodzi o kwestię nadania dla Wierzbiety, tym bardziej, że ród Starzów-Toporczyków nie doczekał się, jak dotąd, naukowego opracowania. Można jedynie dorzucić, iż imię Bernard wśród Starzów-Toporczyków odnotowano już w 1206 roku⁴⁹, niewystarczający to jednak dowód na kultywowanie tradycji tego imienia aż do XIV wieku. Nie możemy więc z całą pewnością potwierdzić miarodajności dokumentu z 1341 roku co do osoby Bernarda Janusza

Wierzbiety. Natomiast należy podkreślić, że opis granic nadawanych pól zgadza się w szczegółach topograficznych z terenem dawnej Łubni. Pola te leżały pod miastem — Za Kamienicą. Obok przebiegała droga na Zabelcze (jest to tzw. *primaeva via* zaznaczona na planie z 1783 roku, później wytyczono nowy trakt zwany *moderna via*). Droga ta przecinała najpierw Łubinkę, a potem dochodziła do bezimiennego potoczku, który wpada poniżej Łubinki do Dunajca. Następnie granica nadanych łąn biegła w górę tego potoczku i skręcała prosto do drogi w kierunku Roszkowic.⁵⁰

Wymienienie w falsyfikacie Roszkowic wskazuje, że sporządzono go najwcześniej w XV wieku, ponieważ wieś ta pojawia się w źródłach dopiero w 1448 roku.⁵¹ Możliwe więc, że falsyfikat powstał już w czasie sporu miasta z Wierzbietami o Łubnię.

Król nadał Wierzbietę pola wraz z lasem za Łubinką koło wsi Januszowa wraz z prawem zbudowania na terenie Łubni młyna i karczmy⁵², a więc zapewne król wyraził zgodę na przeprowadzenie kolonizacji tych terenów.

Wprawdzie nigdzie w źródłach nie odnotowano lokacji Łubni na prawie czynszowym,⁵³ ale biorąc pod uwagę dane uzyskane z analizy planu katastralnego można stwierdzić, że komasacja gruntów i wytyczenie łąnowego układu pól nastąpiło w obrębie „Niwy Brodowskiej” i „Niwę za Łubinką”. Nie wiemy jednak komu można tę działalność przypisać. Jedynie co do „Niwę za Łubinką” można domyślać się kolonizacji z ramienia miasta, ponieważ łąnowy układ pól występuje tylko przy granicy z miejską wsią Roszkowice. Możliwe więc, że od tej strony miasto przeprowadzało parcelację. Na terenie tej niwy zaznaczono w 1846 roku kopalnię gliny i cegielnię, być może pracujące od wieków na potrzeby miasta.⁵⁴

W XV stuleciu Łubnia stała się przyczyną głośniego, jak wskazują dokumenty z 1468 i 1470 roku⁵⁵, sporu między Wierzbietami z Przyszowej a mieszczanami nowosądeckimi. Nie był to, rzecz jasna, jedyny spór, jaki miasto toczyło ze szlachtą w tym okresie. Warto wskazać, że na początku XV wieku Nowy Sącz wdał się w proces o Porębę Małą i co ciekawe, wieś tę odziedziczył później jeden z Wierzbietów.⁵⁶

Z tekstu dokumentu z 1468 roku wynika, że nieznanymi bliżej Wierzbietami z Przyszowej został zabity, a o zabójstwo oskarżono mieszczan.⁵⁷ Przyjrzyjmy się najpierw znanym z XV wieku dziedzicom Przyszowej. W 1429 roku odnotowano tutaj Jana Radwana⁵⁸, natomiast właściciel wsi występujący jako Wierzbiet de Przychowa pojawił się w latach 1444—45, razem z Michałem z Przyszowej.⁵⁹ Ostatni raz Wierzbiet zarejestrowano wśród żyjących w 1445 r., natomiast w dwa lata później

pojawiła się po raz pierwszy wzmianka o wdowie po nim, Katarzynie.⁶⁰ Wynika stąd, że zabójstwa na Wierzbięcie z Przyszowej dokonano między 1445 a 1447 rokiem. Pozostawił on czterech synów — Jakuba, Henryka, Marcina i Jana Wierzbięte⁶¹. Odwołali się oni, jak wskazuje tekst dokumentu z 1468 roku, najpierw do króla, a następnie poddali się wyrokowi sądu rozjemczego.⁶² Sąd, w skład którego weszli: Jakub z Dębna starosta sądecki oraz dwaj inni starostowie, Przeclaw z Dmosic spiski i Andrzej Pieniążek z Kruźlowej muszyński i czorsztyński, uznał wprawdzie mieszczan za niewinnych śmierci Wierzbięty, niemniej nakazał im zapłacenie odszkodowania synom zabitego.⁶³ W ten sposób długotrwały, jak podkreślono, spór został zakończony.

Należy podkreślić, że wszyscy świadkowie występujący w dokumencie z 1468 roku byli w pewien sposób zainteresowani konfliktem i wsią Łubnia. Nasza uwaga kieruje się przede wszystkim ku osobie Jana Wielopolskiego z rodu Stary Koń, który w drugiej połowie XV wieku był właścicielem sąsiadującego z Łubnią Zabelcza.⁶⁴ W 1456 roku kupił on ponadto od klasztoru klarysek pole zwane Łubnia (agrum Olbina)⁶⁵, co świadczy, że zmierzał do rozszerzenia Zabelcza o teren dawnej Łubni. Z tego samego rodu pochodził również świadkujący na dokumencie z 1468 r. Piotr Zawadzki, właściciel Zawady, położonej na południe od Gorzkowa, przedmieścia Nowego Sącza. Brat Piotra, Jan Omelto uzyskał w 1431 roku od Wierzbięty Piekarskiego dwie części Poręby Małej.⁶⁶ W 1462 roku cała wieś przeszła w ręce Piotra Zawadzkiego.⁶⁷ O tę własność osadę toczył się w 1400 roku spór między mieszczanami a Stojanem z Przesławic o przeoranie ujazdu.⁶⁸ Piotr Zawadzki był więc zapewne zainteresowany, jak zakończy się inny spór z mieszczanami, spór o Łubnię.

Blisko Wierzbiętów stał także kolejny świadek, Tomasz z Nawojowej. W 1494 roku poślubił on nawet wnuczkę zabitego, Katarzynę.⁶⁹ Do rodu Wierzbiętów należał również zapewne wymieniony wśród świadków w 1468 roku Wiernek z Biliska.⁷⁰

Osoba wspomnianego już Jana Wielopolskiego jest dla nas szczególnie interesująca z tego względu, że w drugiej połowie XV wieku był on właścicielem wsi o nazwie Łubinka.⁷¹ Osadę tę wymieniono po raz pierwszy w 1448 roku.⁷² Wielopolscy uzyskali Łubinkę prawdopodobnie przed 1456 rokiem, czyli przed zakupem pola zwanego Łubnia.⁷³

Nie posiadamy niestety danych pozwalających odtworzyć początki Łubinki, lecz jej zdrobniała nazwa wskazuje, że wieś ta powstała obok innej, od której urobiono to zdrobniałe miano.⁷⁴ Można stąd wnosić, że jeszcze przed 1448 rokiem (pierwsza wzmianka o Łubince) używano na oznaczenie pól na północ od miasta nazwy Łubnia.

Jeżeli przyjmiemy, że powstanie Łubinki było zasługą Wielopolskich, to zapewne dokonali oni tego dopiero po uzyskaniu Zabelcza, które stało się następnie ich główną, obok Wielopola, siedzibą. Jan Wielopolski kupił Zabelcze od Wieruka z Gabania w 1437 roku,⁷⁵ a więc w myśl powyższego założenia można powstanie Łubinki położyć na lata 1437—1448.

Kończąc należy jeszcze parę uwag poświęcić Roszkowicom. Osada ta jak się wydaje, powstała częściowo na terenie, który dawniej zajmowała Łubnia i objęła owe domniemane winnice usytuowane na wznesieniu nad rzeką Łubinką.⁷⁶ W 1448 roku kmiecie z Roszkowic mieli płacić wikariuszom kolegiaty w Nowym Sączu tzw. annony⁷⁷, czyli podatek składany przez zamożnych gospodarzy. Znaczy to chyba, że powstanie Roszkowic możemy odnieść przynajmniej do schyłku XIV stulecia, skoro w pierwszej połowie XV wieku jej mieszkańcy odznaczali się już pewną majątnością. W latach 1470—80 Roszkowice odnotowano jako posiadłość miasta Nowego Sącza, obejmującą 2 łany kmiece.⁷⁸

Podsumowując można stwierdzić, że dawna Łubnia została rozdrobniona między kilku właścicieli. Jej losy stanowią odbicie pewnych typowych dla dziejów miast procesów polegających na starciu się interesów mieszczan z dawnymi właścicielami. Dotyczy to przede wszystkim ośrodków miejskich powstałych na gęsto zasiedlonym obszarze, a takim był przecież Nowy Sącz. Konflikty te pojawiały się już w przebiegu lokacji miasta, ale nie w obrębie zabudowy miejskiej lecz na jej peryferiach. W wielu przypadkach obserwować możemy powstanie i narastanie antagonizmów między obwarowaną przywilejami gminą miejską a zasiedzianymi już właścicielami, których posiadłości znajdowały się na styku z dobrami ziemskimi miasta. Losy Łubni skomplikowały się dodatkowo po nadaniu z 1341 roku dla Wierzbietów, które, jak sądzę, miało rzeczywiście miejsce. Pojawienie się własności szlacheckiej w bezpośrednim sąsiedztwie miasta niesło zarzewie dalszych konfliktów, powodowanych np. przez konkurencyjny dla mieszczan wyszynk piwa (Bernard otrzymał przecież zezwolenie na zbudowanie karczmy) czy utrzymywanie w dobrach szlacheckich partaczy.

Dzieje Łubni rzucają też nieco więcej światła na przebieg lokacji Nowego Sącza i niektóre problemy związane z kształtowaniem się strefy podmiejskiej.

PRZYPISY

¹ J. Rajman, Zaplecze gospodarcze Krakowa w świetle dokumentu lokacyjnego z 1257 roku, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Historyczne t. 12, poświęcone pamięci Stefana Mateszewa, Kraków 1987.

² P. Stamiński, Sądeczyzna w roku 1629, Rocznik Sądecki, t. 3, 1957, s. 100, przyp. 1, próbował Lubnię identyfikować z Bartkową. Rzeczywiście w 1410 roku zarejestrowano wieś „Bartkowa alias Lubna” zob. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki — wypisy z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich, wyd. A. Z. Helzel, Kraków 1870, nr 1250. Por. także J. Luciński. Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku, Poznań 1967, s. 136.

³ A. Rutkowska-Płachcińska, Sądeczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne, Wrocław 1961, F. Kiryk, Zarys dziejów latyfundiów starosądeckiego, w: Historia Starogo Sącza, red. H. Barycz, Kraków 1979, W. Bazielich, Rozwój organizacji miejskiej Starogo Sącza Rocznik Sądecki, t. 3, 1957, K. Dziwik, Majętność ziemska Nowego Sącza w wiekach średnich, tamże, t. 4, 1960, Tegoż, Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV wieku, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. 17-18, 1963, tam odnośna literatura.

⁴ J. Flis, Sądeczyzna i jej granice, Rocznik Sądecki, t. 1, 1939.

⁵ Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1905, (cyt. Mp), t. 1, nr 132, Zbiór dokumentów małopolskich, cz. 1—8, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Kraków—Wrocław 1962—1975 (cyt. ZDM), cz. 4, nr 904.

⁶ E. Pawłowski, Nazwy miejscowości Sądeczyzny, cz. 1, Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich, Wrocław 1971, s. 66.

⁷ ZDM 4, 904.

⁸ H. Szulc, Morfogenetyczne typy osiedli wiejskich na Pomorzu Zachodnim, Prace Geograficzne Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, nr 149, w druku.

⁹ WAP Kraków, kataster Nowy Sącz, arkusz Załubińcze, sygn. 578, 579.

¹⁰ Tamże oraz Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1—15, Warszawa 1880—1902 (cyt. SG), t. 5, s. 774.

¹¹ Jest to dobrze widoczne na tzw. Mapie Miega, Mieg, Karte des Königreiches Galizien und Lodomerien 1779—1782, Kriegsarchiv Wiedeń. Fotokopia znajduje się w Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Ziemi Polskich w Średniowieczu, Oddział PAN w Krakowie, oraz w Pracowni Historii Urbanistyki Politechniki Krakowskiej.

¹² Falsyfikat ten wydał J. Sygański, Historia Nowego Sącza, t. 1—3, Lwów 1901—1902 (cyt. Fals. 1341): „...usque ad rivulum seu limites dictae villae Zabelcze, qui rivulus incidit fluvium Dunaiecz...” (s. 165—167).

¹³ Serdecznie dziękuję Panu doc. dr hab. Bronisławowi Górzowi za cenne uwagi przekazane mi w tej kwestii.

¹⁴ J. Sygański, O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza, Rocznik Sądecki, t. 4, 1960, nr 3, przyp. 85, A. Rutkowska-Płachcińska, Sądeczyzna, s. 119. Wzmian-



ka o tej drodze znajduje się także w Fals. 1341: „...circa viam seu stratam versus Zabelcze per fluvium Olbinka tendentem...”

¹⁵ A. Rutkowska-Plachcińska, *Sądeczyzna*, s. 40.

¹⁶ WAP Kraków, kataster Nowy Sącz.

¹⁷ Zob. przyp. 8.

¹⁸ Mp 2, 474.

¹⁹ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1—2, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962—1964, cz. 1, s. 154 n.

²⁰ Gocza i Hamplowa zostały pochłonięte przez jeden z wylewów Dunajca, zob. P. Stamiński. Powódzie przyczyną zagłady Ciechosławic. Gocza. Hamplowej i Zasłonia w dawnej Sądeczyźnie, *Rocznik Sądecki*, t. 5, 1962.

²¹ Mp 2, 487.

²² Tamże, 534, S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV—XV wieku*, Wrocław 1971.

²³ Mp 1, 102.

²⁴ WAP Kraków, jw. Niestety nie udostępniono mi legendy czyli tzw. operatu do planu katastralnego z powodu znacznego zagrzybienia. Uniemożliwiło mi to odczytanie nazw poszczególnych pól, które zostały, być może urobione od imion osiadłych tutaj chłopów.

²⁵ Mp 2, 521.

²⁶ *Kodeks dyplomatyczny Polski*, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, A. Z. Helzel, J. Bartosiewicz, t. 1—3, Warszawa 1847—1858, t. 3 nr 67. Na dążenia mieszczan zmierzające do objęcia terenów nad Łubinką wskazuje też zezwolenie króla na budowę młynów „in utroque littore in Kamenycz et in Elbynge aquis”. a więc nad, płynącą na obszarze klasztornej Łubni, Łubinką.

²⁷ Zagadnienia związane z organizacją zaplecza gospodarczego, a także sporów miasta z plebanem kościoła św. Wojciecha w Kamienicy omawiam w artykule pt. Osadnictwo okolic Nowego Sącza i kształtowanie się strefy podmiejskiej średniowiecznego miasta w XIII—XV wieku, w: *Monografia Nowego Sącza*, red. F. Kiryk, w druku.

²⁸ Mp 1, 132.

²⁹ Mp 2, 534.

³⁰ Tamże, 536.

³¹ Mp 1, 132.

³² Omówił to zagadnienie wyczerpująco K. Dziwik, *Z badań nad stosunkami własnościowymi w Sądeczyźnie. Januszowa, Librantowa, Boguszowa, Kwieciszowa i Wolfowa*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, 1958.

³³ Plan ten opublikował J. Sygański jako załącznik do *Analekta sandeckie do XVI—XVII wieku*, Lwów 1905.

³⁴ Zob. przyp. 14.

³⁵ Trzeba także nadmienić, iż rozgraniczenie posiadłości miejskich na terenie Łubni od własności norbertanów również nie obyło się bez sporów, które przetrwały aż do XVII wieku, zob. *Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Acta Episcopalia Cracoviensia*. t. 58, s. 761—764, 963—963v, t. 61, s. 978.



⁸⁶ Wylew Łubinki stał się przyczyną zerwania kanałów, J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. 2, s. 69—71.

⁸⁷ F. Kiryk. *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, w: *Historia Starego Sącza*, jw. s. 52.

⁸⁸ Wszyscy świadkowie są zmyśleni, zob. uwagi S. Kurasia, *ZDM* 4, 906.

⁸⁹ Sprawa restytucji dóbr dokonana przez Kazimierza Wielkiego była wielokrotnie omawiana, zob. F. Kiryk, jw. s. 55, R. Grodecki, *Działalność gospodarcza Kazimierza Wielkiego*, w: *Polska Piastowska*, opr. J. Wyrozumski, Warszawa 1969, s. 510—523, 551. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1, *Organizacja państwa*, Poznań 1939, s. 162.

⁹⁰ Biblioteka Jagiellońska, rękopis nr 5378. s. 137.

⁹¹ J. Sygański, *Analekta sandeckie, plan Nowego Sącza*.

⁹² Fals. 1341: „... agrum seu agros nostros liberos ante civitatem nostram Sandencensem... militi nostro Ianussio, eiusque posteris cum omni iure, iurisdictione, proprietate et titulo haereditario prout soli tenuimus, damus, donamus, temporibus perpetuis”.

⁹³ K. Dziwik. *Struktura i rozmieszczenie*, s. 16, 34.

⁹⁴ *Mp* 2, 532, *ZDM* 4. 954.

⁹⁵ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 1—6, wyd. J. Ptaśnik, t. 8 wyd. E. Długopolski, Kraków 1913—1946, t. 1, s. 144, 217.

⁹⁶ *Antiquissimi libri iudicales terre Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884—86 (cyt. *SP* 8), nr 8880, 9739, uw. 295 i 8790, 8933.

⁹⁷ *WAP Kraków, Księgi ziemskie Czchowskie (ZCz)*, dziedziców Przyszowej dotyczą zapiski: t.13, s. 67, 82, 109, 184, 195, 209, 216, 218 236, 281, t. 4, s. 33, 89, 91, 102. Za udostępnienie mi wypisów z Ksiąg ziemskich czchowskich i krakowskich serdecznie dziękuję autorom *Słownika Hist.-Geogr. Wojew. Krakowskiego w średniowieczu*.

⁹⁸ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego, 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858. Wiadomość tę powtórzył za Paprockim K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1842, t. 9, s. 313—314.

⁹⁹ F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1896—1902, t. 2, s. 5. W 1299 roku odnotowano kasztelana czchowskiego Wierzbietę zob. *Mp* 1, 131. Może to jest właśnie ów zagadkowy Bernard Janusz? zob. także uwagi F. Piekosińskiego, *Mp* 1, s. 158 nn.

¹⁰⁰ Fals. 1341: „...per fluvium Olbinka tendentem usque ad rivulum seu limites dictae villae Zabelcze, qui rivulus incidit fluvium Dunajecz ex una, et sic superundo dicto rivulo usque ad summum unde rivulus derivatur in monte, a rivulo vero recto tramite ad viam quae tendit a villa dicta Roszkowice, et hac via seu strata recte ad fluvium Kamienica dictum...”

¹⁰¹ Zob. dalej s. 13.

¹⁰² Fals. 1341: „...videlicet obstacula molendina et alia quaevis necessaria ac etiam in fundo predicto tabernas pro usu suo...”

¹⁰³ E. Pawłowski, *Nazwy*, s. 66 i 138 błędnie typował dokument z 1299 roku jako przywilej lokacyjny Łubni. Chodzi tu o zwrot: „...ad Mogilnam se producentem silvam, in qua ei dedimus parvum Elbinam cum littor utroque...”, *Mp* 1, 132.

⁵⁴ WAP Kraków, kataster Nowy Sącz. Jeszcze w okresie międzywojennym na terenie Załubińcza było tylko kilka grup domostw skupionych wzdłuż gościńca biegnącego na północ, w kierunku Zabelcza. Łubinka wyznaczała granicę między domami typu miejskiego (od strony Nowego Sącza) a chłopskimi chatami stojącymi na prawym brzegu rzeki. Był to obszar najbardziej rozproszonego osadnictwa, jeśli chodzi o wsie podmiejskie rozłożone wokół Nowego Sącza, zob. W. Kubijowicz, Z antropogeografii Nowego Sącza, Kraków 1927, s. 32 nn, *Dia XIX w. słabe zaludnienie terenów dawnej Łubni* znakomicie ilustruje widok Nowego Sącza od strony Zabelcza, narysowany przez B. Stęczyńskiego, fotokopia w Pracowni Historii Urbanistyki Politechniki Krakowskiej, pod hasłem Nowy Sącz. Na niektórych mapach w ogóle nie zaznaczano żadnych osad między Nowym Sączem a Zabelczem, zob. Mapa Galicji Zachodniej w atlasie z 1803 r., cyt. za Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz*, t. I, Kraków 1985, il. 8 oraz Mapa Galicji Kummersberga z 1855 roku, Biblioteka Jagiellońska, sygn. ATL 222 V.

⁵⁵ Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, t. 1—19, Lwów 1906 (cyt. AGZ), t. 9, nr 72, 74. zob. także Materiały do 5 tomu Kodeksu dyplom. Małopolski, Rps. Bibl. PAN, t. M.

⁵⁶ Mp 2, 532.

⁵⁷ J. Długosz *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, wyd. J. Dąbrowski, J. Garbacik, K. Pieradzka, Warszawa 1961—74, t. 4, s. 404—405, wspomina, że Wierzbęta był jednym z wodzów husyckich Zygmunta Korybutowicza i uczestniczył w napadzie na Czerwony Klasztor karłuzów w Lechnicy na Spiszu w 1431 roku.

⁵⁸ ZCz 3, s. 47.

⁵⁹ Michał występuje w latach 1433, 1436, 1443, 1444, 1449 i 1450, zob. jw. s. 82, 109, 184, 193, 195, 216, 218, t. 4, s. 33, 91. O Wierzbęcie zob. tamże, t. 3, s. 209, 218, 236.

⁶⁰ Tamże 3, s. 281 oraz w 1450 roku, ZCz 4, s. 89, 102.

⁶¹ Tamże 4, s. 89, zob. J. Długosz, *Liber beneficiorum diocesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. 1—3, Kraków 1863—1864, (cyt. Dlb), t. 2, s. 301.

⁶² AGZ 9, 72.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ ZCz 4, s. 421, 285, t. 5, s. 17, 41.

⁶⁵ Mp 5, t. U-25, w posiadaniu Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego województwa krakowskiego. „Agrum Olbina” to jakaś resztką tej części wsi, która pozostała w rękach klasztoru klarysek. Niestety o tej części Łubni nie możemy nic więcej powiedzieć. Nie została ona nawet wymieniona w spisie dóbr klasztoru tzw. Inwentarium bonorum conventus in Antiqua Sandecz, Archiwum klasztoru klarysek w Starym Sączu, sygn. Gr/a-1.

⁶⁶ AGZ 9, 576.

⁶⁷ Tamże 11, 367.

⁶⁸ SP 8, 10343.

⁶⁹ WAP Kraków, *Księgi ziemskie krakowskie* 153, s. 177.

⁷⁰ K. Niesiecki, *Herbarz*, t. 9, s. 313—314 podał, że Wierzbętowie pisali się z Pryszowej lub z Bielska.

⁷¹ Dlb 1, s. 559.

⁷² Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, wyd. S. Kuraś, t. 1—2, Lublin 1965—1973, t. 2, nr 526.

⁷³ F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundium starsosądeckiego*, s. 117—119.

⁷⁴ W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)*, przedruk w tegoż *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1, *Onomastyka*, Wrocław—Kraków 1958, s. 261—262.

⁷⁵ *ZCz*, 3, s. 127.

⁷⁶ Sugeruje to Mapa Miega oraz przebieg granic między Załubińcem a Roszkowicami zaznaczony na planie katastralnym Nowego Sącza.

⁷⁷ Zob. przyp. 72.

⁷⁸ *Dlb* 1, s. 561.

Ks. BOLESŁAW KUMOR

KOLEGIATA św. MAŁGORZATY W NOWYM SĄCZU I JEJ ODDZIAŁYWANIE RELIGIJNO-KULTURALNE (1448—1791)

Jedną z instytucji kościelnych, która przyjęła się w Kościele polskim jeszcze w X i XI stuleciu były kolegia kapłańskie, zwane też wspólnotami kanonicznymi, które wiodły wspólnotowy tryb życia przy biskupie. Pod tchnieniem reformy gregoriańskiej w drugiej połowie XI wieku doszło do zreformowania tego prezbiterium i dostosowania zasad „*vitae apostolicæ*” do nowych zadań tegoż prezbiterium. Stało się to w dużej mierze pod wpływem reformistycznej działalności pap. Mikołaja II, który na synodzie rzymskim w 1059 r. zajął się unowocześnieniem i reformą życia prezbiteriów biskupich. Reforma ta polegała na przyznaniu prezbiteriom, zwanym też kapitułą osobowości prawnej, osobnego uposażenia w postaci prebend kanonicznych i potwierdzenia reguły akwizgrańskiej z 816 r. jako podstawy życia wspólnotowego. Egzemplarze tej reguły zachowały się w Krakowie i Gnieźnie, przywiezione do Polski zapewne w 1103 r. przez legata papieskiego Gwalona¹.

Wspólnoty kanoniczne, zwane też kapitułami, składały się z godności czyli prałatur (*personatus, dignitates, praelaturae*) i kanonii gremialnych (*canonici gremiales*). W kapitułach polskich uformowały się w okresie średniowiecza następujące godności: prepozyt, dziekan, archidiakon, kustosz, kantor, scholastyk i kanclerz. Prepozyt zarządzał sprawami majątkowymi wspólnoty, dziekan czuwał nad przestrzeganiem statutów i dyscypliny w kapitule, scholastyk prowadził szkołę katedralną, względnie kolegiacką, kantor był odpowiedzialny za śpiewy liturgiczne w świątyni, kanclerz prowadził kancelarię kapituły i diecezji, archidiakon natomiast brał udział w zarządzie diecezją i zgodnie z ówczesnym prawem kościelnym posiadał szeroki i niezależny od biskupa

zakres jurysdykcji kościelnej. Kapituła jako korporacja stanowiła w XII wieku przyboczną radę biskupa, a z końcem tego stulecia zdobyła poważny wpływ na akty prawne biskupa, a także samo prawo jego wyboru².

Obok kapituł katedralnych powstały w tym okresie pierwsze kapituły kolegiackie (tak nazwane dopiero w XIV wieku), tworzone najczęściej przez książąt piastowskich w centrach administracji i gospodarki państwowej. Kapituły te, oparte również na regule akwizgrańskiej, stosunkowo nieliczne (od 3 do 6 prebend) powstały w Głogowie, Grójcu, Kijach, Gnieźnie, Kaliszu, Krakowie, Kruszwicy, Płocku, Rudzie Wieluńskiej, Sandomierzu, Skalbmierzu i Stopnicy. Dopiero od połowy XIII wieku pod wpływem wzrostu roli możnowładztwa zaczęły powstawać fundacje możnowładcze, obsadzone najczęściej przez rodzimy element możnowładczy (Prondocin, Ruszcza, Kościelec Kujawski). I te kolegia kanonickie odegrały poważną rolę w życiu kościelnym i kulturalnym kraju. Obok posługi duszpasterskiej (cura animarum) i sprawowaniu służby Bożej (officium divinum), prowadziły one działalność kulturalną i oświatową i stanowiły dla biskupa ważniejsze punkty administracji kościelnej. One też dały podstawę do zorganizowania później okręgowej organizacji prepozyturalnej i archidiaconalnej³.

Do 1448 r. w diecezji krakowskiej, do której należała ówczesna Sądeczyzna, powstało łącznie 10 kapituł kolegiackich, które istniały jeszcze w XV stuleciu. Były to: 4 w Krakowie (św. Florian na Kleparzu, św. Michał i św. Jerzy na Wawelu, oraz św. Idzi pod Wawelem), oraz Narodzenie NMP w Sandomierzu, Narodzenie NMP w Wiślicy, Wniebowzięcie NMP w Kielcach, św. Marcin w Opatowie i Narodzenie NMP w Tarnowie.⁴ Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie te kapituły z wyjątkiem Kielc były fundacji książęcej, lub możnowładczej. Jedyne kapituła kolegiacka w Kielcach miała jako swego fundatora biskupa krakowskiego Gedkę⁵.

Jest rzeczą dziwną i godną uwagi, że na całym olbrzymim terytorium Polski od źródeł Wisły aż do Płocka, na prawym brzegu biegu tej rzeki, nie było do końca XIV wieku ani jednej kolegiaty. Tę dużą, niezrozumiałą dla historyka pustkę, wypełniła fundacja kolegiaty w Tarnowie. W 1400 r. biskup krakowski Piotr Wysz na prośbę wojewody krakowskiego Jana Tarnowskiego erygował pierwszą kolegiatę na prawym brzegu Wisły w Tarnowie. Utworzona kolegiata przy kościele Narodzenia NMP obejmowała 3 prałatury (prepozyt, kustosz, kantor) i 3 kanonie gremialne⁶. Była to jednak fundacja prywatna i możnowładcza, z którą biskupi krakowscy nie wiązali większych planów, jak to wykazała przyszłość.

Dopiero kard. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, wielki mąż stanu, polityk, świętny administrator i duszpasterz. postanowił stworzyć na południu Małopolski i diecezji krakowskiej silny ośrodek administracyjno-kościelny, a wybór jego padł na Nowy Sacz. Tym centrum miała być kolegiata św. Małgorzaty. Świątynię pod tym wezwaniem wzniesiono w Nowym Sączu wkrótce po lokacji miasta na prawie niemieckim (8 XI 1292) przez króla Wacława Czeskiego, a pierwsza o niej wzmianka pochodzi z 24 III 1303 r.⁷. Początkowo była ona drewniana i szczupła, jak przyjmuje J. Sygański, ale już w pierwszej połowie XV wieku była „wspanialej budowy z cegły”, jak świadczy Jan Długosz⁸. Wizytator biskupi ks. Jan Januszowski w 1608 r. pisał, że „kościół kolegiacki jest obszerny, długi i szeroki... cały murowany..., pokryty dachówką..., pięknej struktury, jasny i pełen wdzięku”⁹.

Tę właśnie świątynię postanowił kardynał Oleśnicki wynieść do godności kolegiaty, utworzyć przy niej kapitułę i uczynić tu poważne centrum pastoralne i administracyjne dla południowej części diecezji krakowskiej. A jakie motywy kierowały Kardynałem krakowskim w wyborze Nowego Sacza? Motywy te znamy dobrze z przekazu ks. Jana Długosza, kanonika krakowskiego, sekretarza osobistego i powiernika kard. Oleśnickiego. Jedną z tych przyczyn było usprawnienie duszpasterstwa i stworzenie wzorcowego modelu w tym zakresie dla całego Podkarpacia. Ten aspekt zaakcentował sam Kardynał w dokumencie erekcyjnym kolegiaty: „przyjąwszy obowiązki i ciężary pasterskie, podjęliśmy również troskę o zdrowy i zbawienny stan kościołów i ustawiczny wzrost chwały Bożej. Od początku tego pasterzowania leżało nam głęboko na sercu i do tego dążyliśmy wszystkimi siłami, aby we wszystkich kościołach podległych naszej trosce pasterskiej, dzięki naszemu wysiłkowi i pracy polepszyła się dola i warunki życiowe, a także liczba i poziom życia duchowego kapłanów tak, by dzięki temu wierni mogli rozwijać swoje życie religijne”. Tym źródłem odnowy i pogłębienia życia religijnego miała być nade wszystko służba Boża uroczystej, częściej i wspanialej celebrowana łącznie z przepowiadaniem słowa Bożego i szafarstwem sakramentów św., zwłaszcza sakramentu pojednania. „Wiedzeni przeto tymi motywami pobożności postanowiliśmy tę świątynię wynieść do tego stanu, aby w niej rozbrzmiewała ustawiczna chwała Boża przez śpiew godzin kanonicznych i celebrację Mszy św.” Motywy duszpasterskie zatem odegrały pierwszorzędną rolę w utworzeniu kolegiaty w Nowym Sączu¹⁰.

Inną z przyczyn był cel „aby rozjaśnić granice biskupstwa krakowskiego od strony Węgier, a lud tamtejszy prosty, na pół dziki i mieszkający po lasach, pomieszany z Wołochami i schizmatykami, pociągnąć do

piękniejszego obrządku katolickiego i umocnić ich w nim"¹⁴. Były to cele nawskroś polityczne i religijne. W pierwszym chodziło o utwierdzenie panowania polskiego nad starostwem spiskim, zastawionym Polsce w 1412 r. przez ces. Zygmunta Luksemburczyka i utrwalenie tych terenów przy diecezji krakowskiej. Wszak mocą dekretu pap. Benedykta XII z 25 I 1342 r. dekanat spiski (m. in. Lubowla, Podoliniec, Gniazda) zostały przysadzone diecezji krakowskiej, a jeszcze w XV wieku jurysdykcjinie zależały od arcybiskupa ostrzyhomskiego na Węgrzech¹⁵. Poważne niebezpieczeństwo i konkurencję dla Kościoła katolickiego w Karnatach stanowiła kolonizacja wołoska, która na początku XV wieku dotarły grzbietem Karpat w okolice Muszyny, Szczawnicy i Ochotnicy. Kolonizacja ta była obca wyznaniowo (prawosławie) i narodowo (Wołosi — Rusini). Wszak na skutek tej kolonizacji kościoły katolickie ob. łac. w Muszynie, Tyliczu, Brunarach i Mecie Wielkiej, zostały przyjęte przez kolonistów wołosko-ruskich i zamienione na cerkwie¹⁶. Temu niekorzystnemu procesowi dla narodu i Kościoła — Kardynał krakowski chciał położyć tamę przez utworzenie poważnego centrum administracji i kontroli kościelnej w Nowym Sączu. Tak myślał Kardynał, skoro ks. Jan Długosz pisał, że jego zamiarowi ergowania kolegiaty w Nowym Sączu przyswierał cel, aby „niezwyciężny ciężar wizytacji diecezji nałożony archidiakonowi krakowskiemu uczynić lżejszym przez rozłożenie go na innych"¹⁴.

Nie bez znaczenia był fakt, że kard. Oleśnicki pragnął również położyć kres czestym zatargom i płynącym stąd zgorszeniom „jakię zachodziły przy obsadzaniu probostwa w Nowym Sączu i Podegrodziu, wszczynane zwykle przez tych, którzy je otrzymywali na podstawie przywilejów papieskich"¹⁵. Miała temu zapobiec na przyszłość inkorporacja bogatego beneficjum parafii w Podegrodziu do prebendy prałata archidiakona w kapitule sudeckiej. Wszak prawa patronatu i prezenty w Podegrodziu i Nowym Sączu przysługiwały biskupowi krakowskiemu.

Jeszcze jeden motyw przyswierał Fundatorowi kolegiaty sądeckiej, a który wspomina ks. Jan Długosz dość wyraźnie: „aby przynieść ulgę poszczególnym mieszkańcom tego regionu i dać większą łatwość w osiągnięciu i wymierzaniu kościelnej sprawiedliwości, po którą nawet w małych sprawach musieli dotąd udawać się do Krakowa"¹⁶. W tym wypadku Kardynał postanowił utworzyć w Nowym Sączu konsystorz foralny, czyli okręgowy sąd kościelny, dla górskich dekanatów diecezji krakowskiej.

Te czynniki legły u fundamentów decyzji kard. Zbigniewa Oleśnickiego, który dokumentem z 4 października 1448 r. wyniósł kościół para-

fialny św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy do godności kolegiaty i powołał przy niej do życia kapitułę złożoną z 4 prałatów (prepozyt, dziekan, archidiacon i kustosz), 4 kanoników gremialnych i kolegium 8 wikariuszy.¹⁷ Z biegiem czasu kolegium prałatów powiększyło się przez fundację ks. Jacka Sliwskiego o prałaturę scholasterię (1678), kantorę (1685) i kancelarię (1688), oraz o 2 dalsze kanonikaty gremialne, udotowane przez ks. W. Banasiewicza (1697) i ks. J. Fabianowskiego (1697)¹⁸. Na skutek tych fundacja Kapituła kolegiacka św. Małgorzaty w Nowym Saczu liczyła 7 prałatów i 6 kanoników gremialnych i zajmowała 7 miejsce wśród 18 kolegiat diecezji krakowskiej, m. in. po Sandomierzu, Kielcach i Wiślicy, ale przed Opatowem, Tarnowem, św. Anną w Krakowie i Lublinem¹⁹.

Pierwszorzędnym celem kolegiaty i kapituły sądeckiej była uroczysta i ustawiczna służba Boża — „laus perennis”. Na tę „laus perennis” składały się: śpiewy wszystkich godzin kanonicznych nocnych i dziennych, w święta i niedziele złożone z 9 czytań, a w dni powszednie z 3 czytań na wzór katedry krakowskiej, celebracja Mszy św. konwentalnej ze śpiewem gregoriańskim w obecności prałatów i kanoników. Dokument erekcyjny zobowiązywał kapitułę do celebracji codziennej Mszy św. wotywniej ku czci NMP, a nadto w niedziele i święta Mszy św. recytowanej wczesnym rano „dla wygody pracujących”. Z biegiem czasu oprócz jutrzni i laudesów, śpiewanych wczesnym rano, małych godzin kanonicznych śpiewanych przed Mszą św. konwentalną, a także nieszporów i komplety, weszły do porządku „laudis perennis” dalsze nabożeństwa i osobne celebracje Mszy świętych. Przed 1556 r. powstało przy kolegiacie kolegium mansjonarzy, które odnowił w 1675 r. kanonik sądecki Franciszek Pełka. Kapłani tego kolegium śpiewali codziennie całe małe oficjum o NMP i celebrowali Msze św. ku Jej czci.

Osobne własne nabożeństwa, procesje i Msze św. celebrowały liczne przy kolegiacie bractwa kościelne i cechy rzemieślnicze. Wiadomo, że istniejące przed końcem XIV w. Bractwo literackie NMP, połączone w 1597 r. z Bractwem nauki chrześcijańskiej, w każdą sobotę, ważniejsze święta w ciągu roku i wszystkie święta Matki Bożej miało własne Msze św. śpiewane, „aby ... wszystkiemu miastu być powodem do większego nabożeństwa i do wyrządzania służby Bożej”. W okresie Adwentu śpiewane Roraty kolegiata zawdzięcza temu Bractwu. Podobnie i częste nabożeństwa i Msze św. celebrowało Bractwo różańcowe, utworzone przy kolegiacie w 1636 r. Osobne nabożeństwa, Msze św. i procesje teoforyczne miało Bractwo Bożego Ciała, zarządzające w każdy czwartek uroczyste Msze św. „Cibavit” wraz z procesją teoforyczną. Tylko przy kolegiacie sądeckiej istniało 7 różnych bractw kościelnych i 12 cechów



rzemieślniczych a każde z nich miało własne Msze św. śpiewane, nabożeństwa, procesje i wspólne Komunie św.²⁰

W kościele kolegiackim w Nowym Sączu od 1418 do 1725 r. uposażono 24 ołtarze, które w XVIII wieku połączono z prebendami prałackimi kanonicznymi. Z każdą altarią łączyły się obowiązki celebracji licznych Mszy św. fundacyjnych. W związku z tymi licznymi nabożeństwami, procesjami i Mszami św. obowiązujący w kolegiacie sądeckiej porządek nabożeństw obejmował prawie całą dobę. Była to prawdziwa „*laus perennis*”, celebrowana z udziałem duchowieństwa rezydującego przy kolegiacie i wiernych. Oddziaływała ona niezwykle na wiernych i stała się niewątpliwie czynnikiem umacniającym obecność Kościoła katolickiego w obrządku łańciskim „wśród wiernych pomieszanych z Wołochami i schizmatykami”.

Kolegiata sądecka miała być poważnym ośrodkiem głoszenia słowa Bożego dla całego regionu górskiego diecezji krakowskiej. Już w pierwszej kapitule sądeckiej zasiedli duchowni ze stopniami akademickimi. Wiemy, że dyplom magistra i licencjata obojga praw posiadał prepozyt Kasper Rokemberk z Krakowa, prałat dziekan Jan z Dąbrówki był profesorem teologii i doktorem praw na Uniwersytecie Krakowskim, zaś kanonik Mikołaj z Dobczyc był magistrem sztuk wyzwolonych. Przystępnie pierwszy oficjał foralny i archidiacon sądecki Jan z Wielopola posiadał przynajmniej licencjat obojga praw²¹. Połowa zatem członków kapituły sądeckiej była w posiadaniu stopni akademickich. To też poziom kazań w kolegiacie musiał być dobry. Większość wszakże kazań głosili wikariusze sądecy, których liczba w omawianym okresie wahała się od 8 do 6. Kazania te głoszono w języku polskim i niemieckim. W celu podtrzymania w kolegiacie kazań w języku niemieckim Paweł Murarz, rajca sądecki uposażył w 1453 r. specjalną prebendę kaznodziejską, zatwierdzoną w tymże roku przez króla Kazimierza Jagiellończyka na dochodach ze wsi Żeleźnikowa. W drugiej połowie XVI wieku polonizacja mieszczan sądeckich była całkowita, stąd kard. Jerzy Radziwiłł w 1597 r. zniósł tę prebendę.²²

W 1461 r. Dorota Cyrusowa, mieszcza sądecka, uposażyła podobną prebendę dla kaznodziei polskiego. I ta prebenda, ubogacona dalszymi zapisami, przetrwała cały okres staropolski. Pod koniec XVI stulecia „żalili się rajcy sądecy, że cierpieli głód słowa Bożego z powodu słabego uposażenia dla kaznodziei”. Stąd kard. Jerzy Radziwiłł w 1597 r. zarządził, by na przyszłość kazania w kolegiacie głosił prałat kustosz²³. W następnym wieku mieszczanie sądecy poczynili szereg zapisów na rzecz prebendy kaznodziejskiej. Toteż reerekcji prebendy kaznodziei kolegiackiego dokonał biskup krakowski Jan Małachowski (1643)²⁴.



Trzeba zatem przyjąć, że głoszenie słowa Bożego w kolegiacie sądeckiej było na odpowiednim poziomie.

Już dokument erekcyjny kolegiaty postanawiał, by w kolegiacie sądeckiej był stały dyżur w konfesjonale ze strony kolegium wikariuszy²⁵. Kard. Radziwiłł w czasie wizytacji kolegiaty w 1597 r. zarządził, by w kolegiacie były 4 konfesjonały „dla wygody spowiedników i spowiadających się”, oraz by rozgrzeszenie publicznych grzeszników w Wielki Czwartek dokonywało się „w obecności opata, prałatów, kanoników i wikariuszy sądeckich”. Zalecał też, by obowiązkowo spowiadano „w każdą niedzielę i w piątek rano”²⁶. Staraniem kustosa kapituły sądeckiej, ks. Bartłomieja Fusoriusza powstała specjalna fundacja dwóch prebend dla penitencjarzy, których obowiązkiem był codzienny dyżur w konfesjonale. Prebendy te erygował wikariusz generalny krakowski, ks. Jan Kretkowski w dniu 4 XI 1639 r. W późniejszych latach dalsze fundacje zapewniały istnienie i funkcjonowanie tych tak ważnych dla duszpasterstwa sakramentalnego prebend²⁷. Jeden z kanoników sądeckich, mających licencjat lub doktorat z prawa kanonicznego, był z reguły, jak świadczą synody krakowskie, egzaminatorem księży z teologii moralnej w celu otrzymania licencji do spowiadania, oraz z innych dyscyplin teologicznych w celu utrzymania probostwa. Synod biskupa Marcina Szyszkowskiego z 1621 r. upoważnił na stałe archidiacona i dwóch kanoników sądeckich do przyjmowania egzaminów z teologii moralnej od tych kapłanów, którzy ubiegali się o jurysdykcję do spowiadania wiernych²⁸.

To co powiedziano na temat szafarstwa sakramentu pojednania każe przyjąć, że kolegiata sądecka odgrywała bardzo poważną rolę w tym zakresie nie tylko dla miasta Nowego Sącza, ale dla całego oficjalu sądeckiego. Wszak stałych penitencjarzy na prawym brzegu Wisły miał dopiero od 1674 r. Tarnów. Tak wielkie miasta ówczesne jak: Biecz, Pilzno i Lublin nie posiadały osobnych prebend dla stałych spowiedników²⁹.

Kard. Zbigniew Oleśnicki utworzył w Nowym Sączu bardzo poważny ośrodek zarządu kościelnego dla południowej Małopolski. Mocą dokumentu z 4 X 1448 r. erygował w kapitule sądeckiej jako trzecią prałaturę archidiaconię i związał z nią na zawsze urząd archidiacona nowo utworzonego archidiaconatu sądeckiego. Pierwszym archidiaconem sądeckim został Jan z Wielopola herbu Strykoń. Archidiaconat ten obejmował 6 rozległych dekanatów: Nowy Targ, Nowy Sącz, Bobowa, Biecz i Jasło wyłączony z archidiaconatu krakowskiego, oraz dekanat Pilzno, wyłączony z prepozytury okręgowej wiślickiej. Po 1600 r. dołączono nadto odzyskany dekanat spiski (6 parafii) i nowopowstałe dekanaty:

Mielec, Ropczyce, Strzyżów i Żmigród. W 1621 r. w granicach archidiaconatu sądeckiego liczone łącznie 11 dekanatów i 176 parafii, zaś w 1711 r. — 11 dekanatów i 187 parafii. W dniu 5 VII 1763 r. biskup krakowski Ignacy Kajetan Sołtyk wyłączył z archidiaconatu sądeckiego dekanaty: bobowski, biecki, jasielski i żmigrodzki, łącznie 71 parafii i włączył je do archidiaconatu wojnickiego. Odtąd do pierwszego rozbioru Polski archidiaconat sądecki liczył 7 dekanatów i 116 parafii³⁰. Do 1763 r. archidiaconat sądecki obejmował prawie całą dzisiejszą diecezję tarnowską, oraz część diecezji przemyskiej i krakowskiej. Terytorialnie i liczbowo archidiaconat ten był drugi z rzędu co do wielkości pod względem terytorialnym i co do liczby parafii po archidiaconacie krakowskim. Wyprowadził więc wszystkie pozostałe archidiaconaty i prepozytury okręgowe w diecezji krakowskiej.

Zakres uprawnień archidiacona był duży, a należały doń: wizytacja dziekanów i parafii, wydawanie dekretów reformacyjnych, zwoływanie i przewodniczenie na synodach i kongregacjach archidiaconalnych, troska i czuwanie nad odpowiednim poziomem celebracji służby Bożej, szafarstwa sakramentów św., duszpasterstwa parafialnego i poziom życia duchowieństwa. Archidiacon zbierał w swoim okręgu świętopietrze i inne opłaty finansowe wraz z „cathedraticum” biskupim. On też egzaminował kandydatów do święceń niższych i wyższych. Po Soborze Trydenckim (1562) uprawnienia te mógł wykonywać na podstawie specjalnej delegacji biskupa krakowskiego. Już z tego co powiedziano wynika, że Nowy Sącz dzięki archidiaconatowi stał się poważnym ośrodkiem lokalnego zarządu, a na południe od Wisły największym ośrodkiem administracji kościelnej w diecezji krakowskiej³¹.

Drugim ważnym urzędem lokalnej administracji kościelnej w Nowym Sączu był oficjałat okręgowy, czyli okręgowy sąd kościelny. Sądy tego typu przed 1450 r. istniały w diecezji krakowskiej tylko w Sandomierzu (1398), Lublinie (1425) i Radomiu (1441)³². W Nowym Sączu kościelny sąd okręgowy powołał do życia kard. Zbigniew Oleśnicki zapewne nie później jak w 1448 r. przy utworzeniu kolegiaty. Początkowo połączył go z urzędem archidiacona na co wskazuje fakt, że pierwszy archidiacon sądecki był równocześnie oficjałem okręgowym sądeckim; był to ks. Jan z Wielopola herbu Starykoń³³. Najstarszy zatem okręg oficjałatu sądeckiego pokrywał się terytorialnie z archidiaconatem sądeckim. Dopiero przed 1541 r. powstał oficjałat okręgowy w Pilźnie, a przed 1553 r. w Bieczu³⁴. Od połowy zatem XVI wieku okręgowy oficjałat sądecki obejmował dekanaty: Nowy Targ, Nowy Sącz, Bobowa i nieco później Spisz, zaś od 1773 r. również dekanat lipnicki³⁵. Funkcje

oficjała sądeckiego pełnił zawsze jeden z prałatów, lub kanoników sądeckich, posiadający stopnie akademickie z prawa.

Nie mamy dotąd żadnego studium z zakresu uprawnień sądu kościelnego w Nowym Sączu. Można jednak przypuszczać, że uprawnienia te, podobnie jak i w innych oficjalatach diecezji krakowskiej, dotyczyły spraw keneficyjalnych, zwłaszcza beneficjów prostych, a więc były to sprawy patronalne, dziesięcinnie, czynszowe, sprawy danin i nieruchomości kościelnych, sprawy testamentowe, długów i należności, oraz zapewne pewien zakres spraw małżeńskich⁸⁶. Dzięki stworzeniu przy kapitule sądeckiej dwóch najważniejszych urzędów terytorialnej organizacji diecezji krakowskiej Nowy Sącz stał się najsilniejszym ośrodkiem administracji kościelnej na południe od Wisły i dorównywał w tym zakresie Kielcom, Sandomierzowi i Wiślicy, a od końca XVI wieku również Lublinowi, gdzie przy miejscowych kolegiatach działali archidiaconi, lub prepozyci z jurysdykcją i oficjałowie foralni.

Poważną rolę odgrywała kolegiata sądecka w zakresie szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej. Jednym z wielkich jej osiągnięć była szkoła kolegiacka. Istniała ona zapewne jeszcze w XIV wieku, chociaż pierwsza o niej wzmianka pochodzi dopiero z 1412 r. W akcie erekcyjnym kolegiaty sądeckiej z 4 X 1448 r. kard. Oleśnicki związał szkołę z kolegiatą, a rektorowi szkoły i scholarom wyznaczył szereg obowiązków i śpiewów liturgicznych w kolegiacie. Dzięki temu śpiew i muzyka gregoriańska i polska w kolegiacie znacznie się podniosła. Wiadomo bowiem, że w XVI wieku kolegiata posiadała organy⁸⁷. Szkołę kolegiacką kapituła otoczyła materialną opieką przez szereg zapisów na jej utrzymanie. Toteż w 1608 r. „dom szkolny był wygodny, złożony z 3 izb i 4 komór”, do szkoły uczęszczało 100 chłopców. Kierownikiem szkoły kolegiackiej był z reguły absolwent Uniwersytetu Krakowskiego ze stopniem bakalarza, a w pewnych wypadkach również magistra. Wizytator w 1608 r. pisał, że „chłopców, których ma do 100, uczy i wychowuje podług klas dość pilnie, pięknie i troskliwie, jako też z korzyścią dla duszy i obyczajów, zwłaszcza że sam jest wysoko wykształcony, dobre ma obyczaje i lubi karność”⁸⁸.

Szkołę tę przejął w opiekę w 1683 r. prałat scholastyk. Dzięki zabiegom kapituły sądeckiej przed 1761 r. szkoła kolegiacka została zamieniona na kolonię akademicką, czyli otrzymała statut gimnazjum akademickiego. Dnia 14 VII 1767 r. kapituła kolegiacka zezwoliła rektorowi i profesorom kolonii akademickiej zasiadać w stallach kapitulnych w stroju akademickim⁸⁹. Osobny dział kulturalnej działalności kapituły, to argenteria sacra i szaty liturgiczne. Wizytacja biskupia z 1725 r. wymieniła 2 „monstrancje pozłociste”, 3 lampy srebrne wiszące przed ołta-

rzami, 4 cyboria pozłacane, 24 kielichy srebrne, oraz łącznie 86 ornatów różnych kolorów, 10 par dalmatyk i 18 kap różnokolorowych⁴⁰. Zarówno argenteria, jak i utensylia liturgiczne posiadały wysokie wartości i walory artystyczne, podobnie jak samo wyposażenie licznych ołtarzy, sztabarów i polichromii kolegiackiej.

Kilka słów należy poświęcić społecznej działalności kolegiaty i jej kapituły. Była to opieka nad rzemiosłem i rzemieślniczymi cechami, których przy kolegiacie było 12, opieka duszpasterska o charakterze stanowym i specjalnym nad licznymi bractwami, których przy kolegiacie było 7, w tym aż 3 z własnymi kapelanami — promotorami. Szczególną troską otoczono szpitale sądeckie. Tak w 1678 r. ks. Wojciech Witawski, podkustoszy sądecki, zbudował nowy kościółek przy szpitalu św. Walentego na Przedmieściu Węgierskim, a w XV wieku dwóch prałatów kustoszów sądeckich zbudowało i uposażyło szpital dla matron sądeckich, zwanych kletkami⁴¹. Tak funkcjonowała kolegiata św. Małgorzaty w Nowym Sączu, odgrywając pierwszorzędną rolę religijną, kulturalną i społeczną, a także narodową w całej południowej części diecezji krakowskiej.

Tak było jeszcze w nieszczęsnym roku pierwszego rozbioru Polski (1772). W Nowym Sączu działały obydwie urzędy kościelne: archidiaconat i oficjalat okręgowy. Wszystkie kanonie i prałatury były obsadzone. Wśród 7 prałatów i 6 kanoników był jeden biskup (archidiacon Kasper Szajowski, biskup pomocniczy gnieźnieński), 6 doktorów teologii, ale jak się wydaje tylko 1 kanonik rezydował na miejscu, ks. Stanisław Krasieński. Pozostali prałaci i kanonicy kumulowali beneficja parafialne i rezydowali przy swoich parafiach. Wiadomo, że w 1776 r. parafia nowosądecka liczyła 3021 katolików⁴².

Niebawem miała przyjść katastrofa. Zapowiadała ją jak gdyby katastrofa samej świątyni kolegiackiej. W dniu 13 VII 1750 r. kapituła sądecka przedstawiła swoje żale i petycje królowi Augustowi III Sasowi. „Nie trzeba długo żalonym piórem opisywać brzydkości spustoszenia, stojącej na miejscu świętym t.j. w naszej kolegiacie. Wołają o podparcie nadwątlone mury, spruchniałe od starości podniebienie, co moment upadkiem i spodziewaną zgromadzonego ludu zagrażają klęską. Spruchniała dachówka cała wątła. Dach sam na 3 łokcie znizony i na samych wspierający się murach, rozpiera i rysuje się. Większa wieża wcale już tak w wiązaniu, jako i kopule do gruntu od ustawicznego zaciekania zbutwiałe, że za każdym wiatrów gwałtem ostatnią straszą ruiną i upadkiem. Trzeba nad tym kościołem Jeremiaszowe ponowić żale”⁴³. W odpowiedzi na te żale podjęto remont kolegiaty już w 1749 i kontynuowano go jeszcze w 1753 r.

W 1769/70 Sądeczyzna i Nowy Sącz wraz z kolegiatą św. Małgorzaty przeszedł pod panowanie austriackie. Pierwsze 10 lat rządów w Galicji ces. Marii Teresy i reżymu józefińskiego nie wprowadziły większych zmian w kolegiacie. Funkcjonował nadal archidiaconat, chociaż nie mamy jego wizytacji z tego okresu, funkcjonował nadal oficjał okręgowy, a dekanat spiski, mimo odłączenia go do Królestwa Węgierskiego, nadal należał do archidiaconatu sądeckiego i diecezji krakowskiej. Poważne szczyby były widoczne w „laus perennis”, kaznodziejstwie i posłudze sakramentalnej na skutek dewaluacji fundacyjnych zapisów i inkorporacji prawie wszystkich altarii do masy majątkowej poszczególnych prałatur i kanonikatów. W 1772 r. żadna z prebend altaryjnych nie istniała samoistnie⁴⁴.

Katastrofę kolegiacie i ośrodkowi administracji kościelnej w Nowym Sączu przyniosły rządy ces. Józefa II (1780—1790). Wprawdzie dziesiętkowana kapituła sądecka przeżyła śmierć tego cesarza, ale rany jej zadane były tak wielkie, że musiała umrzeć. Już w 1782 r. kolegiata została poważnie okrojona o 3 prebendy kanonickie, których majątki władze zaborcze przejęły na Fundusz religijny⁴⁵. Na kapitule w dniu 13 VII 1784 r. był reprezentowany jeszcze pełny skład kapituły: 7 prałatów 6 kanoników, chociaż 2 prałatów (archidiacon i kantor), oraz 2 kanoników było nieobecnych⁴⁶. W dwa lata później w zmniejszonym już składzie kapituła w dniu 13 VII 1786 r. wydelegowała na ingres biskupa Floriana Amada Janowskiego do Tarnowa prałata kustosza Macieja Jaszczurowskiego i kanonika Józefa Markiewicza⁴⁷. Reprezentacja kapituły sądeckiej w tarnowskim ingresie biskupim była wyrazem, że kapituła pragnęła pozytywnie wejść w życie nowej diecezji. Była ona pierwszą, ale i ostatnią.

W październiku 1784 r. przy tworzeniu organizacji terytorialnej diecezji tarnowskiej nie wspomniano już o organizacji archidiaconalnej, na skutek czego faktycznie przestał istnieć archidiaconat sądecki, a 10 VI 1787 r. biskup Florian Amad Janowski na polecenie zaborczych władz austriackich zniósł oficjałat okręgowy w Nowym Sączu⁴⁸. Nawet nowomianowany dziekan sądecki nie został wybrany z kleru sądeckiego, ale był to ks. Józef Markiewicz proboszcz w Męcinie (1784)⁴⁹. W ten sposób Nowy Sącz przestał być ośrodkiem terytorialnego zarządu kościelnego.

Decydujące znaczenie dla dalszego istnienia kolegiaty miał dekret ces. Józefa II z dnia 9 II 1784 r., mocą którego kapituły kolegiackie, „prebendy ... nie związane z obowiązkami duszpasterskimi, należy odtąd zamieniać na beneficja duszpasterskie, lub przeznaczyć na utworzenie nowych parafii”. Zarządzenie to mieli wykonać sami biskupi. Ponieważ

kapituły i biskupi wnieśli szereg próśb o zachowanie poszczególnych kapituł, dlatego dekret cesarski z dnia 26 V 1786 r. postanawiał, że pierwsze godności w kapitułach kolegiackich, przy których są parafie, należy obsadzać drogą zwykłej prezenty jako beneficje proboszczowskie; kolegiaty nie związane z duszpasterstwem miały być nieodwołalnie zniesione⁹.

W dniu 13 VII 1789 r. na kapitule generalnej prałaci i kanonicy sądeccy stwierdzili, że obok dziekanii, scholasterii i kustodii, oraz 3 kanonii gremialnych, majątek pozostałych prałatur (prepozytura, archidiaconia, kantoria, kancelaria) i 3 kanonii został zabrany na Fundusz religijny, a prebendy zniesione, „obecnie kolegiata — pisał sekretarz kapituły — obciążona mnogością kontrybucji i różnych taks, przedstawia mizerny stan..., pozostało prosić Boży Majestat, aby to święte miejsce miał w swojej opiece i otaczał je Opatrznością”⁵¹.

W grudniu 1790 r. biskup tarnowski F. A. Janowski podjął we Wiedniu starania o utrzymanie kolegiaty sądeckiej, ale jego prośba pozostała bez odpowiedzi⁵². W dniu 14 VII 1791 r. odbyła się ostatnia kapituła generalna kolegiaty sądeckiej przy obecności jednego prałata (dziekan Wojciech Mroziński) i 3 kanoników gremialnych (ks. Józef Markiewicz, ks. Tomasz Siłowski i ks. Marcin Wotkowski). Kolegiata i kapituła formalnie już nie istniała, a w miejsce kapituły proboszczem parafii nowosądeckiej został w 1791 r. drogą konkursu ks. Jakub Pstruszyński (przed 14 VII 1791 — 28 XI 1800). Ta kadłubowa kapituła „biorąc pod uwagę, że ks. Jakub Pstruszyński jest instalowany jako proboszcz tejże świątyni kolegiackiej i parafialnej, pragnąc w jedność z nim żyć przy tejże kolegiacie, zaprosiła go do gremium kapituły i wybrała na swego przewodniczącego”. Tę ostatnią kapitułę kolegiaty sądeckiej zakończył modlitwą i recytacją hymnu Ambrożyjskiego ks. Jakub Pstruszyński⁵³. Wiadomo, że przed 1810 r. zmarli ostatni kanonicy kapituły sądeckiej. Tak w przeciągu 20 lat władze zaborcze zniszczyły kolegiatę i kapitułę kolegiacką, a także poważny ośrodek zarządu kościelnego dla południowej Małopolski w Nowym Sączu.

PRZYPISY

- ¹ C. Hefe: *Conciliengeschichte*. Aulf. 2. Freiburg 1879 Bd 4 s. 800 nn.; J. Szymański: *Kanonikat*. Słow. Staroż. Słow. T. 4. Wrocław 1964 s. 266 nn.
- ² W. Abraham: *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*. Poznań 1962 s. 174 nn.
- ³ J. Nowacki: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. Poznań 1964 s. 590 nn.
- ⁴ LBenef. I (J. Długosz: *Liber beneficiorum Diocesis Cracoviensis*. T. I. Cura A. Przędziecki. Cracoviae 1863) s. 300—606.
- ⁵ LBenef. I s. 436 nn.
- ⁶ F. Herzig: *Katedra niegdyś kolegiata w Tarnowie*. Tarnów 1900 s. 10 nn.
- ⁷ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1874 Cz. 2 nr 111.
- ⁸ LBenef. I s. 545; J. Sygański: *Historia Nowego Sącza*. T. 3. Lwów 1902 s. 88.
- ⁹ S. Swiszcowski: *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty*. *Rocznik Sądecki*. T. 3: 1957 s. 44.
- ¹⁰ LBenef. I s. 565 n.
- ¹¹ LBenef. I s. 544.
- ¹² B. Kumor: *Granice (archi)diecezji krakowskiej (1000—1939)*. *Prawo Kanoniczne*. R. 6: 1963 nr 3—4 s. 541 n.
- ¹³ B. Kumor: *Przejęcie rzymsko-katolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez Kościół prawosławny*. *Roczn. Teol.-Kanon.* T. 4: 1957 Z. 3 s. 137—147.
- ¹⁴ LBenef. I s. 545.
- ¹⁵ Tamże.
- ¹⁶ Tamże.
- ¹⁷ LBenef. I s. 565—574.
- ¹⁸ B. Kumor: *Archidiakoniat (Archidiakoniat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce*. *Arch. Bibl. i Muz. Kośc.* T. 9: 1964 s. 115 n.
- ¹⁹ *Reformationes generales ad clerum et populum Dioecesis Cracoviensis pertinentes...* 1621. Cracoviae 1621 s. 24.
- ²⁰ B. Kumor: *Archidiakoniat* s. 111 n.
- ²¹ LBenef. I s. 546.
- ²² B. Kumor: *Archidiakoniat* s. 118.
- ²³ B. Kumor: *Archidiakoniat* s. 121; J. Sygański: *Historia*. Dodatki nr 18 s. 289.
- ²⁴ B. Kumor: *Archidiakoniat* s. 121.
- ²⁵ LBenef. I s. 568.
- ²⁶ J. Sygański: *Historia*. Dodatki nr 18 s. 219.
- ²⁷ B. Kumor: *Archidiakoniat* s. 117.
- ²⁸ *Reformationes generales* s. 81.
- ²⁹ F. Herzig: *Katedra* s. 65.
- ³⁰ B. Kumor: *Organizacja archidiakonalna w Małopolsce południowej*. *Prawo Kanoniczne*. R. 2: 1959 s. 395—407.

- ³¹ T. Silnicki: Organizacja archidjako­natu w Polsce. Lwów 1927 s. 151 nn.
- ³² P. Hemperek: Oficjalat okręgowy w Lublinie XV—XVIII w. Lublin 1971 s. 72 n.
- ³³ J. Sygański: Arendy klasztoru starosądeckiego z XVI i XVII wieku. Lwów 1904 nr 9 s. 172—173.
- ³⁴ P. Hemperek: Oficjalat s. 73.
- ³⁵ B. Kumor: Ustrój i organizacja Kościoła Polskiego w okresie niewoli narodowej 1772—1918. Kraków 1980 s. 501.
- ³⁶ P. Hemperek: Oficjalat s. 161 nn.
- ³⁷ L.Benef. I s. 567.
- ³⁸ S. Kot: Szkolnictwo parafialne w Małopolsce. Lwów 1911 s. 181-185.
- ³⁹ B. Kumor: Archidjako­nat s. 113.
- ⁴⁰ J. Sygański: Historia s. 106 nn.
- ⁴¹ B. Kumor: Archidjako­nat s. 51 nn.
- ⁴² Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Acta Venerabilis Capituli praelatorum Ecclesiae Collegiatae Sandecensis ab anno 1638 s. 452 (1784); Archiwum Kurii Metropol. w Krakowie. Descriptio ecclesiarum parochialium et beneficiorum in Dioecesi Cracoviensi parte Cisvistulana consistentium... 1776. Tabella Collegiatae Sandecensis.
- ⁴³ S. Swiszcowski: Materiały s. 58 n.; J. Załęski: Historia s. 139 n.
- ⁴⁴ B. Kumor: Archidjako­nat s. 117 nn.
- ⁴⁵ J. Fijałkowski: Nowosądecka kolegiata. I. Dzieje kapituły mniejszej (1448-1791). Warszawa 1958 s. 130.
- ⁴⁶ Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Acta s. 452.
- ⁴⁷ Tamże s. 456.
- ⁴⁸ B. Kumor: Ustrój i organizacja s. 480, 503.
- ⁴⁹ Zob. przyp. nr 46.
- ⁵⁰ B. Kumor: Ustrój i organizacja s. 325.
- ⁵¹ Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Acta s. 452.
- ⁵² B. Kumor: Ustrój i organizacja s. 325.
- ⁵³ Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Acta s. 460, 465.

HALINA TOMALSKA

Z DZIEJÓW KALWINIZMU W GORLICACH W XVI-XVII WIEKU

Dzieje kalwińskiego zboru w Gorlicach skupiają niby w soczewce wszelkie słabości i niedostatki ruchu różnowierczego w Polsce, Ale bo też ruch ów w polskich warunkach miał charakter bardziej koniunkturalny niż na zachodzie Europy. Ściśle wiązał się on z aspiracjami politycznymi szlachty i jej dążeniami do preponderancji w życiu ekonomiczno-politycznym Rzeczypospolitej. Wzrostowi aktywności szlachty na gruncie politycznym (tzw. ruch egzekucyjny) towarzyszyła wzmożona działalność na polu religijnym (wzrost liczby zborów różnowierczych). Spadek zainteresowania szlachty ruchem reformacyjnym w XVII wieku zbiegł się w czasie z osłabieniem jej aktywności na polu politycznym¹. Ponieważ pośród polskiej szlachty dominowali wyznawcy kalwinizmu wydaje się celowe przypomnienie głównych założeń doktrynalno-kultowo-organizacyjnych tego kierunku reformacji. Spróbujmy zatem uściślić pojęcie reformacji, by następnie przejść do charakterystyki kalwinizmu w Polsce i na tym tle szerzej ukazać dzieje zboru gorlickiego.

1. Reformacja — rozumienie pojęcia — główne aspekty

Najogólniej można określić, iż reformacja to ruch religijno-społeczny w Europie XVI wieku, stanowiący protest religijny, który wyrażał

się z jednej strony krytyką duchowieństwa, a z drugiej dążeniem do przywrócenia autentycznych wartości chrześcijaństwa zarzuconych przez katolicyzm. Ów powrót do źródeł wyrażał się w przekonaniu, że: — zbawienie człowieka zależy nie od spełniania dobrych uczynków lecz od wiary w odkupicielską ofiarę Chrystusa,

— źródłem prawdy religijnej jest Pismo święte, nie zaś tradycja.

Owe zmiany w doktrynie pociągały za sobą określone konsekwencje natury kultowo-organizacyjnej. Jeśli o zbawieniu decyduje wiara zbyt liczne stawały się darowizny, odpusty, dziesięciny i ceremonie religijne. Z kolei, jeśli źródłem prawdy jest Pismo święte po cóż jest potrzebna tradycja, papieskie dekrety i bulle, wreszcie sama instytucja papieża?

Te nowe akcenty w doktrynie chrześcijaństwa stawiały w całej ostrości problem ortodoksji i heterodoksji, prawowierności i odszczepieństwa. Reformacja głosząc powrót do prostoty apostołskiej miała w pełni ortodoksyjne źródła. Z kolei ortodoksja katolicka, która opierała się na ścisłym przestrzeganiu wszelkich nakazów oficjalnej doktryny Kościoła pozostawała w ostrej antynomii do reformacji oraz wyłaniających się z niej nurtów. Reformacja podchodząc bardziej racjonalnie do zagadnień wiary i zbawienia dla uzasadnienia swych racji poszukiwała źródeł w archetypie wczesnego chrześcijaństwa i jego prostocie obrzędowo-kultowej oraz organizacyjnej. Atrakcyjna pod względem intelektualnym antyteza doktryny katolickiej, jaką stanowił protestantyzm, w swej samodzielnej egzystencji wyodrębniła z siebie szereg kierunków o różnym stopniu radykalizmu. Spośród nich, również w Polsce, największy rezonans społeczny znalazł luteranizm i kalwinizm. Gdy opadła pierwsza fala reformacyjna pojawiły się także nurty zabarwione silnym radykalizmem doktrynalnym i społecznym. Takim właśnie rodzimym nurtem reformacji był w Polsce arianizm, ewoluujący w obrębie doktryny od antytrynitaryzmu po unitaryzm, którego zwolennicy sami nazywali siebie „chryścianami”.

W Polsce stosunek społeczności szlacheckiej do poszczególnych nurtów reformacji wynikał z jej miejsca zajmowanego w hierarchii społeczeństwa stanowego oraz politycznego programu wyrażającego demokratyczne dążenia średniej szlachty. Nie bez znaczenia był aspekt organizacyjno-doktrynalny poszczególnych odłamów reformacji. Dlatego nie znalazł uznania u szlachty niemiecki luteranizm ze swą strukturą organizacyjną podległą woli panującego, tym bardziej arianizm w XVI wieku, który głosił początkowo radykalne hasła społeczne.

Inaczej przedstawiała się sprawa z kalwinizmem. Szlachta nie zajmując się bliżej kwestiami doktrynalnymi obróciła swą uwagę na tendencje tkwiące w organizacji wyznania kalwińskiego. Odpowiadały jej demokratyczne założenia wyrażające się wpływem świeckich członków na bieg spraw oraz decentralizacja struktury organizacyjnej. Tendencje tkwiące w kalwinizmie, a odpowiadające aspiracjom politycznym szlachty zbiegły się z żądaniem utworzenia kościoła narodowego, wysuwanych przez zwolenników ruchu egzekucyjnego. W Rzeczypospolitej nie wyodrębniło się, jak w innych krajach, stronnictwo różnowiercze. gdyż realizacja postulatów szlachty zbiegła się w tym momencie historycznym z łatwym rozprzestrzenianiem się kalwinizmu. Spowodowało to zaspokojenie jej ambicji politycznych i zaniechanie walki o prawne uregulowanie sytuacji różnowierstwa. Bogactwo myśli filozoficznych zawartych w doktrynie kalwińskiej powodowało, że była ona instrumentem zarówno rodzącej się burżuazji w Anglii, jak i argumentem usprawiedliwiającym hugenocką szlachtę we Francji w walce z królem⁸. Poprzez swe koncepcje polityczno-organizacyjne doktryna ta odpowiadała także szlachcie polskiej.

2. Kalwinizm w Polsce: doktryna — kult — organizacja

W swym aspekcie doktrynalnym kalwinizm prezentował swoistą koncepcję Boga — surowego sędziego o starotestamentowej inspiracji. W teologii kalwińskiej Bóg kierował się własną wolą i udzielał człowiekowi wiary, by go zbawić przez tzw. łaskę nieodpartą. Taki wizerunek Boga był uzupełniony przez charakterystyczny dla kalwinizmu wątek o predestynacji. Według niego Bóg z góry przeznaczył jednych ludzi do zbawienia, innych na potępienie. W kalwińskiej koncepcji wiary teza o predestynacji rodziła u ludzi chęć wykazania, że należą do tych, którzy zostaną zbawieni. Wytwarzał się w ten sposób swoisty mechanizm samokontroli, iż nie można grzeszyć, gdyż byłoby to czarną potępienia, a nie jego przyczyną.

Teza o predestynacji spowodowała, iż na gruncie europejskim wystąpiła znaczna różnorodność w interpretacji doktryny kalwińskiej. Najwięcej dyskusji wywoływała jednak nauka o przeznaczeniu. W Polsce zwolennicy idei kalwińskich przyjęli jako obowiązującą tzw. konfesję sandomierską w 1570 roku, która została opracowana przez Krzysztofa Trecey. Interpretacja doktryny kalwińskiej na gruncie polskim była powiązana z występującymi na zachodzie Europy próbami jej przekształcenia. Obok ortodoksyjnego kierunku zarysowała się wówczas tendencja liberalna, która akceptowała tolerancję religijną oraz odstępowała od tezy o predestynacji. Ona właśnie znalazła swych zwo-

lenników spośród szlachty polskiej. To właśnie kalwińska szlachta była inicjatorką zgody sandomierskiej w 1570 roku. Z jej szeregów rekrutujący się posłowie najgłośniej domagali się tolerancji wyznaniowej i jej to było głównie zasługą, iż uchwalona została konfederacja warszawska w 1573 roku. Taż sama szlachta domagając się „szczyrego słowa Bożego” zakładała folwarki na gruntach plebańskich i ograniczała opłaty ministrom kalwińskim.⁸

W kulcie religijnym kalwinizmu ważne miejsce zajął sięgający Starego Testamentu rygor „Nie czyn sobie obrazu rytego...”. Surowy wystrój zborów wyrażał się pozbawieniem ich obrazów, rzeźb, wizerunków postaci, ograniczeniem ozdób i usunięciem organów⁴. W Polsce jednakże „szczyre słowo Boże” dominowało nad całością poczynań kultowo-obrzędowych zboru kalwińskiego. Mimo oficjalnego odrzucenia kultu świętych, świąt i postów roilo się w protokołach synodalnych od oznaczeń dni według świąt katolickich i świętych. Jeszcze na tak ważnym zgromadzeniu jak synod generalny w Toruniu z 1595 roku zdecydowano, że sprawę ceremonii „na przyszły synod generalny deliberacją o porównaniu ich a przywiedzeniu w jednokową formę odkładamy”⁵. Sprawa ujednoczenia obrzędów nie znalazła swego rozstrzygnięcia w XVII wieku i nadal panowała dowolność, której wyrazem były zapisy protokołów synodalnych z obrad w Oksie, Chmielniku, Seceminie i Wodzisławiu⁶. Obok katolickiego oznaczania dni w polskim zborze kalwińskim występowały także inne „chwasty papieskie”. Mowa jest w protokołach o postach piątkowych i sobotnich, a to znów środach suchedniowych. W innym miejscu pisze się o tym, „iż doszło nas to na tej konwokacyjej, że w niektórych zbiorach, gdy Credo śpiewają, biją we zwony, dano tedy in commissis posłam na synod, aby to inferowali w porządek”⁷. Kulturowany był obrządek, który wskazywał na słaby poziom internalizacji kalwińskich czynności kultowych w świadomości wyznawców. Stąd brało się owo naśladowanie i przejmowanie niektórych elementów liturgii i obrzędów katolickich oraz niekonsekwencje w obchodzeniu, bądź nie, niektórych świąt.

Tak więc kalwinizm w warunkach polskich jak nie ugruntował etyki opartej na predestynacji tak nie wykształcił konsekwentnie kalwińskiej obrzędowości, mimo podejmowanych prób ujednoczenia kultu z końcem XVI stulecia⁸.

Ku kalwinizmowi pociągaly szlachtę przede wszystkim demokratyczne założenia struktury organizacyjnej, co umożliwialo szerszy jej udział w zarządzaniu zborom. Kolegialnym organem i zarazem władzą zwierz-

chnią w kalwińskim zborze były synody, zwoływane w trybie zwy-
czajnym lub nadzwyczajnym. W ich składzie dominowała szlachta.
Synody wybierały superintendentów stojących na czele prowincji, or-
dynowały ministrów i seniorów dystryktowych, zmieniały status kan-
dydatów do stanu duchownego. Podejmowano na synodach decyzje
o kolektach (zbiórkach pieniędzy), druku pism polemicznych, ksiąg
liturgicznych, katechizmów, postyll itp. Mimo prób ograniczenia roli
patronów świeckich ze stanu szlacheckiego podjętych w II połowie
XVI w. przez duchowieństwo kalwińskie w Małopolsce trzeba powie-
dzieć, że szlacheccy wyznawcy nisko sobie cenili plebejskich mini-
strów. Nie bronili ich prawo, gdyż w sprawach osobistych i karnych
osięgało ich prawo stanu, z którego się wywodzili, a w sprawach
religijnych odpowiadali natomiast przed trybunałem.

Cały splot czynników natury ekonomicznej, politycznej i religij-
nej przyczynił się do szybkiego powstania zrębów organizacyjnych
zboru kalwińskiego w Rzeczypospolitej i opanowania go przez szlachtę.

3. Organizacja prowincji kalwińskiej w Małopolsce

Małopolska prowincja kalwińska wykształciła się w II połowie
XVI wieku i wówczas została podzielona na dystrykty. Zgromadzenie
w Seceminie z 1556 roku zapoczątkowało okres organizacyjny zborów
małopolskich trwający do schyłku XVI wieku. Wybrano wówczas
pierwszego superintendenta i trzech tzw. konseniorów⁹. Synod piń-
czowski z kwietnia 1556 r. sprecyzował obowiązki patronów zboro-
wych. Jednocześnie rodziła się konieczność wydzielenia dystryktów.
Już synod w Książu z 1560 roku wyodrębnił następujące dystrykty:
pińczowski (z 5 zborami), wodzisławski (8), krakowski (5), w ziemi
krakowskiej (5), kościoła krakowskiego i wielickiego, podgórski (2)
i sandomierski oraz radomski i sanocki. Podział na owe dziewięć
dystryktów nie był zdaje się dogodny zwłaszcza, gdy idzie o wyodręb-
nienie aż trzech jednostek: krakowskiej, ziemi krakowskiej oraz koś-
ciola krakowskiego i wielickiego skoro rok później, tj. w 1561 r. na
synodzie pińczowskim ustalono nowy podział. Zmniejszono wówczas
liczbę dystryktów z 9 do 5, ale jednocześnie nastąpił wzrost liczby
zborów w okręgach. W pińczowskim wprowadzie nadal było 5, lecz
w krakowskim- 9, ksiąskim aż 11, podgórskim- 7 i sandomierskim- 5¹⁰.
W latach 1561-1569, mimo wyłonienia się zboru mniejszego (braci
polskich) i trwających sporów doktrynalnych nie został zahamowany
dalszy postęp reformacji kalwińskiej.

Na synodzie sandomierskim odbytym w 1570 roku wyodrębniono
7 dystryktów, dając każdemu tzw. seniora świeckiego. Były to: dys-

trykt chęciński z 7 zborami, szydlowski z 8, żarnowski z 10, krakowski z 8, ruski lub przemyski z 10, podolski z 8 oraz oświęcimski i zatorski o nie wymienionej ilości zborów.

Znany jest jeszcze jeden podział Małopolski na dystrykty zawarty w dziele A. Węgierskiego, gdzie wymienił on 7 okręgów, a to: krakowski z 44 zborami, opoczyński (6), radomski (10), sandomierski (9), podgórski (7), lubelski (43), bełski (7). Podział to nieprecyzyjny, gdyż podaje dane obejmujące lata siedemdziesiąte, aż po dziewięćdziesiąte XVI stulecia. Dla przykładu wymienia Goźlice czy Jazłowiec, które upadły już w latach siedemdziesiątych, ale równocześnie Aleksandrowice, gdzie zbor powstał dopiero około 1590 roku. W skład dystryktu podgórskiego wchodziły zbory m. in. w Bóbrce, Gorlicach, Grybowie, Jaśle, Kobylanach i zdaje się w Łużnej¹¹.

Trwający do schyłku XVI wieku okres organizacyjny w kalwinizmie polskim obejmował zasadnicze problemy życia zborowego, a to obowiązki ministrów, miejsce i rolę szlacheckich patronów w zborze, czy kwestie związane z zarządzaniem zbiorowością wyznaniową. Ruch reformacyjny mający początkowo swe oparcie na terenie Małopolski w Krakowie począł w latach czterdziestych XVI wieku przenikać poza jego obręb, obejmując swym zasięgiem najpierw północną część województwa krakowskiego, by później ogarnąć wpływami jego południowe krańce¹². Znajdującą się w południowej części województwa krakowskiego ziemię biecką reformacja ogarnęła swym zasięgiem dość wcześnie. Zwłaszcza ta jej część, gdzie wsie Jodłowa, Bóbrka, Kobylany, Łużna stały się na długie lata ostoją różnowierstwa, a miasteczka Żmigród, Ciężkowice, Jasło, Bobowa, Grybów i Gorlice znaczącymi ośrodkami ruchu reformacyjnego. Już w 1530 roku właściciel Żmigrodu Andrzej Stadnicki dał się poznać jako zwolennik reformacji utrzymując kontakty z Bardiowem, skąd nawet pożyczał książki¹³. Inny szlachcic Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski oddał kościół w Kobylanach na zbor kalwiński w 1559 roku, a nawet tamtejszy pleban katolicki został predykantem ewangelickim¹⁴. W opodal położonej Bóbrce założony w 1561 roku zbor kalwiński istniał jeszcze w 1656 roku¹⁵. W tym samym roku powstał zbor kalwiński w Bobowej ufundowany przez Mikołaja Jordana, a jego pierwszym kaznodzieją został Erazm Gliczner, związany później z luteranizmem. Także w Łużnej istniał zbor kalwiński chociaż jego początek i założyciel nie są znani. Wiadomo, że w 1620 roku ministrował tu Bartłomiej Bitner, który później przeszedł do Gorlic. W parze z zakładaniem zborów, bądź poprzedzało ten fakt, występowało zabieranie przez szlachtę dziesięcin, przyłączanie gruntów plebańskich i zabudowań gospodarczych do folwarków szla-

checkich. Tak było w Kobylanach, Kowalowych, Siedliskach i Żmigrodzie¹⁶.

Charakterystyczne, że w powiecie bieckim znaczna ilość zborów powstała w królewstwach, np. Rzepienniku, Wójtowej, Pustej Woli czy Jodłowej¹⁷. Zdaje się, że można ten fakt w pewnej mierze łączyć ze sprawowaniem przez dość długi okres czasu ważnych urzędów grodzkich w Bieczu przez różnowierczą rodzinę Bonerów, której trzej przedstawiciele zasiadali jako kasztelanowie w tym grodzie¹⁸.

4. Zbór w Gorlicach i jego rola w kalwinizmie małopolskim w XVI-XVII wieku

Usytuowane w części zachodniej ziemi bieckiej Gorlice należały w małopolskiej organizacji zboru kalwińskiego najpierw do dystryktu krakowskiego (ok. 1570 r.), później do podgórskiego (schyłek wieku XVI po lata dwudzieste XVII stulecia¹⁹).

W XVI wieku miasteczko było własnością prywatną najpierw rodziny Straszów, później Pieniążków od około 1559 roku²⁰. Dbali o miasteczko właściciele, a wynikiem ich starań były przywileje uzyskane w XVI w. Już w 1504 roku otrzymały Gorlice prawo do dwóch jarmarków oraz cotygodniowego targu w poniedziałek potwierdzone przywilejem Zygmunta Starego z 1518 roku²¹. W XVII wieku Gorlice dysponowały nawet prawem składu²². Fakt zaś usytuowania tu strażnicy celnej świadczy o pewnej roli miasteczka na mapie gospodarczej południowej Polski. Handlowali kupcy gorliccy z Krakowem i Węgrami, a obok handlu dobrze rozwijała się produkcja rzemieślnicza²³.

Można sądzić, że jak w wielu prywatnych miasteczkach o ugruntowaniu się kalwinizmu w Gorlicach na przeciąg stu lat zdecydowało przejście na nową wiarę rodziny Pieniążków — właścicieli Gorlic²⁴. Jeden z rodziny Pieniążków — Stanisław, kiedyś dworzanin królewski, później wojski krakowski dość wcześnie zadeklarował się jako zwolennik „nowinek religijnych”. Gdzieś między 1561 a 1564 rokiem przeznaczył jeden z kościołów katolickich w Grybowie na zbór, nie bacząc, że był tylko dzierżawcą, wprawdzie dziedzicznym tego niegrodowego starostwa²⁵. Natomiast zbór kalwiński powstał w Gorlicach prawdopodobnie za staraniem Zofii Pieniążkowej w latach 1565-1566. Wówczas dopiero Zofia z Gieraltowskich Pieniążkowa oddała na zbór kościół farny. Nie mógł natomiast uczynić tego jej syn, gdyż był wówczas małoletni²⁶. Natomiast formalne uregulowanie kwestii patronatu przeciągnęło się aż do roku 1598, kiedy Jan Strasz, dawny właściciel

Gorlic zrzekł się całości patronatu nad kościołami gorlickimi na rzecz Przeclawa Pieniążka²⁷.

Wizytacja archidiakona sądeckiego przeprowadzona w latach 1596-1598 na polecenie biskupa krakowskiego Jerzego Radziwiła stwierdziła, że Gorlice były wówczas „pólsprofanowane”, a Przeclawa Pieniążka określała jako kacerza, który „zagrabił srebrny krzyż”²⁸.

W miasteczku nie został wybudowany zbor kalwiński, lecz jak to się często działo w majątnościach szlacheckich przeznaczono na ten cel już istniejący kościół farny, drugi bowiem, mniejszy, pod wezwaniem św. Mikołaja pozostał katolicki. Pierwszym znanym ze źródeł ministrem zboru gorlickiego w latach 1587-1595 był Klemens Crosenius czy Crosnensius, utrzymujący kontakty listowne z Bardowem na Słowacji — silnym ośrodkiem wpływów luterańskich.²⁹ Czy nie poprzez te, między innymi, kontakty wywodziły się owe związki z obrządkiem luterańskim, o którym mowa jeszcze na początku XVII wieku w kalwińskim przeciw zborze w Gorlicach? Na podstawie występującego tam obrządku wizytator biskupi w 1595 r. nazwał go luterańskim³⁰. W jakimś związku z tym faktem pozostawała przeprowadzona z ramienia synodu kalwińskiego wizytacja, którą odbyto w zborze gorlickim już wcześniej lecz nie wprowadzono tej konkluzji w życie z powodu śmierci patrona zboru Przeclawa Pieniążka w 1603 roku³¹. Opiekę nad zбором przejęła wówczas Agnieszka z Myszkowskich Pieniążkowa, wdowa po Przeclawie. W 1608 roku jej dwaj synowie Mikołaj Zbożny i Jędrzej uzyskali pełnoletność co spowodowało podział majątku i Gorlic między nich. Matce oddali oni w dożywocie wieś Stróże z folwarkiem, a sami dokonali podziału ojcowizny w następujący sposób: Jędrzej otrzymał południowo-wschodnią część Gorlic, wieś Glinik z folwarkiem, połowę sołectwa w Rychwałdzie oraz część Stróżówki. Z kolei Mikołajowi Zbożnemu przypadła w udziale: północno-zachodnia część Gorlic z folwarkiem, wieś Ropica, połowa sołectwa w Rychwałdzie i część Stróżówki. Prawa kolatorskie zatrzymali obydwaj Pieniążkowie³².

Z początkiem siedemnastego wieku w aktach synodów kalwińskich rośnie liczba wzmianek o zborze gorlickim. W 1602 roku na synodzie w Seceminie wyznaczono coroczną wizytację zboru w Gorlicach. Jeszcze w tymże roku synod dystryktowy odbywający się w Chmielniku nazначzył właśnie Gorlice na miejsce następnego synodu „pro una vice”³³. Synod ów odbył się z początkiem 1603 roku. Przybyli nań seniorzy duchowni w osobach Franciszka Stankara i Franciszka Seceminiusa oraz ministrów: ks. Józefa, ks. Jędrzeja Straż-

niciusa, ks. Daniela z Włoszczowej, ks. Jędrzeja z Krasocina, ks. Stanisława z Krzęcic, ks. Wojciecha Salinariusa i ks. Jana Semlera — ministra zboru gorlickiego. Ze strony patronów świeckich uczestniczyli: Piotr i Krzysztof Gołuchowscy, Jan Tyniecki, Stanisław Górski, audytorzy zboru jodłowskiego i patronowie zboru w Gorlicach. Synod został zwołany i odbyty w tym celu, aby decyzje podjęte przez seniorów w oparciu o wizytację odbytą jeszcze za życia Przeclawa Pieniążka zostały zrealizowane. Tym bardziej, że zobowiązali się do tego tak patron zboru, jak i przedniejsi mieszczanie. Mówiono o konieczności ujednoczenia obrządków i ceremonii w zborze gorlickim zwykłych kościołowi ewangelickiemu. Zdaje się, że winnym tego, aby „w zborze gorlickim różnych ceremonij od ceremonij zborów naszych dłużej nie używano, do których ludkowie upornie się przywiązali byli i im przywykli” był minister Jan Semler⁸⁴. Na synodzie tak patronka zboru, jak i jego audytorzy oraz mieszczanie domagali się zmiany ministra. Zdecydowano, że sprawa ta znajdzie swe rozwiązanie na synodzie włoszczowskim w tymże 1603 roku. Wysłano także od synodu gorlickiego list do Hieronima Lanckorońskiego, w którym obiecywano mu, że władze dystryktowe wyślą do Wodzisławia nowego ministra na miejsce chorego ks. Jana. Wreszcie podjęto sprawę zboru w Błazkowej, który stał pusty, zdaje się z winy właściciela wsi Czuryły, a w imieniu synodu upominano go, żeby „do majętności swej słowa Bożego odpowiednie wprowadził”⁸⁵.

Sprawa odchyień luterzańskich zboru gorlickiego nie była przypadkiem odosobnionym wobec czego zwierzchnie władze kościoła ewangelickiego w Małopolsce zajęły się tym problemem na synodach i konwokacjach z początkiem XVII w. Kwestii uporządkowania wewnętrznego życia gmin kalwińskich poświęcony był synod prowincjonalny w Ożarowie w 1602 roku, gdzie polecono przyjąć wszystkim ministrom agendę opracowaną przez Krzysztofa Kraińskiego i od niej nie odstępować. Kontrolą tego postanowienia mieli się zająć seniorzy w czasie wizytacji⁸⁶. Sprawa ujednoczenia obrządku ewangelickiego w Gorlicach była wycinkiem szerszego problemu obejmującego całą Małopolskę, a zawierającego się w rozpoczęciu żmudnych prac i rozmów „de uniformitate” wyznań objętych ugodą sandomierską z 1570 roku. Chodziło o krzystanie ze wspólnie opracowanej Biblii, ponadto katechizmów, kancjonałów, agend i modlitw. Już konwokacja belżycka z października 1603 roku uznała za rzecz potrzebną wydanie Biblii w tłumaczeniu Marcina Janiciusa. Miała ona być oceniona przez delegowane osoby z grona kalwinów, luteran oraz braci czeskich. Niestety na konwokację do Baranowa w 1604 roku nie przybyli wszyscy

zaproszeni i decyzje w sprawie zjednoczenia konfesyjnego kościołów reformowanych na razie odłożono na „inszy czas”³⁷.

Postać Marcina Janiciusa, znawcy Pisma świętego oraz tłumacza Biblii zainteresowała patronów zboru gorlickiego na tyle, że rozpoczęli starania o jego przybycie do Gorlic w charakterze ministra. W tym celu udał się na synod włoszczowski w 1603 roku jeden z młodych Pieniążków wraz ze szlachcicem nazwiskiem Libicki oraz seniorem zboru gorlickiego, nie wymienionym z nazwiska mieszczaninem. Prosił oni o Marcina Janiciusa na ministra do Gorlic³⁸. Teoretycznie prawo powoływania i odwoływania ministra należało do synodu. W praktyce minister był zależny od patrona danego miejsca. On go powoływał i odwoływał, zwalniał, miał decydujący wpływ przy wyznaczaniu uposażenia. Synody z reguły aprobowały określone rozwiązania narzucane przez świeckich patronów. Jeszcze w 1603 roku wysłał Janicius z Gorlic na odbywający się synod dystryktowy w Seceminie swe pisemka skierowane przeciw arianom i prosił seniorów duchownych, by przybyli do domu Szafrąca w celu wydania opinii o owych pisemkach³⁹. Już jednak w 1604 roku zwrócili się seniorzy w dystryktach z prośbą do patronów o środki dla Marcina Janiciusa, który zachorował i potrzebował pieniędzy „dla choroby swej na żywność i opatrzenie zdrowia”⁴⁰. Rychło, bo w 1605 roku opuścił Janicius Gorlice i zamieszkał w Seceminie. Tu na synodzie w 1605 roku otrzymał zapomogę od starosty lelowskiego Andrzeja Szafrąca w wysokości 50 florenów rocznie, natomiast władze synodowe zleciły kolektę po zborach dla zasłużonego ministra: „Żeby na kupienie domeczku ku mieszkaniu złożenie”⁴¹. Jeszcze w trakcie pobytu Janiciusa w Gorlicach patronka zboru Agnieszka Pieniążkowa zwróciła się pisemnie do synodu w Seceminie w 1604 roku z prośbą o przysłanie do Gorlic z powrotem Jana Semlera, który „za świadectwem dobrego zachowania swego i post examen jest inauguratus na urząd pełnego usługowania i dany do Gorlic”⁴².

Zdaje się, że uposażenie ministra nie należało w Gorlicach do znacznych, mimo tego, iż w miastach z reguły było ono wyższe niż po wsiach. Wyjaśnia ten problem w pewnym stopniu rozdział mienia Pieniążków dokonany w 1608 roku, a zawierający wiadomości dotyczące zboru gorlickiego. Oto interesujący fragment:

„Plebania i domek przy plebaniej na gruncie plebańskim i szkoła, i szpital z ogrody to wszystko na poły należy przerzeczonym panom Pieniążkom. Item pole, których na ten czas ksiądz do plebaniej używa, także i ogrody mają być całe zachowane przy plebaniej, także

i ospy księdzu mają być zachowane należne od wspólnych poddanych, co panowie pilnie doglądać mają... Item podawanie do fary. Do Kościoła murowanego w Gorlicach wspólnie sobie zostawują przereczeni panowie Pieniążkowie podawać księdza religijnej ewangelickiej, tak jako teraz jest, a to podawanie ma się począć post cessum vel decessum terażniejszego księdza; tedy ma począć napirwej podawać JM pan Jędrzej Pieniążek, a potym zaś JM pan Zbożny Pieniążek podawać będzie i tak per consequens obchodzić się będą w tym podawaniu i z potomkami swemi czasy wiecznemi. Item srebro kościelne obiema panom Pieniążkom należy, które porządnie zregestrować mają. Tenże kościół murowany wedle zwyczajmu spólnie mieszczanie obudwu panów opravować zawsze powinni⁴³. Właściciele Gorlic byli zobowiązani dawać rocznie księdzu 40 grzywien, a bakalarzowi 33 złote. Jednak Jędrzej Pieniążek asekurował się, że będzie dawał 20 grzywien jeśli odpadnie mu dziesięcina z Glinika, do której rościł sobie prawo katolicki proboszcz z Zagórze⁴⁴. Mimo zapisanego opatrzenia zdaje się, że rzeczywistość odbiegała od owych ustaleń. Jest bowiem zastanawiające, że wymieniony wcześniej Marcin Janicius będący ministrem w Gorlicach prosił o pomoc pieniężną synod kalwiński. Zdaje się, że kluczami do zboru także zawiadywała pani Agnieszka Pieniążkowa, jak to stwierdza wizytacja biskupa Bernarda Maciejewskiego z 1602 r.⁴⁵

W 1609 roku był już w Gorlicach nowy minister Jakub Beuthner, który dał się już poznać jako autor pisma polemicznego skierowanego przeciw jezuitom Marcinowi Łaszczeni, o czym zachowała się wiadomość w aktach synodu dystryktowego w Oksie. Otóż zwróciła się patronka zboru listownie z prośbą do synodu, popartą zresztą przez audytorów zboru jodłowskiego, by wyrażono zgodę na odbycie w jej domu rozmowy z księdzem katolickim. Synod przychylił się do tej prośby i wydelegował do Gorlic Samuela Janiciusa wraz z konsenierem Jankowskim. W spotkaniu wziął również udział nowy minister gorlicki⁴⁶. Akta synodu nie podają niestety rezultatów rozmowy w domu Pieniążkowej. Czy nie o tym spotkaniu traktował zjadliwy pamflet napisany anonimowo i wydany w 1611 r. pt. „Synod ministrów heretyckich, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o Patronie”? Pamflet ten zawierał ponadto informację o Jakubie Beuthnerze, iż był onegdaj kuśnierzem, który woli predykować „niżli skrobać futra”.⁴⁷ Jakub Beuthner pozostawał przez dość długi czas w Gorlicach, bo do 1614 roku, w 1615 r. został skierowany do Niekrasowa. Wprawdzie akta synodów różnowierczych informują o Jakubie Beuthnerze jako ministrze od 1609 r., ale jest dość prawdopodobne, że przebywał tu już w latach 1606-1608. Otóż w tym czasie u krawca mistrza Sebastia-

na Dąbrowy uczył się nauki zawodu Urban Beuthner „Bajtneri filius, protunc pastoris ecclesiae Gorlicensis”⁴⁶. Mimo, że od 1603 roku patronami zboru byli Jędrzej i Mikołaj Zbożny Pieniążkowie w dalszym ciągu wpływ na życie zboru miała ich matka Agnieszka. Osoba zapobiegliwa, procesująca się, gdy szło o sprawy majątkowe o przysłowiową miedzę, ale jednocześnie dbająca o zbór w Gorlicach⁴⁷. Może nawet nie tyle o sam zbór, co o rangę i znaczenie Gorlic jako ośrodka skupiającego okoliczną szlachtę kalwińską.

W 1611 roku na synodzie dystryktowym w Oksie wystąpiła Pieniążkowa z propozycją, popartą również przez patronów zboru jodłowskiego, by w Gorlicach odbywały się corocznie synody prowincjonalne. Na synod w Oksie rozpatrujący tę propozycję przybyli przedstawiciele szlachty z Pogórza w osobach Jana Potockiego z Łużnej oraz Jaszowskiego, którzy mieli wesprzeć swą obecnością starania Pieniążkowej⁴⁸. Ostatecznie propozycja nie znalazła swego pozytywnego rozwiązania i nie była już w następnych latach ponawiana przez patronów zboru gorlickiego. Możliwe, iż w jakimś związku z tymi planami pozostawały wizytacje zboru. W 1609 roku był wyznaczony na wizytatora Grzegorz Jankowski, również w 1612 roku wizytował zbory w Bogdanowie, Ożarowie, a także w Gorlicach. Na 1612 rok wyznaczono nową wizytację zboru i ponowiono ją w 1615 r.⁴⁹ W tymże roku przybył do Gorlic nowy minister, niezbyt znany jeszcze w życiu zborów kalwińskich w Małopolsce Piotr Lombard, uczeń Krzysztofa Kraińskiego, znanego teologa i pisarza polemicznego⁵⁰. W aktach synodowych nazwisko Lombarda występuje dość rzadko. Wspomniany jest jako egzaminator szkoły w Oksie w 1614 roku oraz wówczas, gdy synod prowincjonalny z 1615 roku nazaczył go do Gorlic jako ministra⁵¹. Za jego to czasów odbyło się w Gorlicach słynne colloquium między kalwinami a arianami w 1617 roku poprzedzone wizytacją zboru przez pisarza dystryktu krakowskiego Daniela Clementinusa. Colloquium było jedną z prób zmierzających do pogodzenia kalwinów i arian. Wzbudziło duże zainteresowanie okolicznej szlachty różnowierczej tak kalwińskiej jak ariańskiej. Walenty Smalc, arianin, zarazem jego uczestnik pozostawił po sobie dziennik obrazujący ten ciekawy wycinek historii reformacji na Pogórzu. Przekazał wiadomość odnośnie liczebności słuchaczy gorlickiego colloquium, że „ex parte Evangelicorum erant nobiles circiter viginti, sed nemo singularis”. Jednocześnie powiada, że „frequentia nostrorum fuit maior, quam Evangelicorum”⁵². Delegacja arian, w skład której wchodził Stanisław Lubieniecki, Joachim Rupniowski, Stanisław Morsztyn, Hieronim Moskorszowski oraz Walenty Smalc, będący głównym dysputantem sta-

wiła się w Gorlicach 21 maja 1617 roku w niedzielę, gdzie po odprawionym nabożeństwie nazajutrz, tj. 22 maja wzięła udział w colloquium⁵⁵.

Stronę kalwińską ostatecznie reprezentowali dwaj seniorzy: Franciszek Stankar i Franciszek Płachta, którzy postanowili osobiście uczestniczyć w rozmowie, ponieważ pierwotnie do Gorlic mieli udać się Daniel Rzczyński i Daniel Clementinus⁵⁶. Obok seniorów uczestniczył w spotkaniu z braćmi polskimi Piotr Lombard, minister gorlicki, którego zwierzchność zboru ewangelickiego wyznaczyła na głównego dysputanta. Na rozmowę przybył także bliżej nieznanymi minister pana Męcińskiego z Kobylan⁵⁷. Ponadto zaprosili ewangelicy jako słuchaczy dwóch księży katolickich, z których jednym był ówczesny proboszcz biecki Jan Nowodworski⁵⁸. Colloquium nie przyniosło zajęcia wspólnego stanowiska w kwestiach teologicznych i mimo kontynuacji rozmów jesienią 1617 roku w Bełżycach nastąpiła dalsza polaryzacja stanowisk. Wówczas synod polecił ministrowi kalwińskiemu J. Zaborowskiemu, aby napisał traktat o tym, że „unia między ewangelikami i arianami nigdy być nie może, dotąd, aż swój błąd uznają, a prawdę świętą przyjmą”⁵⁹.

Dysputa gorlicka ściśle łączyła się z dążeniami unijnymi podejmowanymi przez arian w Rzeczypospolitej w latach 1611-1619. Warto jednakże przypomnieć, że akcja unijna podjęta w Polsce przez arian i popierana przez kalwińską szlachtę miała swe uwarunkowania w znacznym stopniu poza granicami Polski. Otóż w Holandii teolog kalwiński Arminius reinterpretował etykę kalwińską twierdząc, że Bóg zbawi wszystkich ludzi, lecz jego łaski dostąpią ci co wierzą w Chrystusa w 1610 r. arminianie zwrócili się do Stanów Generalnych w Holandii z remonstracją podważającą zasady doktryny kalwińskiej. Wiadomości na ten temat trafiały do polskich arian, czego ślad znaleźć można w korespondencji z 1612 roku: „A toż osobliwie upatrowali i ludzie wielcy między ichmościami pany ewangelikami, jako Acontius (Banosius), Arminius i to w piśmiech swych podali i do takowej zgody napominali”⁶⁰.

Zwycięstwo kierunku ortodoksyjnego w Holandii i rozprawienie się ze zwolennikami Arminiusa doprowadziły do podjęcia stosownych uchwał na synodzie w Dordrechcie (1618-1619). Nie było więc sprawą przypadkiem, że rozmowy ariańsko-kalwińskie w Polsce zostały ostatecznie zerwane w 1619 roku, czyli wówczas, gdy w Europie umocnił się ortodoksyjny kalwinizm.

Gorlice podzielone w 1608 r. między Andrzeja i Mikołaja Zbożnego Pieniążków spotkały kolejne miany. Otóż w 1613 r. zmarł Andrzej

i część południowo-wschodnia miasta z kilkoma okolicznymi wsiami przypadła jego żonie i jedynakowi Przeclawowi. Drugą część Gorlic sprzedał w 1625 roku bezdzietny Mikołaj Zbożny Pieniążek Stanisławowi Ryłskiemu — kalwinowi⁴¹. Właśnie wówczas miał miejsce fakt brzemienny w następstwa. Był on związany z konwersją Przeclawa Pieniążka. W sierpniu 1625 roku woźny sądowy nawiskiem Spiechowicz wwiązał w posiadanie plebanii gorlickiej proboszcza z Krużłowej Stanisława Szczepanowskiego⁴². Zgodę na to wyraził Przeclaw Pieniążek. Jednak sprawa na tym się nie zakończyła. Gdy Szczepanowski przybył osobiście do Gorlic by objąć we władanie probostwo, wówczas spotkała go ostra odprawa. Babka Przeclawa — Agnieszka, jego stryj Mikołaj Zbożny oraz sąsiad z Luźnej Jan Potocki uzbrojwszy czeladź w rusznice nie dopuścili Szczepanowskiego ani do kościoła ani do plebanii. Zaniósł wówczas proboszcz gorlicki protestację do grodu bieckiego i rok później właściciel północnej części Gorlic Ryłski, będący zarazem drugim kolatorem obok Przeclawa Pieniążka stanąwszy przed trybunałem musiał pogodzić się ze Szczepanowskim w sprawie probostwa⁴³. Rezultatem tych wydarzeń było objęcie fary z powrotem przez księdza katolickiego w 1626 roku, natomiast minister kalwiński znalazł schronienie prawdopodobnie w części Gorlic należącej do Ryłskich. Przejściowe trudności ewangelickich wyznawców w Gorlicach znalazły swe odbicie w konkluzjach synodu w Oksie w 1625 roku. Do zboru gorlickiego synod wysłał ministra Bartłomieja Bitnera. W przypadku, gdyby tam „nie mógł mieć miejsca bezpiecznego i opatrzenia przystojnego, tedy pp. seniorowie mają mieć tę władzę wziąć go i posłać do Ożarowa”. W powyższej sprawie do Gorlic miała udać się delegacja od synodu w październiku 1625 roku.⁴⁴ Bartłomiej Bitner pozostał w Gorlicach, lecz do rozstrzygnięcia pozostała sprawa nowego zboru. Latem 1626 r. seniorzy duchowni dystryktu podgórskiego ślali listy do konwertyty Przeclawa Pieniążka i Stanisława Ryłskiego z prośbą, by wystawili zbor. „Pilne staranie” w tej sprawie miał czynić minister zboru jodłowskiego Jan Milicius, którego władze dystryktowe wysłały z pismem do Gorlic⁴⁵. Jak problem rozwiązano źródła milczą, ale zarówno w 1627 roku, jak i w następnym 1628 r. zbor jeszcze nie był postawiony, a decyzją synodu w Ożarowie z 11 maja 1628 roku wyznawcy kalwinizmu z Gorlic zostali organizacyjnie przyłączeni do Jodłówki.⁴⁶ W latach 1628-1630 seniorzy dystryktu naznaczali wizytacje do Gorlic, co pozostawało prawdopodobnie w związku z budową zboru. Ostatecznie synod w Górach wysłał list do Stanisława Ryłskiego, współwłaściciela Gorlic, by „podziękować za to, iż dotąd w Gorlicach, majątności swojej, miał w przystojnym cho-

waniu i szanowaniu brata najmilszego x. Andrzeja Sudroviusa”, który został przeniesiony do majątności Jana Potockiego w Łuźnej⁷.

Gorlice, jak wiele innych miast w tym okresie, weszły w krąg zmagañ z napierającą kontrreformacją. Oto w rok po zainstalowaniu się katolickiego księdza rozpoczyna on walkę z różnowierczym mieszczaństwem. Pochodzący z 1627 roku statut cechu wielkiego stwierdza, iż do cechu przyjmowani będą tylko urodzeni w wierze katolickiej⁶⁸. Wątpić należy, czy postanowienia te były podjęte jednomyślnie, jak o tym statut cechu. Walka o „rząd dusz” rozpoczęła się w Gorlicach na dobre, bowiem w 1628 roku miały miejsce wydarzenia, które wymownie świadczyły o stanie stosunków wyznaniowych w Gorlicach. W lutym tegoż roku na grunt plebana Stanisława Szczepanowskiego wtargnęli uzbrojeni mieszczanie z części miasta należącej do kalwinów Rylskich na czele z ekonomem Janem Wędrzyńskim i poturbowali przy tym czeladź księdza proboszcza. Wśród mieszczan akta grodzkie wymieniają: Szymona Kiszkę, Marcina Rzepę, Marcina Mazanka, Wojciecha Wojdana, Stanisława Kowala, Walentego Stępka, Szymona Mrzygłoda, ponadto: Gotkowskiego, Łukaszka, Kwiatoniowskiego, Bałda, Jasnochę, Wątróbkę, Srebrnego, Bednarza, Łukaszyka, Maja, Ficka i Gryglika⁶⁹. Wątpliwe, by około dwudziestu mieszczan działało bez zgody i wiedzy właścicieli Rylskich. Kilka miesięcy później miał miejsce fakt równie symptomatyczny, jak wcześniej opisany. Otóż skarżył proboszcz Szczepanowski Jana Wędrzyńskiego, że targnął się na wielki ołtarz, gdzie uszkodził figurę Chrystusa, obcinając jej ręce, nogi i nos, a figurze Matki Boskiej wykuł szablą oczy⁷⁰. Jaka była przyczyna tych zająć trudno dociec, ale jedno jest pewne, że ksiądz pleban za wszelką cenę starał się usunąć z Gorlic kalwińskiego predykanta Andrzeja Sudroviusa. Oskarżył go przed trybunałem lubelskim w 1629 roku, że poleca wiernym, aby modlili się za króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Zdaje się, że następstwem tych wydarzeń była ostatecznie rezygnacja Rylskich z budowy zboru w miasteczku.

Od czasu przejścia na katolicyzm Przedława Pieniążka pieczę nad zбором sprawowali Rylscy, ale ksiądz Szczepanowski do obydwu właścicieli miał pretensje o zaległe dziesięciny, których nie chcieli mu zwrócić. Sprawę zakończyła dobrowolna umowa, o której mowa w aktach grodzkich⁷¹.

Jeszcze raz odezwały się animozje między kalwinami a katolikami gorlickimi, gdy w 1631 roku w domu mieszczanina nazwiskiem Krakowski został pobity przez pisarza miejskiego kalwina Jana Cineliusa, Stanisława Złamanika i Gallusa Kalisza ksiądz komendarz Adam Mę-

cina z Sękowej⁷². W jakim stopniu konflikty wyznaniowe w Gorlicach miały swą inspirację w animozjach między Ryłskimi a Pieniążkami trudno dzisiaj jednoznacznie orzekać. Cały problem w skali miasta ożył jednak w czasie „potopu” szwedzkiego. Kanwą owych konfliktów stały wydarzenia związane z najazdem szwedzkim, kiedy to znaczna część różnowierczej szlachty podgórskiej zadeklarowała jesienią 1655 r. wierność Karolowi Gustawowi. Jest faktem, że spośród delegatów, którzy udali się do Krakowa znaleźli się także katolicy.⁷³ Hasło do rozprawienia się z różnowiercami na Pogórze „bij lutry” stworzyło klimat przyzwolenia. Już 15 grudnia 1655 roku gromada chłopów spod Grybowa pod wodzą szlachcica Kazimierza Roźna napadła w Koniuszowej na arianina Krzysztofa Przypkowskiego. Właściciel wsi został bestialsko zamordowany, a dwór obrabowany. Podobnie stało się z dworami w Przyszowej Jana Podoskiego, Męcinie Jana Krzesza, Janczowej Kempnińskich czy Falkowej Samuela Przypkowskiego. Właściciele jeśli w porę nie schronili się w bezpieczne miejsce narażeni byli na utratę życia⁷⁴. W obawie przed możliwością powtórzenia się dalszych napadów część szlachty różnowierczej udała się na Śląsk lub na Słowację. Do Bardiowa schroniła się także właścicielka Gorlic Marianna Ryłska, pozostawiając dwór i dobra pod zarządem Zagórskiego⁷⁵.

Ogromne szkody wyrządziła Gorlicom zawierucha wojenna 1657 r. związana z najazdem na Polskę księcia Siedmiogrodu Jerzego II Rakoczego. Wieść o zbliżaniu się nieprzyjacielskiego podjazdu w sile dwóch tysięcy jazdy wołoskiej i rajtarii szwedzkiej dotarła do Gorlic wieczorem w dzień świętego Filipa i Jakuba, gdy odbywał się jarmark⁷⁶. Jan Pieniążek pełniący funkcję komendanta Biecza polecił wprawnym we władaniu bronią sołtysom i wójtom pozostać w mieście w pogotowiu. Sam schronił się do warownego Biecza. Nieprzyjaciel zaatakował miasto 2 maja 1657 r. ostrzeliwując je z armatek, co w konsekwencji przyczyniło się do pożaru. W obliczu przewagi liczebnej wroga Gorlice zostały przezeń zdobyte. Doszło do rabunku, morderstw i spalenia miasta⁷⁷. Zniszczeniu uległ dwór Ryłskiej z wyjątkiem zabudowań gospodarczych i lamusa, w którym znalazły schronienie ocalałe ruchomości. Część miasta należąca do Jana Pieniążka uległa jeszcze większym szkodom, skoro przybyły dwa dni później właściciel oszacował je na dziesięć tysięcy złotych i szukał rekompensaty grabiąc to, co pozostało z majątku Ryłskiej⁷⁸. Narzekali mieszcianie zamieszkujący część Gorlic należąca do Pieniążka na to, że burmistrz Sebastian Kamieński wybierał z każdego domu po jednym talarze celnym, by okupić część miasta należąca do Ryłskiej przed siedmiogrodzkimi napastnikami. W tym celu wysłał uzbieraną sumę przez sługę Ryl-

skiej — Rychwaldzkiego w niewiadomym kierunku, jak zeznawał w grodzie bieckim Jędrzej Kuna, pisarz miejski⁷⁹.

Jan Pieniążek uznał, że nadeszła stosowna pora, by pozbyć się sąsiadki kalwinki i zagarnąć przy tym jej majątek. Jeszcze na dobre nie zakończyła się wojna, gdy pozwał on Rylską przed trybunał lubelski wraz z Anną Męcińską z Kobylan i Bogusławem Orzechowskim w latach 1657-1658 z powodu spiskowania z nieprzyjacielami Rzeczypospolitej. Otóż wedle pozwu miała Rylska udzielać pomocy gońcom kozackim, szwedzkim i siedmiogrodzkim, użyczać noclegów i przewodników rzez góry. Z kolei Orzechowski namawiał rzekomo Pieniążka do zdrady i wydania Biecza Szwedom. Ponieważ ten odrzucił namowy Orzechowski sprowadził w następstwie na Gorlice Węgrów i Szwedów⁸⁰. Trybunał w Lublinie nie dal wiary oskarżeniom Pieniążka i Rylska pozostała nadal jego sąsiadką oraz współwłaścicielką Gorlic. Polowanie na kaduki rozpoczął Pieniążek wcześniej, bo w 1655 roku, gdy będąc pod rozkazami Jerzego Lubomirskiego przeprowadzał Jana Kazimierza przez granicę do Polski. Wówczas to w Lubowli 27 grudnia 1655 roku otrzymał nadanie królewskie na wsie Staszkówkę i Łużnę Dolną. Była to własność brata poety Wacława Potockiego⁸¹.

Próba podsumowania

W dziejach kalwińskiego zboru w Gorlicach odbijały się wszelkie słabości i niedostatki reformacji kalwińskiej w Polsce. Należały do nich preponderancja patronów ingerujących w życie zborowe, niedopracowanie formuły organizacyjnej kościoła oraz słaba pozycja ministrów zdanych częstokroć na łaskę i niełaskę patronów, decydujących o tym, kto ma predykować w zborze kalwińskim. Charakterystyczne dla niektórych kościołów podgórskich były naleciałości w sferze kultowo-obrzędowej, co pozostawało w związku z kontaktami handlowymi z luteraniskim Bardiowem. Przejawem spełnianej przez zbór gorlicki roli w małopolskim życiu religijnym było jego uczestnictwo w synodach i konwokacjach tak dystryktowych, jak prowincjonalnych. Działalność piśmiennicza tutejszych ministrów, organizowane dysputy i kontakty między różnowiercami, zmierzające do ułożenia modus vivendi między kalwinami a arianami świadczyły o dążeniu tutejszych patronów do uczynienia z Gorlic ośrodka kalwińskiego liczącego się na mapie Małopolski. Po okresie konstytuowania się zboru i oczyszczania go z naleciałości luteranizmu z początkiem XVII wieku właściciele miasteczka — Pieniążkowie podjęli próby uczynienia zeń znaczącego ośrodka kalwinizmu na Pogórze, czego wyrazem były zabiegi o zwołanie nawet do Gorlic synodu prowincjonalnego

w 1611 roku. Starania te były sprzężone z powolnym procesem przesuwania się ośrodków kalwińskich z miast środkowej Polski do prywatnych miasteczek, a nawet wsi na południu i wschodzie. Umacniał te zamiary szereg znanych, a nawet sławnych ministrów kalwińskich którzy przewinęli się przez zbór gorlicki, jak Marcin Janicius, Bartłomiej Bitner czy Andrzej Sudrovius. Konwersja jednego z patronów — Przeclawa Pieniążka w latach dwudziestych XVII stulecia załamała starania jego przodków. Gorlice znalazły się już w trzecim dziesiątku siedemnastego stulecia pod naporem kontrreformacji. Dość szybko przeszli na katolicyzm rzemieślnicy i inni mieszczaństwo gorliccy zorganizowani zostali w bractwa religijne. Nie bez znaczenia na dalszy rozwój wydarzeń miały rozgrywki między właścicielami Gorlic Ryłskimi a Pieniążkami w latach 1626-1658. Cdebranie kalwinom kościoła i brak nowego zboru, w którym mogłyby odbywać się zgromadzenia wiernych spowodowały, że wprawdzie do połowy XVII wieku ewangelicy gorliccy wytrwali w swej wierze, jednak ich wspólnota straciła swe dawne znaczenie.

PRZYPISY

¹ Ostatni przejaw aktywności politycznej szlachty łączony z ruchem egzekucyjnym to rokosz sandomierski, zwany także rokoszem Zebrzydowskiego (1606-1609). Zgromadzona na zjeździe w Stężycy szlachta wystąpiła wówczas z żądaniem „obwarowania konfederacji”. W trakcie układania punktów rokoszowych dotyczących konfederacji i jezuitów większość stanowili różnowiercy. Zwrócił na to uwagę marszałek koła rokoszowego Janusz Radziwiłł i prosił zebranych także katolików o zabieranie głosu, por. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie rkps 2729, s. 26.

² Mimo nakazu posłuszeństwa władcy J. Kalwin wspomina o ustroju w którym na podobieństwo starożytnych Aten, czy Rzymu ustanowione są specjalne urzędy dla aktywnej obrony ludu przed tyranią władców, por. J. Calvin, *Institutes of the Christian Religion, a new translation* by H. Beveridge, Michigan 1957, ks. IV, rozdz. XX, s. 31, cyt. za G. L. Seidler. *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1985, wyd. III, s. 464-467.

³ W połowie XVI w. na obszarze województwa krakowskiego, a zwłaszcza ziemi sądeckiej i bieckiej dochodziło do przyorywania gruntów plebańskich do folwarcznych, np. w Przyszowej, gdzie dzierżawca Samuel Przeborowski zabrał siłą pola proboszcza, nie inaczej postąpił w Chomranicach Jędrzej Tęgoborski. W Łososinie Jędrzej Rupniowski także rozporządził według własnego uznania ziemią plebańską. Nawet katolicy w królewskich ziemach bieckiej odmawiali płacenia dziesięcin z Przysieków, Rzepiennika i Wójtowej, por. M. Michalewicz, *Kultura i reformacja w dawnym powiecie bieckim w XVI-XVII w. (w:) Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, pr. zb., Kraków 1968, s. 297. Powstał jednak problem utrzymywania duchowieństwa różnowierczego. Np. na synodzie w Wędziszawiu (1560 r.) doszło do konfliktu między szlachtą a ministrami o dokonywanie zaborów majątków kościelnych, por. A. Kawecka-Gryczowa, Jakub Sylwius a rozłam w zborze małopolskim (w:) *Reformacja w Polsce*, t. IX-X, s. 39.

⁴ Najważniejsze pozostawały w kulcie kalwińskim dwa sakramenty: chrzest i Wieczerza eucharystyczna, por. *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, oprac. M. Sipayłło, Warszawa 1983, t. III, s. 12, 13, 40, 51, 57 i in.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Depozyt Wileński, rkps 38, s. 552-559, także *Akta synodów różnowierczych...*, t. II, s. 606-607.

⁶ Por. *Akta synodów...*, t. III, s. 203, 204, 215, 229, 231, 232, 237, 239, 245, 253.

⁷ Uchwała synodu dystryktowego w Bełżycach z 1612 r., por. *Akta synodów...*, t. III, s. 333 oraz 104, 213, 281.

⁸ Godną uwagi była działalność Krzysztofa Kraińskiego superintendenta prowincji małopolskiej w latach 1598-1600, zmierzająca do ujednoczenia obrzędów. Jego autorstwa była agenda pt. „Porządek nabożeństwa kościoła powszechnego”, Raków (Toruń) 1599.

⁹ S. Tworek, *Z zagadnień organizacji zborów kalwińskich w Małopolsce w XVI-XVII w. (w:) Rocznik Lubelski 1967*, t. VIII, s. 63.

¹⁰ S. Tworek, *Szkolnictwo kalwińskie w Małopolsce i jego związki z innymi ośrodkami w kraju i zagranicą w XVI-XVII w.*, Lublin 1966, s. 101.

¹¹ A. Węgiński, *Libri quatuor Slavoniae Reformatae*, wyd. fotooffsetowe, Varsoviae 1973, s. 92-93 wymienia 126 zborów w Małopolsce. W. Urban kry-

tycznie ocenia dokładność relacji Węgierskiego i na podstawie własnych badań prowadzonych odnośnie lat 1591-1595 podaje liczbę 206 zborów kalwińskich na terenie Małopolski, por. W. Urban, *Problemy geografii historycznej kościołów protestanckich w Małopolsce w XVI-XVII wieku* (w:) *Studia Kieleckie* 1979, t. III/IV, s. 111. Na tenże temat pisał także S. Tworek, *Z zagadnień organizacji...*, s. 66-67. Na synodzie w Książu (1560 r.) wyodrębniony został dystrykt podgórski z dwoma zborami, byłyby to: Bóbrka i Kobylany. Węgierski podaje ilość 7 zborów w tymże dystrykcie. Można przypuszczać, że mogły to być: Bóbrka, Kobylany, Jasło, Łużna, Grybów i Bobowa. Według H. Merczynga, *Zbory i senatorowie protestanci w Dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1904, s. 54 kościół w Grybowie został zwrócony katolikom przed 1597 rokiem, natomiast w Bobowej w 1561 r., ale później stała się ariańska, jak o tym pisze W. Urban, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa* (w:) *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. I, 1956, s. 135.

¹² H. Barycz, *U kolebki małopolskiego ruchu reformacyjnego* (w:) *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. I 1956, s. 19.

¹³ W. Urban, *Znaczenie archiwów Bardiowa i Preszowa dla badania dziejów Małopolski* (w:) *Małopolskie Studia Historyczne*, t. IV, Z. 2, Kraków 1961, s. 74, 82.

¹⁴ H. Merczyng, *Zbory i senatorowie...* s. 56.

¹⁵ H. Merczyng, *op. cit...*, s. 47.

¹⁶ M. Michalewicz, *Kultura i reformacja w dawnym powiecie bieckim*, s. 297.

¹⁷ *Ibidem...*, s. 297, 300.

¹⁸ Pierwszym kasztelanem bieckim z rodziny Bonerów był od 1535 r. Seweryn, drugim, jego syn Jan od 1555 r. znany przywódca małopolskich kalwinów, trzecim zaś od 1585 roku zagorzały kalwin Seweryn młodszy. Inny przedstawiciel tej rodziny także Seweryn wielokrotnie uczestniczył w synodach jako senior świecki dystryktu krakowskiego w latach dwudziestych XVII wieku, por. *Akta synodów różnowierczych...*, t. III, s. 453-460, 468, 475, 479, 483, 484, 489, 498, 512, 569.

¹⁹ Sprawy zboru gorlickiego omawiano na synodach dystryktowych w Oksie (1611 r.), Seceminie (1612 r.), Krzcięcicach i Włoszczowej. Według S. Tworka nastąpiła nowa organizacja zborów prowincji małopolskiej. W jej następstwie dystrykt krakowski połączył się z chęcińskim, podgórskim, zatorskim i oświęcimskim tworząc wspólny krakowski, por. *Akta synodów różnowierczych...*, t. III, s. 320, 323, 333, 340, 361. 369.

²⁰ Czy Jan Strasz herbu Odrowąż poprzedni właściciel Gorlic był różnowiercą, jak o tym pisze Sz. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906. s. 22? Autor powiada, że Strasz przejął wiarę w Boga jedynego, a kościół w Gorlicach pozabawił ozdób katolickich. Brak w źródłach potwierdzenia tego faktu, chociaż wykluczyć takiej możliwości nie podobna, jeśli pamięta się związki tej rodziny z reformacją na Spiszu, por. C. Wagner, *Analecta Scepusii sacri et profani, Viennae 1774-1778*. t. II, s. 154. Mowa tam o Janie Strasz, który był prześladowany w Lewoczy za różnowierstwo.

²¹ *Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego*, Kraków, Oddział na Wawelu (dalej APKr), *Castrensia Biccensia* (dalej Castr. Biec.), t. 24, s. 753, 754, t. 281, s. 480.

²² APKr, t. 32, s. 210, por. S. Lewicki, Prawo składu w Polsce. Studia nad historią handlu w Polsce, Lwów 1910, s. 134-139.

²³ APKr, rkps 2126, s. 56, 157, por. T. Sławski, Z problematyki społeczno-ekonomicznej Biecza i miast zachodniej części ziemi bieckiej w XVI i XVII stuleciu (w:) Nad rzeką Ropą, s. 191. 200; R. Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, Warszawa 1958, t. II, s. 83.

²⁴ M. Michalewicz, Kultura i reformacja w dawnym powiecie bieckim..., s. 299; W. Budka, Zbór w Gorlicach i jego patroni (w:) Reformacja w Polsce, t. III, s. 134.

²⁵ Proboszcz parafii św. Walentego pozwał Stanisława Pieniążka o dziesięciny z wójtostwa grybowskiego za lata 1559-1561, por. Castr. Biec., t. 9, s. 533, także J. Bukowski, Dzieje reformacji w Polsce, Kraków 1883, t. I, s. 589.

²⁶ Tak sądzi Wacław Urban, Reformacja mieszczańska w powiecie bieckim (w:) Odrodzenie i Reformacja w Polsce 961, t. 2, s. 163-

²⁷ APKr., Castr. Sandecensia (dalej Castr. Sand.), t. 9, s. 477, 696, t. 15, s. 286. O tymże Przecławie Pieniążku „młodziku” jeszcze w 1572 roku, jak powiada Sz. Morawski wiadomo, że zajął plebanię z dobytkiem w Grybowie, z której wypędził i pobił księdza Piotrowskiego. Sprawa znalazła swe rozstrzygnięcie po okresie bezkrólewia za Stefana Batorego, gdy za pośrednictwem różnowiercy starosty sądeckiego Mężyka Przecław Pieniążek dał księdzu 600 złotych, a ten dobrowolnie odstąpił od pozwu w grodzie, por. Castr. Sand., t. 16, s. 851, także Sz. Morawski, Arianie..., s. 86.

Na podstawie wizytacji Padniewskiego z lat 1565-1566 W. Urban wnioskuje, że kościół „sprofanowała” Zofia Pieniążkowa, a nie jej syn, jak podaje mylnie W. Budka, op. cit., s. 136, por. Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Wizytacja z depozytu kapituły, t. 4, s. 138. W. Urban, Reformacja mieszczańska..., s. 163.

Prawa kolatorskie 28 listopada 1598 roku przekazał Jan Strasz w obecności Jana Cieklińskiego Przecławowi Pieniążkowi, por. APKr., Castr. Biec., t. 33, s. 490-491, s. 530.

²⁸ J. Bukowski, Dzieje reformacji w Polsce..., t. I, s. 668.

²⁹ W. Urban, Reformacja mieszczańska..., s. 143.

³⁰ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Wizytacja z dep. kapituły, t. 4, s. 137-138.

³¹ Wizytacja zboru w Gorlicach była wyznaczona na synodzie secemińskim w 1602 roku i odbyła się w wyznaczonym czasie. Chodziło tylko o wprowadzenie w życie jej konkluzji, por. Akta synodów różnowierczych..., t. III, s. 232.

³² Agnieszka Pieniążkowa w 1601 roku kupiła Stróżę od Stanisława Gładysza z Szymbarku za trzy tysiące florenów, por. Castr. Biec., t. 34, s. 529, 538. Wieś Rychwałd to dzisiejsze Owczary.

³³ AGAD, Dep. Wileński 38, s. 414. Akta synodów..., t. III, s. 240.

³⁴ Takie wnioski byłyby logiczne. Skąd bowiem żądanie zmiany ministra wysunięte na tym synodzie przez patronów? Por. Akta synodów..., t. III, s. 244. W 1604 roku składał Semler dopiero egzamin na diakona, a następnie po krótkim pobycie w Aleksandrowicach i Jodłowce powrócił na „urząd pełnego usługowania” do Gorlic, por. Akta synodów..., t. III, s. 267. Wizytacja biskupia z 1605 roku powiada, że mieszcianie byli zmuszani „ullis exactionibus alias winn...” (np. 1000 1/2 groszy) do uczęszczania do zboru na nabożeństwa, I chociaż



akta synodalne mówią o starszych zboru — mieszczanach z Gorlic to nie wszyscy oni byli ewangelikami. Por. Wizytacja z dep. kapituły, t. 21, s. 126-127, także W. Urban, *Reformacja mieszczańska...*, s. 163.

³⁵ Akta synodów..., t. III, s. 444.

³⁶ Ibidem..., s. 241.

³⁷ Poza umocnieniem organizacyjnym kalwińskiego wyznania szło o szersze sprawy — porozumienie między wyznaniem czeskim, augsburskim i helweckim (kalwińskim). Na konwokacji miała być przedstawiona agenda i koncjonal wspólny dla wyżej wymienionych konfesji. Ponieważ na konwokację do Baranowa przybyli tylko delegaci braci czeskich i kalwinów małopolskich decyzji nie podjęto, por. Akta synodów..., t. III, s. 247.

³⁸ Akta synodów..., t. III, s. 245-246.

³⁹ Było to pismo „Apparatus sacer” nieznanne dzisiaj, por. Akta synodów..., t. III, s. 247.

⁴⁰ Akta synodów..., t. III, s. 263.

⁴¹ Akta synodów..., t. III, s. 271, 273.

⁴² Akta synodów..., t. III, s. 267.

⁴³ Dokument został podpisany w Gorlicach 3 listopada 1608 r. w obecności Jerzego Stana, stolnika ziemi sanockiej Jana Błędowskiego z Brzany i Stanisława Kierzyńskiego oblatowany 10 listopada 1608 roku w grodzie bieckim, por. APKr., *Castr. Biec...*, t. 38, s. 171-224

⁴⁴ Sprawa płacenia dziesięciny z Glinika nie została jeszcze rozstrzygnięta po śmierci Jędrzeja Pieniążka i plebani Zagórzeń wnoszą pozwy kolejno w latach 1613, 1626 i 1630, por. *Castr. Biec.*, t. 40, s. 1743; t. 172, s. 803; t. 175, s. 769.

⁴⁵ Wizytatorzy domagający się otworzenia drzwi zboru od ludzi stojących na jego straży usłyszeli: „Prosiemy nie miej waszmość za złe, boć was sam (tu) nie puścimy. A choćbyśmy radzi, tedy nie mamy kluczy. Sama jejmość pani nasza (Agnieszka Pieniążkowa) ma klucze u siebie. Tam waszmość idźcie, iżby waszmościom otworzono”, por. Archiwum Kurii Metropolit. (Kraków), *Wizytacja z dep. kapituły*, t. 21, s. 126-127, cyt. za W. Urbanem, *Reformacja mieszczańska...*, s. 103.

⁴⁶ Rozmowa odbyła się przy okazji wizytacji zboru gorlickiego. Na synodzie dystryktowym w Oksie (1609 r.), gdzie przedstawiono wyniki rozmowy Jakub Beuthner, minister gorlicki zaprezentował pracę polemizującą z „Summariuszem prawdy katolickiej” autorstwa jezuity Łaszcza, którą oceniali z ramienia synodu Franciszek Stankar, Grzegorz Jankowski, Andrzej Strażnicus i Andrzej Sudrovius, por. Akta synodów..., t. III, s. 297.

⁴⁷ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1930, t. II, s. 487.

⁴⁸ Zbiory Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Gorlickiej, *Księga Cechu krawców gorlickich*, nlb.

⁴⁹ Agnieszka Pieniążkowa procesowała się z Janem Wielopolskim o uszkodzenie jazów na rzece Ropie w 1601 roku, por. APKr., *Castr. Biec.*, t. 34, s. 541, 544.

⁵⁰ Akta synodów..., t. III, s. 319-320.

⁵¹ Grzegorz Jankowski zmarł w 1618 roku a dwa lata wcześniej został ekskomunikowany po konwersji na katolicyzm, por. PŚB, t. X, s. 537-545.



⁵² Krzysztof Kraiński, ur. w 1556 r. był w latach 1598-1600 superintendentem prowincji małopolskiej i autorem pism polemicznych, postylli oraz agendy, por. Literatura polska, pr. zb. pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1984, t. I, s. 490.

⁵³ Akta synodów..., t. III, s. 353, 365.

⁵⁴ G. G. Zeltner, Historia Crypto-Socinismi... Lipsiae 1729, s. 1207 oraz F. Bock, Historia antitrinitariorum maxime socinianismi et socinianorum ex fontibus, t. I. Lipsiae 1774, s. 886.

⁵⁵ Walenty Smalc był także autorem dziełka polemicznego tematycznie związanego z akcją podjętą przez arian. Jego tytuł brzmi: „Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego...”, Raków 1619, s. 131-133. Tu także znajduje się obszerna wzmianka związana z colloquium w Gorlicach; także H. Tomalska, Colloquium gorlickie w 1617 roku (w:) Rocznik Sądecki, t. XVIII, 1987.

⁵⁶ Akta synodów..., t. III, s. 383.

⁵⁷ G. G. Zeltner, op. cit., s. 1207.

⁵⁸ Przeprowadzona przez archidiacona sądeckiego Mikołaja Wąsowicza wizytacja kanoniczna stwierdza: (Pleban i prepozyt mansjonarzy Jan Nowodworski instalowany 6 czerwca 1613 roku, por. F. Bujak, Materiały do historii miasta Bieczu (1361-1632), Kraków 1914, s. 184.

⁵⁹ Akta synodów..., t. III, s. 392 Tytuł owego dziełka „Ogień z wodą, to jest o uniej traktacik”, Toruń 1619.

⁶⁰ AGAD, Bibl. Ord. Zamojskich (BOZ-IXb), rkps 3155, k. 68-68v.

⁶¹ Stanisław Ryłski stolnik krakowski po śmierci pierwszej żony z domu Karwickiej ożenił się z Marianną Dębińską gorliwą kalwiną, jego córka wyszła za mąż za właściciela Lucjanowic Zelankę, por. Sz. Morawski, Arianie..., s. 431.

⁶² APKr., Castr. Biec., t. 172, s. 840.

⁶³ Przemysław Pieniążek ożenił się z siostrą Jana Wielkopolskiego — Barbarą, tego samego, który wznosił klasztor i kościół reformatów w Bieczu, por. Sz. Morawski, Arianie..., s. 431, także APKr., Castr. Biec., t. 116, s. 1677.

⁶⁴ Bartłomiej Bitner, syn Bartłomieja, seniora dystryktu sandomierskiego pełnił obowiązki ministra przed przyściem do Gorlic w Łuźnej, por. A. Węgierski, Slavoniae Reformatae. s. 436, także W. Budka, Zbór w Łuźnej (w:) Reformacja w Polsce, t. IV, s. 178.

⁶⁵ Akta synodów..., t. III, s. 464-465.

⁶⁶ Akta synodów ..., t. III, s. 507.

⁶⁷ Akta synodów..., t. III, s. 548.

⁶⁸ Zbiory Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Gorlickiej w Gorlicach, Kopia urzędowa statutu cechu wielkiego z 1888 roku.

⁶⁹ APKr., Castr. Biec., t. 453, s. 363; W. Urban, Reformacja mieszczańska..., s. 168.

⁷⁰ Andrzej Sudrovius (Znojewski) w latach trzydziestych przebywał w Łuźnej jako minister. Popadł tam w konflikt z plebanem Deliowiczem na tle wypełniania przez niego posług religijnych wobec zborowników. Zmarł w 1639 r., por. W. Budka, Zbór w Łuźnej (w:) Reformacja w Polsce, t. I, s. 137-139.

⁷¹ Umowa podpisana 26 marca 1630 r., por. APKr., Castr. Biec., t. 48, s. 1627-1631. Stanisław Szczepanowski w 1635 roku kwituje z dziesięciny Pieniążka, a w 1640 roku Ryłskiego, por. APKr., Castr. Biec., t. 50, s. 1318, t. 52, s. 932.

⁷⁹ APKr., Castr. Biec., t. 175, s. 1207, por. W. Budka, Zbór w Gorlicach, s. 139.

⁷⁹ J. Tazbir, Arianizm na ziemi sądeckiej (w:) Rocznik Sądecki t. XIII. 1967, s. 311-334.

⁷⁹ S. Szczotka, Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu, Kraków 1946, s. 117-118, także J. Tazbir, Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian (w:) Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660, Warszawa 1957, t. I, s. 264 i nast.

⁷⁵ Sz. Morawski, Arianie..., s. 435.

⁷⁶ APKr., Castr. Biec., t. 187, s. 569-571; T. Nowak, Nowy Sącz i Sądeczyzna w latach potopu szwedzkiego (1655-1657) (w:) Rocznik Sądecki, 1972, t. XIII, s. 38.

⁷⁷ APKr., Castr. Sandec., t. 127, s. 1437-1443; Castr. Biec., t. 187, s. 527, 569.

⁷⁸ W. Budka, Zbór w Gorlicach..., s. 140.

⁷⁹ APKr., Castr. Biec., t. 187, s. 853; Sz. Morawski, Arianie..., s. 439.

⁸⁰ Treść zarzutów zawarta jest w pozwach Jana Pieniżka z 4 maja 1658 roku przeciw Rylskiej, a wcześniej 5 września 1657 r. przeciw B. Orzechowskiemu i A. Męcińskiej, por. APKr., Castr. Biec., t. 187, s. 525-529, także J. Łukasiewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce, Poznań 1853, s. 335-339.

⁸¹ Nadanie z 27 grudnia 1655 roku zostało oblatowane w Bieczu 12 grudnia 1656 r., Castr. Biec., t. 187, s. 287-290; J. Tazbir, Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian (w:) Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660, Warszawa 1955, t. I, s. 264, 269.

MARIAN JÓZEF NOWAK

Z PRZESZŁOŚCI ŁAZIEBNICTWA NOWOSĄDECKIEGO

Na rozwój przestrzenny i społeczno-gospodarczy Nowego Sącza, rozwój zdrowotności jego mieszkańców, znaczący wpływ od powstania miasta do jego współczesności, miały urządzenia komunalne.

Początek przemian dał przywilej lokacyjny Wacława II wystawiony dla Nowego Sącza 8 listopada 1292 r. przyznający wójtom dochody „z łąnów miejskich 1/6 dochodów, z urzędzeń miejskich”, z kar sądowych oraz „z jatek, młynów, rzeczni, dwu łaźni, które mają sami wybudować...”¹

Urządzenia te powstawały w miarę jego rozwoju, przy czym jako wielkiej wagi urządzenia należy uznać zbudowanie w XV wieku wodociągu z „rurmuzem”. Wodę pobierano początkowo z budowanych studni domowych, a później jak pisze J. Sygański: „miasto poczuło brak dobrej, czystej wody, boć zwykła woda do picia w Nowym Sączu, jest słona i saletrna”. Dlatego też na mocy przywileju Kazimierza Jagiellończyka wydanego w Krakowie w 1465 r., zbudowano wodociąg, za pomocą których sprowadzano wodę na rurach z gór w Roszkowicach, do miasta. Rury szły dnem przez Kamienicę, zdaje się na kobylicach aż do rurmuzą, który był za Kościołem św. Ducha. Z rur szła woda do ocembrowanej studni, skąd pompowano ją do góry do ogromnej skrzyni, z której szła znów rynnami do gorzelń i browarów, a rurami do skrzyni miejskiej”. W r. 1624 koło wodne o lo-

patkach wprawiało w ruch pompę o tłoczniach, w rurach żelaznych. „Rurmuz był obudowany, zamknięty. Była też i druga skrzynia dębowa na rynku, opatrzona nalewkami drewnianymi do czerpania wody”.² Dopiero początek XX wieku dał miastu nowoczesne urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, choć w międzyczasie zadbano o drogi, ulice, chodniki, cmentarze.

Łaźnie, wodociągi poza stroną dochodową gmin i właścicieli, miały wielkie znaczenie sanitarne. Łaźnie miały służyć celom higienicznym oraz czystości, a często leczeniu różnych schorzeń. Łaziebnictwo miało wpływ na zdrowie ludzkie, zwłaszcza że łaziebnicy zajmowali się znachorstwem lecząc różne schorzenia. Braki bielizny, brak też nawyków do czystości ciała, pociągał za sobą wysypki, krosty i różne inne choroby skórne.³ Codzienne mycie ograniczało się przeważnie do obłania wodą twarzy i rąk. Mydła używano rzadko, było zresztą drogie. Szyję, zęby, uszy itp. myło się chyba w kąpeli i to chyba w łaźni. Dziewczęta służebne wierzyły, że na cerę dobre jest mycie się pomyjami. Głowę myto nie tyle dla higieny osobistej ile dla usunięcia gnieźdzących się tam pasożytów. W cieplejszych okresach, często z okazji świąt, myto się u studni. Kąpiele domowe były raczej rzadkością i przywilejem bogatych.

„W mieszkaniach w pobliżu wejścia lub jadalni znajdowały się „antfosa czyli lewatarze” z przymocowanymi poniżej „spodkami”. Były to umywalnie ze zbiornikami umieszczane na stałe, ze zbiornikami, napełnianymi kilka razy dziennie wodą. Były też „kociołki” czyli „żelazniaki” wmurowane w piec, zawierające ciepłą wodę. Znane były miedziane lub cynowe miedzice, drewniane cebrzyki. Obok na kółkach wieszano ręczniki.”⁴

Pomimo posiadania takiego wyposażenia mieszkań bogatszych, bardzo rozpowszechnione było chodzenie do łaźni w mieście.

Kupcy i mistrzowie rzemieślnicy zażywali kąpeli raz lub dwa razy na tydzień. Statuty cechowe wprowadziły pewnego rodzaju przymus kąpielowy, ustalając nawet odstęp między kąpielami, którego czasu należało pod karą przestrzegać. Łączyło się to z resztą z obowiązkiem datków kąpielowych mistrzów, wpłacanych do kasy cechowej, jak i dawania ich własnej czeladzi na kąpiel. Niektóre cechy określały nawet w statutach godziny kąpeli, oraz czas ich trwania.⁵

W Niemczech ustalili się nawet zwyczaj w którym określano w jakim dniu kąpano się, lub należało się kąpać. Przypowieść, która powstała głosiła że „w poniedziałek kąpią się zwykle — pijani, we wtorek — bogaci, we środę — dowcipnisie, we czwartek — parszywi

i wszarze, w piątek — uparciuchy i nicponie, w sobotę — osoby tości”.⁶ Dużo kontrowersji budziły kąpiele we czwartek, choć ich nie unikano.

Wstęp wolny do łaźni mieli wszędzie właściciele łaźni, nawet kiedy ich nie prowadzili lub gdy łaźnię wydzierżawili innym. Czasem z tej możliwości korzystał starosta i jego rodzina, rajcy i ich żony.⁷ Ceny dla innych były niezbyt wygórowane.

Przychodzili więc zdrowi i chorzy. Kąpiąc się wspólnie roznosili różne choroby skórne i weneryczne. Na sprawę powyższą zwrócił uwagę Łukasz Górnicki w Dworzaninie pisząc „...jeden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu: więc ten puszcza bańki (dla krwi), a ów zasię siecze się winnikiem: zasię jeden woła „zalej (wodą), a drugi by rad, żeby drzwi uchylono.”⁸ W okresach masowych epidemii odradzano korzystania z kąpiele, uważając że czystość stwarza większą możliwość zakażenia. Unikali jej także ci którzy nie myjąc ciała, chcieli tą drogą zasłużyć na przyszłe szczęście, po śmierci.⁹

Łaźnie były dochodowym przedsiębiorstwem a ich właściciele dochodzili do dużych majątków. Obok czynszu dzierżawnego, o ile na mocy przywileju nie byli od tego zwolnieni jak też i od innych ciężarów (*balneum liberum*), płacili miastom podatek łaźnienny i opłatę za korzystanie z miejskiego wodociągu (*rurmuza*). Gdy zaś z budynku łaźni odprowadzano wodę kanałem, musiano uzyskać zezwolenie miasta, dbać o utrzymanie urządzenia w należytym stanie, pokrywać wynikiłe szkody, gdy przechodził on przez nieruchomości sąsiadów.¹⁰

Nie były to jakieś większe zakłady publiczne, lecz budynki spełniające rolę większych łaźni domowych (*balneola*). Mieściły się w budynkach murowanych, posiadających wodę z *rurmuza* i kanał odpływowy. Sam rozkład wewnętrzny budynku uwzględniał: przedsionek prowadzący do poczekalni (*wartstuba*) a potem były garderoby damskie i męskie. Stamtąd przechodziło się do parówek, oddzielnych dla obu płci. W samej parówce stał piec z cegieł, na którym rozpalano kamienie, które zalewano gorącą wodą, by uzyskać parę wodną dla korzystających z takiej kąpiele. W parówkach umieszczano także stopnie drewniane, na których siadano lub polegiwano. Aby zaś uzyskać parę dla obu działów łaźni (damskiego i męskiego) budowano ścianę drewnianą nie sięgającą sufitu.

Można było też w łaźni zamówić sobie jak podaje Pachoński — „kadź”, wannę, lub żądać także „zimnych frykcji (*natrysków*).¹¹

Do przyborów łaźniennych należały więc: kadzie wanny, cebrzyki do polewania wodą kamieni, kocioł do gotowania wody, miotelki lesz-

czynowe (winniki) do sieczenia ciała a także płótna do osuszania (botloch) oraz czepki kąpielowe. Gdy łaźiebny zajmował się leczeniem posiadał również: bańki, przyrządy do puszczenia krwi oraz narzędzia balwierskie.

Po kąpeli wdziewano koszulę łaźiebnią i przechodzono do izby znajdującej się obok, zwanej „chłodnią” w której wypoczywano. Odpoczywający korzystali tam z posiłków i napojów.

Późniejsze przepisy łaźiebne przewidywały że „kto chce wanny na zdrowie użyć, powinien na czczo się kopać, nigdy w wannie ani łaźni jadać, ani pić i dopiero w parę godzin po kąpeli albo w godzinę się posilić”. Dalszymi pomieszczeniami w łaźni były, kuchnia, izby czeladnicze i ubikacje.

Personel łaźiebny pracujący pod kierunkiem łaźiebny, który musiał być mistrzem w tym zawodzie, składał się z czeladników, często cyrulika, oraz służby pomocniczej. Wśród niej wymienia się „rybarza”, który masował i nacierał ciało. Zatrudniani byli także członkowie rodziny mistrza, zwłaszcza żona i córki, obsługujące damską część łaźni.

Jeżeli początkowo łaźiebny w swojej pracy korzystał z usług cyrulików czy balwierzy, to potem sami zajmowali się tym a zwłaszcza leczeniem z czego nie robiono tajemnicy, ale też było to powodem scysjsi z tymi zawodami. W Krakowie w 1570 r. Zygmunt August zabronił wykonywania zawodu cyruliczego — łaźiebnikom, podobnie też wywieszania na łaźni, miednic miedzianych, jako godła balwierskiego.¹²

Łaźiebny podobnie jak inne zawody w większych miastach posiadali swoje cechy, do wstąpienia do których trzeba było posiadać obywatelstwo miejskie i uprawnienia zawodowe. Nabywało się je przez przejście odpowiednich stopni, poprzez ucznia (famulus), czeladnika łaźiennego (socius) aż do godności mistrza w tym zawodzie. Przepisy cechowe łaźiebników krakowskich, określały, że na czele cechu stali „starsi” łaźiebny — mistrzowie, których wybór na okres jednego roku zatwierdzały władze miasta, po odebraniu stosownej przysięgi. Wręczano im na dowód urzędu skrzynkę cechową, przywileje cechowe, księgi i powierzano pieczę nad całym majątkiem cechowym. Opiekowali się „ćwiczną czeladzią” która zamieszkiwała u mistrzów, którzy w sposób patriarchalny sprawowali nad nimi swą władzę. Reprezentowali swój zawód wobec władz miasta, karali członków cechu oraz nakładali na nich obowiązki które otrzymywali od miasta. Dbano bardzo o etykę zawodową.

Łaźiebnictwo w Polsce w przedstawionym stanie przetrwało i kwitowało do XVIII wieku. Łaźiebny i w związku z tym balwierze, nie cie-

szyli się popularnością i synów ich do innych rzemiosł, przyjmowano niechętnie.¹⁸

Instytucja łaźiebnictwa w Nowym Sączu aczkolwiek wymieniona w przywileju lokacyjnym miasta, w jego historii nie odegrała jakiegś szczególnej roli, stąd też wzmianki archiwalne o niej są skąpe.

Przywilej lokacyjny z 8 listopada 1292 r. zalecający zbudowanie w mieście dwóch łaźni, traktuje je jako jedno ze źródeł dochodów wójtowskich i gminy. Trudno jest dociec kiedy łaźnie te zbudowano, faktem jest że jedna z nich mieściła się przy ul. Garbarskiej o czym świadczy wyrok sądu grodzkiego ławnicy w Nowym Sączu z 1423 r. wzmiankujący że „Piotr Jasielski samowtór z siostrą swoją”... zapisali „Maciejowi Przytuli dziedzinec narożny w ulicy Garbarskiej, od strony łaźni...”. O istnieniu jej wspomina jednak przywilej wydany w r. 1467 na sejmie w Piotrkowie. Oddaje on w zastaw wikarym katedry krakowskiej dochody skarbowe koronne z miasta płynące w wysokości 16 grzywien w walucie polskiej z „jatek rzeźniczych, szewskich i kramarskich...” i z „... łaźni wyżnej i niższej...”.¹¹ Musiała ona znajdować się gdzieś blisko zabudowań zamkowych i była wynajmowana przez administrację zamku.

Lustracja miasta z 1564 r. podaje że „łaźnię wynajmuje zamek i płaci rocznie 16 grzywien. Potwierdza to też lustracja z 1570 r. donosząc „Tam miał ten Woyd w przywileju łaźnię, która jest w sprawie dworskiem nayemnemu, na rok...”¹⁵ Kto był w okresach pierwszych istnienia miasta faktycznym ich właścicielem trudno ustalić. A. Dąbrowski w opracowaniu „Prawo łaźiebne” podaje że „utrzymywać i zakładać łaźnie w dobrach królewskich, mógł po za królem każdy a nawet i miasta”. Zieleniewski w opracowaniu „Rys historyczno-balneologiczny” podaje że „prawo utrzymania łaźni publicznej przysługiwało panującemu i wchodziło w zakres jego regaliów”. Mogli oni odstępować uprawnienia podwładnym. Tak też było pewnie z łaźniami nowosądeckimi gdzie z przywileju korzystało miasto, pobierając z nich dochody. Zarząd nad nimi sprawowali z ramienia wójtów „lunarowie” miejscy, lub wyznaczeni przez starostę zarządcy. Jedna z łaźni była więc zarządzana przez Adama Bylinę z Leszczyc, podstarościego sądeckiego.¹⁶

Dzierżawili ją mistrzowie łaźiebni. I tak w 1407 r. Hanus — łaźiebnik, zaś w 1488 r. dzierżawcą łaźni był „Paweł — łaźiebnik z Krakowa co przed tym mieszkał na zamku w Sanoku”. Jemu to rzeźnik Jakub Parchul i mieszcza Kuśmina są dłużni za wyleczenie ich z różnych chorób, co świadczy że zajmowali się też w łaźniach leczeniem.

W r. 1490 laziennik Grzegorz dzierżawił łaźnię, której zarząd sprawuje A. Bylina. Dochody z łaźni nie były zbyt wielkie, gdyż prowadził przy tym różne interesy handlowe, sprzedając np. rzeźnikowi Bernardowi Szkaradkowi „dom położony na przeciwko łaźni przy pałacu biskupim”.¹⁷ Na tych stosunkach źle wyszedł mistrz Grzegorz, bo już w 1494 r. zalega z dzierżawą i nie chcąc dłużej czekać A. Bylina, mimo ustalenia terminów zapłaty czynszu wyegzekwował kwotę sporną 12 grzywien, z majątku laziennika, który po tych przeżyciach zmarł 1501 roku.¹⁸ Łaziennicy sędęcy pozostawali w kontaktach z mistrzami Krakowa. W łaźniach w tym czasie zatrudnieni byli: balwierz, czeladnicy. Wspomina się że: „Szymon i drugi Szymon, czeladnicy łaźni sądeckiej zeznali przed sądem że Paweł wyzuwacz (discalceator — co obuwie ściągał) miecz szarszon... który dał swemu synowi, uczniowi miecznika pilzneńskiego Marcina... kupił od nijakiego Mikołaja czyli Mikleusza, wówczas golibrody łaźni sądeckiej...”.¹⁹

Łaziennicy jak i pozostali właściciele nieruchomości uiszczali opłaty za korzystanie z wodociągów miejskich (cecha wodna). Byli też zobowiązani do posłuszeństwa wobec władz miejskich. Pozostawali też w kontaktach z cechami rzemieślniczymi, które z jednej strony traktowały pobyt w łaźni jako czynność urzędową, włączaną niekiedy do godzin pracy, z drugiej jednak strony czeladnikom wyznaczano godziny bezpośrednio po zakończeniu roboty, a przed zachodem słońca.

Po rozgrzaniu kamieni do czerwoności, wysyłano na ulicę pacholków, by oznajmiali że kąpiel jest gotowa, co oznajmiano dmąc w róg lub uderzając w miedzianą miednicę, którą wieszano często przed budynkiem łaźni. Publiczność schodziła się pojedynczo lub grupami, niekiedy podobnie jak w Krakowie popularne były kąpiele przedślubne, kiedy to narzeczonym towarzyszył cały orszak przyjaciół.²⁰

Funkcjonowanie łaźni ustawało w okresach zarazy. Od XV do XX wieku notuje się dziesięciokrotnie ten rodzaj klęski żywiołowej pustoszącej Nowy Sącz.²¹ Istnienie w mieście przy kościele św. Walentego szpitala dla „krostowatych”, było smutnym dowodem że z higieną osobistą bywało różnie.

Łazienictwo w mieście w XVI wieku nie doczekało się większych zapisów, po za informacją z lustracji z 1564 r. o dzierżawieniu przez zamek łaźni za opłatą roczną 16 grzywien. Inną natomiast wzmianką związaną z warunkami sanitarnymi jest informacja wynikająca z wizytacji kanoniczej Jerzego kard. Radziwiłła z 27 września 1597 r. który po przeglądzie zabudowań szpitala Norbertanów, poleca naprawę zabudowań nad łaźniakami szpitalnymi i klasztornymi. Świadczy ona już o pewnym postępie w budownictwie w mieście i wykorzystaniu wo-

dociągów miejskich.²² Pożar w 1522 r. niszczy „dwie połacie miasta” od wikarówki niższej z częścią rynku, ulicą szpitalną, kancelarią królewską i ul. Polską — wszystkie budynki splonęły doszczętnie. We wrześniu ponowny pożar zniszczył resztki niedopalonego miasta wraz z dworem biskupim, z kościołami: kollegiackim, franciszkańskim i norbertańskim, krytymi gontami.²³ Nawiedziły też w tym wieku miasto dwukrotnie powodzie (1572 i 1580 r.). Zakończył się okres świetności średniowiecza miasta, z jego specyfiką urbanistyczną, gospodarczą i kulturalną. Był to zespół liczący do 5.000 mieszkańców. Był to też zapewne okres świetności i upadku łaźnie publicznego w mieście.

Od początku XVII wieku nawiedzają znowu Nowy Sącz — 6 razy w kilkuletnich odstępach różne epidemie, po których „nawet akta grodzkie... spisywać zaprzestano”, 3 razy pożary i np. w 1611 r. „zgorzało całe miasto z 3 kościołami w środku murów” i od tego „to pożaru już się potem miasto więcej nie podniosło i nie odzyskało swej dawnej świetności”. Ruiny miasta, dopełniły powodzie niszczące mosty i zabudowania nad Dunajcem, Kamienicą i Łubinką, które wystąpiły — 3 krotnie, wpływając decydująco na powstrzymanie zabudowy miasta w rejonach zalewowych. Były też i klęski zależne od działalności ludzi tj. wojny, najazdy, kontrybucje, przychodzące z zewnątrz i wyniszczające organizm miejski — 7 krotnie. Liczba ludności spadła do 1.300 mieszkańców, pustych domów w mieście było 225, a zamieszkałych w mieście i na przedmieściach łącznie 188.²⁴ Brak jest wzmianek o łaźniach publicznych, natomiast w korespondencji J. Sygańskiego do S. Morawskiego dowiadujemy się o istnieniu obok bożnicy żydowskiej — łaźni rytualnej (mykwa).²⁵

Również XVIII wiek był obfity w liczne klęski żywiołowe. Wylicza się tu: klęskę epidemii dżumy w wyniku której wymarła duża ilość mieszkańców, cztery razy wybuchały duże pożary i powódź, również przemarsze wojsk. W efekcie ich „znajdowało się w mieście (r. 1786) zaledwie 27 nędznie murowanych domów. Wszystkie inne były drewniane i bez kominów, zwykle lepianki ze żwiru i gliny. Liczba ludności jednak wzrasta do około 2500 osób. Wyposażenie w usługi społeczne i komunalne miasta uległo znacznemu pogorszeniu.” Pomimo takiej sytuacji notuje się jednak powolny rozwój zabudowy, przeważnie w rejonie dawnego większego przedmieścia, w obrębie murów miejskich.

Podobnie jak w wiekach poprzednich i XIX wiek od swojego początku, zapisał się powodzią która w części zniszczyła zamek, w dalszych latach przeżyto katastrofalne zimy, epidemię cholery która za-

brała ponad 300 ofiar, by w końcu wieku dwukrotnie zanotować pożary które niszczą dzielnicę żydowską w rejonie zamku a potem sporą część centrum, odbudowanego ze zgliszcz i ruin. Pomimo tych losowych utrudnień liczba mieszkańców wzrasta czterokrotnie by osiągnąć w 1880 r. liczbę 11.185 mieszkańców. Rozwój demograficzny miasta spowodowany był: zwiększonym przyrostem naturalnym, osiedleniem się ludności wsi podmiejskich, kolonizacją niemiecką i dużym napływem ludności żydowskiej.

Na ogólny rozwój miasta wpłynęło połączenie go z siecią kolejową, wybudowanie warsztatów kolejowych i rozrost terytorialny miasta w kierunku południowym, co łączyło się z lokalizacją dworca kolejowego i powstaniem w r. 1893 nowej dzielnicy zwanej Kolonią ze 100 domkami zamieszkanymi przez pracowników kolejowych. Druga połowa XIX wieku przynosi budowę dróg, mostów, nowych ulic i wielu budynków publicznych. W r. 1898 zawarto umowę z Galicyjskim Towarzystwem Przedsiębiorstw Elektrycznych Wodociągów i Kanalizacji we Lwowie na budowę elektrowni. Nastąpił też żywy ruch na polu budownictwa mieszkaniowego. W r. 1880 stało już w obrębie miasta 438 domów i łącznie z przedmieściami Nowy Sącz posiadał 657 budynków mieszkalnych, w przeważającej części murowanych, krytych blachą lub dachówką. Prowadzono prace nad skanalizowaniem miasta, aby ukończyć prace w części północnej miasta (rejon zamkowy), a do końca XIX wieku zbudować kanalizację w śródmieściu.²⁶

Odżywa instytucja łaźiebnictwa. Z końcem XIX wieku powstaje łaźnia której właścicielem jest Jan Jenkner. Pomieszczenia w murowanym budynku, mają trzy sale a w nich reklamuje się: parówki, basen zimny, natryski „zegarowe” oraz pokoiki do wypoczynku i kąpieli.

Właściciel w umowie zawartej z władzami miasta miał zastrzeżoną służebność, w postaci zapewnienia kąpieli ubogim i chorym, oraz żołnierzom stacjonującym w mieście. Widocznie służebność była uciążliwą dla właściciela który świadczył usługi te bezpłatnie klientom kierowanym przez miasto. Doszło nawet do sporu sądowego. Sprawę przegrał i musiał zapłacić kosztów sądowych. Zgodzono się jednak że J. Jenkner może uwolnić się od służebności wykupując ją za 150 reńskich i po pokryciu kosztów sądowych 79 reńskich. Z zabezpieczonej na hipotecę nieruchomości kwoty 560 reńskich, zostanie potrącona kwota obecnej wpłaty i kosztów sądowych. Stanowić będzie ona fundusz na opłacanie przez miasto kąpieli dla chorych i ubogich oraz żołnierzy. W 1881 r. władze miejskie podpisały odpowiednią deklarację z Jenk-

nerem o zrzeczeniu się służebności i odtąd notuje się wpłaty miasta za świadczone usługi, za które właściciel wystawiał systematycznie rachunki.²⁷

W 1868 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej dr Jarosz interpelował władze miejskie o wybudowanie kanału do łaźni żydowskiej. W r. 1876 J. Jenkner wykonywał roboty kanalizacyjne przy łaźni żydowskiej, za które wypłacono mu kwotę 65 reńskich.²⁸

Od 1900 aż do 1909 roku w prasie miejscowej spotykamy ogłoszenia o prywatnym zakładzie kąpielowym przy ul. Tarnowskiej, który oferuje usługi mieszkańcom, zachwalając ich komfort. Właścicielem jest nadal Jan Jenkner. W skorowidzu przemysłowo-handlowym Galicji z 1906 r. wydany w Lwowie, w Nowym Sączu wymienia się J. Jenknera i Kauftheila Chaima Hersza — dzierżawcę łaźni żydowskiej. Jest w tym czasie znamienne że postuluje się na posiedzeniach Rady miejskiej by w nowobudowanych szkołach, w ich suterynach urządzać łaźienki do kąpeli dzieci. Radny J. Rzepiński postuluje, aby wyznaczyć na Dunajcu miejsca do kąpeli, ustawić tam budki kąpielowe i zachęcać do korzystania z nich w porze letniej. W latach 1908-1915 władze miejskie są włączone do sporu który prowadzą Józef i Zuzanna Aleksander z J. Jenknerem oskarżając go że nie remontuje budynku w którym ten prowadzi łaźnię, a który stanowi ich własność. Magistrat wysyłał komisje dla zbadania stanu budynku a potem wykonania zaleconych remontów. Właścicielem łaźni w budynku przy ul. Tarnowskiej 6 został potem Andrzej Rzepecki, kupując ją od J. Jenknera.²⁹

W dniu 11 marca 1919 r. zgłoszono lekarzowi miejskiemu dr J. Dęrowiczowi że w łaźni A. Rzepeckiego kanapki na których wypoczywają po kąpeli parowej klienci, są brudne a prześcieradła na ich zawzione. Odbyta już przed tym komisja sanitarna stwierdziła że „urządzenia wewnętrzne jak: ściany, drzwi są brudne i zakurzone. Śmieci nie wyniesione od dłuższego czasu. Pościel i „jaški” też brudne i nieobleczone.

W łaźni parowej w kabinach brud. Ścianki drewniane nie myte. Pościel brudna i zablocona. Brak spluwaczek. Przedśionek przed łaźnią nie opalony. W basenach woda wyłącznie zimna i brak ciepłych tuszów. Obsługa jest nie należyta, gdyż tylko jest jeden służący zajęty często masowaniem. Gdy tego nie ma wchodzi różne kobiety i kręcą się wobec nagich mężczyzn, co jest wysoce krępującym i nieprzyzwoitym. Brak bielizny a szczególnie fartuszków kąpielowych. Właściciel pobiera należytość: za prześcieradło 2 korony i kaucję 200 koron, za ręcznik 1 koronę i kaucję 50 koron, za miotelkę 1 koronę bez kaucji. Za mycie przez służącego pobiera się 2 korony. Prócz tego za wstęp do łaźni po-

biera się 5 koron. Wszystkie te świadczenia przed wojną i za czasów poprzedniego właściciela wynosiły 90 halerzy i napiwek 20-50 halerzy. Obecnie płaci się około 11 koron, w brudzie i niechlujstwie, niesłychanej ciasnocie spowodowanej umieszczeniem w 4 kabinach wanien. Powoduje to że para z wanien po tych kabinach rozchodzi się i osiadając na odzieży zawilgaca ją". Po kontroli łaźni wydano zarządzenie sanitarne, ustalając termin wykonania. W dniu 14 kwietnia 1919 r. łaźnię zamknięto, co ogłoszono publicznie.⁸⁰ W takiej to sytuacji A. Rzepecki w dniu 1 maja 1919 roku sprzedaje łaźnię J. Szreiberowi, który przeprowadza adaptację pomieszczeń i konieczny remont. Okazało się przy tej okazji że zatajono przed nowym nabywcą przyczynę zamknięcia łaźni podając jako powód: konieczność remontu kotła jak i ustalenia przez władze miejskie cennika za usługi łaźiebne. Podane w protokóle zalecenia nowy właściciel w większości usunął i to dało podstawę do otwarcia łaźni od 1 lipca 1919 roku, pod warunkiem usunięcia reszty drobnych już usterek przez okres wakacji. Nowy właściciel w prasie miejscowej często zamieszczał ogłoszenia reklamowe, przy czym np. w 1928 r. podano do wiadomości że „w ustalonych okresach każdego miesiąca, członkowie Kasy Chorych w Nowym Sączu za skierowaniami mogą z łaźni korzystać bezpłatnie”. Łaźnię tą prowadziła od 1936 r. pod firmą „Łaźnia Parowa” Maria Górka, reklamując w prasie usługi w piątki i soboty.⁸¹

Widocznie działalność łaźni nie zaspakajala od dawna potrzeb mieszkańców, skoro już na posiedzeniu Rady Miejskiej 8 lipca 1928 r. poruszono sprawę budowy łaźni publicznej, która by spełniać mogła funkcję łaźni epidemicznej. Wyrażono zgodę na jej budowę zabezpieczając odpowiednie kredyty. Wybudowano ją stosunkowo szybko lokalizując pod Zamkiem. Nie oddano łaźni do użytku, na skutek braku części koniecznego urządzenia. Na interwencję starostwa nowosądeckiego urządzenie skompletowano tak że jak donosi Głos Podhala w nr 38 z dnia 27. X. 1929 roku że „od 31 października br. oddana będzie do użytku łaźnia epidemiczna na placu Zamkowym”. Wybudowana była przed dwoma laty, ale najprzód brak urządzeń a potem źle działające urządzenia do podgrzewania wody, termin oddania przesunęły”. Łaźnię wybudowano kosztem 19.000 zł i posiadała ona 18 natrysków i 4 wanny.

W tym też okresie bez specjalnych utrudnień Warsztaty Kolejowe wybudowały przy ul. Kolejowej — zakładową łaźnię, która obsługiwała również inne jednostki kolei oraz jednostkę wojskową.

Łaźnia „Parowa” i łaźnia publiczna stanowiąca jednostkę podporządkowaną miastu świadczyły swe usługi przez okres II wojny światowej, aż do pamiętnego dnia 19 stycznia 1945 r. kiedy w wyniku wy-

sadzenia Zamku Jagiellońskiego, uległo zniszczeniu wiele pobliskich budynków. Budynek łaźni „Parowej” w ramach porządkowania dzielnicy, rozebrano w dalszych latach, a część pozostałej instalacji sprzedano jako złom. Podobnie poważnemu zniszczeniu uległ budynek łaźni publicznej (w 60%) i był nieużytkowany, ulegając powolnemu niszczeniu. Dopiero po zbadaniu komisyjnym obiektu, zrezygnowano z projektowanego remontu i 13 września 1951 r. podjęto decyzję o wyburzeniu, co nastąpiło w 1953 r. Teren zaorano i urządzono tam zieleniec.⁸²

Pomyślano wtedy o budowie nowej łaźni publicznej, uwzględniając budowę obiektu w planie 3-letnim na lata 1947-1949, jako zadania które miało być realizowane poza miejskim planem inwestycyjnym i ustalono limit wydatków na ten cel w kwocie 7,5 mln zł. Pozycja ta nie została zatwierdzona przez władze województwa krakowskiego, któremu podlegało miasto. Do sprawy wrócono w 1949 roku, próbując wprowadzić zadanie do planu 6-letniego ale i tym razem władze wojewódzkie skreśliły zadanie. Nie ustawiano jednak w zabiegach o realizację łaźni „ludowej”, co udało się wreszcie załatwić pozytywnie. Posiadając opracowaną i zaopiniowaną dokumentację projektowo-kosztorysową nowego obiektu, zlecono w 1955 r. budowę obiektu Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu, które do końca roku poważnie zaawansowało budowę przy ul. Kazimierza, zamierzając w 1956 r. prowadzić roboty budowlane wykończeniowe i instalacyjne.

Prowadzono w tym czasie starania w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej o przydział urządzeń dla łaźni. Zakwestionowano tam realizowany już program usługowy łaźni, jako za duży w stosunku do potrzeb i „nie ekonomiczny z uwagi na dużą ilość rezerw pomieszczeniowych i urządzeń związanych z częścią epidemiczną. Zalecono by przeadaptować budynek tak by mogły w nim znaleźć pomieszczenia: pralnia usługowa i ewentualnie chemiczna, oraz by łaźnię epidemiologiczną ulokować w obszernych piwnicach budynku i tam też umieścić łaźnię rzymską.” W takiej sytuacji uwarunkowanej przydziałem urządzeń, zdecydowano przerwać prowadzone roboty i zlecić wykonanie nowej koncepcji obrazującej nowo projektowany program usługowy, Nowy projekt zatwierdzono w 1957 r. zaś pełną dokumentację otrzymano w 1958 r. Koncepcja nowa ustalała że, na parterze budynku w całym lewym jego skrzydle mieścić się będzie łaźnia rzymska na 15 osób, z pomieszczeniami masażu, fryzjerni, bufetu i kiosku. Na piętrze budynku umieszczono 20 wani w kabinach i 24 natryski indywidualne oraz część wypoczynkowo-socjalną. W piwnicach zaprojektowano łaźnię epidemiologiczną z natryskami. Zadbano też o potrzeby socjalne załogi i administracji całej łaźni. W takiej to sytuacji

roboty budowlane i wykończeniowe oraz instalacje prowadzono do połowy 1960 r. oddając łaźnię do użytku.⁸⁸

Cieszyła się ona od swego początku dużą frekwencją, zyskując stałych cotygodniowych bywalców. Pozostawała pod zarządem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wykonując dobrze postawione planowe zadania rzeczowe i finansowe. W poszukiwaniu nowych źródeł dochodów i wychodząc naprzeciw postulatom lekarskim odnośnie zorganizowania kąpeli mineralnych, dokonano w latach 1973-1974 odpowiedniej adaptacji pomieszczeń, przystosowując ich część na usługi balneologiczne. Wody mineralne dowożono zbiornikami z Młodowa i Piwnicznej. Już od początku 1975 r. na podstawie umowy z władzami służby zdrowia, udzielano skierowań na kąpiele mineralne. O wielkości świadczonych usług niech świadczą dane statystyczne z 1977 r. w którym łaźnia udzieliła: usług wannowych — 22.600, natrysków — 10.700, zabiegów wodoleczniczych i kąpeli mineralnych — 26.650.

Trwająca od 1950 r. rozbudowa miasta, powstanie nowych dzielnic mieszkaniowych budownictwa spółdzielczego, komunalnego i zakładowego oraz żywiołowy rozwój indywidualnego budownictwa, gdzie nowe mieszkania posiadały łazienki i urządzenia sanitarne, spowodowały że zapotrzebowanie na usługi łaźiebnicze w ciągu lat zmalało w stosunku do pierwszych lat działalności łaźni. W tym stanie rzeczy, wobec faktu realizowania usług balneologicznych i wodoleczniczych uzgodniono z Wojewódzkim Szpitalem Zespołowym w Nowym Sączu, że przejmie budynek łaźni i rozbuduje w nim oddział fizykoterapii. Nastąpiło to od 1 stycznia 1978 r.⁸⁹

Na tym zakończył się okres łaźiebnictwa sądeckiego które towarzyszyło miastu i jego sanitariatowi, od początków do współczesności i miało wpływ na kształtowanie się zdrowotności i higieny mieszkańców Nowego Sącza.

Artykuł niniejszy, jest częścią opracowania przez Autora dziejów sanitariatu nowosądeckiego, obejmującego szpitalnictwo, pomoc lekarską, kłęski żywiołowe, pomoc pielęgniarstwa, aptekarstwo, Kasę chorych i Ubezpieczalnię Społeczną, oraz dzieje Polskiego Czerwonego Krzyża.

PRZYPISY

- ¹ Rocznik Sądecki — tom V. str. 158.
- ² Wstępne Studium Historyczne miasta Nowego Sącza — opracowanie zespołowe: dr Hanna Pieńkowska, mgr Tadeusz Eliasiewicz, Czesław Martyniak, dr Zygmunt Pajdak, inż. Zenon Remi. Kraków — Nowy Sącz 1952/53, maszynopis Urząd Miejski w Nowym Sączu, str. 18.
- ³ Jan Ptaśnik — Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, str. 480.
- ⁴ Jan Pachoński — Zmierzch sławetnych. Wyd. Literackie — Kraków 1956, str. 406.
- ⁵ Antonina Jelicz — Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie PIW 1966, str. 74.
- ⁶ Dr J. Lachs — Z dziejów łaziebnictwa krakowskiego. Bibl. Krakowska r. 1919 nr 55, str. 11.
- ⁷ A. Jelicz — Życie codzienne..., str. 73.
- ⁸ Zygmunt Gloger — Encyklopedia staropolska — Wiedza Powszechna — W-wa 1958 — tom II, str. 161.
- Aleksander Brückner — Dzieje kultury Polskiej — Książka i Wiedza 1958 — tom II, str. 105.
- ⁹ Szczęsny Morawski — Sądeczyzna tom II, str. 532.
- ¹⁰ Dr J. Lachs — Z dziejów łaziebnictwa..., str. 11
- ¹¹ J. Pachoński — Zmierzch sławetnych..., str. 408.
- ¹² Dr J. Lachs — Z dziejów łaziebnictwa..., str. 35-36.
- ¹³ J. Ptaśnik — Miasta i mieszczaństwo..., str. 480.
- Dr. J. Lachs — Z dziejów łaziebnictwa..., str. 45-55.
- ¹⁴ Szczęsny Morawski — Sądeczyzna..., t. II, str. 127 i 240.
- ¹⁵ Ks. Jan Sygański — Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski — III tomy, Lwów 1901. Tom III, str. 24.
- Teka Schneidera — 5 fascykłów dokumentów i rycin. Woj. Archiwum Państwowe — Zbiory na Wawelu — Fascykuł I — sygn. 1157.
- ¹⁶ Szczęsny Morawski — Sądeczyzna..., tom II, str. 352.
- ¹⁷ Franciszek Piekosiński — Kodeks Dyplomatyczny Małopolski — 4 tomy. Akademia Umiejętności — Kraków — 1905. Tom III, str. 109.
- ¹⁸ Szczęsny Morawski — Sądeczyzna..., tom II, str. 353.
- ¹⁹ Szczęsny Morawski — Sądeczyzna..., tom II, str. 354.
- ²⁰ A. Jelicz — Życie codzienne..., str. 74.
- ²¹ Wstępne Studium Historyczne miasta Nowego Sącza, str. 45.
- ²² Ks. J. Sygański — Historia Nowego Sącza..., tom III, str. 64.
- ²³ ²⁴ Wstępne Studium Historyczne miasta Nowego Sącza, str. 57.
- ²⁵ Henryk Barycz — „Zbiór resztek listów do Szczęsnego Morawskiego” — Rocznik Sądecki — tom II, str. 349.
- Kazimierz Dziwik — „Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII do XIX wieku na tle stosunków gospodarczych” — Rocznik Sądecki tom V, str. 201.

- ²⁶ Kazimierz Dziwik — *Rozwój przestrzenny...*, tom V. R. S., str. 207-214.
- ²⁷ Protokoły Rady Miasta Nowego Sącza z r. 1880-1883 — Urząd Miejski Nowy Sącz.
- ²⁸ Protokoły Rady Miasta Nowego Sącza z r. 1876 — Urząd Miejski Nowy Sącz.
- ²⁹ *Gazeta Sądecka* nr 16-17 z dnia 20 grudnia 1909 r., str. 6.
Protokoły Magistratu miasta Nowego Sącza 1908-1917 — Urząd Miejski.
- ³⁰ Protokoły Rady Miasta Nowego Sącza z 1919 r. — Urząd Miejski Nowy Sącz.
- ³¹ *Kurier Podhalański* — nr 6 z dnia 10 lipca 1928 r., nr 28 z dnia 8 lipca 1928 r., nr 42 z dnia 14 października 1928 r. — *Nowiny Podhalańskie* nr 1/18 — 1928 r.
- ³² *Księga Protokołów Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z 1953 r.* (Protokół z 12 marca 1953 r.).
- ³³ Sprawozdanie z budowy łaźni miejskiej w Nowym Sączu z 1960 r. — maszynopis — kopia w posiadaniu autora.
- ³⁴ *Relacja Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Nowym Sączu.*

JACEK PAMUŁA

WYDARZENIA W KASINCE MAŁEJ
NA TLE AKCJI PACYFIKACYJNEJ POLICJI PODCZAS
STRAJKU CHŁOPSKIEGO 15-25 VIII 1937 ROKU

— 1 —

Strajk chłopski proklamowany 15 sierpnia 1937 roku to niewątpliwie największy społeczny protest w okresie istnienia II Rzeczypospolitej, posiadający znamiona czysto politycznej demonstracji największego z opozycyjnych ruchów politycznych tamtego okresu przeciwko panującemu reżimowi sanacyjnemu. Największe nasilenie ruchu strajkowego przypadło na powiaty Małopolski środkowej i zachodniej. Nic w tym dziwnego, gdyż ze stu pięćdziesięciotysięcznej rzeszy członków Stronnictwa Ludowego na Małopolską organizację przypadało aż dziewięćdziesiąt tysięcy członków SL. Teren Małopolski to twierdza przywódcy duchowego strajku, emigranta politycznego, prezesa SL — Wincentego Witosa. Choć bezpośrednio w kraju akcją strajkową kierował Poznańczyk — Stanisław Mikołajczyk, to niewątpliwie tuż obok niego należy wymienić Bruno Stanisława Gruszkę, który prezesował Zarządowi Okręgowemu SL na Małopolskę i Śląsk. Nasilenie strajku w Małopolsce było niewspółmierne w stosunku do pozostałych regionów Rzeczypospolitej. Jednakże i tu da się przeprowadzić stratyfikację powiatów biorąc pod uwagę stopień nasilenia akcji strajkowej. Nic-

wątpliwie do przodujących pod tym względem należały powiaty: Jarosław, Przeworsk, Tarnobrzeg w województwie lwowskim oraz Bochnia, Brzesko i Limanowa w województwie krakowskim. W tych też powiatach bez wątplenia strajk chłopski był powszechnym protestem wsi przeciwko panującym stosunkom polityczno-społecznym w okresie II Rzeczypospolitej.

— 2 —

Organizacja Stronnictwa Ludowego w powiecie limanowskim w 1937 roku należała do największych organizacji powiatowych SL na terenie całej Rzeczypospolitej¹. Jej struktury oparte były o dawne struktury PSL-Piast. Dawne stronnictwo Wincentego Witosa jeszcze przed zjednoczeniem ruchu ludowego dominowało na terenie powiatu limanowskiego, w wyborach na „Piasta” padało około 50% wszystkich głosów z terenu limanowskiego. Należy zauważyć, że niemal w każdej wiosce powiatu istniało koło ZMW RP „Wici” jak i koło SL. Ruch ludowy niepodzielnie panował ideowo na terenie limanowskiego. Tradycje protestów klasowych sięgają na terenie limanowskiego już pierwszych lat istnienia Stronnictwa Ludowego. Już w rok po powstaniu SL limanowska organizacja kierowała bojkotem targowisk w lutym 1932 roku. W odwet za tę akcję strajkową zaostrzono policyjne metody nadzoru nad powiatem. Na przełomie 1932 i 1933 roku przeprowadzono szereg rewizji u działaczy Stronnictwa, w tym bulwersującą cały powiat rewizję u prezesa ZP SL Józefa Mamaka. Zaostrzono inwigilację zebrań Stronnictwa prowadzoną przez funkcjonariuszy Policji Państwowej. Na tym tle doszło do zajęć w Kasinie Wielkiej. W wyniku tych wydarzeń z kwietnia 1933 roku zginął na miejscu jeden chłop a kilka osób zostało rannych. Na procesie skazano kilkudziesięciu chłopów na kary więzienia. Represje dotknęły przede wszystkim aktywnych działaczy SL z Józefem Łabuzem na czele².

Oczywiście sankcje policyjno-administracyjne i sądowe nie spowodowały zahamowania rozwoju organizacyjnego ani ideowej ewolucji Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu limanowskiego. Ewolucja ta oscylowała wyraźnie ku radykalizacji postulatów polityczno-społecznych głoszonych przez miejscowy aktyw Stronnictwa. Zarówno działacze Stronnictwa Ludowego jak i ZMW RP „Wici” organizowali protesty przeciwko nadużyciom władz, walczyli ostro o wprowadzenie swych postulatów w życie. Organizowali lokalne strajki leśne, rolne a nawet szkolne³. Procesy te powodowały zwanie szeregów Stronnictwa, hartowanie się aktywu do dalszej walki z sanacją, a ostatecznie doprowadziły do wysunięcia się limanowskiego na czoło organizacji powia-

towych w kraju. Tak przygotowane i zahartowane w walce limanowskie przystąpiło do strajku 1937 roku. Nadzieje jakie wiązali chłopci z tym protestem były olbrzymie, przerastały nawet możliwości realizacji. Chłopi w powiecie czuli się silni, dufni w swe możliwości. Oceniali je przez pryzmat swych osiągnięć w walce z czynnikami administracyjnymi i policyjnymi. Uważali, że zwycięstwo jest pewne i tylko należy przeprowadzić akcję strajkową do końca i konsekwentnie⁴. Nie znali oczywiście sytuacji w kraju oceniając ją przez pryzmat własnej siły, wpływów i osiągnięć. Nie bez znaczenia były tu także kontakty z radykalnymi działaczami ZMW RP „Wici” z powiatu nowosądeckiego. Tamtejsza organizacja wiciowa kierowana przez Narcyza Wiatra dążyła otwarcie do koncepcji frontu ludowego i rewolucyjnych metod w walce z sanacyjnym establishmentem⁵. Te poglądy i wśród młodzieży limanowskiej miały swych zwolenników. Taki obraz nastrojów chłopskich w powiecie limanowskim powodował, że w czasie strajku chłopskiego postawy mas chłopskich do kompromisowych nie należały. A i policja, poirytowana niepowodzeniami w walce z ruchem ludowym i jego wpływami na terenie powiatu, także dążyła do konfrontacji.

— 3 —

Przyczyny i przebieg strajku chłopskiego na terenach II Rzeczypospolitej w sierpniu 1937 roku omawia już wcale pokaźna literatura poświęcona tym zagadnieniom⁶. Jak każde większe wystąpienie społeczne i ono pociągnął za sobą reakcje władz, przeciwko którym był skierowany. Działania o charakterze represyjnym miały na celu spacyfikowanie chłopskich protestów i ograniczenie zasięgu opozycji.

Badający systemy polityczne, ich struktury, ich wydolność, wskazują na to, że o poziomie sprawności systemu politycznego świadczy natężenie występowania środków represji. Im mniej sprawny system, to system ten jest bardziej tymi środkami nasycony. System stworzony przez Józefa Piłsudskiego po 1926 roku nigdy do przodujących pod względem swej sprawności nie należał. Zmiany jakie zaszły po 1935 roku jeszcze bardziej jego wydolność osłabiły. Nastąpiła dekompozycja ośrodków władzy, w wyniku której może tylko poza sektorem gospodarki kierowanym przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, nastąpiło rozprzężenie systemu zwanego potocznie „sanacją”. Z tym faktem wiązało się przejście niemal całego społeczeństwa do opozycji w stosunku do sprawujących władzę piłsudczyków. O utrzymaniu dotychczasowej ekipy u władzy decydować zaczęły czynniki administracyjne i policyjne. Jak zauważa Józef Hampel, sfery rządowe



po fiasku prób wciągnięcia chłopów do prorządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego postanowiły na przełomie 1936/1937 roku rozprawić się z opozycją demokratyczną w sposób zdecydowany. Pod tym rozumiano brutalną akcję policyjną przeciwko wsi, czego wyrazem były wydarzenia w Krzeczowicach, pacyfikacja Lubelszczyzny, czy starcia w Raclawicach⁷.

Chłopi także, jak wspomina Stanisław Mierzwa, nie chcieli słyszeć o żadnym porozumieniu z rządzącymi „byli już zdeterminowani, nie pomogli manifestacje, pochody, postanowili wystąpić ostrzej. Wierchosławice 15 sierpnia 1936 roku tego dowodem. Niektóre rejony gotowe były nawet na rewolucję”⁸.

Przy takim nastawieniu obu stron ostateczne starcie było nieuniknione. SL było konsekwentne w swej opozycji w stosunku do rządów sanacji. Zarówno kierownictwo jak i ogniwa podstawowe nigdy nie akceptowały metod rządzenia zastosowanych przez zwolenników Józefa Piłsudskiego. Co więcej, od samego początku istnienia Stronnictwo było w czynnej opozycji w stosunku do rządu. To przecież ta czynna opozycja była bezpośrednim czynnikiem jednoczącym ruch ludowy.

Ciągła walka z istniejącymi antydemokratycznymi stosunkami w państwie przybierała rzeczywiście różne formy. W pierwszym okresie była to walka parlamentarna, która przyniosła jako kulminacyjne osiągnięcie powstanie „Centrolewu” — demokratycznej koalicji mającej nadzieję drogą parlamentarną wprowadzić w Rzeczypospolitej system demokratyczny. Gdy sanacja próbę tę storpedowała, polski ruch ludowy wypracował inne formy legalnego nacisku politycznego — wiece, chłopskie rezolucje, czy najradykałniejszą z nich — chłopski polityczny strajk protestacyjny odbyty w dniach 15-25 sierpnia 1937 roku.

Stronnictwo Ludowe, legalna partia opozycji, zawsze podkreślało chęć działania w ramach istniejącego systemu prawa. Dalekie było od rewolucyjnych zamachów na władzę państwową. Twórca koncepcji strajku chłopskiego Wincenty Witos podkreślał iż Polski na rewolucję nie stać, gdyż zapłaciłaby za nią swą niepodległością. Polska racja stanu była zawsze ważniejsza w polityce ludowców od partykularnych chłopskich interesów klasowych. Tak było w latach 1936-1939. Stąd podczas strajku wynikały działania Gruszki czy innych działaczy SL uspokajające chłopskie nastroje. Niejednokrotnie chłopi tych działań nie rozumieli, a i potem w historiografii zarzucano tym działaczom pójście na ugodę, a nawet wsteczne poglądy”. Dziś można powiedzieć że niesłusznie, gdyż inaczej czynić nie było wolno w demokracji.



W czasie strajku chłopskiego bardzo różnie zachowywały się czynniki administracyjne. Jedni, jak wojewoda krakowski, zachowali umiar, nie zaogniając i tak napiętych stosunków. Inni, np. wojewoda lwowski, wprost przeciwnie, próbowali ten chłopski protest pacyfikować siłą, często brutalną akcją policji, wprowadzając do akcji jej oddziały specjalne. Jeden z prominentów liberalnej opozycji, generał Marian Kukiel, tak oceniał ten problem: „Wojewoda krakowski postępuje na ogół rozsądnie, nieprovokacyjnie, w przeciwieństwie do lwowskiego, który pozamykał całe kierownictwa, przez co zaognił tylko sytuację, a ponadto pozbawił się czynnika hamującego”¹⁰.

Nic dziwnego więc, że niejednokrotnie na tym terenie (tj. lwowskie) kierownictwo strajku dostawało się w ręce radykalnych działaczy, dążących do przekształcenia strajku w rewolucję¹¹.

Do bezpardonowej rozprawy dążył, według gen. Kukieła, wice-minister spraw wewnętrznych Jerzy Paciorkowski. W cytowanym liście do Władysława Sikorskiego pisał, że mimo oględnych metod zalecanych przez wojewodę, także i w województwie krakowskim doszło do tragedii. Krwawą jatkę zgotowała policja chłopom w Kasince Małej w powiecie limanowskim. Stało się to na dwa dni przed końcem strajku w dniu 23 sierpnia 1937 roku.

— 4 —

Limanowskie było tym powiatem, który można zaliczyć do tych terenów, o których mówił Stanisław Mierzwa, pełniący podówczas funkcję sekretarza Zarządu Okręgowego SL w Krakowie, że były gotowe na rewolucję. Od samego początku strajku na terenie powiatu chłopcy zdecydowanie manifestowali swą niechęć do stosunków panujących w Polsce w połowie lat trzydziestych. Uważano, że strajk jest ostateczną rozgrywką z sanacją. W związku z tym niezwykle konsekwentnie zwalczano wszelkiej proveniencji lamistrąjków. Metody tej walki były niejednokrotnie na pograniczu prawa i przekroczenie zalecanych przez NKW form walki nie należało do rzadkości. Relacjonujący wydarzenia donoszą o podpaleniach stogów, zabudowań gospodarczych, niszczeniu wozów itp. należących do lamistrąjków¹². Oczywiście fakty te powodowały interwencję policji. Chłopi na terenie powiatu czując swą siłę, raczej drobnych interwencji się nie obawiali, nie liczyli się z koncentracją poważniejszych sił policyjnych. Sami dość często tworzyli tzw. „koncentracje”, które w realny sposób mogły zagrozić siłom policyjnym. Jedną z takich koncentracji miała miejsce w Kasince Małej, a na jej czele stał prezes miejscowego koła SL Franciszek Widzisz¹³.

Wypadki, które miały miejsce w czasie starcia tej bojówki z siłami porządkowymi w dniu 23 sierpnia 1937 roku doczekały się literackiej interpretacji w postaci „Orka na ugorze” Jana Wiktora. Chłopski oddział dowodzony przez Franciszka Widzisz nie miał charakteru pikietki chłopskiej jakie powstawały w czasie strajku dla nadzorowania porządku w czasie trwania tej wielkiej akcji protestacyjnej wsi polskiej. Powołany został na wieść o mającej nastąpić interwencji policji państwowej. Celem jego było niedopuszczenie do pacyfikacji wioski i okolicy. W skład oddziału weszli członkowie kół SL i ZMW RP „Wici” z okolicznych wiosek. Część chłopów sformowała swoistego rodzaju oddział kawalerii. Policja, która przybyła do Kasinki zamierzała spacyfikować sytuację przy użyciu klasycznych środków tj. zapewne pałek, gazów łzawiących itp. Jednak zaskoczona została poważnymi siłami chłopskimi. Chłopi, zwłaszcza młodzież wiciowa, w pierwszym etapie zajęć zachowywali się w sposób agresywny. „Szarże konne”, potem tłumaczone jako wyraz chłopskiej fantazji, mogły istotnie sprawić wrażenie zagrożenia dla sił policyjnych¹⁴. Po pierwszych starciach policja się wycofała by powrócić na miejsce wypadków ze zdwojoną siłą. Dalsze starcia wciągnęły do zajęć niemal całą ludność wioski, w tym kobiety. W wyniku takiego rozwoju sytuacji w której policja znalazła się w mniejszości, dowodzący akcją pogubił się w swych decyzjach wydając ostatecznie zbędny rozkaz oddania strzałów do chłopskiego tłumu. Następnie zaś nie dopuścił do udzielenia pomocy ciężko rannym chłopom. Pomnożyło to tylko ofiary zajęć. Strzały padły w momencie gdy Franciszek Widzisz próbował powstrzymać nacierający na policję tłum. W ich wyniku na miejscu zginęli:

1. Franciszek Jakubiak
2. Józef Ciężek
3. Władysław Kucharczyk
4. Jan Piwowarski
5. Andrzej Płoskonka
6. Jan Jakubiak.

Od ran odniesionych na polu walki zmarli:

- 1 Franciszek Widzisz
2. Franciszek Cyrek
3. Franciszek Bolisęga.

Podobny charakter miały i inne zajścia na terenie województwa krakowskiego. Jeszcze w trzech wypadkach padły ofiary, a to:

— na terenie powiatu nowotarskiego w pobliżu Rdzawki zginął jeden góral, a drugi został ciężko ranny,¹⁵

— w Melsztynie w powiecie brzeskim poległo dwóch chłopów¹⁶,
— w Kurowie powiat bocheński także dwóch chłopów¹⁷.

Ogólnie na terenie całego województwa krakowskiego poległo 14 osób. Były one ofiarami policji terenowej, która interweniowała w czasie strajku chłopskiego. Oddziały specjalne Komendy Głównej Policji Państwowej przybyły na teren województwa dopiero po wygaśnięciu strajku — po 25 sierpnia. Ich zadanie to pacyfikacja najbardziej aktywnych miejscowości, czasem pojedynczych zagród chłopskich.

— 5 —

Badając wydarzenia strajkowe, które pociągnęły za sobą ofiary śmiertelne, od razu daje się zauważyć różnice w postępowaniu czynników administracyjno-policyjnych pomiędzy województwem lwowskim, a poszczególnymi terenami kraju. Na terenie Lwowskiego siły policyjne z terenu traktowano jako uzupełnienie drugorzędne. Dla pacyfikacji wsi na tym terenie użyto oddziałów specjalnych policji będących rezerwami KG PP. Wywodziły się one z dwóch szkół policyjnych, tj. z Gołędzinowa oraz Mostów Wielkich. Te zmotoryzowane kompanie policji swym bestialstwem mogą być porównywalne z hitlerowskimi oddziałami żandarmerii i SS pacyfikującymi wsie polskie podczas II wojny światowej. Efektem działania „chłopców z Gołędzinowa”, jak nazwano te oddziały wówczas, były aż 30 ofiary śmiertelne. Dwadzieścia dwie osoby zginęły w powiecie jarosławskim, sześć w brzozowskim i po jednej w jaworowskim i tarnobrzskim. Każde wejście tych oddziałów do akcji kończyło się brutalnym pobiciem lub strzelaniem do bezbronych chłopów. Innych środków persfrazji funkcjonariusze tych oddziałów nie uznawali¹⁸.

Do najbardziej typowych zajęć i niestety najkrwawszych doszło w powiecie jarosławskim. Najpierw na polach pomiędzy Muniną a Tuczepami doszło do formalnej bitwy pomiędzy siłami porządkowymi a strajkującymi. Tyle tylko, że chlopi byli uzbrojeni w kije i kamienie, zaś policjanci i w pistolety i karabiny maszynowe. Efekt był wiadomy od samego początku. Na polach Muniny pozostało siedem chłopskich trupów¹⁹.

Także w Harcie i Dydni ofiary były efektem potyczek bojówek chłopskich z kompanią szkolną policji. Tu padło 6-ciu chłopów²⁰. Ale już wydarzenia w Majdanie Sieniawskim miały całkiem inny charakter. Tu przybyła spod Muniny policja postanowiła przeprowadzić t.zw. „rewizję za bronią”. Całe zajście miało miejsce w przedostatni dzień strajku tj. 24 sierpnia 1937 roku. „Rewizja za bronią” to nic innego

jak próba zniszczenia z zemsty chłopskiego dobytku. Policja wcześniej okrążyła wieś. Jednakże chłopci, a zwłaszcza kobiety były gotowe bronić swego dobytku. Powstało duże skupisko ludzi. Tłum składał się w dużej mierze ze starców i dzieci, początkowo zachowywał się spokojnie. Młodzi mężczyźni w znacznym procencie ukrywali się w lasach w ramach tzw. koncentracji pawłosiowskiej. Dowodzący akcją policjant wezwał do rozejścia się grożąc użyciem broni. Chłopi jednak zdecydowanie trwali w postanowieniu niedopuszczenia do pacyfikacji. W wyniku prowokacji jednak policja oddała salwę w spokojny w swej masie tłum ludzi. Następnie strzelano do uciekających chłopów. Zginęło 15 osób, w tym Katarzyna Brzyska z kilkumiesięcznym niemowlęciem na ręku⁸¹. Z perspektywy czasu należy cenić, że to co się stało w Majdanie Sieniawskim było normalną zbrodnią ludobójstwa według norm prawa międzynarodowego. Zresztą już na polach Muniny dobijanie bagnetami rannych pod te normy się kwalifikowało. Świadkowie stwierdzają, że zarówno w Muninie jak i w Majdanie Sieniawskim policja była pod wpływem środków odurzających.

— 6 —

Na zakończenie rozważań o akcjach policji w czasie strajku sierpniowego należy wspomnieć o systematycznie przeprowadzanych „rewizjach” u aktywistów Stronnictwa. W kilku wypadkach przeprowadzono je w całych wioskach. Tak było np. w Stalach pow. tarnobrzezski, w szeregu wioskach powiatu przeworskiego i jarosławskiego. W pozostałych powiatach wybierano poszczególne gospodarstwa najbardziej aktywnych chłopów. Cechą charakterystyczną tych akcji było dążenie policji do spowodowania jak największych strat materialnych. Ze szczególnym upodobaniem funkcjonariusze policji bawili się w „dekarzy” i „zdunów” — niszcząc dachy, rozbierając piece, przy tej okazji tłukąc kafle i dachówki. Wysypywano zboże, artykuły żywnościowe mieszano z naftą. Przy okazji bito domowników — w tym wypadku przede wszystkim starców i kobiety, gdyż mężczyźni byli bądź aresztowani, bądź się ukrywali przed policją⁸².

Takie zachowanie policji było efektem planowej polityki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W latach 1936, 1938 czynniki policyjne zachowywały się tak jakby miały za przeciwnika siły polityczne, które przygotowywałyby zamach stanu. Po strajku pilnie obserwowano nastroje na wsi małopolskiej. Oceniono je w marcu 1938 roku jako niepokojące. Profesor Antoni Podraza uważa, że starcia zbrojne podczas chłopskich strajków były efektem prowokacji władz. Te prowokacje powodowały burzliwe wystąpienia chłopów, co z kolei było okazją do

brutalnej akcji policji²¹. Tak też było podczas strajku 1937 roku. Gdyby nie opisane wcześniej rewizje, a raczej planowe niszczenie przez policję chłopskiego mienia, gdyby nie masowe aresztowania podczas strajku w województwie lwowskim, nie było by próby odbijania więźniów, nie byłoby starć z policją, a w ostatecznym efekcie nie byłoby trupów. Wypadki przekraczania prawa podczas strajku mogły być ścigane w spokojniejszej postrajkowej atmosferze. Po zakończeniu strajku zachowanie policji było poddane ostrej krytyce publicznej. Z ostrym protestem wystąpił episkopat z kardynałami: Hlondem i Sapiehą na czele, protestowali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z jego rektorem prof. Marchlewskim. Z trybuny sejmowej ostro interpelował ks. Józef Lubelski z tarnowskiego pytając premiera Felicjana Sławoj-Składkowskiego, czy winni nadużyć policjanci zostaną postawieni przed prawem, kto wyrówna chłopskie straty materialne jakie spowodowała policja podczas rzekomych rewizji²⁴. Większych skutków te protesty nie odniosły, choć unaocznily oderwanie się elity władzy od społeczeństwa. Mimo to, że strajk nie zmienił oblicza Rzeczypospolitej to jak stwierdza Stanisław Mierzwa, ofiary chłopskie nie poszły na marne. Te 44 trupy i 5 tysięcy aresztowanych, to ważny symbol polskiej demokracji. Byli prześladowani i ponieśli śmierć w imię tego co mówiła rezolucja strajkowa: „w drodze manifestacyjnego strajku chłopskiego pragniemy wywalczyć posłuch dla siebie i naszych żądań. Ten nasz dziesięciodniowy strajk chłopski musi być początkiem przywrócenia chłopu w Polsce praw do życia, praw gospodarza, a krajowi ładu, porządku, bezpieczeństwa”²⁵.

Istotnie strajk i jego ofiary były początkiem całego procesu który przyniósł poświęcenie chłopu w czasie wojny obronnej 1939 roku, wielki wkład Batalionów Chłopskich w dzieło obrony zagrożonych interesów narodu...

Krew, którą przelali chłopci podczas tego strajku, w tym i te 9 trupów w Kasince Małej, jak stwierdzał niezwykle poruszony tym faktem Jan Wiktor w przemówieniu na Nadzwyczajnym Kongresie SL, który obradował w dniach 27-28 lutego 1938 roku, scementowała, związała w jedno nie tylko chłopca ale i sponiewierany, zdeptany naród „Ta krew musi nas rozpromienić. Musimy ją rzucić pod nasze serca, aby je podpałiła wielkim ogniem miłości do Polski sprawiedliwej, dla której oddali życie tamci spracowani chłopci, jej synowie”²⁶, — mówił autor „Orki na ugorze”. Strajk sierpniowy 1937 roku był wielkim krokiem ku Polsce Ludowej, wyrażającym w swych postulatach jej chłopskie ideały.

PRZYPISY

¹ Wojciech Toporkiewicz, Strajk Chłopski w 1937 roku w powiecie limanowskim, (w:) Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego 13/1971. s. 452.

² Aleksander Łuczak, Wystąpienia chłopskie w Kasinie Wielkiej w dniu 24 kwietnia 1935 roku w świetle dokumentów sądowych (w:) Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego 11/1969, s. 298-331.

³ Wojciech Toporkiewicz, oprac. cyt., s. 456-461.

⁴ tamże; Marcin Stożek, Strajk chłopski w limanowskim, (w:) Strajk Chłopski 1937 — mat. źr., relacje uczestników, AFZHRL. Kraków, bn., s. 1-4 (339-344).

⁵ Franciszek Dziedziak, Relacja o strajku chłopskim w 1937, AFZHRL, bn., s. 1-4.

⁶ Porównaj: Józef Kowal, W dwudziestolecie Strajku Chłopskiego 1937-1957, Warszawa 1957; Wilhelmina Matuszewska, U źródeł strajku chłopskiego w 1937, Warszawa 1962, Wilhelmina Matuszewska, Stanisława Leblang, Strajk chłopski 1937 — materiały źródłowe, Warszawa 1960, t. I/II.

⁷ Józef Hampel, Sanacja wobec strajku chłopskiego, referat wygłoszony na sesji naukowej 21 czerwca 1987 roku, UJ Kraków (w:) Wieści nr 30/1987, s. 4.

⁸ Stanisław Mierzwa, Relacja o strajku chłopskim, zb. cyt., AFZHRL Kraków, s. 2.

⁹ Porównaj: Wilhelmina Matuszewska, U źródeł strajku chłopskiego w 1937 r., Warszawa 1962, s. 143-159, 173-178; Leon Korga, Ziemia tarnobrzeska w walce o władzę robotniczo-chłopską, Rzeszów 1961, s. 105-107, 117.

¹⁰ List Mariana Kukiela do Władysława Sikorskiego (w:) Wilhelmina Matuszewska, Stanisława Leblang, Strajk chłopski 1937 r., s: 210, 212, t. I.

¹¹ Leon Korga, oprac. cyt., s. 97-106.

¹² Wojciech Toporkiewicz, oprac. cyt., s. 460.

¹³ Marcin Stożek, oprac. cyt., s. 1-2, (339-340).

¹⁴ Marcin Stożek, Kasinka-relacja z walk, (w:) Wieści, nr 33/1957, s. 2.

¹⁵ Wykaz poległych w strajku 1937 roku, (w:) Józef Kowal oprac. cyt., s. 304-305.

¹⁶ tamże.

¹⁷ tamże.

¹⁸ Józef Kowal, oprac. cyt., s. 44.

¹⁹ Szymon Filipiak, Krwawe zajęcia w Muninie w 1937 r. (w:) Wieści, nr 33/1957, s. 5.

²⁰ Władysław Wojdanowski, Tadeusz Pac, Strajk Chłopski w 1937 r. w powiecie brzozowskim, zb. cyt., AFZHRL, s. 1-3 (260-263).

²¹ Marian Goch, Jan Dudek, Strajk w jarosławskim, tamże, s. 291-293, 295-300.

²² Wojciech Toporkiewicz, oprac. cyt. s. 452-461; Leon Korga, oprac. cyt., s. 100-101; Maria Dąbek, Relacja o pacyfikacji wsi Stale, (w:) Józef Kowal, oprac. cyt., s. 177-178.

²³ Antoni Podraza, Walki klasowe chłopów rzeszowskich, (w:) Ruch Ludowy na Rzeszowszczyźnie, Lublin 1967, s. 112.

²⁴ Józef Kowal, oprac. cyt., s. 269.

²⁵ Stanisław Mierzwa, Nie darmo przelana krew, (w:) Wieści nr 33/1957, s. 1.

²⁶ Józef Hampel, Stronnictwo Ludowe i antysanacyjne wystąpienia chłopów powiatów ropczyckiego i dębickiego 1931-1939, Kraków 1977, s. 118.

1. 1917 年 10 月 1 日
 2. 1917 年 10 月 1 日

STANISŁAW STĘPKA

STAN ORGANIZACYJNY STRONNICTWA LUDOWEGO
NA TERENIE POWIATU LIMANOWSKIEGO W 1935 R.
W ŚWIECIE DANYCH URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
W KRAKOWIE

Historyk zajmujący się okresem międzywojennym w zasadzie nie może narzekać na brak materiałów źródłowych, a nawet niekiedy, wobec ich ogromnej ilości, nie jest w stanie wykorzystać całości interesujących go akt. Odmiennie natomiast przedstawia się sprawa kiedy przedmiotem analizy są dzieje partii politycznych, a w tym partii chłopskich szczególnie.

Źródła archiwalne proveniencji partyjnej są ubogie. Mała kadra etatowych pracowników, brak porządnie prowadzonych kancelarii a także zniszczenia późniejsze sprawiły, że ten najważniejszy typ źródeł jest bardzo skromnie reprezentowany. Fragmentaryczność tego rodzaju dokumentów — dotyczących działalności Stronnictwa Ludowego — pogłębia się w miarę podejmowania prób odtworzenia działalności i struktury organizacyjnej terenowych jednostek SL.

W takiej sytuacji dużego znaczenia dla prowadzenia badań nad dziejami ruchu ludowego nabierają archiwalia proveniencji państwowej, na które w głównej mierze składają się sprawozdania okresowe

i meldunki sytuacyjne powiatowych i wojewódzkich organów administracji państwowej.

Stan organizacyjny SL w powiecie limanowskim opierał się prawie w całości na byłych działaczach Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast. Przed zjednoczeniem organizacja powiatowa należała do najlepiej zorganizowanych w województwie krakowskim. W wyborach sejmowych w 1922 r. posłowie ludowi uzyskali 50⁰/₆ głosów. W organach samorządowych w latach 1922-1928 zasiadało blisko 70⁰/₆ Piasta. Dla okresu po zjednoczeniu dysponujemy tylko danymi orientacyjnymi. Według tygodnika „Piast” w 1932 r. w powiecie było kilkanaście tysięcy członków SL, z czego blisko siedem tysięcy opłacało składki¹. Podobną liczbę przytacza również „Zielony Sztandar”². Wszystkie wsie objęte były siecią organizacyjną Stronnictwa Ludowego. Niemal każde koło SL posiadało własny sztandar. Jak informowała prasa ludowa 22 listopada 1936 r. we wsi Słupia dokonano uroczystego poświęcenia 83 sztandaru na terenie powiatu³.

W latach trzydziestych chłopi z limanowskiego kierowani przez Stronnictwo czynnie uczestniczyli w pozaparlamentarnej działalności opozycyjnej. Organizowali wiece, bojkotowali wybory sejmowe w 1935 i 1938 r. oraz przeprowadzali strajki chłopskie w latach 1932, 1933 i 1937. Na terenie Limanowszczyzny w 1932 r. miał miejsce pierwszy w kraju bojkot targów. Z żadnej wsi tego powiatu nie przybyły w dniu 8 i 22 lutego 1932 r. wozy z produktami rolnymi. Bezpośrednim powodem wystąpienia był niezgodny z ustawą sposób pobierania opłat targowych. Strajk w limanowskim zakończył się sukcesem i spowodował, że ta forma oporu została przeniesiona na inne regiony kraju.

Dokument został opublikowany bez zmian, z zachowaniem pisowni autentycznej. Pominięto tylko w tabeli opisy kilku rubryk, które nie dotyczyły prezentowanych danych. Nie miały one dla dokumentu merytorycznego znaczenia. W nawiasach kwadratowych podano rozwiązania skrótów. Występujące nazwy miejscowości (siedziby kół SL) ułożono w porządku alfabetycznym.

Gdy tekst zawierał oczywiste pomyłki czy inne niewłaściwości, zaznaczono to w przypisach literami. Gdy natomiast z treści wstępu oraz tekstu wynikały problemy merytoryczne wymagające wyjaśnienia, wówczas wprowadzono przypisy cyfrowe.

Przedstawiony dokument zachował się w formie maszynopisu. Liczył łącznie 5 stron, formatu A-4. Przechowywany jest w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie pod sygnaturą UWKr 56.

STAN ORGANIZACYJNY
STRONNICTWA LUDOWEGO

Powiat		Skład personalny	Ilość członk.	Uwagi
LIMA- NOWA	Zarząd Powiatowy w Limanowej	PREZES: Mamak Józef ^d zam. w Limanowej PREZES HONOROWY: Mamak Adam ^b lekarz wet[erynarii] zam. w Limanowej I WICEPREZES: Węglarz Józef II WICEPREZES: Toporkiewicz Wojciech rolnik zam. w Wilkowisku SEKRETARZ: Gawron Walenty ^a rolnik zam. w Sowlinach SKARBNIK: Strug Józef		
	KOŁA			
	Dobra	PREZES: Piechówka Jan	190	
	Dulcza Wielka	" Ryba Władysław	17	
	Glisne ^a	" Zięba Franciszek	30	
	Góra Św[iętego] Jana	" Karaś Jan	68	
	Góra Jana	" Antkiewiczowa Ludwika	—	Koło żeńskie
	Gruszowiec	" Stokłosa Szymon	26	
	Jadamwola	" Tokarczyk Józef	30	
	Janowice	" Pokracki Ignacy	254	
	Jasna ^b Podlipień	" Kuc Jan	106	
	Jastrzębie	" Kędroń Jan	40	
	Jaworzna	" Oleksy Józef	75	
	Jodłownik	" Pajor Jan	40	
	Jurków	" Fudalej Józef	45	
	Kamienica	" Wiatr Wojciech	120	
	Kamionka Mała	" Matras Stanisław	51	
	Kanina	" Garczarczyk Wojciech	31	
	Kasina Wielka	" Trzeciak Sebastian	170	

Kasinka Mała	"	Szczyпка Jan	300	
Kisielówka ^c	"	Waligóra Józef	18	
Kłodne	"	Mamak Adam	115	
Kobylczyna	"	Rosiek Henryk	25	
Konina	"	Talarek Józef	130	
Koszary	"	Załubski Piotr	56	
Krasne Lasocice	"	Zając Jan	58	
Krosna	"	Joniec Władysław ^d	30	
Laskowa	"	Marzec Józef	180	
Lipowe	"	Strug Józef	62	
Lubomierz	"	Rudzki Jakób	200	
Łętowe	"	Michalek Władysław	80	
Łososina Górna	"	Ryś Stanisław	80	
Łostówka	"	Malec Józef	240	
Łukowica	"	Sulkowski Stanisław	58	
Makowica	"	Wiktor Józef	18	
Męcina	"	Świerczek Stanisław	90	
Męcina ⁷	"	Oleksy Franciszek	115	
Młynczyńska	"	Talarczyk Jakób	48	
Młynne	"	Iwan Antoni	73	
Mordarka	"	Dutka Franciszek	85	
Mszana Dolna	"	Michalek Władysław	120	
Mszana Górna	"	Kałuża Józef	250	
Niedźwiedź	"	Maczuga Adam	78	
Olszówka	"	Nawara Józef	40	
Owieczka	"	Tobiasz ^e Stanisław	25	
Pasierbiec	"	Wilczek Mikołaj	50	
Piekielko	"	Golonka ^f Piotr	35	
Pisarzowa	"	Ciuła Józef	75	
Podobin	"	Wsoł Michał	150	
Pogorzany	"	Bochenek Kazimierz	10	nie- czynne ^g
Porąbka	"	Limanówka Franciszek	32	
Poręba Wielka	"	Watycha Jan	68	
Pólrzeczeki	"	Kuchta Józef	74	
Przenosza	"	Woźniczka Jan	85	
Przyszowa	"	Pająk Stanisław	80	
Raba Niżna	"	Biernat Stanisław	29	
Roztoka	"	Król Stanisław	30	
Rupniów	"	Jurek Jakób	96	
Rybie Nowe	"	Pietroń Jakób	56	
Rybie Stare	"	Cichoń Józef	45	
Sechna	"	Waligóra Adam	40	
Siekierczyna	"	Król Józef ^h	72	
Skrzydlna	"	Fala Jan	225	
Słomka	"	Szymalik Józef	50	
Słopnice Król[ewskie]	"	Opiela Józef	36	
Słopnice Szlach[eckie]	"	Ząbczyk Stanisław	32	
Słopnice Zarębki	"	Paclut Izidor	27	

Słupia	"	Weber Nikodem	55
Sowliny	"	Gawron Walenty	65
Stara Wieś	"	Łyszczarz Jan	34
Stara Wieś ⁹	"	Dębski Wojciech	32
Stronie	"	Zygmunt Stanisław	90
Stróża	"	Sieja Andrzej	66
Strzeszyce	"	Dudek Ludwik	35
Szczawa	"	Szlaga Józef	60
Szczyrzyc	"	Rymarczyk Jan	39
Szyk	"	Kizak Stanisław	70
Świdnik	"	Wuśko Stanisław	39
Tymbark	"	Natanek Władysław	12
Wałowa Góra	"	Cichoń Józef	65
Wilczyce	"	Sturek Jan	46
Wilkowisko	"	Jarosz Antoni	82
Wola Skrzydłańska	"	Hyziak Jan	74
Wysokie	"	Król Jan	35
Zagórow	"	Potoniec Jan	30
Zalesie	"	Franczyk Wojciech	90
Zbludza	"	Adamczyk Jan	15
Zamieście	"	Kasprzyk Antoni	22
Zamieście	"	Kasprzyk Antoni	20
Zamieście ¹⁰	"	Kordeczka Jakób	10
Zasadne	"	Wąchała Józef	60
Zawada	"	Kwit Antoni	32
Zawadka	"	Kordeczka Kazimierz	28
Zawadka ¹¹	"	Kordeczka Kazimierz	28
Żmiąca	"	Tokarz Jacenty	84

Razem: 93^b

Razem: 6.580

PRZYPISY

¹ „Piaś” nr 47 z 20 listopada 1932 r.

² „Zielony Sztandar” nr 77 z 20 listopada 1932 r.

³ „Piaś” nr 3 z 17 stycznia 1937 r.

⁴ Józef Manak, ur. 21 stycznia 1868 r. w Sowlinach, zmarł 12 maja 1954 r. w Limanowej, działacz ludowy, wójt, członek Rady Powiatowej; prezes ZP PSL Piaś i SL w Limanowej do wiosny; członek Rady Naczelnej PSL, Piaś i SL wybrany w l. 1930, 1933 i 1938.

⁵ Adam Manak, ur. 8 czerwca 1896 w Sowlinach, zmarł 1 listopada 1962 w Limanowej, działacz ludowy, prezes ZP ZMW w Limanowej w l. 1933—1939, członek Rady Naczelnej SL w l. 1935—1938, prezes ZP SL w Limanowej w 1939 r.

⁶ Walenty Gawron, ur. 1 stycznia 1891 w Starej Wsi, działacz ludowy, organizator kół Związku Chłopskiego i Stronnictwa Chłopskiego, w 1924 r. wybrany członkiem Tymczasowej Rady Naczelnej Związku Chłopskiego, sekretarz ZPSL w Limanowej do 1939 r.

⁷ W okolicach górskich często ze względu na rozległość terenu i trudności komunikacyjne organizowano w jednej wsi dwa koła SL.

⁸ Trudno jest ustalić co Urząd Wojewódzki w Krakowie uważał za stan nieczynny koła. Statystycznie koło należy uznać za istniejące, aczkolwiek musiało w tym czasie nie wykazywać większej aktywności.

⁹ Jak wyżej.

¹⁰ Jak wyżej.

¹¹ W tym wypadku mogła zaistnieć pomyłka. Przemawiają za tym takie same nazwiska prezesów w Zawadce oraz taka sama ilość członków kół.

a W tekście dokumentu „Glisna”.

b W dokumencie jest „Jasne Podłopień”.

c Jest „Kiesielówka”.

d Imię „Jan” skreślono i odręcznie dopisano „Władysław”.

e W tekście dokumentu jest „Tobjasz”.

f W tekście jest „Golanka”.

g Imię „Jakób” skreślono i odręcznie dopisane „Józef”.

h Błąd w obliczeniu, w tekście podano razem 96 kół SL.

ZBIGNIEW MORDAWSKI

MATERIAŁY DO DZIEJÓW
1 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU
(część I — listopad 1918 — sierpień 1939 r.)

WSTĘP

1 pułk strzelców podhalańskich powstał w listopadzie 1918 roku. Aby jednak dobrze poznać jego rodowód, jego dzieje — trzeba cofnąć się kilka lat wstecz.

Coraz większe rozbieżności interesów politycznych i gospodarczych wśród państw ówczesnej Europy budziły nadzieję, że doprowadzi to do wojny i powstania niepodległej Polski. Powstało przekonanie, że w tej wojnie trzeba będzie wziąć udział, aby niepodległość wywalczyć. To wymagało przygotowania własnej siły zbrojnej. Działalność w tym kierunku prowadzono we wszystkich zaborach.

Najlepsze ku temu warunki istniały w zaborze austriackim, w Galicji. Polacy posiadali tu dość rozległy samorząd, w ramach którego mogli rozwijać działalność gospodarczą, kulturalną i polityczną, mieli swoją reprezentację w sejmie galicyjskim oraz w parlamencie austriackim. W Galicji więc powstały pierwsze, legalne organizacje paramilitarne, których zadaniem było przygotowanie kadr dla przyszłego wojska polskiego. Między innymi w 1910 r. jako organizacja o charakterze sportowym, powstały Związki Strzeleckie¹, a w 1911 r. Drużyny Strzeleckie², by z chwilą wybuchu I wojny światowej stać się bazą regularnej formacji bojowej — Legionów Polskich³.

Inną formą tej działalności była konspiracyjno-niepodległościowa organizacja żołnierzy-Polaków w stacjonującym w okresie zaboru austriackiego w naszym mieście 20 pułku piechoty.

A kiedy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, kiedy trzeba było z bronią w ręku walczyć o jej granice, na bazie tych wszystkich organizacji i formacji powstało Wojsko Polskie, a w Nowym Sączu 1 pułk strzelców podhalańskich.

Pułk był właściwie wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego dla kraju, miasta i regionu. Jeszcze w trakcie organizacji na przełomie lat 1918—1919, poszczególnymi kompaniami, później batalionem a wreszcie całością w 1920 r., brał udział w obronie granic powstającej dopiero do samodzielnego bytu Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym nie tylko szkolił i wychowywał żołnierzy — przyszłych obrońców Ojczyzny, ale prowadził również szeroką działalność społeczną, kulturalną i sportową, a gdy trzeba było — ratował życie i mienie ludzkie przed żywiołem powodzi.

We wrześniu 1939 r. stanął do nierównej walki w obronie kraju. Jego żołnierze ginęli, szli do niewoli, przedzierali się na Zachód do armii generała Sikorskiego, walczyli w oddziałach partyzanckich w tym w konspiracyjnym 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej. A kiedy skończyła się wojna — stanęli do pracy, dla kraju.

I dzisiaj spotykamy na ulicach Nowego Sącza żołnierzy w podhalańskich kapeluszach z szarotką i w pelerynach. Żołnierze Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza kontynuują tradycje swych poprzedników.



Niniejsze opracowanie obejmuje zarys dziejów pułku od jego powstania w listopadzie 1918 r. do sierpnia 1939 r. Aby dzieje pułku były pełniejsze, autor opracowuje ich drugą część, obejmującą przygotowania do obrony kraju oraz udział pułku w wojnie obronnej 1939 r.

Autor tą drogą składa serdeczne podziękowanie rodzinie porucznika Stefana Krajewskiego za udostępnienie materiałów, które pomogły do powstania niniejszego opracowania.

1. Utworzenie pułku

W 1917 r., czwartym już roku I wojny światowej, sytuacja na frontach wskazywała, że wojna zakończy się klęską państw zaborczych. Złożony w większości z Polaków, pochodzących z powiatów Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz i Gorlice, 20 pułk piechoty armii austriackiej

walczył za obcą sprawę na froncie rosyjskim na Bukowinie. Pułk zajmował pozycje na odcinku Dorna Vatra — Jakoneny. Kadre oficerską i podoficerską pułku stanowili w większości Polacy. Tylko dowódca pułku, dowódcy batalionów i około 10% oficerów i podoficerów — to Austriacy lub żołnierze innych narodowości¹.

W tymże roku grupa oficerów i podoficerów pułku — Polaków, rozpoczęła działalność konspiracyjną⁵, krzewiąc wśród podwładnych myśl o wolności i niepodległości Polski. Działalność ta przejawiała się również w samorzutnym porozumieniu się z oddziałami rosyjskimi i doprowadzeniu w okresie Świąt Wielkanocnych 1917 r. do kilkudniowego zawieszenia broni na odcinku pułku. Spotykano się między okopami, wymieniano czapki, fotografowano się, a nawet orkiestry obu stron wyszły na przedpole i urządziły koncert. Dowództwo austriackie zareagowało na to karnym przeniesieniem pułku na front włoski.

Na froncie włoskim oddziały pułku były przerzucane z jednego odcinka na drugi, od rzeki Isonzo do rzeki Piave. Nie przerwało to działalności konspiracyjnej. Wciągnięto do niej żołnierzy — Polaków z innych pułków austriackiej 12 Dywizji, a także wcielonych przymusowo do armii żołnierzy Legionów⁶. Nawiązano bez wiedzy dowództwa austriackiego kontakt z oddziałami włoskimi, ustalając wspólnie termin zawieszenia broni na 30-kilometrowym odcinku Dywizji w pierwszych dniach wiosny 1918 r. Tym razem dowództwo austriackie uprzedziło zamiar i przed ustalonym terminem wycofało dywizję z frontu do odvodu.

Jesienią 1918 r. pułk znajdował się nadal na froncie, w rejonie miasta Udine. Trwały ciężkie walki, chociaż wiadomo było, że wojna zbliża się do końca i musi zakończyć się klęską Austrii i Niemiec. Działalność konspiracyjna przybierała bardziej konkretne formy. Czyniono skrycie przygotowania, aby zaraz po zakończeniu działań wojennych pułk mógł wrócić do kraju z bronią w rękę. Nawiązano kontakt z organizacją konspiracyjną w batalionie zapasowym pułku stacjonującym w Tarnowie⁷. Chodziło o to, aby nie wysyłać już na front uzupełnienia z żołnierzy — Polaków, gromadzić broń, amunicję i umundurowanie oraz nie pozwolić ich wywieźć z kraju. Porozumiano się również z konspiracyjną Polską Organizacją Wojskową⁸ w celu współdziałania.



Ostatnie dni października 1918 r. przyniosły klęską Austrii i Niemiec. 3 listopada skapitulowały Austro-Węgry. Musiały przeprowadzić demobilizację armii, opuścić południowy Tyrol.

Tymczasem w kraju rozpoczęło się rozbieranie wojsk niemieckich i austriackich, tworzenie oddziałów polskich. W nocy z 30 na 31 października rozbrojono w Tarnowie garnizon austriacki. W batalionie zapasowym 20 pułku piechoty dowództwo przejęła organizacja konspiracyjna. Odczytany został po raz pierwszy po polsku rozkaz do żołnierzy, w którym ogłoszono, że prawowitym rządem jest rząd polski, a pułk będzie 20 pułkiem piechoty Wojska Polskiego. Zabezpieczono magazyny broni, amunicji i unundurowania. Do dowództwa polskiego w Krakowie wysłano łącznika. Rozpoczęła się organizacja pułku, którą kierował porucznik Leopold Gebel⁹.

31 października rozbrojono garnizon austriacki w Krakowie. Na polecenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej¹⁰ pułkownik Bolesław Roja¹¹ przejął od polnego zbrojmistrza hr. S. von Benigniego dowództwo Krakowskiego Okręgu Wojskowego i podporządkował sobie wszystkie oddziały polskie w Krakowie i Galicji Zachodniej aż po Przemyśl. Poleciał w poszczególnych powiatach zorganizować komendy wojskowe, przejmając dowództwo nad wszystkimi oddziałami wojskowymi i utworzyć dla każdego powiatu stały oddział wojska. Tego samego dnia rozpoczęło się rozbieranie garnizonu austriackiego w Nowym Sączu, utworzono oddział Milicji Wojskowej, który zabezpieczył magazyny i pilnował porządku. 2 listopada polski Zarząd miasta i powiatu objął władzę. Rozbrojono również oddziały austriackie w Nowym Targu i Zakopanem.



Po kapitulacji Austrii, oddziały bojowe 20 pułku piechoty, znajdujące się na froncie włoskim zostały w m. Udine załadowane do transportu kolejowego, który ruszył w kierunku kraju przez Villach, Lublanę, Graz i Wiedeń. W Wiedniu Austriacy skierowali transport na ślepy tor i zażądali złożenia broni. Tylko stanowcza postawa oficerów i żołnierzy oraz groźba użycia broni spowodowały, że Austriacy bojąc się rozlewu krwi, skierowali transport w dalszą drogę. Podobne zdarzenie miało miejsce na terenie Czech, ale i tu również stanowcza postawa Polaków spowodowała przepuszczenie transportu. 18 listopada 1918 r. oddziały pułku przybyły do Nowego Sącza. Na dworcu kolejowym witało ich entuzjastycznie społeczeństwo i władze miasta.



Kiedy w listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, władza rządu polskiego rozciągała się w zasadzie na ziemię b. Królestwa Pol-

skiego z Warszawą, Łodzią, Kielcami i Lublinem oraz na zachodnią część b. zaboru austriackiego — Galicję Zachodnią z Krakowem, Tarnowem, Nowym Sączem, Cieszyinem. Na południowym wschodzie (Galicja Wschodnia), na opanowanym 30 X 1918 r. terenie powstała Zachodnioukraińska Republika Ludowa, ze Lwowem, Tarnopolem i Stanisławowem. Na północy — na Wołyniu, Polesiu, Nowogródzczyźnie, w Białymstoku, Wilnie i Kownie, a także na prawobrzeżnej Ukrainie aż po Charków, stali jeszcze Niemcy. Przez cały listopad we Lwowie, toczyły się walki pomiędzy powstańczymi oddziałami polskimi, a wojskami ukraińskimi¹⁸. Na reszcie ziem wschodnich powstające oddziały polskie pozostawały w kontakcie z wojskami niemieckimi, które powoli opuszczały Ukrainę i Białoruś w kierunku Prus Wschodnich. Na miejsce Niemców powracała istniejąca tam w 1917 i 1918 r. władza radziecka i jej wojska. Na południu, po drugiej stronie Karpat i na południowym zachodzie, powstawała Czechosłowacja¹⁸. Wojska węgierskie wycofywały się ze Spiszu i Orawy, na ich miejsce wkraczały oddziały czeskie. Na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku — byli również jeszcze Niemcy.

Jednym z pierwszych i pilnych zadań władz młodego Państwa Polskiego było utworzenie własnej siły zbrojnej. Formowanie armii rozpoczęto w listopadzie 1918 r. Na intensywność procesu tworzenia wojska wpływał fakt, że powstawało ono w atmosferze nieustannych konfliktów na wszystkich niemal granicach i wewnątrz kraju, zniszczonego kilkuletnią wojną i rabunkową gospodarką zaborców. 22 listopada 1918 r. Józef Piłsudski został Naczelnikiem Państwa. Kraj podzielono na pięć wojskowych Okręgów Generalnych: I-Warszawa, II-Lublin, III-Kielce, IV-Łódź, V-Kraków. Organizacja ta nie obejmowała jeszcze ziem byłego zaboru pruskiego, które weszły w skład Państwa Polskiego później, a utworzone tam oddziały wojskowe posiadały odrębne dowództwo. Okręgi Generalne dzieliły się na Okręgi Wojskowe. Krakowski Okręg Generalny składał się z siedmiu okręgów wojskowych: śląskiego, podhalańskiego, krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, wadowickiego i będzińskiego. Formował jedenaście pułków piechoty i cztery pułki kawalerii. Jego dowódcą po generale B. Roji, został generał inżynier Emil Gołogórski. Dowódcą Okręgu Podhalańskiego mianowano podpułkownika Andrzeja Galicę¹⁴. Okręg obejmował powiaty: nowosądecki, limanowski, nowotarski oraz Spisz i Orawę. Miał utworzyć podhalańską Brygadę Piechoty z artylerią i kawalerią. Dowódca Okręgu wezwał do zgłoszenia się w wojskowych komendach powiatowych wszystkich mieszkańców Podhala, którzy odbywali służbę w Legionach Polskich i w pułkach byłej armii austriacko-węgierskiej¹⁵.

Formowanie 1 pułku strzelców podhalańskich rozpoczęło się najpierw w Tarnowie, zaraz po rozbrojeniu Austriaków, następnie w Nowym Sączu, po powrocie bojowych oddziałów 20 pułku piechoty z frontu włoskiego. Większość żołnierzy frontowych pozostała ochotniczo w pułku, zwolniono tylko najstarsze roczniki. Przyjmowano licznie zgłaszających się ochotników. Oprócz tego starostowie powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego i gorlickiego, zarządzili na własną rękę pobór najmłodszego rocznika. Kadre pułku stanowili przede wszystkim żołnierze frontowi pułku i innych jednostek byłej armii austriackiej oraz Legionów Polskich. Ich doświadczenie wojskowe i bojowe przyczyniło się do szybkiego zorganizowania pułku.

Po sformowaniu pułk liczył 80 oficerów i 3000 szeregowych. Składał się z trzech batalionów, w każdym było po trzy kompanie strzeleckie i jedna karabinów maszynowych. Był również batalion zapasowy o takiej samej organizacji, tabory oraz dobrze zaopatrzone magazyny broni, amunicji i umundurowania. Uzbrojenie i umundurowanie było pochodzenia austriackiego. Tylko na czapkach, zamiast dawnego „bączka”⁴⁶, przyszywano polskiego orzelka lub biało-czerwoną kokardę.

Początkowo pułk nosił nazwę 20 pułku piechoty. Na wniosek dowódcy Okręgu Podhalańskiego rozkazem nr 12 dowódcy Okręgu Generalnego w Krakowie, z dniem 1 XII 1918 r. otrzymał nazwę 1 pułku strzelców podhalańskich, wchodząc w skład I Brygady Górskiej.

Pierwszym dowódcą pułku został najstarszy stopniem oficer, kapitan Juliusz Siwak, a dowódcami batalionów: I-go kapitan Ludwik Maciejowski, II-go kapitan Józef Urbanek, III-go porucznik Józef Giza, następnie major Wojciech Piasecki, batalionu zapasowego — porucznik Leopold Gebel. Po mianowaniu dowódcą pułku podpułkownika Kazimierza Horoszkiewicza, kapitan J. Siwak został dowódcą II-go batalionu.

Pułk jeszcze w trakcie formowania, pomagał władzom miasta i powiatu w przejmowaniu i ochronie majątku państwa, przede wszystkim magazynów i obiektów kolejowych. Wysyłał również oddziały na najbardziej zagrożone odcinki.

2. Działania na Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim

Pod koniec 1918 r. zaostreniu uległa sytuacja na granicy czechosłowackiej. Na Spiszu i Orawie, na tereny opuszczone przez wojska węgierskie, wkrczały oddziały czeskie. 5 XI 1918 r. powstała w Jabłonce — Rada Narodowa Polska, która uchwaliła przyłączenie części Spi-

sza i Orawy do Polski. Zawarto z władzami czeskimi porozumienie o podziale spornych terenów na zasadzie etnicznej. Rada zwróciła się do Polskich władz wojskowych w Nowym Targu o przysłanie wojska w celu zajęcia tych terenów oraz pomocy w utrzymaniu porządku. 6.XI.1918 r. wkroczyły do Jabłonki i Suchej Góry na Orawie pododdziały polskie, zajmując opuszczone pozycje wojsk węgierskich. W połowie grudnia 1918 r. na rozkaz podpułkownika A. Galicy wkroczyły na Spisz i Orawę następne oddziały z zadaniem obrony tych terenów przed wojskami czechosłowackimi i ich zajęcia. I batalion 1 psp zajął Lubowlę i miejscowość Stróżki (16 XII 1918 r.) i maszerował w kierunku Kieżmarku zajętego przez Czechów. W kilku potyczkach z wojskami czechosłowackimi byli ranni. Batalion wspierany był przez II batalion 2 psp. II batalion 1 psp zajął Namiestów na Orawie i jego okolice.

Spór o podział terenów Spisza i Orawy zakończył obustronne porozumienie (24 XII 1918 r. w Popradzie i 31 XII w Chyżnem) określające tymczasowy ich podział. Strona polska zgłosiła jednak zastrzeżenia z uwagą, że ostateczna decyzja będzie należała do konferencji pokojowej. 13 I 1919 r. w wyniku porozumienia władz polskich z Komisją Koalicyjną, polskie oddziały wojskowe i władze administracyjne otrzymały rozkaz opuszczenia zajętych terenów Spisza i Orawy.

I batalion 1 psp odszedł do Piwnicznej, a następnie do Nowego Sącza. Połowa II batalionu obsadziła odcinek granicy w rejonie Piwnicznej i Muszyny, reszta przerzucona została w rejon Tarnobrzegu w celu stłumienia rozruchów¹⁷. III batalion (po sformowaniu) obsadził w kwietniu 1918 r. granicę czechosłowacką w rejonie Nowego Targu.

Innym powodem konfliktu polsko-czechosłowackiego była próba zajęcia przez Czechów Śląska Cieszyńskiego. Doszło do regularnych walk, powstał front. Oddziałami polskimi dowodził pułkownik Franciszek Latinik.

W związku z przewagą Czechów, na rozkaz Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie dowództwa okręgów miały przekazać na front wszystkie zbędne oddziały. Z 1 psp wyznaczono 9 kompanię. Została ona przerzucona na front do rejonu Kisielowa. 27 I 1919 r. kompania tą udanym atakiem zdobyła tę miejscowość, pociągnęła za sobą inne pododdziały polskie i zajęła pozycje w głębi ugrupowania wojsk czechosłowackich przy drodze Skoczów-Cieszyn. Na tym odcinku frontu kompania walczyła w grupie majora Żobera do czasu zawarcia rozejmu. W połowie lutego 1919 r. kompania wróciła do Nowego Sącza.

30 stycznia 1919 r. podpisane zostało zawieszenie broni. Spór rozstrzygnęły ostatecznie państwa alianckie na konferencji w Spa oraz

Rada Ambasadorów tych państw — 28 VII 1920 r. Polsce przyznano niewielkie obszary Spisza i Orawy oraz tylko wschodnią część Śląska Cieszyńskiego.

3. Walki I Batalionu na froncie ukraińskim

Z końcem 1918 r. w Galicji Wschodniej i na Wołyniu toczyły się krwawe walki z nacjonalistami ukraińskimi. Przez cały listopad we Lwowie, praktycznie odciętym od reszty kraju, walczyły oddziały Polskiej Samoobrony z przeważającymi siłami Ukraińców. Mobilizację odsieczy Lwowa rozpoczęto w Krakowie już 6 listopada 1918 r. a 15 listopada Józef Piłsudski wydał oficjalny rozkaz odsieczy Lwowa. W kilka dni później Grupa wojskowa „Wschód” generała B. Roji wkroczyła do tego miasta. Były tam już przybyłe kilkanaście godzin wcześniej oddziały podpułkownika Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego¹⁸, które w bardzo ciężkich walkach przebiły się od 19 listopada z Przemysła. Po wyparciu Ukraińców ze Lwowa oraz obszaru na wschód od Sanu, powstał front polsko-ukraiński, na którym zacięte walki trwały przez cały rok 1919, aż do wybuchu wojny polsko-radzieckiej.

27 grudnia 1918 r. wybuchło Powstanie Wielkopolskie zakończone zwycięsko 16 lutego 1919 r. Na północy z trudem powstrzymano napór wojsk niemieckich wycofujących się ze wschodu. Oddziały polskie, wkraczające na tereny opuszczone przez Niemców, przesunęły się w lutym 1919 r. na wschód i północ, przekroczyły Bug, zajęły Kowel, Brześć i Lidę. Pod Maniewiczami (na Wołyniu) doszło do pierwszego starcia regularnych oddziałów Wojska Polskiego z posuwającą się na zachód Armią Czerwoną. 19 kwietnia 1 Dywizja Legionów pod dowództwem generała Edwarda Śmigłego-Rydza i ułani Beliny, zajęli Wilno. Idąc stale na wschód, oddziały polskie zajęły Wołyń, część Podola i Białoruś. Toczyły się niewielkie walki wobec szczupłości sił obu stron. Jesienią 1919 r. front zatrzymał się na linii: rzeka Uszyca (dopływ Dniestru), Starokonstantynówka, rzeka Uborc (dopływ Prypeci), Bobrujsk, Połock, Dyneburg n/Dźwiną. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. wybuchło I Powstanie Śląskie. Krwawo stłumione przez Niemców zakończyło się 26 sierpnia tegoż roku.



17 I 1919 r. — I batalion pułku został przerzucony transportem kolejowym na front ukraiński i 19 stycznia przybył do Rawy Ruskiej, wchodząc w skład Grupy „Bug” generała Jana Romera. W aktualnej

sytuacji, utrzymanie tej miejscowości zagrażającej tyłom wojsk ukraińskich, miało duże znaczenie.

Jednak w leżącym na północnym wschodzie od Rawy Ruskiej (20 km) Uhnowie znajdowali się Ukraińcy. Trzeba było to miasto zdobyć. Pododdziały ruszyły kolumnami: pierwsza (II batalion 2 pułku strzelców podhalańskich) przez Lubyczę, druga (I batalion 1 pułku strzelców podhalańskich, 2 kompania 21 pułku piechoty, szwadron kawalerii i pociąg pancerny) szosą i torem kolejowym na Ryczki. Z tejszej miejscowości wyparto patrole, a z Michałówki silniejsze oddziały nieprzyjaciela. Pod Uhnowem, silny ogień Ukraińców wstrzymał natarcie. Dopiero obejście pozycji od strony wschodniej, przez głęboki śnieg, umożliwiło zdobycie części miasta. Kolumna pierwsza, mająca dłuższą drogę, uderzyła nieco później od zachodu, dezorganizując przygotowujące się do kontrataku oddziały ukraińskie i rozbijając je. Wzięto 60 jeńców, zdobyto kilka karabinów maszynowych oraz kilkaset worków mąki. Pod osłoną nocy oddziały polskie wycofały się do Rawy Ruskiej.

Następnym zadaniem batalionu był wypad na Wólkę Mazowiecką (23 km od Rawy Ruskiej) w celu rozbicia oddziałów wroga, wzięcia jeńców i żywności, której brakowało. Grupa wypadowa składała się z I batalionu, 2 baterii 21 pułku artylerii polowej i szwadronu szwoleżerów majora Dreszera. Całością dowodził major Korytowski. Oddziały wyruszyły z Leńkowic 23 stycznia, wykorzystując ciemności nocy. Podzielone na cztery kolumny otrzymały zadanie zdobycia: Hujczy, folwarku Grzęda, Wólki Mazowieckiej i grupy domów Pyrchy. Kompanie batalionu tworzyły trzecią i czwartą kolumnę. Przy silnym mrozie oddziały posuwały się przez zamrożone bagna. Przed Wólką Mazowiecką natrafiono na silną placówkę nieprzyjaciela, broniącą się w budynku mieszkalnym. Trzeba było podpalić dom, aby złamać opór wroga. Miejscowość wzięto szturmem. Zdobyto około 100 karabinów, zapasy amunicji, wzięto 30 jeńców, tyleż koni i kilkadziesiąt sztuk bydła. Następnego dnia batalion przeszedł do wsi Hujcza.

Po dwudniowym wypoczynku przyszedł rozkaz wyrzucenia nieprzyjaciela z Karowa, Uhnowa, Belza i Sokala. Karów zdobył batalion szturmem, zmuszając oddziały ukraińskie do wycofania się. Po walce, w czasie odpoczynku, wydarzył się zabawny incydent. Do wsi wjechały załadowane sanie. Jak się okazało prowadził je podoficer ukraiński, który nie wiedząc, że miejscowość zdobyli Polacy, przywiózł dla swojego oddziału żywność i papierosy. Zdobycz bardzo się żołnierzom przydała. W tym samym czasie II batalion 2 pułku strzelców podhalańskich zdobył Uhnów. Uciekający z niego Ukraińcy wpadli do Karowa, wprost

w ręce naszych oddziałów. Wzięto jeńców i konie, poczem na rozkaz wycofano się do Uhnowa.

27 stycznia oba bataliony podhalańskie zdobyły Belz, 29 stycznia Krystynopol. 30 stycznia odparły silny atak nieprzyjaciela na tą miejscowość i wycofały się na rozkaz do Rawy Ruskiej. Tu odparły silne natarcie oddziałów ukraińskich na tyły Grupy wojsk polskich. Sukcesem zakończył się również atak na Przemysłów, w czasie którego wyróżnił się plutonowy Mucha z 1 kompanii, zdobywając z kilkoma strzelcami karabin maszynowy.

Jednak nieprzyjaciel stopniowo otaczał Rawę Ruską i mając znaczną przewagę, uderzył na całym froncie. Batalion wytrwał na swych stanowiskach, a oddziały ukraińskie wyczerpane walką i zniechęcone niepowodzeniami, zaprzestały natarcia. Wykorzystując to, 2 kompania batalionu uderzyła na pozycje przeciwnika, rczbijając go. Miasto pozostało w rękach polskich.

Tymczasem otoczony przez nieprzyjaciela Belz bronił się. Z pomocą przyszedł I batalion, rozbijając oddziały ukraińskie i zajmując wieś Staje. Wzięto do niewoli 42 jeńców i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

26 lutego nastąpiło zawieszenie broni. Trwało do 30 marca, oddziały odpoczywały. Tymczasem z doniesień wywiadu wynikało, że ukraiński ataman Klee zbiera siły, aby ponownie zaatakować i zdobyć Rawę Ruską. Z uwagi na szczupłość własnych sił, dowódca Grupy postanowił uprzedzić uderzenie wroga, rozbijając po kolei jego oddziały i nie dopuszczając do zorganizowania natarcia. Batalionowi przypadło zadanie ataku na Dcmaszów. Wykorzystując ciemną i deszczową noc, zaskoczono nieprzyjaciela i zdobyto miejscowość, biorąc jeńców i dwa karabiny maszynowe. W walkach wyróżnił się sierżant Bolesław Bittner.

Następnego dnia batalion brał udział w oczyszczaniu okolic Rawy Ruskiej z oddziałów ukraińskich. Do większych walk doszło pod Magierowem. Wieś zdobyto, tracąc jednego zabitego i kilku rannych. Próby odebrania miejscowości przez nieprzyjaciela odparto ogniem karabinów maszynowych. Z uwagi na ogólne położenie na tym odcinku frontu, wycofano się z Magierowa.

Walki o Magierów i Niemirow, były kolejnym sukcesem batalionu. Zdobyte Niemirowa przepłacił życiem jeden z najdzielniejszych żołnierzy batalionu, sierżant B. Bittner, a w walkach wyróżnił się plutonowcy Jan Korwin. W czasie zdobywania Niemirowa wdarł się ze swoimi ludźmi do jednego z domów, w którym podoficer ukraiński wy-

płacał żołd. Pod groźbą trzymanego w rękę przez plutonowego granatu i bagnietów dwóch żołnierzy, Ukraińcy poddali się. Zdobyto broń oraz około 5000 koron i 3000 karbowańców, które zasilily kasę batalionu.

26 marca, w czasie walk o Magierów, straty batalionu wyniosły 5 oficerów i 50 szeregowych. Zginęli: porucznik Benjamin Obstler i podporucznicy Stanisław Bogusz oraz Bronisław Duch. Ranni zostali podporucznicy: Zdzisław Halski i Maksymilian Płaszczyński. 29 marca podjęto ponownie walki o Magierów, jednak na skutek znacznej przewagi nieprzyjaciela, bez powodzenia. Przez miesiąc linia frontu przebiegała w tym samym miejscu. Z macierzystego pułku przybyła kompania marszowa, uzupełniono straty.

24 kwietnia batalion zdobywa wieś Ławryków, a 8 maja dokonuje przeciwnatarcia na Ostrobuż i zdobywa go po ciężkiej walce. Wzięto 130 jeńców, w tym 7 oficerów, zdobyto 4 karabiny maszynowe, 140 karabinów.

Tymczasem na froncie polsko-ukraińskim sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść strony polskiej. Z kraju przybywały oddziały ochotnicze, a od kwietnia 1919 r. oddziały armii generała Józefa Hallera. Dobrze wyposażone, a przede wszystkim posiadające artylerię, której brakowało naszym wojskom. Trwały przygotowania do ofensywy. W oddziałach zarządono demobilizację starszych roczników. Batalion pozabawiloby to wielu doświadczonych żołnierzy. Większość z tych, którzy mieli być zdemobilizowani, zgłosiła się ochotniczo do dalszej służby. Dowódcą batalionu kapitan Ludwik Maciejowski był dumny z takiej postawy starszych żołnierzy. Wzmocniło to znacznie morale batalionu.

Ofensywa na froncie polsko-ukraińskim rozpoczęła się w maju 1919 r. 14 maja batalion uderzył na wieś Dobrosin, z kierunku Rawa Ruska — Żółkiew — Lwów. Mimo kilkakrotnych ataków, nie udało się zdobyć silnie umocnionych i bronionych ogniem karabinów maszynowych pozycji nieprzyjaciela. Dojście do umocnień utrudniały bagna. Dopiero postępy oddziałów polskich na innych odcinkach frontu, zmusiły oddziały ukraińskie do wycofania się w kierunku Żółkwi. W pościgu za nieprzyjacielem batalion zajął to miasto, witany radośnie przez mieszkańców. Następnego dnia prowadzono działania pościgowe zajmując Żółtaniczką, Theodorshof i Kamionkę Strumilową. Tu 19 maja batalion został przywitany przez generała J. Hallera.

W walkach pościgowych straty wyniosły 14 rannych. Do 20 maja oddziały odpoczywały. 21 maja stoczyły wśród deszczu i burzy ciężki bój o wieś Rzepinów, zajmując ją. Siłymi kontratakami nieprzyjaciela

wieś odebrał. Ukraińcy kontratakami usiłowali powstrzymać posuwanie się oddziałów polskich, aby umożliwić ewakuację miejscowości Busk i Krasne.

Przeciwnik otworzył bardzo silny ogień artylerii na pozycje batalionu. Aby uniknąć strat, batalion wycofał się skrycie z zajmowanych stanowisk. Kiedy oddziały ukraińskie wznowiły natarcie zostały powstrzymane silnym ogniem karabinów maszynowych. Poniósłszy straty w zabitych i rannych, nieprzyjaciel wycofał się w kierunku Buska i Krasnego. Batalion w pościgu za uchodzącymi oddziałami nieprzyjaciela zajął obie miejscowości 22 maja 1919 r. Wykorzystując powodzenie na tym odcinku frontu, prowadząc dalsze działania pościgowe, oddziały polskie zajęły: Wierzblany, Humniska, Sobolówkę, Biały Kamień, Uznię, Zatrudy, Majdan Pieniacki, Pieniaki, Hucisko, Maleniska, Podkamień i Niemiacz, zbliżając się do Brodów.

7 czerwca batalion stoczył pierwszą walkę z nowym przeciwnikiem pod wsią Pereniatyn. Były to oddziały radzieckie. Ich natarcie, wsparte ogniem karabinów maszynowych i artylerii dwóch pociągów pancernych, odparte zostało z trudem. Z powodu niekorzystnego położenia oddziały polskie wycofały się do Buczyny.

Do 22 czerwca miały miejsce nieliczne utarczki z nieprzyjacielem. Batalion odpoczywał. Przybyła kompania marszowa, uzupełniono straty. Sytuacja na froncie wymagała wycofania się. Oddziały marszem przybyły do Zakomorza i przygotowywały pozycje obronne. W lipcu znowu front ruszył naprzód. Batalion stoczył szereg walk. Pod Podlesiem straty wynosiły 2 zabitych i 14 rannych. Zajęto Podhorcc, posuwając się dalej przez Jesionów, Boratyn i Suchowolę. Były to już ostatnie dni walk batalionu na froncie ukraińskim. Stąd batalion przeniesiony został na Pokucie. Obejmował tereny po wycofujących się wojskach rumuńskich, a następnie objął ochronę odcinka granicy z Rumunią⁷⁰.

W tym samym czasie bataliony II i III pułku obejmowały odcinki granicy z Czechosłowacją i pełniły służbę graniczną do pierwszych dni marca 1920 r.

4. Udział pułku w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r.

Na początku wiosny 1920 r. cała Ukraina Zachodnia znajdowała się w rękach polskich, Ukraina Środkowa (naddnieprzańska) w rękach rządu Ukraińskiej Republiki Radzieckiej. W kwietniu J. Pilsudski zawarł układ polityczno-wojskowy z przywódcą nacjonalistów ukraińskich atamanem Semenem Petlurą⁸⁰. S. Petlura zrzekł się w imieniu Ukrainy

wszelkich pretensji do Galicji Zachodniej ze Lwowem, Tarnopolem, Stanisławowem i Drohobyczem oraz Wołynia Zachodniego i Środkowego z Kowlem, Łuckiem, Dubnem i Równem. W zamian Polska uznała Dyrektoriat za pełnoprawny rząd Ukrainy i ofiarowała mu Kijów oraz wszystkie ziemie należące niegdyś do Polski, a leżące na zachód od Zbrucza, które wojska polskie i ukraińskie wspólnie zdobędą. 25 kwietnia ruszyła ofensywa. Trzy polskie armie: 6 generała W. Iwaszkiewicza, 3 generała E. Śmigłego-Rydza i 2 generała A. Listowskiego — oparowały prawobrzeżną Ukrainę po linię: Bar — Żynerynka — Winnica, a 7 maja 1920 r. zajęły Kijów i przyczółki na lewym brzegu Dniepru.



Koncentracja 1 pułku strzelców podhalańskich (bez I batalionu) nastąpiła we wsi Kozy. Żegnane przez ludność okolicznych wsi, bataliony pułku zostały załadowane do transportów kolejowych i odjechały przez Przemyśl, Lwów, Sokal, Kowel, Łuniniec — do Jelska. W Wiszeńcu koło Jelska, po dołączeniu I batalionu, odbył się przegląd pułku przez dowódcę Grupy pułkownika J. Rybaka i dowódcę pułku podpułkownika K. Horoszkiewicza. W skład Grupy weszły: 1 i 2 pułki strzelców podhalańskich, 41 pułk piechoty i 7 Brygada Kawalerii. Oddziały uzupełniono do stanów etatowych. Komponente pułku liczyły po 200 ludzi.

23 kwietnia pułk rozpoczął udział w wojnie natarciem I batalionu na pozycje wojsk radzieckich. Batalion osłaniał lewe skrzydło 7 Brygady Kawalerii posuwającej się w kierunku na Malin. Wzięto jeńców. 27 kwietnia I batalion wziął udział w ciężkim boju o stację kolejową Malin. Reszta pułku maszerowała nocą, wśród palących się lasów na Owrucz. Miejscowość tą zdobył w zaciętych walkach 41 pułk piechoty. 29 kwietnia pułk, współdziałając z brygadą kawalerii, zdobył miejscowość Malin. Wzięto zapasy żywności, materiały wojenne oraz szpital polowy. Straty własne: 1 zabity i 5 rannych. Następnie sforsowano rzekę Irszę i zdobyto silnie bronioną pozycję nieprzyjaciela. 4 kompania II batalionu zaatakowała stację kolejową Irsza, lecz została zatrzymana silnym ogniem karabinów maszynowych z pociągów pancernych. Było 4 zabitych i 7 rannych. Wykorzystując to, nieprzyjaciel rozpoczął kontratak. Groźną sytuację uratował atak 5 kompanii na lewe skrzydło wroga. Jego oddziały zaczęły się wycofywać, a za nimi ruszyły w pościg kompanie II batalionu.

Pułk w pościgu za nieprzyjacielem przeszedł rzekę Teterew i bronił przejść przez nią, aby umożliwić pozostałym oddziałom Grupy marsz do przodu. Następnie zajął miejscowość Borodziankę i tu otrzymał roz-

kaz sforsowania rzeki Irpień i marszu w kierunku Kijowa. W walkach pościgowych oddziały pułku zajęły miejscowości: Hostoml, Mostyszcze i Puszcę Wodice. 7 maja 1920 r. po walkach, pierwsza wkroczyła na przedmieście Kijowa 5 kompania, za nią 7 i 12. Kompanie te pod dowództwem porucznika Zygmunta Malika, o godz. 17.00 przeszły do północnej części Kijowa i obsadziły most na Dnieprze, uniemożliwiając zniszczenie go przez nieprzyjaciela. Środkową i południową część miasta opanował 1 pułk szwoleżerów. Przyczółki na lewym brzegu Dniepru, po jego sforsowaniu, zdobyły dywizje piechoty: 1 Legionów i 15 Wielkopolska.

Następnego dnia na ulicach Kijowa odbyła się defilada oddziałów polskich i ukraińskich przed J. Pilsudskim i S. Petlurą. Oddziały polskie witane były przez liczną w tym mieście ludność polską. Ale wojna trwała nadal. Pułk otrzymał rozkaz przejścia na lewy brzeg Dniepru i obsadzenia przedmieść Kijowa: Darnicy, Browarów, Puchnowki i Roszówki.

26 maja 1920 r. wojska radzieckie rozpoczęły przeciwnatarcie w celu odzyskania Kijowa i Ukrainy. Około 1 czerwca, w rejonie Białej Cerkwi, na styku 3 i 6 armii polskich, doszło do przerwania frontu polskiego przez Komandę Armię Siemiona Budionnego²¹. Spowodowało to odwrót wojsk polskich z Ukrainy. 1 lipca 1920 r. Sejm powołał Radę Obrony Państwa — organ mający decydować o wszystkich sprawach związanych z wojną i zawarciem pokoju. 4 lipca 1920 r. wojska radzieckie, dowodzone przez Michaiła Tuchaczewskiego²², rozpoczęły ofensywę. W pierwszej połowie sierpnia Armia Czerwona zdobyła przyczółek na lewym brzegu Wisły pod Włocławkiem i dotarła na przedpola Modlina, Warszawy i Lwowa. 13 sierpnia rozpoczęło się natarcie wojsk radzieckich w kierunku Warszawy i Modlina. Wywiązała się bitwa warszawska. 16 sierpnia nastąpiło kontruderzenie grupy wojsk polskich na Mińsk Mazowiecki i Siedlce i spowodowało odwrót wojsk radzieckich w kierunku Niemna. Rozpoczęte w połowie sierpnia rokowania polsko-radzieckie w Mińsku, zostały przerwane i wznowione 21 września w Rydze. 12 października 1920 r. podpisano rozejm i zawarto porozumienie w sprawie przerwania od 18 października działań wojennych. 18 marca 1921 r. podpisano w Rydze traktat pokojowy.

26 maja 1920 r. oddziały nieprzyjaciela zaatakowały pozycje pułku na lewym brzegu Dniepru. Do szczególnie silnych walk doszło w dniach

26 i 27 maja o Roszówkę, bronioną przez I batalion. Walczono wśród płonących od ognia artylerii budynków. Wdzierającego się w pozycje nieprzyjaciela odrzucono trzykrotnie atakiem na bagnety. Miejscowość utrzymano m. in. dzięki odwadze i dobremu dowodzeniu przez dowódcę batalionu kapitana Ludwika Maciejewskiego oraz porucznika Stanisława Kwapniewskiego. Oddziały radzieckie wycofały się tracąc wielu zabitych i rannych. W ciągu kilku następnych dni nie udało się nieprzyjacielowi przełamać pozycji pułku. Polacy dokonali natomiast udanego wypadu na wieś Letki. Oddziały radzieckie rozbito oraz zniszczono lub puszczono z prądem większą ilość łodzi przygotowanych do sforsowania rzeki Desny. Za te walki pułk otrzymał pochwałę dowódcy Grupy pułkownika J. Rybaka.

Wobec przerwania frontu na innym odcinku, pułk otrzymał rozkaz wycofania się z lewego brzegu Dniepru i zniszczenia mostu drogowego na trasie przelotowej Darnica—Kijów. Wycofano się niepostrzeżenie nad ranem. Dopiero detonacje wysadzanego mostu zorientowały przeciwnika w sytuacji. Kijów broniony był jeszcze przez dwa dni, jednak na skutek odcięcia 3 Armii od innych armii polskich, nadszedł rozkaz odwrotu jej sił głównych po linii Żytomierz—Równe. Grupa wojsk, w skład której wchodził pułk, miała osłaniać północne skrzydło Armii i wycofywać się po tej samej linii, po której uprzednio posuwała się w kierunku Kijowa, (Kijów—Malin—Owrucz), a następnie wzdłuż rzeki Piny.

Nieprzyjaciel sforsował jednak Dniepr na północ od Kijowa i wszedł w obszar między rzekami Irpień i Teterew. Groziło to odcięciem dróg odwrotu Armii, a także Grupy pułkownika Rybaka, otoczeniem jej i zniszczeniem. Wojska Grupy podzielone na dwie kolumny posuwały się: południowa na Malin, północna, a z nią pułk — na Demidów, po osiągnięciu którego przejść miała do obrony, opóźniając posuwanie się nieprzyjaciela. Pułk poniósł duże straty i nie mógł powstrzymać oddziałów radzieckich. Walczył, wycofując się stopniowo w kierunku na Mostyszczę i Hostoml, umożliwiając odwrót kolumnie południowej, słabiej naciskanej przez nieprzyjaciela. Prawie całkowicie otoczony, bez łączności z innymi oddziałami, pułk próbował przebić się w kierunku zachodnim, następnie północnym i południowym, jednak bez powodzenia. Dopiero decyzja dowódcy pułku, podpułkownika K. Horoszkiewicza uderzenia w kierunku wschodnim, na którym nieprzyjaciel był słabszy, pozwoliła na wyrwanie się z okrążenia. Trzeba było jednak maszerować okrężną drogą i z dużym wysiłkiem. 14 czerwca pułk osiągnął miejscowość Pieszczanka, nawiązał łączność z dowództwem

Grupy i otrzymał rozkaz szybkiego marszu na linię rzeki Usza w celu dalszej osłony skrzydła Armii.

Marsz odbywał się wśród ciągłych walk, często trzeba było siłą otwierać sobie drogę. III batalion osłaniający odwrót pułku musiał zdobyć wieś Zarudze. Silnie umocniony nieprzyjaciel nie dał się wyprzeć z miejscowości. Dopiero uderzenie I batalionu na tyły jego stanowisk, przy równoczesnym wsparciu ogniem 2 i 5 baterii 1 pułku artylerii górskiej — zmusiły wroga do wycofania się na Kuchary. Straty własne wynosiły: 3 rannych oficerów i około 50 szeregowych. Następnego dnia wśród ciągłych walk pułk rozpoczął dalszy odwrót na Nordycze, aby zająć pozycje nad rzeką Uszą. Marsz był bardzo uciążliwy, często o głodzie, bo brak było zaopatrzenia. Zaczęło również brakować obuwia. W Budzie Kleszczewskiej, podczas odpoczynku, oddziały zostały zaatakowane przez silny podjazd kawalerii radzieckiej. Zdecydowane uderzenie 3 i 5 kompanii zmusiło przeciwnika do odwrotu i pozwoliło na dalszy marsz. Walki stoczone przez pułk nad Uszą były bardzo zacięte i krwawe. Straty własne wynosiły około 100 ludzi, wroga — były prawie trzykrotnie większe.

Dalszym etapem odwrotu był prawy brzeg rzeki Noryń. Tu, wraz z białoruską Grupą wojsk generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza, zorganizowano obronę miasta i węzła kolejowego Korosteń. 20 czerwca pułk przybył do miejscowości Troska, jednak naciskany silnie przez oddziały radzieckie, wycofał się na północ od Owrucza. Ciągły odwrót wśród walk, duże straty, męczące marsze, złe położenie na całym froncie — wyczerpywały siły. Ustępowano jednak tylko krok za krokiem i tylko po zaciętych walkach. W trakcie takich walk w rejonie miejscowości Troska, 1 kompania pułku pod dowództwem porucznika Stanisława Jakóba, została odcięta od reszty oddziałów. Otoczona — nie poddała się. Wykorzystując ciemności nocy, pojedynczo i grupami, żołnierze kompanii przedarli się przez linie nieprzyjaciela i dołączyli do pułku. Do niewoli dostał się tylko ciężko-ranny podporucznik Krajewski.

26 czerwca pułk został przerzucony nad rzekę Uborć, w celu osłony własnych oddziałów toczących zacięte walki koło miejscowości Kalenkowicze. Przeciwnik wyczerpany oporem naszych wojsk i poniesionymi stratami, zwolnił tempo natarcia. Po kilku spokojniejszych dniach, pułk wraz z Grupą generała S. Bułaka-Bałachowicza wyparł nieprzyjaciela poza Owrucz. W wypadku na Owrucz wziął udział pluton ochotników z pułku (50 szeregowych) pod dowództwem podporucznika Hunjadego. Wzięto jeńców, dużo broni i taboru. Miasto zostało spalone.

W tym czasie z pułków strzelców podhalańskich utworzona została Dywizja Górską, a jej dowódcą został pułkownik A. Galica. 6 lipca 1920 r. dołączył do pułku batalion marszowy. Uzupełniono stany kompanii.

Wskutek ponownego przełamania linii frontu przez konną Armię S. Budionnego na kierunku Równego, nastąpił dalszy odwrót lasami nad rzekę Horyń, następnie do rejonu kanału Ogińskiego, a stamtąd w okolice Pińska, po zdobyciu którego pułk przeszedł na dwudniowy odpoczynek. Front przesuwał się nadal na zachód. W ciągłych walkach odwrotowych od Kijowa, w ciągu 7 tygodni pułk przebył ponad 1100 km. Teraz rozkaz nakazywał obsadzenie Brześcia nad Bugiem i nawiązanie łączności z południowym skrzydłem 5 Armii generała Władysława Sikorskiego, zagrożonym przez nieprzyjaciela. Sytuacja była bardzo trudna. Południowe skrzydło 5 Armii znajdowało się koło Pialehostoku, a Brześć nad Bugiem został zajęty przez czołowe oddziały Armii Czerwonej.

Miasto zostało zdobyte przez oddziały polskie w walkach nocnych w ostatnich dniach lipca. Z silną twierdzą i linią rzeki — Brześć nad Bugiem był ostatnim — znaczącym punktem operu polskiego przed Warszawą. Miał stanowić osłonę cofających się wojsk. Miał też być za wszelką cenę utrzymany. Rozległe tereny twierdzy, składającej się z cytadeli i 10 fortów, wymagały do ich obrony znacznych sił, których nie było. Pułk obsadził najpierw fort Chłopickiego na północ od cytadeli. Następnie, w związku z zadaniem obrony miał przejść przez rzekę, ale wycofał się z miasta i fortu, przeszedł na jej lewy brzeg i obsadził fort nr 2 w Terespolu. Linia rzeki na północ i południe od Terespolu była obsadzona przez silne patrole i gniazda karabinów maszynowych. Pozostawiono silny odwód do przeciwuderzeń.

Napór nieprzyjaciela wzrastał. Oddziały 32 pułku piechoty, obsadzające forty nr 1, 3, 8 i 9 na północnym odcinku twierdzy, zaczęły się wycofywać. Zagrozało to pułkowi okrążeniem oraz zdobyciem przez oddziały nieprzyjacielskie cytadeli, w której znajdowało się dowództwo Grupy Poleskiej, liczny sprzęt artyleryjski i kolejowy, taborę oraz zapasy materiałów wojennych. Na rozkaz dowódcy pułku kontratakował I batalion, z zadaniem odebrania fortów nr 1 i 8. Wobec znacznej przewagi wroga batalion nie odzyskał fortów, zdołał się jednak okopać na ich przedpolu i zatrzymał natarcie oddziałów radzieckich. Wtedy uderzył II batalion na fort nr 2, ale przyjęty silnym ogniem, cofnął się poza nasyp kolejowy. Po uporządkowaniu oddziałów, II batalion oraz I batalion 2 pułku strzelców podhalańskich — uderzyły ponownie. Walczono

no na granaty, doszło do walki wręcz, na bagnety i kolby. Zmuszono nieprzyjaciela do wycofania się z fortu nr 2. Rozbity został całkowicie pułk piechoty radzieckiej. Straty po obu stronach były znaczne, ale zatrzymanie natarcia nieprzyjaciela umożliwiło w ciągu nocy ewakuację twierdzy oraz wszystkich znajdujących się w niej zapasów.

Otrzymawszy posiłki, nieprzyjaciel wznowił 2 sierpnia natarcie na wszystkie, znajdujące się jeszcze w rękach polskich forty. Wobec braku możliwości utrzymania twierdzy, oddziały nasze na rozkaz opuściły miasto i forty na prawym brzegu Bugu i wycofały się na lewy brzeg. Pułk zajmował stanowiska na odcinku od toru kolejowego i fortu nr 6 do Murawca (południowy zachód od Brześcia). Silne uderzenie oddziałów przeciwnika na broniony przez I batalion most kolejowy, spowodowało zepchnięcie go z zajmowanych pozycji. Silne pododdziały radzieckie (ok. 1000 ludzi) przedostały się na lewy brzeg. Natychmiastowe przeciwuderzenie 1 i 3 kompanii pod dowództwem porucznika Bronisława Majewskiego wzdłuż toru kolejowego, przy wsparciu pociągu pancernego, odrzuciło nieprzyjaciela za Bug. Wielu żołnierzy radzieckich utonęło. Następnego dnia nieprzyjaciel pięciokrotnie nacierał na stanowiska pułku przechodząc przez rzekę i tyleż razy został odrzucony. Stanowiska pułku zostały utrzymane do 5 sierpnia. W walkach tych wyróżnił się sierżant Jan Resiuta, który po stracie wszystkich oficerów kompanii objął jej dowództwo i zdobył fort nr 7.

Jednakże na północnym odcinku frontu nieprzyjacielowi udało się sforsować Bug i pułk zagrożony eskrzydleniem, musiał się wycofać na nowe pozycje w rejonie Lebedziowa. Korzystając z pobicia oddziałów radzieckich pod Białą przez inne oddziały polskie, dowództwo Grupy postanowiło odzyskać opuszczone pozycje. Po zaciętych walkach na ulicach Terespoła, wyrzucono nieprzyjaciela za rzekę. Wycofujące się przez most oddziały radzieckie, zostały zaatakowane przez kompanię porucznika Józefa Kławca, która wzięła jeńców, zdobyła 3 działa, konie i materiał wojenny.

Następnego dnia nieprzyjaciel, zebrawszy siły, uderzył na oba skrzydła pułku i zmusił go do wycofania się na pozycje pod Lebedziowem oraz Dobrotyczami. Silne ataki oddziałów kawalerii radzieckiej spowodowały konieczność dalszego odwrótu do rejonu Horyłowa.

Walki pod Brześciem jeszcze raz potwierdziły siłę bojową pułku, wysokie morale żołnierzy i ich odwagę oraz zdolności dowódców. W walkach tych pułk poniósł znaczne straty, wykonując rozkaz jak najdłuższego oporu.

Wśród upalnych dni sierpnia trwał nadal odwrót. Pułk znowu jako straż tylna Grupy wycofywał się przez Łuków, Ulse i Kock, który osiągnął 11 sierpnia. W tym dniu I batalion, stanowiący odwód Brygady, został niespodziewanie zaskoczony przez nieprzyjaciela pod Rozwadowem. Z trudem udało się batalionowi przebić przez oddziały radzieckie i dołączyć do pułku. Pułk otrzymał uzupełnienie z batalionu marszowego, składające się z ochotników.



Tymczasem radziecka 16 Armia wiążąc główne siły polskie, parła na Warszawę. Trzy inne armie posuwały się na północ od stolicy, aby po przejściu Wisły uderzyć na stolicę z północnego zachodu i zachodu. Sytuacja była bardzo groźna.

Naczelnym Wódz, Marszałek J. Piłsudski, podjął decyzję stoczenia decydującej bitwy nad Wisłą. Większość sił polskich miała bronić Warszawy i Modlina, a także linii Wisły na północ od stolicy. Nad dolnym Wieprzem skoncentrowane zostały: 4 Armia oraz grupa uderzeniowa 3 Armii (dywizje piechoty: 1 i 3 Legionów, 14, 16 i 21, w skład której wchodziły oba pułki strzelców podhalańskich). Ich zadaniem było uderzenie na lewe skrzydło wojsk radzieckich nacierających na Warszawę, przecięcie ich linii zaopatrzeniowych i rozbicie tych wojsk, a także odcięcie dróg odwrotu tym siłom nieprzyjaciela, które na północ od stolicy usiłowały sforsować Wisłę.

Uderzenie znad Wieprza rozpoczęło się 16 sierpnia 1920 r. w kierunku na Mińsk Mazowiecki oraz Łuków—Siedlce, następnie Sokołów, Bielsk i Białystok. Spowodowało odwrót i rozbicie wojsk nieprzyjaciela zagrażających Warszawie, a także odcięcie dróg odwrotu wojskom radzieckim forsującym Wisłę na północ od stolicy. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty: 70 000 żołnierzy dostało się do niewoli, około 30 000 musiało przekroczyć granicę Prus Wschodnich. Tylko części oddziałów udało się przebić i wycofać na wschód. Był to przełom w wojnie polsko-radzieckiej.



Podstawą wyjściową do natarcia pułku w ramach grupy uderzeniowej był rejon Kocka, a najbliższym celem linia rzeki Bystrzycy. Na Kock uderzył 2 pułk strzelców podhalańskich, natrafiając jednak na silny i dobrze zorganizowany opór oddziałów nieprzyjaciela. Dopiero obejście jego pozycji i zaatakowanie przez 1 pułk strzelców podhalańskich

od tyłu, spowodowało szybkie wycofanie się przeciwnika. 17 sierpnia pułk zdobył zawzięcie bronione Siedlce. W dalszym, szybkim marszu naprzód, III batalion pułku transportowany pociągiem pancernym „Marszałek”, został pod Sokolowem zaskoczony przez cofające się oddziały radzieckie. Przeciwuderzenie batalionu, wsparte ogniem artylerii i broni maszynowej pociągu pancernego, odrzuciło przeciwnika. Zdobyto 4 działa, 5 karabinów maszynowych, wzięto ponad 100 jeńców. Spodziewano się, że nieprzyjaciel będzie w dalszym ciągu usiłował się wycofywać przez Sokolów. Zorganizowano więc obronę tej miejscowości. Oddziały radzieckie zmieniły jednak kierunek odwrotu na północno-wschodni na Białystok. Pułk rozpoczął działania pościgowe, zajmując szereg miejscowości, m. in. Kupiski, Grodzisko, Wierzby, Leszczkę, Czaje i Rudzik. 29 sierpnia, w trakcie walk koło miejscowości Gródka wyróżnił się strzelec Stefan Kazubski. Na widok nacierającego nieprzyjaciela i opuszczających pozycje żołnierzy pułku, zatrzymał wroga granatem, porwał za sobą kolegów i pozycje zostały odebrane. W dalszych działaniach pościgowych pułk pod Surszem sforsował Narew, a 4 września 1920 r. wkroczył do Białegostoku, w ślad za 1 Dywizją Piechoty Legionów, która zdobyła miasto, i zajął pozycje na jego przedpolu.

Tymczasem wojska radzieckie, otrzymawszy posiłki, rozpoczęły natarcie na Białystok, chcąc otworzyć drogę odwrotu swoim odciętym oddziałom, wycofującym się z obszaru na północ od Warszawy. Natarcie było tak silne, że III batalion pułku musiał wycofać się do Bobrowej. Dopiero przeprowadzone następnego dnia natarcie całego pułku, doprowadziło do odzyskania utraconych pozycji i oczyszczenia przedpola Białegostoku. Oba pułki podhalańskie brały udział w rozbiciu grupy uderzeniowej nieprzyjaciela, biorąc w trakcie zdobywania miejscowości Zednaja i Gródek większą ilość jeńców. Po tych walkach pułk wrócił do Białegostoku na kilkudniowy odpoczynek. Następnie wraz z Brygadą wszedł w skład 2 Armii generała E. Śmigłego-Rydza jako jej odwód.



Rozpoczynała się nowa i już ostatnia faza wojny polsko-radzieckiej. W celu jej rozstrzygnięcia, Naczelny Wódz Marszałek J. Piłsudski postanowił stoczyć bitwę nad Niemnem, aby ostatecznie rozbić wojska radzieckie, wojnę zakończyć i ustalić granice kraju. Do nowych działań przygotowywał się również przeciwnik, który postanowił bronić rejonu Grodna, jako podstawy wyjściowej do dalszych działań zaczepnych.

Brygada Górska otrzymała rozkaz zajęcia odcinka Odelsk—Lipsk, jako podstawy wyjściowej do uderzenia na Grodno. Pułk zajął Trościankę i po ciężkich walkach Lipsk. Miejscowości tej musiał bronić od 16 września, odpierając z trudem trwające trzy dni silne natarcia nieprzyjaciela.

W walkach 18 września wyróżnił się sierżant Wąsik, który na czele plutonu przeprowadził udany wypad na tyły oddziałów radzieckich, rozbił kompanię piechoty przeciwnika i zabrawszy 20 jeńców wrócił do własnego pułku. Nieprzyjaciel, sądząc że większe siły polskie znajdują się na jego tyłach, zaprzestał natarcia.

Odcinek Brygady Górskiej przejęła Dywizja Ochotnicza, a pułk przeszedł do Sokolan i uderzył na miejscowości Stawrowo i Sidrę. 21 września rozpoczęło się natarcie na Odelsk. Pułk wyruszył ze wsi Białobłockie i Kruhlona i zdobył miejscowości: Czepiele, Grzebienie i Klimówkę. Straty wynosiły: 3 oficerów i znaczną liczbę szeregowych. Odelsk został zdobyty 23 września, a dzień potem zajęto Kapciówkę i Byczki, podchodząc na przedpole fortów twierdzy Grodno. Nacierając dalej przez Małachowicze, pułk zdobył fort nr 6, następnie Piłsudy, Kamionkę i Olszanek, wspierany ogniem 1 i 2 baterii 1 pułku artylerii górskiej. 26 września rano pułk wkroczył do Grodna.

Front zaczynał przesuwac się na wschód. Pułk, jako boczna - lewa kolumna dywizji, posuwał się w kierunku Lidy. W ciężkich walkach odrzucił nieprzyjaciela zdobywając: Dąbrowę, Hlebowicze, Bojary oraz Nowojelnię, a także nawiązując łączność z Dywizją Litewsko-Białoruską nacierającą na Lebiodę. Oddziały pułku zdobyły następnie Denowo i Piaskowce, przepawiły się przez Niemen i prowadząc ciągłe walki pościgowe, przez Jatry i Cyryl dotarły do Lidy, a następnie do Oszmiany. Tu zastała pułk wiadomość o przerwaniu działań wojennych.

26 listopada pułk załadowany do transportów kolejowych wyruszył w kierunku Nowego Sącza, do którego przybył 8 XII 1920 r. serdecznie witany przez mieszkańców miasta.

Tak zakończyła się pierwsza wojenna epopeja pułku. W walkach w obronie Ojczyzny pułk zdobył około 1000 karabinów ręcznych, 150 karabinów maszynowych, 30 dział, 50 jaszczy, 100 koni, 150 wozów, 9 kuchen polowych, 2 wagony aparatów telefonicznych, kilkaset worków mąki, soli, cukru, wziął do niewoli ponad 2500 jeńców, w tym 30 oficerów²³.

Za bojowe sukcesy pułk zapłacił wysoką cenę. Poległo i zmarło z ran 194 żołnierzy, w tym 13 oficerów. Rannych było 518, w tym 18 oficerów²⁴.

Za bohaterskie czyny na polu walki odznaczonych zostało Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego „Virtuti Militari” V klasy — 22 oficerów i 13 szeregowych, Krzyżem Walecznych 66 oficerów i 115 szeregowych⁵⁵.

Walcząc tam, gdzie rzuciły go rozkazy, okryty bojową sławą, rozpoczął pułk pracę pokojową, pracę nad odbudową Ojczyzny, ale również pracę nad przygotowaniem jej obrony. Na szlakach bojowych pułku pozostały groby, w pamięci ludzkiej nazwiska bohaterów: tych, co polegli i tych, co przeżyli.

5. Okres międzywojenny grudzień 1920 — sierpień 1939 r.

Po powrocie z frontu pułk przejął ochronę południowej granicy państwa od Dukli po Szczawnicę. Granica chroniona była linią placówek z punktami oporu, zamykającymi przejścia graniczne. III batalion objął odcinek od Dukli, przez Wysową — do Tylicza, II batalion odcinek od Muszyny do Żegiestowa, stąd wzdłuż prawego brzegu Popradu do Piwnicznej i dalej granicznym pasmem gór wzdłuż potoku Czercz — do Białej Wody i Szczawnicy. Za linią placówek znajdowały się odwody: w Dukli, Wysowej, Piwnicznej i Szczawnicy. W okresie zimy 1920—1921 nie doszło do poważniejszych incydentów na granicy. Po utworzeniu Straży Granicznej i przejściu przez nią ochrony granicy⁵⁶, bataliony wróciły do garnizonów (II batalion pod dowództwem majora Józefa Gیزی kwaterował w Nowym Targu, a następnie w Krakowie na terenie kopca Kościuszki, pozostałe bataliony w Nowym Sączu). Od 1928 r. garnizonem całego pułku był Nowy Sącz.

W 1923 r. odbył się pierwszy po wojnie w Małopolsce Wschodniej pobór do wojska. Poborowi narodowości ukraińskiej nie stawili się do komisji poborowych i organizowali bandy grasujące od Ustrzyk po Zaleszczyki. Władze zorganizowały akcję pacyfikacyjną z udziałem wojska, w tym również pododdziałów pułku, których rejonem działania były powiaty: Bieszczadzki i Dolina.

W maju 1926 r. pułk przebywał na manewrach w rejonie Dobrej koło Limanowej. W związku z przewrotem majowym⁵⁷ oddziały pułku zostały załadowane do transportów kolejowych i wyruszyły w kierunku Warszawy, z rozkazem udzielenia pomocy legalnemu Rządowi Rzeczypospolitej. Do stolicy pułk nie dojechał, i nie brał udziału w walkach pomiędzy oddziałami wiernymi Rządowi, a wojskami popierającymi J. Piłsudskiego.⁵⁸

Armia polska przechodziła reorganizację. Znaczna część oficerów i podoficerów, którzy brali udział w wojnie 1918—1920, została zwolniona ze służby wojskowej lub przeszła do rezerwy, zajmując różne stanowiska w administracji państwowej lub podjęła pracę w swoich zawodach. Młodszy rozpoczynali lub kontynuowali naukę w różnego rodzaju szkołach lub wyższych uczelniach, przerwaną przez wojnę. Ci którzy postanowili poświęcić się zawodowej służbie wojskowej, przeszli weryfikację, otrzymali awanse na wyższe stopnie.

Stopniowo wprowadzany był w armii normalny system szkolenia kadry i poborowych. Pierwsze szkolenia kadry zawodowej odbywały się w dowództwach okręgów generalnych (późniejsze dowództwa okręgów korpusów)⁸⁸ lub (dla piechoty) w Centrum Wyszkożenia DOK Warszawa w Rembertowie. Kandydaci na wyższe stanowiska dowódcze i na oficerów sztabowych studiowali w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, uzyskując tytuły oficerów dyplomowanych⁸⁹. Rozpoczęły również działalność szkoły podchorążych, w tym Szkoła Podchorążych Piechoty w Warszawie w 1921 r. w której pierwsze promocje na podporuczników jej absolwenci otrzymali w r. 1923.⁹¹ Szkolenie oficerów rezerwy odbywało się początkowo w szkołach podchorążych rezerwy, zlokalizowanych w siedzibach dowództw okręgów korpusów,⁹² później w ramach tzw. dywizyjnych kursów podchorążych rezerwy (9 miesięcznych), funkcjonujących w jednym z pułków każdej dywizji piechoty. Absolwent kursu odbywał trzymiesięczną praktykę w macierzystym pułku, po której składał egzamin. Tylko wynik bardzo dobry lub dobry — kwalifikował do otrzymania stopnia podporucznika rezerwy. Po nominacji młodzi podporucznicy odbywali ćwiczenia oficerskie.

Dla podoficerów, którzy nie posiadali średniego wykształcenia, a mogli być oficerami utworzono w kwietniu 1922 r. w Bydgoszczy Szkołę Podchorążych dla Podoficerów. Podoficerów zawodowych szkolono w pułkach, w szkołach podoficerskich, później w Szkole dla Podoficerów zawodowych w Grudziądzu (piechota), w Zegrzu (łącznie), w Toruniu (artyleria) itp.

Służba czynna dla szeregowców trwała 18 miesięcy. Szeregowi z przygotowaniem zawodowym lub wyróżniający się, wybierani byli do oddziałów (plutonów) specjalnych, a także do szkoły podoficerskiej, po ukończeniu której, w stopniu starszego strzelca lub kaprała, byli pomocnikami kadry zawodowej w szkoleniu rekrutów.

Szkolenie przeprowadzane było na placach ćwiczeń w koszarach lub w terenie poza nimi, strzelanie szkolne na strzelnicy w Chełmcu. Szko-

lenie i strzelanie bojowe, prowadzone w czasie trwających sześć tygodni manewrów (obozów) letnich. Brał w nich udział cały pułk oraz powoływani na okres ćwiczeń oficerowie, podoficerowie i szeregowi rezerwy.

Z uwagi na charakter pułku i jego przeznaczenie w przyszłych działaniach bojowych, dużą wagę przywiązywano do szkolenia narciarskiego kadry i szeregowych. Ćwiczenia odbywały się w rejonie Biegonic, Piwnicznej i Szczawnicy, a także w Ośrodku Szkoleniowym kompanii wysokogórskiej pułku w Kirach koło Zakopanego.⁸⁸ Każdego roku pułk odbywał ćwiczenia (manewry) zimowe na nartach. Kadra zawodowa pułku brała udział we wszystkich rajdach narciarskich organizowanych przez 21 Dywizję Piechoty Górskiej w Tatrach i na całym terenie Karpat, od Bielska do Worochty. Oficerowie pułku prowadzili kursy narciarskie w Krynicy i Szczawnicy.

Dużą wagę przywiązywano do wyszkolenia strzeleckiego kadry zawodowej i żołnierzy służby czynnej. Stało ono na wysokim poziomie, a reprezentacja pułku zajmowała w zawodach w tej dyscyplinie czołowe miejsca na szczeblu dywizji i korpusu. Od 1933 r. odbywały się w pułku zawody strzeleckie o mistrzostwo Podhala, cieszące się dużą frekwencją i uznaniem zawodników nie tylko z regionu, ale także z Warszawy i innych stron kraju.

W pułku uprawiane były też inne dyscypliny sportowe. Pułkowa reprezentacja w piłce nożnej, rozgrywała mecze z drużynami: miejscowego Klubu Sportowego „Sandecja”, a także z „Cracovią”, „Koroną” i „Resovią”. Propagatorami tej dyscypliny byli: major Marian Serafiniuk, kapitan Roman Bober i porucznik Józef Kanikuła. Uprawiano również boks i szermierkę oraz kręglarstwo, a urządzone zawody gromadziły liczne rzesze kibiców z miasta i okolicy. Uprawianie sportu przez kadrę i żołnierzy służby czynnej przyczyniało się przede wszystkim do rozwoju fizycznego żołnierzy i ich przygotowania do wykonywania trudnego zawodu żołnierza, a także pozwalało na pozytywne spędzanie wolnego od służby czasu i było dobrą propagandą sportu i kultury fizycznej wśród społeczeństwa.

Dużą wagę przywiązywano do wychowania żołnierzy, dbano o ich rozwój umysłowy, kształtowanie świadomości narodowej i patriotyzmu. Prowadzona była szeroka praca kulturalno-oświatowa, a w jej ramach nauka pisania i czytania dla żołnierzy-analfabetów, którzy początkowo stancwili znaczny odsetek poborowych. Naukę prowadzono również dla zaawansowanych, wzbogacając zasób ich wiedzy i umiejętności. Naukę

początkowo prowadzili: ksiądz kapelan Miodoński, następnie nauczyciel zawodowy, porucznik rezerwy Chmura. Później organizacją nauczania zajmował się wyznaczony przez dowódcę pułku oficer oświatowy, a od 1937 r. prowadził ją nauczyciel — podporucznik rezerwy pułku.

W świetlicy koszarowej zainstalowany został kinowy-aparat projekcyjny. Seanse odbywały się w godzinach wieczornych, były bezpłatne, a wyświetlano również filmy popularno-naukowe, na temat których prowadzone były dyskusje z udziałem odpowiednich prelegentów.

Każdego roku urządzone były wycieczki krajoznawcze do Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, Lwowa, Katowic, a także Gdyni.

Dużą wagę przywiązywano do przygotowania zawodowego żołnierzy. Od 1934 r. w drugim roku pełnienia służby, żołnierze kończyli kursy strażackie, prowadzone przez zawodowych strażaków, kursy rolnicze pod kierunkiem powiatowych instruktorów rolnych, a także kursy gajowych prowadzone przez instruktorów miejscowego Nadleśnictwa.

Dla młodego żołnierza, przede wszystkim tego ze wsi lub małego miasteczka, wojsko było okazją wyjścia w szerszy świat, wpływało na kształtowanie jego świadomości społecznej i dumy narodowej. Miał on ułatwiony start życiowy i adaptację środowiskową po powrocie z woj-ska do cywila.

W systemie przygotowywania do obrony kraju ważną rolę spełniało szkolenie przedpoborowych. Prowadzone było przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego i jego terenowe agendy. Wyszkoeniem przedpoborowych pułku zajmował się Obwodowy Urząd WFiPW w Nowym Sączu z podległymi mu urzędami powiatowymi w Nowym Sączu, Limanowej, Nowym Targu, Gorlicach i Jaśle. Prowadzone było szkolenie strzeleckie w dwóch ostatnich klasach gimnazjum, z oddziałami organizacji paramilitarnych: Związku Strzeleckiego oraz Kolejowego i Poczтового Przystosowania Wojskowego. Po dwuletnim szkoleniu uczniowie dwóch ostatnich klas gimnazjum, na dwutygodniowym obozie szkoleniowym w czasie wakacji, przechodzili szkolenie uzupełniające zakończone sprawdzianem i wręczeniem świadectw ukończenia Przystosowania Wojskowego II stopnia. Powiatowi Komendanci WFiPW prowadzili również zaprawę i szkolenie w zakresie różnych dyscyplin sportowych oraz sprawdziany w celu zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej. Pierwszym Obwodowym Komendantem WFiPW w Nowym Sączu był do 1931 r. major Stachelski, po nim porucznik Stefan Fijałkowski (1932 r.), a następnie kapitan Ignacy Je-
leń (do maja 1939 r.).

W latach 1923—1924 zaczęto wprowadzać nową organizację piechoty. Dywizja piechoty składała się odtąd z trzech pułków piechoty i innych oddziałów organicznych. 1 pułk strzelców podhalańskich wraz z pułkami 3 z Bielska-Białej i 4 z Cieszyna tworzyły 21 Dywizję Piechoty Górskiej, natomiast pułki strzelców podhalańskich — 2 z Przemysła, 5 z Sanoka i 6 z Sambora — należały do 22 Dywizji Piechoty Górskiej.

Zgodnie z nową organizacją pułk składał się z trzech batalionów, każdy po trzy kompanie strzeleckie i jedną ciężkich karabinów maszynowych. Kompania strzelecka składała się z trzech plutonów, każdy pluton z trzech drużyn i sekcji granatników. Kompania ciężkich karabinów maszynowych składała się z czterech plutonów (każdy po trzy karabiny maszynowe), oraz z plutonu broni towarzyszącej (dwa moździerze 81 mm). Pułk posiadał oddziały specjalne, plutony: łączności, pionierów, zwiadowców, pluton przeciwgazowy, kompanię gospodarczą, pluton armat piechoty (od 1930 r.), kompanię przeciwpancerną (od 1938 r.).

Obsada etatowa pułku składała się z: dowódcy pułku (pułkownik), adiutanta (kapitan), zastępcy dowódcy pułku (podpułkownik), II-go zastępcy dowódcy pułku—kwatremistrza (podpułkownik lub major), kwatremistrzostwa, w skład którego wchodził: oficer materiałowy (kapitan), oficer mobilizacyjny (kapitan), jego zastępca — tzw. oficer ewidencyjny (kapitan lub porucznik), oficer-płatnik (kapitan lub porucznik), oficer żywnościowy (kapitan lub porucznik), zastępca oficera materiałowego tzw. oficer broni (porucznik), oficer taborowy (kapitan lub porucznik), lekarz pułkowy i kapelan, również w stopniach oficerskich.

Dowódcami batalionów byli oficerowie w stopniach podpułkowników lub majorów, kompanii — kapitanowie lub porucznicy, plutonów strzeleckich i ciężkich karabinów maszynowych — porucznicy, podporucznicy lub chorążowie, oddziałów (plutonów) specjalnych — kapitanowie lub porucznicy.

Pełny (mobilizacyjny) stan pułku wynosił ponad 3300 żołnierzy, batalionu około 1000 żołnierzy, kompanii strzeleckiej 222, a ciężkich karabinów maszynowych 180 żołnierzy.

Uzbrojenie pułku było początkowo pochodzenia austriackiego: karabiny ręczne typu „Mannlicher” maszynowe typu „Schwarzlose”. Zmierzono zostało następnie na: karabiny ręczne niemieckie typu „Mau-

ser", ciężkie karabiny maszynowe pochodzenia francuskiego „Hotchkiss”. Pluton artylerii posiadał działa polowe austriackie 75 mm, a wyposażenie plutonów specjalnych było jeszcze bardziej zróżnicowane (austriackie, niemieckie, rosyjskie i francuskie).³⁴

W miarę rozbudowy własnego przemysłu zbrojeniowego, armia otrzymywała począwszy od 1928 r. coraz bardziej ujednoczone uzbrojenie i wyposażenie i takie otrzymywał pułk. Ujednoczenie uzbrojenia zaczęło się od roku 1935. Broń strzelecką (karabiny ręczne i karabinki) stanowiły karabiny i karabinki 7,92 mm wzór 98 „Mauser”, ręczne karabiny maszynowe 7,92 mm wzór 23 „Browning”, ciężkie karabiny maszynowe 7,92 mm wzór 30 „Browning”, granatniki 46 mm wzór 36, moździerze 81 mm „Stokes Erandt” wzór 28, 30 i 31, armaty przeciwpancerne 37 mm wzór 36 „Bofors” oraz karabiny przeciwpancerne 7,92 mm wzór 35. Cała ta broń była produkcji polskiej³⁵.



Zmieniło się również i zostało ujednoczone umundurowanie. Dziełiło się na umundurowanie polowe (ćwiczenia, manewry, wojna) i garnizonowe, z podziałem na służbowe, pozasłużbowe i wieczorowe. W dywizjach górskich, w skład których wchodziły pułki strzelców podhalańskich, do munduru garnizonowego noszono czapkę-rogatywkę z orlim piórem, a w czasie występów o charakterze uroczystym — kapelusze podhalańskie (w kolorze ochronnym) z piórem orlim, jastrzębia lub kani, z pęczkiem puchu, przytrzymywanym broszą z emblematem pułków podhalańskich w kształcie białej swastyki symbolu ognia i słońca u dawnych Słowian, z gałązką jedliny³⁶. Noszono również pelerynę sukienną, używaną w służbie inspekcyjnej, wartowniczej oraz w czasie występów uroczystych — łącznie z kapeluszem.

Emblemat pułków podhalańskich stanowił również motyw odznaki pułkowej 1 pułku strzelców podhalańskich.³⁷

Pułk posiadał również własny sztandar (chorągiew). Pierwszą chorągiew pułk otrzymał od społeczeństwa miasta i regionu jeszcze przed swim formalnym powstaniem. Została ona wręczona w dniu 18 listopada 1918 r. oddziałom byłego austriackiego 20 pułku piechoty w dniu powrotu z frontu włoskiego do Nowego Sącza. Była to chorągiew powstańców z 1863 r. o wymiarach 120 na 100 cm, amarantowa ze srebrnym obszyciem, na której z jednej strony był wyhaftowany biały orzeł, z drugiej olejny wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Według przekazów — ta chorągiew pułku, po jego wkroczeniu do Kijowa w

1920 r., była umieszczona na tzw. „Złotej Bramie”. Chorągiew posiadała 70 przestrzelin, ponumerowanych i szczegółowo opisanych, kiedy i w jakim boju powstały, w księdze pamiątkowej tej chorągwi, przechowywanej w gablotce w muzeum pułkowym.⁸⁸

W dniu 21.X.1928 r. pułk otrzymał z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej nowy sztandar według obowiązującego wzoru. Dawna chorągiew została przekazana do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Nowy sztandar miał kształt kwadratu (100×100 cm), płat wykonany z jedwabiu, okolony z trzech stron złotymi frędzlami. Zasadniczym motywem płatu był czerwony krzyż kawalerski umieszczony z obydwu stron na białym tle. Pośrodku strony głównej widniał srebrny orzeł w otoku złotego wieńca. W rogach płatu, również w otoku wieńców, umieszczony był numer pułku. Na odwrotnej stronie był haftowany w otoku wieńca złoty napis „Honor i Ojczyzna”. Szczyt drzewca wieńczył orzeł metalowy, srebrzony, wsparty na tablicy z numerem pułku. Pod orłem zawiązana w kokardę wstęga biało-czerwona. Długość drzewca 250 cm, grubość 3,5 cm.⁸⁹

Dniem święta pułku — był dzień 6 sierpnia, ustanowiony na pamiątkę jego bohaterskich walk z oddziałami radzieckimi w 1920 roku w obronie Brzeźcia nad Bugiem. W pierwszą rocznicę tych walk, pułk wizytowany był przez Marszałka J. Piłsudskiego.⁹⁰



Opiekę duchowną sprawowali kapelani pułku. Byli nimi: ksiądz (major) Antoni Miodoński, zajmujący się również działalnością oświatową w pułku, następnie aż do 1939 r. ksiądz (kapitan, później major) Jan Stec.

Kościółem garnizonowym był kościół św. Kazimierza przy ulicy Długosza. Odbywały się w nim nabożeństwa dla żołnierzy wyznania rzymsko-katolickiego, podczas których grała na chórze orkiestra pułkowa. Pułk sprawował opiekę nad tym kościołem, m. in. ufundował ambonę. W kościele św. Kazimierza znajdują się dwie tablice pamiątkowe — dowód związku byłych żołnierzy pułku z jego kościołem garnizonowym: wmurowana 5.IX.1971 r. w jeden z prawych filarów tablica w hołdzie poległym i zmarłym w kraju i za granicą żołnierzom pułku oraz wmurowana w 1988 r. w ścianę prawej nawy tablica z nazwiskami wszystkich dowódców pułku.

Pułk posiadał własną orkiestrę, należącą do lepszych na terenie Okręgu Korpusu nr V w Krakowie i zajmującą często pierwsze miej-

sca w konkursach. Było to również zasługą kapelmistrzów prowadzących orkiestrę. Pierwszym kapelmistrzem był Mieczysław Mordarski (do 5.VIII.1920 r.). Następnym major Antoni Wroński (był również kapelmistrzem orkiestry zdrojowej w Szczawnicy). Jego dziełem m. in. były: marsz pułku, osnuty na znanej melodii podhalańskiej „Hej, idem w las...”, symfonia pt. „Wieści z Podhala” stanowiąca zbiór melodii podhalańskich oraz marsz żałobny, skomponowany ze znanej pieśni „Kie Janicka wiedli na Lewoce”.¹¹

Następnymi kapelmistrzami byli: Józef Ciapski, porucznik Wiadysław Rulc (do 1937 r.), a po jego przeniesieniu do Lwowa, kapitan Jan Walter (do września 1939 r.), który po powrocie z niewoli niemieckiej był nauczycielem w Szkole Muzycznej w Nowym Sączu oraz kapelmistrzem orkiestry dętej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

Tamburmajor orkiestry pułku, zamiast tradycyjnej buławy, używał ozdobnej ciupagi góralskiej. Orkiestra w sezonie letnim i w okresie karnawału, dzieliła się na kilka zespołów: dęta — pozostawała do dyspozycji pułku, dwie smyczkowe koncertowały w Nowym Sączu, Krynicy, Szczawnicy i innych miejscowościach, przygrywały na balach i zabawach.¹²

* * *

Pułk prowadził szeroką działalność społeczną. Objął patronat nad szkołami w Chelmcu, Trzetrzewinie, Podegrodziu i Obidzy. Szkoły otrzymywały środki na zakup pomocy naukowych, fundowane były nagrody w postaci książek dla najlepszych uczniów. Pułkowe warsztaty — szewski i krawiecki, szyły pewną ilość butów i ubrań dla najbardziej potrzebującej dziatwy szkolnej. Z okazji świąt państwowych oraz Bożego Narodzenia i Wielkanocnych. wysyłano dzieciom słodycze i pieczywo świąteczne. W 1937 r. Szkoła w Obidzy otrzymała od pułku odbiornik radiowy, który w ówczesnym okresie, szczególnie na wsi, był rzadkością.

W pracach społecznych na rzecz miasta i powiatu brała udział organizacja — „Rodzina Wojskowa” skupiająca żony kadry zawodowej. Prowadziła dla dzieci rodzin wojskowych przedszkole, objęła opieką dzieci biednych rodzin na terenie miasta, prowadząc dla nich świetlicę i dożywianie (przygotowywanie i wydawanie obiadów), a podczas wakacji urządzając dla tych dzieci półkolonie w mieście i kolonie w Starym Sączu. Akcja ta prowadzona była we współdziałaniu z władzami miasta i powiatu.

Stosunek mieszkańców miasta i powiatu do pułku — był bardzo przyjazny i serdeczny. Przedstawiciel pułku brał udział w posiedzeniach Rady Miejskiej. Pułk pomagał miastu poprzez świadczenie różnego rodzaju robót i środków. Najlepszym dowodem więzi ze społeczeństwem, było nadanie pułkowi honorowego obywatelstwa miast: Nowego Sącza, Gorlic, Jasła, Limanowej i Nowego Targu.

W czasie obchodów Święta Pracy 1 maja, koszary były zamknięte dla ludności cywilnej, posterunki wzmocnione. Pochód 1-majowy, złożony z członków Polskiej Partii Socjalistycznej, wyruszał sprzed Domu Robotniczego przy ulicy Zygmuntowskiej, maszerował na rynek i po wiece i odśpiewaniu pieśni rewolucyjnych przed ratuszem, wracał ul. J. Piłsudskiego (obecnie generała Karola Świerczewskiego) koło koszar. W czasie przemarszu, na murze koło bramy wjazdowej do koszar, uczestnicy pochodu zostawiali po parę tysięcy papierosów, którymi wartownicy dzielili się z kolegami. Na zabawę, która tego dnia odbywała się w Domu Robotniczym zapraszana była i brała w niej udział delegacja oficerów i podoficerów pułku.

Rezerwiści, którzy służyli kiedyś w pułku, mieli wielkie zaufanie do jego dowództwa. Świadczy o tym m. in. fakt zgłoszenia się do adiutanta pułku rezerwisty-pracownika ówczesnych Warsztatów Kolejowych z prośbą o interwencję w sprawie przydziału mieszkania w budynku kolejowym. Rozmowa dowódcy pułku (był nim wtedy pułkownik dyplomowany Kazimierz Aleksandrowicz) z kierownictwem Warsztatów, przyniosła pozytywny rezultat.



A oto najważniejsze wydarzenia w historii pułku, w okresie międzywojennym:

W dniach od 30.I.—1.II.1928 r. w kasynie oficerskim pułku odbyła się tzw. gra wojenna, prowadzona przez Marszałka J. Piłsudskiego, który odwiedził w tych dniach rodzinę w Krynicy. Podczas tego jednostronnego ćwiczenia dowódców J. Piłsudski dokonał egzaminu na wyższe stanowiska. W grze wojennej uczestniczyło 11 dowódców od szczebla pułku do dywizji. Byli wśród nich: generał Wacław Przeździecki, dowódca 21 Dywizji Piechoty i pułkownik dyplomowany Witold Wartha, dowódca 1 psp. Uczestnikami ćwiczeń byli także: pułkownik Antoni Szylling, późniejszy generał i dowódca Armii „Kraków” we wrześniu 1939 r. oraz pułkownik Józef Kustroń, ostatni dowódca, również w stopniu generała, 21 Dywizji Piechoty.

W dniach 20 i 21.X.1923 r., z okazji ósmej rocznicy zdobycia przez pułk Grodna w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 r., odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo miasta i regionu. Uroczystości rozpoczęła w dniu 20 października msza św. żałobna za spokój dusz żołnierzy pułku poległych i zmarłych, wieczorem na rynku odbył się apel poległych, a potem capstrzyk ulicami miasta. 21 października przybył do Nowego Sącza Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki. Po powitaniu go przez władze, odbyła się na rynku Msza św. polowa, poświęcenie sztandaru, jego wręczenie dowódcy pułku przez Prezydenta i defilada oddziałów pułku i Przynależności Wojskowej. Dowódca pułku podejmował w kasynie oficerskiej Prezydenta RP i zaproszonych gości, a na dziedzińcu koszarowym odbył się obiad żołnierski.

25.XI.1928 r. Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: Złotym: major Jan Wantuch, Srebrnym: kapitanowie — Stanisław Gawlik, Kazimierz Kuczała, Ignacy Jeleń oraz porucznicy — Izydor Templer i Meyer, Brązowymi: chorążowie — Fabian Adamkiewicz, Michał Jaśnicki i Stanisław Wańczyk. sierżanci — Cyprian Kopacz i Bolesław Sentysz.

W 1929 r. powstał w pułku teatr żołnierski, który wystawiał przedstawienia w sali kina „Wiedza”, przeważnie autorem polskich — dla żołnierzy i ludności cywilnej, cieszące się popularnością i frekwencją.

11.VIII.1929 r. odbył się w Nowym Sączu Zjazd Legionistów z udziałem Marszałka J. Piłsudskiego.

11.IX.1929 r. nastąpiło otwarcie kregielni w koszarach.

20.II.1930 r. w kasynie oficerskiej odbyło się szkolenie, tzw. gra wojenna dla wyższych oficerów, prowadzona przez Inspektora Armii, generała dywizji Gustawa Orlicz-Dreszera.

19.III.1930 r. delegacja pułku w składzie: podpułkownik Zygmunt Krudowski, porucznik Charków i starszy sierżant Józef Koncki — wręczyła Marszałkowi J. Piłsudskiemu butawę marszałkowską, wykonaną przez żołnierza pułku strzelca Władysława Styrculę.

4.X.1930 r. oddano w koszarach do użytku strzelnicę małokalibrową, na której mogli trenować i zdobywać Państwową Odznakę Strzelecką nie tylko żołnierze, ale również osoby cywilne.

W lipcu 1934 r. żołnierze pułku brali udział w akcji przeciwpowodziowej, ewakuując ludność i dobytek z zagrożonych terenów, przenosząc górami żywność dla ludności miejscowości odciętych powodzią, m. in. do Szczawnicy, przygotowując i pakując do worków żywność, którą zrzucano z samolotów wojskowych głodującym. Podczas ratowa-

nia zagrożonych powodzią, zginął żołnierz pułku — kapral Wojciech Klimczak. Za udział w akcji przeciwpowodziowej odznaczeni zostali Krzyżami Zasługi: Złotym — podpułkownik dyplomowany Marian Porwit, major Albin Rogalski i major Zończyk, Srebrnym — kapitanowie: Andrzej Wójcik, Stanisław Kwaśnik, Izidor Templer, porucznicy — Roman Zaziemski, Lucjan Świerczewski, Władysław Ullman, podporucznik Pierzchała oraz pośmiertnie — kapral Wojciech Klimczak. Medalem Za Ratowanie Ginących odznaczony został podporucznik Marian Serafin.

20.VI.1936 r. pułk brał udział w pogrzebie sędeczanina, ministra spraw wewnętrznych, generała Bronisława Pierackiego, zamordowanego 15 czerwca tegoż roku przez nacjonalistów ukraińskich.

W lipcu i sierpniu 1936 r. odbył się rajd kolarski szlakami bojowymi pułku w wojnie 1918—1920. Wzięli w nim udział: kapitan Izidor Templer, podporucznik Walkow oraz kilku podoficerów i szeregowców. Pobrana z miejsc walki ziemia, została złożona w urnie i w dniu 4 października 1936 r., w czasie obchodów święta pułku, w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, została złożona w muzeum pułkowym. Wraz z maską pośmiertną Marszałka J. Piłsudskiego — stanowiły najcenniejsze eksponaty tego muzeum.

24.X.1937 r. w Gdyni nastąpiło nawiązanie przyjaźni i współpracy z załogą okrętu wojennego ORP „Wicher”. W uroczystości wzięła udział delegacja pułku w składzie: dowódca pułku, pułkownik dyplomowany Kazimierz Aleksandrowicz, major Andrzej Wójcik, kapitanowie: Franciszek Czerwiński i Ernest Herold (adiutant pułku) oraz starsi sierżanci: Franciszek Radzik i Józef Koncki.

W dniach od 12 do 15.VIII.1938 r. odbył się w Nowym Sączu „Zjazd Górski”. Pułk był jego współorganizatorem.

25 i 26.V.1938 r. gośćmi pułku była delegacja załogi okrętu marynarki wojennej ORP „Wicher” oraz suwalskiego 41 pułku picchoty im. Józefa Piłsudskiego. Obu delegacjom wręczono odznaki pułkowe 1 psp.

W sierpniu i wrześniu 1938 r. pułk przebywał na letnich manewrach na Wołyniu. Powrócił do Nowego Sącza 21 września. Już następnego dnia pułk został zaalarmowany, załadowany do transportów kolejowych i wyruszył w kierunku granicy polsko-czechosłowackiej, do Golezowa. W rejonie tym pułk przebywał do 2 października, tj. do dnia wkroczenia oddziałów polskich na teren Zaolzia. W trakcie zajmowania tych terenów, w potyczce z oddziałami czechosłowackimi zginęło dwóch żołnierzy pułku. Na terenie Zaolzia II batalion pułku przebywał do 10.XI.1938 r., pozostałe bataliony do 28.II.1939 r.¹⁹

Tymczasem zbliżała się wojna. Ekspansja Niemiec hitlerowskich na wschód stawała się faktem. 12.III.1938 r. wojska niemieckie wkroczyły do Austrii i zajęły ją w ciągu dwóch dni. 30.IX.1938 r. zawarty został w Monachium układ między III Rzeszą, Włochami, Anglią i Francją, na mocy którego nastąpiła aneksja przez Niemcy części terytorium Czechosłowacji w paśmie Sudetów. 2.X.1938 r. wojska polskie zajęły należącą dotychczas do Czechosłowacji zachodnią część Zaolzia. W dniach 14—15.III.1939 r. wojska niemieckie zajęły terytorium Czech i Moraw, a 14 marca tegoż roku powstała „niepodległa” Słowacja, która już dziewięć dni później podpisała z III Rzeszą pakt, dający Niemcom prawo stacjonowania na jej terytorium wojsk niemieckich. Okrążenie terytorium Polski z trzech stron stało się rzeczywistością. Wzrósł znacznie niemiecki potencjał wojenny. III Rzesza wysunęła żądania terytorialne względem Polski m. in. włączenia Gdańska do Niemiec i przeprowadzenia przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady i wielotorowej linii kolejowej. Rząd Polski, poparty zdecydowaną i jednomyślną postawą społeczeństwa, przeciwstawił się zaborczym żądaniom Niemiec. Rozpoczęły się przygotowania do obrony kraju.

6. KADRA PUŁKU

O wyszkoleniu, wartości bojowej pułku i stosunku społeczeństwa do wojska, decydowali przede wszystkim dowódcy, a także kadra.

Pierwszym dowódcą pułku (a ściśle jego poprzednika, tj. 20 pułku piechoty po jego powrocie z frontu włoskiego do Nowego Sącza w listopadzie 1918 r.) był kapitan Juliusz Siwak, najstarszy wtedy stopniem oficer pułku.

Pierwszym — mianowanym dowódcą pułku od 1918 r. do 1921 r. był podpułkownik, później pułkownik Kazimierz Horoszkiewicz. Oficer zawodowy armii austriackiej, dobry organizator i taktyk, swoje wartości dowódcze wykazał w czasie walk odwrotowych pułku spod Kijowa w 1920 r. Awansowany do stopnia generała brygady w 1921 r. odszedł na stanowisko dowódcy 23 Dywizji Piechoty na Śląsku. W 1922 r. z udziałem tej dywizji, w ramach grupy wojsk generała Szeptyckiego, brał udział w zajmowaniu terenów Górnego Śląska, w tym roku, przyznanych Polsce. Po przejściu na emeryturę mianowany generałem dywizji w 1926 r. W 1939 r. wywieziony do Związku Radzieckiego, zmarł w 1943 r. w Tobolsku i tam został pochowany.

Drugim dowódcą pułku był pułkownik Jerzy Dobrodzicki, wychowanek austriackiej Szkoły Kadeckiej, zawodowy oficer armii austriackiej, gorący patriota — kierował tajną organizacją niepodległościową

w 20 pułku piechoty armii austriackiej, z powodu czego awansował tylko do stopnia kapitana. Po odzyskaniu niepodległości zweryfikowany do stopnia podpułkownika i w 1921 r. mianowany dowódcą pułku z awansem do stopnia pułkownika. Po przewrocie majowym w 1926 r. mianowany generałem brygady i dowódcą Okręgu Korpusu nr II w Lublinie. Dobry organizator, dbały o poziom wykształcenia, życie kulturalno-oświatowe i sportowe pułku oraz o dobrą współpracę z władzami państwowymi, miejskimi i społeczeństwem.

Postać barwna i ciekawa, z bogatą przeszłością w armii austriackiej, w której pełnił służbę w stacjonującym w Nowym Sączu 20 pułku piechoty. W wielonarodowej armii austriackiej, w stosunkach służbowych cbowiżywał język niemiecki. Poza komendami w tym języku, w pułkach używany był język tej narodowości, która stanowiła większość, a każdy oficer i podoficer musiał w ciągu roku opanować dostatecznie ten język. W 20 pułku był to język polski. Było również przyjęte, że w kasynie oficerskim, w czasie obiadu, aż do podania czarnej kawy, obowiązywał język niemiecki.

W 1917 r. stacjonującym w Tarnowie batalionie zapasowym 20 pułku 90% oficerów było narodowości polskiej, wśród nich kapitan J. Dobrodzicki. Dowódcą batalionu był pułkownik Hostaź. Kiedyś usłyszawszy, że przy obiedzie oficerowie rozmawiają po polsku, wykrzyknął po niemiecku: „Moi panowie, znowu słyszę tu obcą mowę!” A na to kapitan Dobrodzicki: „To tu, w Tarnowie nasza polska mowa jest obca?” Wśród oficerów narodowości austriackiej nastąpiła konsternacja. Były raporty i dochodzenia, ale wszystko skończyło się dobrze. Był już rok 1917 i bliskie było widmo klęski Monarchii Austro-Węgierskiej.

Wcześniej, wiosną 1915 r. ówczesny porucznik Dobrodzicki był dowódcą kompanii zwiadowczej 20 pułku, zajmującego pozycje pod Gorlicami. Dowództwo niemiecko-austriackie przygotowywało ofensywę i potrzebne były informacje, jakie oddziały rosyjskie znajdują się przed pozycjami pułku, jaka jest ich liczebność i uzbrojenie oraz nazwiska dowódców. Zeznania jeńców i ich samych, należało po przesłuchaniu przekazać do dowództwa pułku. W wypadku nocnym wzięto dwóch jeńców, w tym podoficera. Porucznik Dobrodzicki nie przesłuchiwał jeńców i odesłał ich do dowództwa pułku z konwojentem kapralem Pająkiem. Dowódca pułku, który zresztą nie lubił porucznika, odesłał jeńców z powrotem, z poleceniem ich przesłuchania i ponownego odesłania do pułku wraz z protokołem. Gdy kapral Pająk zameldował o tym porucznikowi, ten zapytał: „Jak to mówicie, że pułkownik powiedział, że już jeńców nie potrzebuje?” Kapral wyjąkał: „No tak”. Wtedy porucz-

nik zawołał kucharza, kazał dać jeńcom jeść i po szklance rumu, a kapralowi wyprowadzić ich na przedpole i puścić do swoich. W międzyczasie dowódca pułku pochwalili się telefonicznie dowódcy dywizji, że ma dwóch jeńców, w tym podoficera i prześle ich do dywizji po przesłuchaniu. Zaniepokojony jednak, że jeńców tak długo nie ma, zatelefonował do porucznika i otrzymał informację, że ten jeńców puścił do swoich, bo kapral zameldował, iż pułkownik jeńców nie potrzebuje.

Dowódca pułku przyjechał na miejsce i usłyszał od kaprała, że ten go tak zrozumiał i że po niemiecku nie rozumie. Skończyło się awanturą, którą porucznik wykorzystał, oświadczając pułkownikowi, że trzeba było do kaprała mówić po polsku. Dowódca pułku dla ratowania sytuacji zameldował swemu przełożonemu, że zaszła pomyłka i jeńców nie ma.

Kolejnym, trzecim dowódcą pułku był od sierpnia 1926 r. do 9 maja 1927 r. pułkownik dyplomowany Franciszek Wład. Oficer sztabowy armii austriackiej. Odszedł z pułku na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej, a następnie dowódcy 14 Dywizji Piechoty w Poznaniu. Mianowany generałem brygady, we wrześniu 1939 r. dowodząc swą dywizją, w walkach odwrotowych po bitwie nad Pzurą został w dniu 17 września ciężko ranny i zmarł następnego dnia.

Czwartym dowódcą, od 9 maja 1927 r. do 30 stycznia 1930 r. był pułkownik dyplomowany Witold Wartha. Oficer sztabu generalnego armii austriackiej. Odszedł z pułku na stanowisko Szefa Departamentu Dowodzenia Ogólnego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. był zastępcą dowódcy grupy „Stryj” generała Stefana Dembińskiego, z którą przeszedł na Węgry. Następnie walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie — na emigracji, zmarł w Londynie.

Od 30 stycznia 1930 r. do 20 sierpnia 1932 r. dowodził pułkiem pułkownik dyplomowany Kazimierz Janicki. Oficer legionowy. Odszedł z pułku na stanowisko Szefa Departamentu Piechoty w Ministerstwie Spraw Wojskowych, następnie był dowódcą Obszaru Warownego w Wilnie, a od 1933 r. dowódcą piechoty dywizyjnej 7 Dywizji Piechoty w Częstochowie. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po wojnie powrócił do kraju, pracował na Śląsku. Zmarł w Częstochowie.

Następnym (szóstym) dowódcą pułku był od 20 sierpnia 1932 r. do 10 lutego 1934 r. podpułkownik Zygmunt Krudowski. Oficer legionowy. Zwolniony z zajmowanego stanowiska, przeniesiony na emeryturę, pełnił funkcję Komendanta Wojewódzkiego Związku Strzeleckiego w Warszawie gdzie zmarł.

Od 10 lutego 1934 r. do 13 lutego 1938 r. dowódcą pułku był podpułkownik, a od 1937 r. pułkownik dyplomowany Kazimierz Alexandrowicz. Oficer armii rosyjskiej, inicjator współpracy pułku z Marynarką Wojenną, założyciel muzeum pułkowego. Przeniesiony na stanowisko Szefa Sztabu Okręgu Korpusu nr I w Warszawie, w czasie wojny na emigracji w Londynie, gdzie zmarł.

Ostatnim dowódcą pułku od 13 lutego 1938 r. do 10 września 1939 r. był podpułkownik, a od 1938 r. pułkownik dyplomowany Alfred Krajewski. Oficer legionowy. Był oficerem sztabu Inspektora Armii generała Kazimierza Sosnkowskiego. We wrześniu 1939 r. po przekazaniu dowództwa pułku (10 września) koło Dynowa nad Sanem — majorowi Marianowi Serafiniukowi, pełnił funkcję dowódcy piechoty dywizyjnej 24 Dywizji Piechoty. Wraz z wojskiem przeszedł do Rumunii, skąd w grudniu 1939 r. przedostał się na Węgry i został szefem Bazy Łącznościowo-Wywiadowczej „Romek” w Budapeszcie. W listopadzie 1940 r. przeniesiony do Aten na stanowisko komendanta placówki łącznościowej „Grzegorz”. W kwietniu 1941 r. w związku z napacją Niemiec na Grecję ewakuowany do Turcji, gdzie został kierownikiem bazy łącznościowej „Bey”. W sierpniu 1943 r. przeszedł do pracy w Sztabie Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generała broni Kazimierza Sosnkowskiego. Zmarł w Londynie.

Od 1921 r. wprowadzone zostało stanowisko zastępcy dowódcy pułku (zajmował się wyszkoleniem bojowym). Funkcję tą pełnili: podpułkownik Józef Kowzan, oficer armii rosyjskiej, następnie podpułkownik Jan Kubin, oficer zawodowy armii austriackiej (pochodził z Zakopanego), a po nim podpułkownik Zygmunt Krudowski, późniejszy dowódca pułku.

Od 20 sierpnia 1932 r. do 10 października 1934 r. zastępcą dowódcy pułku był podpułkownik dyplomowany Marian Porwit. Oficer legionowy, z pułku przeniesiony został na stanowisko dowódcy 43 pułku piechoty, był wykładowcą w Wyższej Szkole Wojennej, następnie pracował w Sztabie Głównym. We wrześniu 1939 r. dowodził południowym odcinkiem obrony Warszawy, za co odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari IV klasy. Przed wojną i po jej zakończeniu był członkiem Wojskowego Biura Historycznego. Autor wielu opracowań, także książek o tematyce wojskowej, wśród których wyróżnia się dzieło pt. „Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku”.

Ostatnim zastępcą dowódcy pułku (od 10 października 1934 r. do 1939 r. był podpułkownik Zygmunt Bęzeg. We wrześniu 1939 r. był dowódcą Ośrodka Zapasowego 21 Dywizji Piechoty w Brzeżanach. Po

przejściu na Węgry był zastępcą kierownika komórki Wywiadu i Łączności z Krajem. Aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, po wojnie początkowo w Londynie, wrócił do kraju, pracował w Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego w Krakowie, gdzie zmarł w 1972 r.

Dowódcami batalionów pułku byli oficerowie przeważnie w stopniu majora, często oficerowie dyplomowani odbywający staż dowodzenia, przenoszani później do innych pułków. Stąd ograniczenie do tych z najdłuższym stażem w pułku i tych z ostatnich lat jego istnienia.

Jednym z długoletnich dowódców batalionu był podpułkownik Jan Wantuch (w pułku od 1918 do 1931 r.) następnie major Albin Rogalski, dowódca batalionu III od 1931 r. do 1938 r., mianowany podpułkownikiem i zastępcą dowódcy 73 pułku piechoty, we wrześniu 1939 r. dowodził 203 rezerwowym pułkiem piechoty. Pełnił służbę w II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, następnie w Wielkiej Brytanii, w Londynie, gdzie pracował i zmarł w 1953 r.

Major Marian Serafiniuk, Sądeczanin, w pułku od 1918 r. do 1931 r. i od 1938 r. do końca działań wojennych we wrześniu 1939 r. Pełnił kolejno funkcje: dowódcy plutonu, kompanii i batalionu. Sam uprawiał sport i prowadził szkolenie: pułkowej drużyny piłki nożnej oraz szermierki i boksu. Od 10 września 1939 r. pełnił obowiązki dowódcy pułku. Po powrocie z niewoli niemieckiej uczył języka angielskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu i tu zmarł.

Major Andrzej Wójcik, dowódca I batalionu, w pułku od 1918 r. Po powrocie z niewoli niemieckiej pracował w Miejskiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu i tu zmarł.

Major Bolesław Milek, w pułku od 1931 r. zajmował kolejno stanowiska: dowódcy kompanii ciężkich karabinów maszynowych, oficera mobilizacyjnego, a we wrześniu 1939 r. był dowódcą II batalionu, na czele którego osłaniał Nowy Sącz przed zbliżającymi się oddziałami niemieckimi w rejonie Tymbarku i Limanowej, organizował obronę Nowego Sącza, a po wycofaniu z miasta bronił odcinka rzeki Białej w rejonie Bobowa-Wilczyńska. Wyprowadził swój batalion z okrążenia i wraz z grupą żołnierzy wytrwał w lasach w okolicy Żmigrodu do 27 września. Po powrocie z niewoli niemieckiej pracował na Śląsku w przemyśle, następnie przeszedł na emeryturę i mieszkał w Sosnowcu. Mieszkał w Szczecinie, gdzie zmarł.

Major Jan Witowski był od 1931 r. kwatermistrzem pułku, we wrześniu 1939 r. został kwatermistrzem Ośrodka Zapasowego 21 Dywizji

Piechoty w Brzeżanach. Przeszedł do Rumunii, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej, po powrocie z której pracował w Krakowie, gdzie zmarł.

Ważną rolę spełniali w wyszkoleniu pułku dowódcy kompanii i plutonów. Kapitan Izidor Templer, narodowości żydowskiej, w pułku od 1918 r. pełnił funkcje: dowódcy plutonu i kompanii, dowódcy plutonu pionierów, oficera materiałowego pułku, we wrześniu 1939 r. kwatermistrza pułku. Przeszedł do Rumunii, skąd zabrany został do niewoli niemieckiej. Po powrocie do kraju służył w Ludowym Wojsku Polskim, wyjechał do Izraela.

Kapitan Franciszek Czerwiński, dowódca plutonu łączności, dowódca kompanii, we wrześniu 1939 r. dowódca obrony przeciwlotniczej Nowego Sącza, w dalszych działaniach był dowódcą kompanii szturmowej, zginął pod Krcsnem prowadząc swoją kompanię do ataku.

Kapitan Mieczysław Białkowski, dowódca kompanii, we wrześniu 1939 r. w walkach pod Birczą, prowadząc mimo odniesionych ran swoją kompanię do natarcia, zginął.

Kapitan Edward Dietrich, dowódca kompanii, po mobilizacji w 1939 r. dowódca batalionu marszowego pułku, brał udział w walkach w rejonie Nowego Sącza i na linii rzeki Białej, zbierając stale rozproszonych żołnierzy i organizując oddziały dotarł aż pod Lwów. Dostał się do niewoli radzieckiej, zginął w Katyniu.

Kapitan Ernest Herold, absolwent pierwszego rocznika Szkoły Podchorążych w Warszawie w 1923 r., dowódca kompanii ciężkich karabinów maszynowych, przedostatni adiutant pułku, przeniesiony na roczny kurs instruktorów broni w Warszawie. Zginął w Katyniu.

Kapitan Marcin Łyszczarz, w pułku od nominacji na podporucznika, dowódca plutonu, dowódca plutonu pionierów, ostatni adiutant pułku, studiował zaocznie prawo i ekonomię na Uniwersytecie Jagiellońskim, kandydat do Wyższej Szkoły Wojennej, w 1939 r. po mobilizacji adiutant 156 rezerwowego pułku piechoty, zginął we wrześniu na polu walki w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

Kapitan Edmund Rękorajski, oficer armii rosyjskiej, instruktor w Szkole Podoficerów Zawodowych Piechoty w Zambrowie, po nominacji do stopnia majora przeniesiony na stanowisko dowódcy Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty w 10 Dywizji Piechoty w Łodzi.

Kapitan Stanisław Kwaśnik, po nominacji do stopnia majora przeniesiony z pułku na stanowisko dowódcy batalionu, we wrześniu 1939 r. zginął na polu walki.

Kapitan Kazimierz Suchorzewski, legionista, organizator zawodów strzeleckich o mistrzostwo Podhala, dowódca kompanii, oficer oświatowy pułku, Komendant Powiatowy Wychowania Fizycznego i Przy sposobienia Wojskowego w Nowym Sączu, przeniesiony do Głównej Komendy Straży Granicznej, przebywał w niewoli niemieckiej.

Kapitan Lucjan Świerczewski, dowódca kompanii — od 10 września 1939 r. pełnił obowiązki dowódcy II batalionu pułku, udział w walkach zakończył pod Lwowem, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, dostał się do niewoli niemieckiej, po powrocie do kraju pracował w przemyśle na Śląsku, przeszedł na emeryturę, mieszkał w Gliwicach.

Kapitan Józef Kanikuła, dowódca kompanii ciężkich karabinów maszynowych, udział w walkach we wrześniu 1939 r. zakończył pod Lwowem, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, przebywał w niewoli niemieckiej, po powrocie do kraju pracował w przedsiębiorstwie handlowym w Krakowie, tam mieszkał i przeszedł na emeryturę.

Kapitan Włodzimierz Winiarski, dowódca plutonu artylerii pułku, w 1939 r. po mobilizacji dowódca 6 kompanii, z którą brał udział w walkach II batalionu pułku, wyprowadził wraz z majorem B. Miłkiem oddziały z okrążenia w rejonie Wilczysk, udział w walkach we wrześniu w 1939 r. zakończył pod Lwowem. Przebywał w niewoli niemieckiej, po wyzwoleniu pełnił służbę w Ludowym Wojsku Polskim, awansowany do stopnia podpułkownika, po przejściu na emeryturę mieszkał w Bydgoszczy, gdzie zmarł.

Porucznik Marian Berling, młodszy brat generała broni Zygmunta Berlinga, dowódca plutonu pionierów, przebywał w niewoli niemieckiej, po wyzwoleniu ukończył Akademię Sztabu Generalnego, mianowany do stopnia pułkownika dyplomowanego, pełnił funkcję Szefa Sztabu Krakowskiego Okręgu Wojskowego, zmarł w Krakowie.

Kapitan Marian Pachoń, oficer-płatnik, po mobilizacji w 1939 r. oficer gospodarczy Ośrodka Zapasowego 21 Dywizji Piechoty w Brzeżanach, przeszedł do Rumunii, skąd został zabrany do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu wrócił do kraju, pracował na różnych stanowiskach, przeszedł na emeryturę, zmarł w Nowym Sączu.

Kapitan Władysław Ullman, kolejno adiutant pułku, oficer informacyjny, następnie pracował w sztabie 21 Dywizji Piechoty, po mobilizacji w 1939 r. w sztabie rezerwowej 38 Dywizji Piechoty. Przebywał w niewoli niemieckiej, wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tam przeszedł na emeryturę.

Kapitan Łucjan Niedzielski, oficer taborowy pułku, przebywał w niewoli niemieckiej, po powrocie do kraju pracował na różnych stanowiskach, m. in. w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, po przejściu na emeryturę mieszkał w Nowym Sączu. Zmarł w Krakowie.

Kapitan Jan Kuczek, żołnierz armii generała J. Hallera, oficer mobilizacyjny pułku, po mobilizacji w 1939 r. w Ośrodku Zapasowym 21 Dywizji Piechoty w Brzeżanach, po wycofaniu się na Węgry przedostał się na Bliski Wschód, pełnił służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, w stopniu majora brał udział w walkach 2 Korpusu, m. in. pod Monte Cassino, po przejściu na emeryturę mieszkał w Wielkiej Brytanii.

Kapitan Roman Zaziemski, po przeniesieniu do pułku dowódca plutonu, od 1931 do 1934 r. Powiatowy Komendant Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego w Nowym Targu, od 9 maja 1934 r. do 15 września 1935 r. dowódca kompanii administracyjnej pułku, oficer placu, zastępca oficera materiałowego tj. oficer broni, od 1935 do 25 marca 1937 r. zastępca oficera mobilizacyjnego (oficer ewidencyjny), zastępca adiutanta pułku i płatnika, od 26 marca 1937 r. do 10 kwietnia 1938 r. oficer mobilizacyjny, od 12 sierpnia 1938 r. do 11 maja 1939 r. dowódca 6 kompanii, następnie dowódca „grybowskiej” kompanii batalionu Obrony Narodowej „Nowy Sącz”. Przebywał w niewoli niemieckiej, po zakończeniu wojny w oddziałach wartowniczych w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, następnie kierownik kursów zawodowych w obozie polskim, od 1949 do 1967 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, po przejściu na emeryturę powrócił do kraju, do Nowego Sącza.

Porucznik Jan Paluch, dowódca kompanii zwiadowczej, przebywał w niewoli niemieckiej, po powrocie do kraju pracował jako dyrektor banku, następnie w Kłęczanach. Zmarł w Nowym Sączu.

Porucznik Ludwik Stolarczyk, dowódca plutonu następnie kompanii ciężkich karabinów maszynowych, po przeniesieniu z pułku awansowany do stopnia kapitana, przebywał w niewoli niemieckiej, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, zmarł w Londynie.

Porucznik Antoni Dusza, dowódca plutonu karabinów maszynowych, następnie dowódca plutonu karabinów maszynowych w batalionie fortecznym na Śląsku, po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, brał udział w obronie Tobruku, w walkach pod Monte Cassino i dalszych

bojach 2 Korpusu we Włoszech, awansował do stopnia majora, dowodził batalionem. Po wojnie przebywał na emigracji w Londynie gdzie zmarł.

Kapitan Ignacy Jeleń, legionista — w walkach na froncie rosyjskim dostał się do niewoli, w latach 1921—1924 dowódca kompanii, Obwodowy Komendant Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Nowym Sączu od 1931 r. do maja 1939 r., następnie dowódca batalionu Obrony Narodowej „Nowy Sącz”, brał udział w walkach odwrotowych batalionu od Krynicy aż do Lwowa. Następnie w niewoli niemieckiej, po wyzwoleniu pracował w Miejskiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu, zmarł w Krakowie.

Kapitan Władysław Wójtowicz, Powiatowy Komendant Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Limanowej od 1931 r. do maja 1939 r., następnie dowódca batalionu Obrony Narodowej „Limanowa”, z którym we wrześniu 1939 r. przeszedł cały szlak bojowy od Krościenka nad Dunajcem — do Lwowa. W czasie okupacji ukrywał się, współdziałał w Ruchu Oporu. Po wojnie pracował w przemyśle na Śląsku, po przejściu na emeryturę mieszkał w Katowicach.

Kapitan Henryk Lewandowski, od 1934 r. Powiatowy Komendant Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Nowym Targu, od 1934 r. do maja 1939 r., następnie w batalionie Obrony Narodowej „Nowy Targ”. Przebywał w niewoli niemieckiej, po wyzwoleniu pełnił służbę w Ludowym Wojsku Polskim, awansował do stopnia podpułkownika, po przejściu na emeryturę mieszkał w Krakowie.

Porucznik rezerwy Roman Samogyj, powołany do służby czynnej, Powiatowy Komendant Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Nowym Sączu, dowódca „sądeckiej” kompanii w batalionie Obrony Narodowej „Nowy Sącz”, z którą przeszedł cały szlak bojowy od Krynicy do Lwowa. Następnie w niewoli radzieckiej. Zginął w Katyniu.

Kapitan Eugeniusz Kubicz, w armii austriackiej oficer 32 pułku piechoty Obrony Krajowej stacjonującego w Nowym Sączu, uczestnik walk pod Verdun w czasie I wojny światowej, w pułku od 1918 r., awansowany do stopnia majora, przeniesiony do Lwowa, dowódca batalionu, we wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Lwowa, następnie w niewoli niemieckiej. Po wojnie pełnił służbę w Ludowym Wojsku Polskim, awansowany do stopnia podpułkownika, po przejściu na emeryturę mieszkał w Pleśnej koło Tarnowa gdzie zmarł.

Kapitan Ignacy Stachowiak, od maja 1939 r. dowódca batalionu Obrony Narodowej „Gorlice”, po zakończeniu walk we wrześniu 1939

roku w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, zmarł w Wielkiej Brytanii.

Dowódcami oddziałów specjalnych pułku byli: łączności — kapitan Roman Bober, kapitan Franciszek Czerwiński i porucznik Marian Serafin, pionierów — kapitan Izydor Templer, porucznicy: Tadeusz Wrześniewski, Marcin Łyszczarz i Marian Berling, plutonu armat — porucznik, później major Marian Serafiniuk i porucznik, później kapitan Włodzimierz Winiarski, kompanii zwiadowczej — porucznik Jan Pałuch, kompanii przeciwpancernej — porucznik Franciszek Klimkowicz (odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari V klasy, przebywał w niewoli niemieckiej, po wojnie, po przejściu na emeryturę mieszkał w Krakowie). Chorąży Marian Wawro, legionista, w wojnie 1918—1920 szef kompanii w 2 pułku strzelców podhalańskich, następnie instruktor wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Zakopanem, szef kompanii ciężkich karabinów maszynowych, dowódca plutonu w kompanii przeciwpancernej. Podczas okupacji ukrywał się w Zakopanem, po wojnie pełnił służbę w Ludowym Wojsku Polskim, awansowany do stopnia majora, po przejściu na emeryturę mieszkał w Zakopanem gdzie zmarł.

I wreszcie podoficerowie, bezpośredni przełożeni, wychowawcy i szkoleniowcy szeregowych żołnierzy. Oto niektórzy z nich: wachmistrz z 4 pułku strzelców konnych Roman Byrczy — dowódca plutonu konnego w kompanii zwiadowczej, plutonowy Marian Popiela — dowódca plutonu kolarzy w tej samej kompanii, starszy sierżant Józef Michalik z kompanii przeciwpancernej, starszy sierżant Stanisław Sowa z kancelarii pułkowej, starszy sierżant Paweł Malik (po wojnie dyrektor Uzdrowiska Szczawnica, tam zmarł), starszy sierżant Bolesław Gonddek (po wrześniu 1939 r. w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, po wojnie pracował w przemyśle naftowym w Gorlicach, tam mieszkał po przejściu na emeryturę), starszy sierżant Bolesław Sentysz z kancelarii Komendy Garnizonu Nowy Sącz (po wojnie mieszkał w Nowym Sączu), starszy sierżant Józef Mazurek, również z kancelarii pułkowej, starszy sierżant Władysław Sidor — zastępca oficera ewidencyjnego (we wrześniu 1939 r. w Ośrodku Zapasowym 21 Dywizji Piechoty w Brzeżanach, po przejściu na Węgry pracownik kancelarii w obozie internowanych żołnierzy polskich, po wojnie pracował w okolicach Jeleniej Góry, przeszedł na emeryturę), starszy sierżant Franciszek Baran — pomocnik zastępcy oficera mobilizacyjnego pułku, starszy sierżant Józef Olszanecki — kierownik kancelarii koszar (we wrześniu 1939 r. w Ośrodku Zapasowym 21 Dywizji Piechoty w Brzeżanach, przeszedł na

Węgry, po wojnie pracował i mieszkał w Nowym Sączu), starszy sierżant Władysław Mazurkiewicz — magazynier zapasów mobilizacyjnych, starszy sierżant Ksawery Zawrzykraj — prowadził ewidencję uzbrojenia (zmarł w Nowym Sączu), sierżant Piotr Czub — pracował w kwatermistrzostwie pułku (po wojnie w Ludowym Wojsku Polskim w stopniu kapitana, zmarł w Nowym Sączu), sierżant Jan Kowalczyk — pomocnik oficera materiałowego) sierżant Tadeusz Kuzak — pomocnik oficera żywnościowego (porucznik w Ludowym Wojsku Polskim, zmarł w 1973 r. w Nowym Sączu), starszy sierżant Józef Szarek — prowadził magazyn żywnościowy, starsi sierżanci: Adolf Stefek, Cyprian Kopacz i sierżant Jan Giza — pracownicy kwatermistrzostwa pułku, starszy sierżant Legutko — szef plutonu łączności i plutonowy Jan Merena instruktor szkolenia w tymże plutonie, starszy sierżant Józef Koncki — szef plutonu pionierów, starszy sierżant Michał Wójcik — podoficer taborowy, starszy majster wojskowy Kazimierz Leret — rusznikarz (przeniesiony z pułku do Lwowa, awansowany do stopnia chorążego, po wojnie pracował we Wrocławiu gdzie zmarł), starszy majster wojskowy Franciszek Sztorc — magazynier zapasów mobilizacyjnych uzbrojenia (w czasie okupacji aresztowany, zginął w obozie koncentracyjnym), starszy sierżant Jan Michalik z plutonu armat, starszy sierżant Zygmunt Podwin — szef kancelarii batalionu (po wrześniu 1939 r. w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, mianowany chorążym, po wojnie mieszkał i pracował w Nowym Sączu, zmarł w 1972 r.), starszy sierżant Ludwik Skoczeń (aresztowany w czasie okupacji i wywieziony do obozu koncentracyjnego, mieszkał w Starym Sączu), starsi sierżanci-szefowie kompanii: Franciszek Radzik, Piotr Basta (poprzednio instruktor w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, porucznik Ludowego Wojska Polskiego), Józef Regiec, Tadeusz Dybus, Franciszek Leśniak, Władysław Piekarczyk oraz sierżanci: Józef Dolata, Dracz Haryton, Kaczmarczyk, Antoni Kewalski, Kownacki, Jan Polański, Kazimierz Rzepka, Władysław Szczurek, Tabaczyński i Walkowicz. Instruktorzy wyszkolenia strzelckiego — plutonowi: Stefan Majcher, Franciszek Małik (po wojnie kustosz muzeum w Starym Sączu), Tadeusz Marszałek, Waclaw Trzaska, Maksymilian Tiszler i inni.

Żołnierze pułku. Przewinęło się ich przez bramy koszar, place ćwiczeń i pola bitew — tysiąc. Ich życie, praca i losy — związane były z pułkiem, z wojskiem II Rzeczypospolitej, z jej losami i historią. Niech pozostaną w naszej pamięci.

1. LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN
 ŻOŁNIERZY 1 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH
 W LATACH 1918—1920

- | | |
|---|-------------------------------------|
| 1. Bogusz Stanisław, podporucznik | 43. Dawczyński Walenty, strzelec |
| 2. Duch Mieczysław, podporucznik | 44. Drąg Józef, strzelec |
| 3. Obstler Beniamin, porucznik | 45. Drzewiecki Michał, strzelec |
| 4. Paszyński Roman, podporucznik | 46. Duda Faustyn, strzelec |
| 5. Plaszyński Maksymilian, podporucznik | 47. Dużik Wojciech, strzelec |
| 6. Stawik Bolesław, porucznik | 48. Dylk Antoni, strzelec |
| 7. Szadurski Wincenty, porucznik | 49. Dyrlik Jakub, strzelec |
| 8. Woźdon Wincenty, porucznik | 50. Felisiak Stanisław, strzelec |
| 9. Wojtaszek Henryk, podporucznik | 51. Fink Herman, starszy strzelec |
| 10. Waruś Jakub, chorąży | 52. Fryc Karol, plutonowy |
| 11. Rłotnicki Mieczysław, podchorąży | 53. Galica Andrzej, plutonowy |
| 12. Kochmański Bolesław, podchorąży | 54. Gęsiorek Władysław, kapral |
| 13. Schwarzenberg-Czerny Bolesław, podchorąży | 55. Górski Józef, strzelec |
| 14. Akierman Herszek, strzelec | 56. Grabowski Jan, strzelec |
| 15. Ball Teodor, strzelec | 57. Grabowski Jan, starszy strzelec |
| 16. Baran Stanisław, strzelec | 58. Gradzik Władysław, strzelec |
| 17. Barnasiak Aleksander, strzelec | 59. Granot Wojciech, strzelec |
| 18. Bednarski Jan, strzelec | 60. Grucola Tomasz, strzelec |
| 19. Biczkowski Józef, strzelec | 61. Gruszka Jan, strzelec |
| 20. Bień Franciszek, starszy strzelec | 62. Gut Jan, strzelec |
| 21. Bik Franciszek, strzelec | 63. Hajduga Kazimierz, strzelec |
| 22. Bittner Bolesław, sierżant | 64. Hebda Stanisław, strzelec |
| 23. Bittner Bronisław, st. strzelec | 65. Hochgelender Abraham, strzelec |
| 24. Bocheński Wojciech, strzelec | 66. Janas Walenty, strzelec |
| 25. Bodzioch Antoni, strzelec | 67. Janik Stanisław, strzelec |
| 26. Bryjak Jan, strzelec | 68. Janusz Władysław, strzelec |
| 27. Bugara Piotr, strzelec | 69. Jarosz Jan, strzelec |
| 28. Bukowski Jakub, strzelec | 70. Jaskółka Jan, strzelec |
| 29. Busz Wojciech, strzelec | 71. Jaśkiewicz Michał, strzelec |
| 30. Butoń Jan, strzelec | 72. Jemiol Jan, strzelec |
| 31. Ceniek Jan, strzelec | 73. Józefowski Ludwik, strzelec |
| 32. Chmura Stanisław, strzelec | 74. Jurczak Aleksander, strzelec |
| 33. Chorowski Józef, strzelec | 75. Kaflas Stanisław, strzelec |
| 34. Ciosek Andrzej, starszy strzelec | 76. Kalczuga Bolesław, strzelec |
| 35. Ciosek Andrzej, strzelec | 77. Kamiński Józef I, strzelec |
| 36. Cisowski Józef, strzelec | 78. Kamiński Józef II, strzelec |
| 37. Cisowski Franciszek, strzelec | 79. Kaptur Władysław, strzelec |
| 38. Cwik Franciszek, strzelec | 80. Kaczmarczyk, strzelec |
| 39. Cybulski Stanisław, strzelec | 81. Kapka Jan, strzelec |
| 40. Czarniecki Stefan, strzelec | 82. Kidawa Wiktor, strzelec |
| 41. Czerwiński Piotr, strzelec | 83. Klatka Ignacy, strzelec |
| 42. Czopek Stanisław, strzelec | 84. Kobylarczyk Antoni, strzelec |
| | 85. Kogut Władysław, strzelec |
| | 86. Kos Andrzej, strzelec |

87. *Koziński Wojciech, strzelec*
88. *Krakowiak Stanisław, strzelec*
89. *Krawiec Wincenty, strzelec*
90. *Krzysztoń Kazimierz, plutonowy*
91. *Kuchta Szymon, plutonowy*
92. *Kukowski Piotr, strzelec*
93. *Kulak Piotr, strzelec*
94. *Kulk Jan, strzelec*
95. *Kulik Tomasz, strzelec*
96. *Kunz Franciszek, kapral*
97. *Kwak Jan, strzelec*
98. *Kwaśny Władysław, strzelec*
99. *Kwiatkowski Józef, strzelec*
100. *Lemus Teofil, plutonowy*
101. *Leśniak Józef, strzelec*
102. *Leśniak Karol, starszy strzelec*
103. *Leśny Stanisław, starszy strzelec*
104. *Lis Samuel, strzelec*
105. *Litwa Jan, strzelec*
106. *Lizon Władysław, strzelec*
107. *Łacny Józef, strzelec*
108. *Łapczyński Tadeusz, kapral*
109. *Łukasik Jan, strzelec*
110. *Marciniak Czesław, strzelec*
111. *Małek Ludwik, strzelec*
112. *Markowicz Władysław, strzelec*
113. *Morszczyk Franciszek, strzelec*
114. *Matasiewicz Antoni, strzelec*
115. *Matuła Wacław, kapral*
116. *Milan Władysław, sierżant*
117. *Młyniec Jan, strzelec*
118. *Mordaski Władysław, st. strzelec*
119. *Mróz Jan, strzelec*
120. *Marath Ludwik, strzelec*
121. *Musialak Wiktor, strzelec*
122. *Naglik Franciszek, sierżant*
123. *Noga Władysław I, strzelec*
124. *Noga Władysław II, strzelec*
125. *Nowak Ludwik, strzelec*
126. *Oleksy Jakub, strzelec*
127. *Olszewski Piotr, strzelec*
128. *Ołpiński Franciszek, st. strzelec*
129. *Pajur Michał, strzelec*
130. *Pasiek Antoni, strzelec*
131. *Pawłowski Jan, strzelec*
132. *Pietruszek Jan, strzelec*
133. *Piotrowski Franciszek, plutonowy*
134. *Pobujka, strzelec*
135. *Podgorny Antoni, strzelec*
136. *Poręba Piotr, strzelec*
137. *Plachta Józef, strzelec*
138. *Przetacznik Józef, strzelec*
139. *Pudło Jan, strzelec*
140. *Rachuna Stanisław, strzelec*
141. *Raczek Eustachy, strzelec*
142. *Rajpold Józef, strzelec*
143. *Ramś Antoni, plutonowy*
144. *Rygut Stanisław, strzelec*
145. *Saczka Jan, sierżant*
146. *Sadło Marceli, strzelec*
147. *Sajdak Walenty, strzelec*
148. *Sakowski Franciszek, strzelec*
149. *Siwak Julian, strzelec*
150. *Skalski Zygmunt, st. strzelec*
151. *Śliwa Antoni, strzelec*
152. *Słowik Władysław, strzelec*
153. *Smajdor Józef, strzelec*
154. *Sobczuk Stanisław, strzelec*
155. *Srał Jan, strzelec*
156. *Starmach Teofil, strzelec*
157. *Stożek Wojciech, strzelec*
158. *Susek Józef, strzelec*
159. *Szasta Antoni, strzelec*
160. *Szczerbiński Leon, strzelec*
161. *Szczech Bronisław, strzelec*
162. *Szoldra Konstanty, strzelec*
163. *Szpakowski Rudolf, strzelec*
164. *Szybka Andrzej, strzelec*
165. *Szymański Franciszek, strzelec*
166. *Tarka Stanisław, strzelec*
167. *Toniol Ferdinand, strzelec*
168. *Tokarczyk Stanisław, strzelec*
169. *Tokarz Wawrzyniec, strzelec*
170. *Trojak Jan, starszy strzelec*
171. *Trojan Józef, strzelec*
172. *Trzaskoś Franciszek, strzelec*
173. *Trzeniada Franciszek, st. strzelec*
174. *Turski Władysław, starszy strzelec*
175. *Weisbrot Szymon, starszy strzelec*
176. *Węgrzyn Walenty, strzelec*
177. *Wisenburg Szulim, kapral*
178. *Wiktor Wojciech, strzelec*
179. *Wilczek Szczepan, strzelec*
180. *Wiśniewski Antoni, strzelec*
181. *Wiśniewski Franciszek, strzelec*
182. *Włodkowski Tomasz, strzelec*

- | | |
|---|--|
| 183. <i>Wojcieszek Bartłomiej, strzelec</i> | 189. <i>Zagózdán Jan, strzelec</i> |
| 184. <i>Wódka Jan, sierżant</i> | 190. <i>Zbozeń Wojciech, strzelec</i> |
| 185. <i>Wójcicki Stanisław, kapral</i> | 191. <i>Zegleń Józef, strzelec</i> |
| 186. <i>Wójcik Jan, strzelec</i> | 192. <i>Znamirowski Stefan, strzelec</i> |
| 187. <i>Wróbel Marcin, kapral</i> | 193. <i>Żyła Jan, strzelec</i> |
| 188. <i>Wróbel Antoni, strzelec</i> | 194. <i>Żurawski Antoni, strzelec</i> |

2. LISTA ŻOŁNIERZY 1 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH
ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI”
V KLASY, ZA UDZIAŁ W WOJNIE 1918—1920

- | | |
|---|---|
| 1. <i>Bożek Józef, plutonowy</i> | 18. <i>Kochmański Bolestaw, podchorąży</i> |
| 2. <i>Duch Bronisław, kapitan</i> | 19. <i>Kumor Władysław, porucznik</i> |
| 3. <i>Duch Mieczysław, podporucznik</i> | 20. <i>Kwapniewski Stanisław, porucznik</i> |
| 4. <i>Giza Józef, kapitan</i> | 21. <i>Maciejowski Ludwik, kapitan</i> |
| 5. <i>Głuszek Jan, porucznik</i> | 22. <i>Majewski Bronisław, porucznik</i> |
| 6. <i>Horoszkiewicz Kazimierz, pułkownik</i> | 23. <i>Malik Zygmunt, kapitan</i> |
| 7. <i>Izworski Wincenty, kapral</i> | 24. <i>Mucha Julian, plutonowy</i> |
| 8. <i>Jakób Stanisław, porucznik</i> | 25. <i>Nowak Władysław, kapral</i> |
| 9. <i>Jaśnicki Michał, chorąży</i> | 26. <i>Olcoń Dominik, kapral</i> |
| 10. <i>Józefowski Jan, starszy sierżant</i> | 27. <i>Pach Stefan, sierżant</i> |
| 11. <i>Juszczakiewicz Stanisław, podporucznik</i> | 28. <i>Piasecki Wojciech, major</i> |
| 12. <i>Kantor Franciszek, sierżant</i> | 29. <i>Plewiński Kasper, strzelec</i> |
| 13. <i>Kasztelowicz Jan, podporucznik</i> | 30. <i>Resiuta Jan, sierżant</i> |
| 14. <i>Kazubski Stefan, starszy strzelec</i> | 31. <i>Sałek Stanisław, strzelec-ochotnik</i> |
| 15. <i>Kiełbasa Władysław, porucznik</i> | 32. <i>Skalski Julian, podporucznik</i> |
| 16. <i>Kiławiec Józef, podporucznik</i> | 33. <i>Skibicki Stanisław, porucznik</i> |
| 17. <i>Klemens Rudolf, podporucznik</i> | 34. <i>Urbanek Józef, kapitan</i> |
| | 35. <i>Wagner Franciszek, kapitan</i> |

PRZYPISY

¹ Dr Jan Krupa „Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu” Rocznik Sądecki — 1939 str. 168: Związek Strzelecki powstał w Nowym Sączu w r. 1911.

² Tamże, str. 175: X Drużyna Strzelecka powstała w Nowym Sączu w roku 1912.

³ Tamże, str. 185: W nocy z 2 na 3 sierpnia 1914 r. oddział „drużniaków” (56 ludzi) wyruszył do Krakowa. X Drużyna Strzelecka pod dowództwem Grefnera, weszła w skład 1 kompanii kádrowej. Oddział Związku Strzeleckiego (60 ludzi) wyruszył do Krakowa 6 sierpnia 1914 r.

⁴ W armii Monarchii Austro-Węgierskiej, w skład której wchodziły różne narodowości, istniały pułki złożone w większości z żołnierzy danej narodowości, np. pułki polskie, czeskie, węgierskie, ukraińskie itp.

⁵ Kierownikiem organizacji niepodległościowej w pułku był kapitan Jerzy Dobrodzicki. Należeli do niej również m. in.: kapitan rezerwy Plappert (pracował w adiutanturze pułku), kapitan rezerwy Bergman, porucznik Józef Giza (późniejszy dowódca II batalionu 1 pułku strzelców podhalańskich, dowódca 3 pułku strzelców podhalańskich, we wrześniu 1939 r. dowódca piechoty dywizyjnej 55 Dywizji Piechoty, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, generał brygady, zmarł w Londynie), porucznik Władysław Kielbasa, (dowódca kompanii, we wrześniu 1939 r. dowódca batalionu 12 pułku piechoty, poległ pod Pszczyną), porucznik Kazimierz Duch (późniejszy Starosta w Nowym Sączu, Wicewojewoda Krakowski, Wojewoda Poznański), porucznik Jerzy Kossowski (literat, powieściopisarz), porucznik Tadeusz Typrowicz (Starosta w Nowym Sączu), porucznik Jan Wantuch (dowódca kompanii, batalionu, kwatermistrz 1 pułku strzelców podhalańskich, podpułkownik — dowódca Szkoły dla Małoletnich Podoficerów w Nisku), ksiądz kapelan Antoni Miodoński, pierwszy kapelan 1 psp, później 21 Dywizji Piechoty Górskiej (w stopniu pułkownika) i dziekan Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu (Materiały uzyskane od rodziny oficera 1 psp porucznika Stefana Krajewskiego — maszynopis w zbiorach autora).

⁶ W lipcu 1917 r. w związku z odmową złożenia przysięgi na wierność Niemcom, legionści z Królestwa (zabór rosyjski) zostali internowani, a pochodzący z Galicji (zabór austriacki) zostali częściowo wcieleni do armii austriackiej.

⁷ Kierownikiem organizacji niepodległościowej był porucznik Leopold Gebel. (W. B. Moś „Strzelcy Podhalańscy 1918—1939” s. 2).

⁸ Tajna organizacja wojskowa powstała z inicjatywy J. Piłsudskiego w październiku 1914 r. w Warszawie i Królestwie. potem również w Galicji, gdzie przygotowywała i przeprowadzała rozbrowienie wojsk austriackich i przejęcie władzy.

⁹ Batalion zapasowy był pierwszym zwartym oddziałem 20 pułku, który mógł od razu przystąpić do organizacji wojska.

¹⁰ Tymczasowy organ władzy polskiej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego, powstał w Krakowie w październiku 1918 r.

¹¹ Pułkownik Bolesław Roja, dowódca 4 pułku piechoty, następnie III Brygady Legionów, mianowany przez Radę Regencyjną generałem-porucznikiem (generałem brygady).

¹² 19 października 1918 r. wobec perspektywy szybkiego upadku Monarchii Austro-Węgierskiej, powstała Ukraińska Rada Narodowa. Ukraińcy, przy czynnej pomocy władz austriackich, przystąpili do szybkich przygotowań w celu opanowania całej Galicji Wschodniej i Wołynia. W odpowiedzi na to, w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. utworzona we Lwowie organizacja Samoobrony polskiej rozpoczęła walki o to miasto.

¹³ 28 października 1918 r. proklamowano w Pradze powstanie Czechosłowacji.

¹⁴ Andrzej Galica, inżynier budowy dróg i mostów, działacz regionalnego ruchu podhalańskiego, członek Związku Strzeleckiego, oficer Legionów J. Piłsudskiego, od 1918 r. w Wojsku Polskim, podpułkownik — dowódca wojskowego Okręgu Podhalańskiego, organizator pułków strzelców podhalańskich, w wojnie Polsko-Radzieckiej 1920 r. pułkownik i dowódca 1 Brygady Podhalańskiej, inicjator wprowadzenia dla pułków podhalańskich umundurowania o charakterze regionalnym — podhalańskim (kapelusze, peleryny). awansowany do stopnia generała brygady, dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej, w 1931 roku przeniesiony w stan spoczynku, zmarł w r. 1945.

¹⁵ Wezwanie to, podpisane przez ówczesnego podpułkownika i dowódcę wojskowego Okręgu Podhalańskiego A. Galicę, ukazało się w „Gazecie Podhalańskiej” z listopada 1918 r.

¹⁶ „Bączek” — nazwa odznaki noszonej na czapkach w armii austriackiej.

¹⁷ W listopadzie 1918 r. w czasie masowych — rewolucyjnych wystąpień chłopskich, proklamowana została tzw. „Republika Tarnobrzeska”. Chłopi wysuwali postulaty podziału ziemi obszarnej. Ruch ten został zlikwidowany w drodze pacyfikacji, z udziałem wojska, na początku 1919 r.

¹⁸ Również Nowy Sącz wysyłał pomoc wojskową do Lwowa. Wyruszył w pierwszych dniach listopada pluton ochotników pod dowództwem porucznika Kiki, w połowie listopada dwie kompanie złożone z ochotników i młodzieży szkolnej (200 ludzi), a także dwa pociągi pancerne „Gromobój” i „Hallerczyk”, dowodzone przez porucznika Buczynę. W styczniu 1919 r. na front polsko-ukraiński został przetrzuty I batalion 1 pułku strzelców podhalańskich.

¹⁹ Walki I batalionu 1 psp na froncie ukraińskim — wg Roman Bober „Zarys historii wojennej 1 pułku strzelców podhalańskich”, Warszawa 1929 r.

²⁰ Semen Petlura, polityk ukraiński, w 1918 r. na czele ukraińskiego rządu nacjonalistycznego, zagrożony przez Armię Radziecką zawarł w 1919 r. układ z Polską, jego wojska uczestniczyły w ofensywie polskiej na Kijów w 1920 r. Od 1921 r. na emigracji.

²¹ Siemion Budionny, marszałek Związku Radzieckiego, w 1919 r. zorganizował i dowodził I Konna Armia, znana ze zwycięstw nad kontrrewolucyjnymi wojskami A. I. Denikina i P. N. Wrangla. I Konna Armia brała udział w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 r.

²² Michaił Tuchaczewski, marszałek Związku Radzieckiego, jeden z organizatorów Armii Radzieckiej, w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 r. dowódca Frontu Zachodniego.

²³ Walki 1 psp w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 r. wg. R. Bober „Zarys historii wojennej 1 pułku strzelców podhalańskich”, Warszawa 1929.

²⁴ Jak w pkt. 23. Lista poległych i zmarłych z ran żołnierzy 1 psp w latach 1918—1920 — załącznik nr 1.

²⁵ Jak w pkt. 23. Lista żołnierzy 1 psp odznaczonych Srebrnym Krzyżem "Virtuti Militari" V klasy za udział w wojnie 1918—1920 — załącznik nr 2.

²⁶ Straż Graniczna — formacja powołana do ochrony południowej, zachodniej i północnej granicy Polski (z Czechosłowacją, Rumunią, Niemcami) łącznie 3500 km, utworzona w r. 1928, zorganizowana na zasadach wojskowych, umundurowana i uzbrojona, podlegała ministrowi skarbu i ministrowi spraw wewnętrznych.

²⁷ Przewrót majowy — wojskowy zamach stanu dokonany w dniach 12—14 maja 1926 r. przez J. Piłsudskiego, który wykorzystując pogarszającą się sytuację polityczną i gospodarczą kraju, wystąpił przeciw niepopularnemu wśród społeczeństwa rządowi. Oddziały J. Piłsudskiego po trzydniowych walkach, zajęły Warszawę. Straty wynosiły ponad 200 zabitych i około 1000 rannych.

²⁸ Według Polskiego Słownika Biograficznego: „W czasie przewrotu majowego 1926 r. Galica ruszył ze swoją dywizją ku Częstochowie na pomoc rządowi, ale maszerował tak, by nie dojść na czas. Jego nie dość zdecydowane stanowisko nie zadowoliło Piłsudskiego. Stąd Galica przeniesiony został z dowództwa jednostki taktycznej na mało pojętne stanowisko administracyjne dowódcy Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu”.

²⁹ Dla 1 pułku strzelców podhalańskich było Dowództwo Okręgu Korpusu nr V w Krakowie.

³⁰ Z dowódców 1 pułku strzelców podhalańskich oficerami dyplomowanymi byli: pułkownik Franciszek Wład, pułkownik Witold Wartha, pułkownik Kazimierz Janicki, pułkownik Kazimierz Alexandrowicz i pułkownik Alfred Krajewski. a z zastępców dowódcy pułku — podpułkownik Marian Po-wit.

³¹ Po przewrocie majowym w 1926 r. Szkoła Podchorążych Piechoty (brała udział w walkach po stronie rządu) została przeniesiona z Warszawy do Ostrowi Mazowieckiej.

³² Dla Okręgu Korpusu nr V w Krakowie, była to Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 5 w Krakowie.

³³ Na początku 1919 r. z inicjatywy pułkownika A. Galicy i krakowskiego AZS utworzona została przy pułku kompania wysokogórska przeznaczona do działań w Wysokich Tatrach. Szkolona przez instruktorów narciarskich i taternickich, członków AZS, szybko osiągnęła gotowość bojową. Służyli w niej żołnierze o odpowiednich predyspozycjach, sprawni fizycznie i psychicznie, dobrze znający góry (górale zakopiańscy, taternicy i narciarze tatrzańscy). Pierwszym dowódcą kompanii był porucznik Władysław Ziętkiewicz (dowódca oddziału wysokogórskiego ck. armii w Alpach). Instruktorami byli: porucznik Mieczysław Świerż (wybitny taternik) oraz znani i cenieni narciarze: porucznik Molesław Macudziński, chorąży Zdzisław Ritterschilda, sierżant Franciszek Bujak (W. B. Moś „Strzelcy Podhalańscy...” s. 16—17).

³⁴ Jak w pkt. 5. (Materiały uzyskane...).

³⁵ St. Komornicki, Z. Bielecki, W. Bigeszewska, A. Jońca: „Wojsko Polskie 1919—1945 Barwa i Droń” Wyd. Interpress Warszawa 1984 r. str. 144.

³⁵ Emblemat pułków podhalańskich w kształcie białej swastyki z gałązką trójrozgałęzionej jedliny, wprowadzony został rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21.VI.1919 r., dla oficerów haftowany srebrnymi nićmi, dla szeregowych z białej oksydowanej blachy. Rozkaz MSW z 1927 r. potwierdzał prawo żołnierzy dywizji górskich do noszenia emblematu na patkach kołnierzy kurtek, płaszczy i peleryn oraz jako emblemat przytwierdzający pióro z puchem do czapki garnizonowej i kapelusza podhalańskiego. (W. B. Moś „Strzelcy...” s. 25—26).

³⁷ Motywem odznaki pamiątkowej 1 psp są skrzyżowane cztery góralskie ciupagi, tworzące stylizowaną swastykę, na tle 12 gałązek jedliny ułożonych w gwiazdę. W środku odznaki romb z cyfrą i inicjałami pułku: „1 PSP”, między ramionami swastyki listewki z nazwami miejscowości związanych z dziejami pułku: „Grodno”, „Brześć”, „Kijów”, „Białystok”. Odznaka wykonana była w jednej wersji, nie emaliowana, jednakowa dla oficerów i szeregowych (W. B. Moś „Strzelcy Podhalańscy...” s. 31. Odznaka została zatwierdzona w 1931 r. gdy dowódcą pułku był pułkownik dyplomowany K. B. Janicki (miał zdolności plastyczne, można przypuszczać, że był jej projektantem).

³⁸ Chorągiew zwieńczona była grotem z 1918 r. i wstęgą z wyhaftowanym napisem: „Oficerowie 1 p. Strzel. Podhalańskich 1918. Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. 5.XI.1928 r. chorągiew została przekazana do Muzeum Wojska Polskiego (W. B. Moś „Strzelcy Podhalańscy...” s. 37).

³⁹ W 1927 r. zmieniony został rysunek godła państwowego, w związku z tym od 1928 r. wręczano sztandary (chorągwie) z nowym rysunkiem godła (jak w pkt. 35 s. 110, 112).

Na rewersie sztandaru, w rogach, znajdowały się herby miast powiatowych: w górnym prawym — Nowego Sącza, w lewym górnym — Limanowej, w prawym dolnym — Nowego Targu, w lewym dolnym — Gorlic. Sztandar ufundowała ludność tych powiatów. Na czerwonych polach rewersu sztandaru były te same napisy co i na odznace pułkowej, lecz uzupełnione datami. 14.IX.1939 r. na rozkaz ówczesnego dowódcy pułku majora Mariana Serafiniuka sztandar odesłano z miejscowości Dziewięczyce koło Przemysła do Ośrodka Zapasowego 21 DPG w Brzeżanach. Eskortę stanowili: podporucznik rezerwy Giełczyński, jeden podoficer i jeden strzelec. Niestety, ślad po sztandarze, podporuczniku Giełczyńskim i jego żołnierzach — zaginął (W. B. Moś „Strzelcy Podhalańscy...” s. 36—37).

⁴⁰ W 1937 r. data święta pułkowego została zmieniona na 26 maja. Dzień 6 sierpnia pokrywał się z innym, ważnym i uroczysto obchodzonym wydarzeniem — wkroczeniem 1 kompanii kadrowej do Królestwa w 1914 r. (Dziennik Rozkazów MSWojsk. 1937 r. nr 16. poz. 131).

⁴¹ Włodzimierz Wnuk „Moje Podhale” s. 73.

⁴² Funkcje tamburmajorów pełnili: Józef Ciapski, Ignacy Wolfstahl, Jan Nowacki, Daniel Bałycz (1935—1939) i Mieczysław Janik (do września 1939 r.).

⁴³ Rząd Polski wykorzystał sytuację stworzoną przez układ monachijski zawarty 30 września 1938 r. do załatwienia pretensji terytorialnych do części Śląska Cieszyńskiego, tzw. Zaolzia.

L I T E R A T U R A

1. Roman Bober „Zarys historii wojennej 1-go pułku strzelców podhalańskich” — Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929 r.
2. Jan Krupa „Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu” — Rocznik Sądecki — 1939.
3. Materiały dotyczące historii 1 pułku strzelców podhalańskich (zapis wspomnień byłych oficerów pułku) — udostępnione przez rodzinę porucznika Stefana Krajewskiego.
4. Wojciech B. Moś „Strzelcy podhalańscy 1918—1939” Krajowa Agencja Wydawnicza Kraków, 1989 r.
5. Andrzej Garlicki „Józef Piłsudski 1867—1935” — Wyd. Czytelnik Warszawa 1988 r.
6. Gazeta Podhalańska — listopad 1918 r.
7. Jerzy Depo „Narodziny Wojska Polskiego” — Gazeta Krakowska listopad 1988 r.
8. Przekrój — nr specjalny z 11.11.1988 r.
9. Włodzimierz Wnuk „Moje Podhale” — Wyd. Instytut Wydawniczy PAX Warszawa 1978 r.
10. Józef Piłsudski „Rok 1920” — Prawo i Życie nr 33 z 13.08.1988 r.
11. Zbigniew Załuski „Między wschodem a zgubą” — Dunajec nr 46 z 13.11.1988 i nr 47 z 20.11.1988 r.
12. Praca zbiorowa „Wojna obronna Polski 1939” — Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1979 r.
13. Ryszard Dalecki „Armia Karpaty 1939” — Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1979 r.
14. Mieczysław Wieliczko „Jasielskie w latach drugiej wojny światowej” — Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1974 r.
15. Praca zbiorowa „Wojsko Polskie — barwa i broń 1939—1945” — Wyd. Interpress, Warszawa 1984 r.
16. Roman Zaziemski „1 pułk strzelców podhalańskich w latach 1918—1939” — Muzeum Okręgowe, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu, 1990 r.

JÓZEF BIENIEK

W KRĘGU BESKIDU I GORCÓW
CZEŚĆ III PLACÓWKI
ŁĄCKO, LUKOWICA, MŁYNNE, LASKOWA, MSZANA DOLNA,
NIEDŹWIEDŹ, TYMBARK, UJANOWICE
(Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Limanowskiej)

5. PLACÓWKA ŁĄCKO — „ZYNDRAM”

Dziesiąta i ostatnia placówka obwodu Limanowa powstała 22 września 1944 r. na mocy umowy scaleniowej AK-BCh, w wyniku której kompania BCh rejonu obejmującego gminę Łącko weszła w skład limanowskiego obwodu AK.

Rejon Łącka wciśnięty zachodnią częścią w powiat limanowski — ulegał kilkakrotnym metamorfozom konspiracyjnym, raz należąc do podziemia limanowskiego, to znów do agend sądeckich. W całości lub częściowo.

Najpierw, na przełomie lat 1939-1940 zaistniały tu trzy twory konspiracyjne: komórka Komendy Obrońców Polski (KOP) założona przez działaczy warszawskich tej organizacji w oparciu o restaurację Michała Piksy, który był szefem łackiej KOP.¹²² Drugie ogniwo w ramach Związku Walki Zbrojnej założył i kierował nim miejscowy nauczyciel, ppor. Stanisław Siegel pochodzący z Gołąbkowic pod Nowym Sączem (dziś dzielnica Nowego Sącza — Barskie II).¹²³

Trzecim zespołem była komórka ZWZ utworzona i dowodzona przez kierownika szkoły w Łącku, oficera rezerwy, Stanisława Gronusia. Jej aktywni stanowili nauczyciele pracujący w gminie Łącko, mający za sobą służbę wojskową.

Siatka Gronusia prowadziła przerzuty uchodźców przez granicę, miała dobrze zorganizowany wywiad, łączność i kolportaż prasy podziemnej. W pewnym momencie Gronus zagrożony aresztowaniem — poszedł przez „zieloną granicę” do armii gen. Sikorskiego i z tą chwilą utworzona przezeń placówka przestała funkcjonować, a osieroceni żołnierze przeszli w skład zespołów Piksy, Siegła, Tokarczyka i do grup bechowskich.

Po rozbiciu w marcu 1941 r. pierwszego Inspektoratu łącznie z obwodem Nowy Sącz i związanymi z tym aresztowaniami w grupach Piksy i Siegła¹²¹ dzieje placówki Łącko zaczynają się komplikować i rozszczepiać na szereg odrębnych nurtów. Najpierw na prelomie lat 1941-1942 ówczesny komendant sądeckiego obwodu rtm. Stanisław Sławik osadził w łąckim leśnictwie inż. Stanisława Wierzbowskiego z nominacją na komendanta placówki Łącko.¹²⁵

Wierzbowski wprawdzie skupił wokół siebie małą grupkę pracowników leśnictwa, ale nim doszło do powstania placówki nastąpiło rozbięcie obwodu Sławika, a sam Wierzbowski aresztowany z całą kadrą dowodzeniową „Skrzyni” (Nowy Sącz) w dniu 7 listopada 1942 r. wyładował w Oświęcimiu.

W tym samym mniej więcej czasie dotarł w rejon Łącka zastępca komendanta limanowskiego obwodu POZ¹²⁶ ppor. Stanisław Leszko „Olcha”, który organizując tamtejszy teren przyłączył utworzone komórki do placówki Kamienica kryptonim „Tartak”. Komendantem „Tartaku” został stary konspirator i członek łąckiego podziemia od pierwszych chwil jego zaistnienia, ppor. Jan Tokarczyk „Baca” kierownik szkoły w Zabrzeży.

Placówka „Bacy” miała ciekawą formę długiej „kiszki” ciągnącej się wzdłuż szosy od Rzek po Jazowsko.

W momencie scalenia POZ z AK wiosną 1943 r. zaistniała równocześnie zmiana granic placówki Kamienica — jej część składowa złożona z gromad przynależnych do gminy Łącko odpadła z obszaru limanowskiego obwodu i pozostała jakby w zapomnieniu. W każdym razie w wykazach ewidencyjnych obwodów Nowy Sącz i Limanowa — Łącko, jako placówka długo nie występuje.

Fakt taki wcale przecież nie oznacza, że na terenie gminy Łącko nic się w tym czasie nie działo. Sam „Baca” z dużą grupą stanowiącą w zasadzie trzon placówki Łącko (Zabrzeż, Zarzecze, Czerniec i Łącko) pozostał na pozycjach pewnej samodzielności i nie szukając kontaktów z czynnikami oficjalnymi, prowadził robotę podziemną w ramach własnej placówki pod nazwą „Sobel”.¹²⁷

Północno wschodnia część gminy leżała całkowicie w gestii podziemia chłopskiego, posiadającego własną formację wojskową — Chłostę — BCh.

17 lutego 1943 r. u Józefa Hyclaka w Jastrzębiu, leżącym na pograniczu powiatów limanowskiego i sądeckiego zamieszkał ukrywając się przed Gestapo, komendant limanowskiego obwodu POZ, por. Władysław Wietrzny „Groń”. Po zmianach personalnych w aktywie limanowskiego podziemia, „Groń” pod nowym pseudonimem „Dęboróg” został komendantem placówki Łukowica.

Organizując placówkę sięgnął w głąb gminy Łącko, ujmując jej północno-zachodnią część do siatki strukturalnej Łukowicy.¹²⁸ W ten sposób rejon gminy Łącko został podzielony na szereg „wysepek” konspiracyjnych przynależnych do różnych trzonów ideowych i organizacyjnych, wśród których rejonowi były dwie akowskie formacje „Bacy” i „Dęboroga” oraz najsilniejsza grupa Ruchu Ludowego i BCh dysponowana politycznie przez młodego działacza ZMW „Znicz” Michała Cyconia „Cygan” z Czarnego Potoku.

Silne tarcia między Ruchem Ludowym i AK, uparte próby chodzenia własnymi ścieżkami opóźniły scalenie, które tu nastąpiło dopiero 22 września 1944 r. a więc rok później niż to miało miejsce na szczeblu władz powiatowych w limanowskim.

Na mocy umowy scaleniowej łąckie BCh weszły w skład limanowskiego obwodu AK, jako dziesiąta placówka wprowadzona do ewidencji obwodu pod kryptonimem „Zyndram”.¹²⁹

Pierwszym komendantem „Zyndrama” został kpt. Kazimierz Saratowicz „Syrena”, pracownik zakładów drzewnych w Jazowsku. Zaprzysiężony na rzecz BCh 22 września 1944 r. miał stopniowo przejmować komórki BCh w rejonie „Zyndrama”. Ale już 24 września biorąc udział w wykonywaniu wyroku na posądzonym o konfidencję Pawle Florku z Jazowska, zginął od kul ścigających go żołnierzy z posterunku Werkschutzu przy miejscowych zakładach drzewnych.¹³⁰

Po „Syrenie” komendę „Zyndrama” objął nauczyciel z Zagorzyna ppor. Władysław Sokulski „Skalica”, który stanowisko to pełnił do wyzwolenia.

Siły „Zyndrama” wynosiły 1 kompanię w składzie 3 plutony strzeleckie, bez broni pomocniczych. Szefem kompanii i zastępcą komendanta placówki był do 11 listopada 1944 r. Tadeusz Dymel „Srebrny” z Nowego Sącza. Poszczególными plutonami dowodzili. I — Wiktor Chudoba „Wrzos”, II — Mieczysław Ajdukiewicz „Ogień”, III — Stanisław Kurpaska „Sztylet”.¹³¹

Placówka „Zyndram” w pełnym składzie liczyła około 200 ludzi. Oficjalną reprezentacją kompanii był 30 osobowy oddział partyzancki, który pod dowództwem „Skalicy”, a najczęściej pod komendą któregoś z dowódców plutonów, wykonał kilkanaście akcji dywersyjnych i bojowych.

Cechą charakterystyczną placówki „Zyndram” był fakt, że nie miała ona w swoich szeregach ani jednego żołnierza pochodzącego z AK, lecz była tworem opartym wyłącznie na bazie ludowych BCh. Tak się bowiem złożyło, że właściwy reprezentant AK w ziemi łąckiej ppor. Jan Tokarczyk opuścił w sierpniu 1944 r. wraz ze swoją grupą „Sobel” rejon Łącka i przeszedł na Mogielicę, gdzie został wcielony w skład I baonu 1 PSP-AK jako trzon 2 kompanii.¹¹²

Był więc „Zyndram” tworem trochę dziwnym — jako kompania należał do limanowskiej AK, podczas gdy całe zaplecze i baza mobilizacyjna opanowana w całości przez Ruch Ludowy, należały do tzw. „Leśnictwa Nr 7”, taki bowiem kryptonim nosiło chłopskie podziemie w gminie Łącko.

Kompania „Zyndram” miała własną służbę sanitarną w postaci 5 zespołów sióstr Zielonego Krzyża, zorganizowanych, wyszkolonych i kierowanych przez Stanisławę Myjakową „Topór” z Zagorzyna. Lekarzem placówki był dr Marian Ligęza-Przychodzki z Łącka.¹¹³ Funkcję kapelana pełnił ukrywający się od 1941 r. proboszcz parafii Czarny Potok ks. Franciszek Dyda. Łącznikiem między kierownictwem Ruchu Ludowego a władzami AK był ppor. Jan Marek „Jaksa”, oficer BCh z Łącka.

Kompania „Zyndram” i jej oddział bojowy współpracowały blisko z sąsiednią placówką obejmującą rejon Łukowicy kryptonim „Łoś” oraz z oddziałami partyzantki ludowej Józefa Krzyżaka „Potok” z rejonu Podegrodzie i limanowskim LSB dowodzonym przez Wojciecha Dębskiego „Bicz”.

Mimo przynależności formalnej i dyspozycyjnej do AK, żołnierze „Zyndrama” związani mocno ideologicznie, kwaterunkowo i wyżywnieniowo z terenem opanowanym przez Ruch Ludowy, działali raczej na rzecz chłopskiego podziemia, wykonując także i te zadania, które im podesuńło kierownictwo łąckiego „Leśnictwa”, lub które leżały w jego obowiązkach.

I chyba ten fakt jest powodem, że w wykazach akcji wykonanych siłami limanowskiej AK za ostatni kwartał 1944 r. brak jest jakiegokolwiek wzmianki o oddziale „Zyndrama” mimo, że oddział ten wykonał w tym czasie kilka udanych wypadów.

Jest natomiast w zapisach dokumentacyjnych Obwodu Limanowa pewien szczegół, który wymaga dokładniejszego omówienia. Chodzi o bardzo kontrowersyjną postać łąckiego podziemia Tadeusza Dymła „Srebrny” z Nowego Sącza, który według oświadczenia komendanta Obwodu AK Limanowa mjr. J. Krzewickiego miał być dowódcą placówki „Zyndram”. A oto jak wygląda prawda.

Dymel, tuż przed wybuchem wojny podoficer zawodowy 1 PSP, w latach 1940-1941 zachowywał się tak dwuznacznie, że w końcu zaczęto go posadzać o współpracę z Gestapo.¹⁵⁴ Był nawet taki moment, że egzekutywa inspektoratu zaczęła czynić przygotowania do jego likwidacji. Ale zachodzące raz po razie wyspy, aresztowania i zmiany w obsadzie poszczególnych agend inspektorackich spowodowały, że sprawa Dymła poszła w zapomnienie.

Latem 1944 r. Dymel widząc zbliżający się koniec wojny i pragnąc szukać furtki do nowej Polski, opuścił Nowy Sącz i przeniósł się w rejon Łącka, gdzie wykorzystując stare znajomości znalazł drogę do podziemia i rychło wszedł do aktywu dowódczego w oddziale „Zyndrama”.

11 listopada 1944 r., po leśnej akademii jaka odbyła się w Kicznej, na zabawie w domu Franciszka Łazarczyka, Dymel po pijanemu zrobił awanturę ze strzelaniem, przy czym podziurawił kulami obraz religijny. Zamknięty na rozkaz Sokulskiego w piwnicy — uciekł i do oddziału więcej nie wrócił.¹⁵⁵

Po dezercji mianował sam siebie porucznikiem (był kapralem) zebrał wokół siebie grupkę partyzanckich maruderów i stworzył „dziki” zespół, który nazwał „Oddziałem Armii Krajowej ODWET”.¹⁵⁶ Równocześnie nawiązał kontakt z patrolami partyzantki radzieckiej, przy pomocy których dotarł do sztabu ppłk. Zolotara, oferując usługi wywiadowcze z terenu miasta Nowego Sącza, występując wobec Rosjan jako żołnierz BCH. Oferta została przyjęta i Dymel korzystając z sądeckiej sekcji „Odvetu”, do której należeli Waclaw Kaleta, Witold Młyniec, Jerzy Skórnoń i kilka osób z rodziny Dymła — zaczął zbierać informacje i przekazywać je dowództwu radzieckiemu. 13 stycznia 1945 r. dostarczył Zolotarowi najświeższy meldunek „Młyńca i Skórnońa”, że Niemcy magazynują w podziemiach zamku w Nowym Sączu duże ilości materiałów wybuchowych, przy pomocy których zamierzają zniszczyć ważniejsze obiekty tego miasta.¹⁵⁷

Efektom tego meldunku był wydany przez ppłk. Zolotara rozkaz wysadzenia zamku. Decyzja żołnierska, ale nie przemyślana i nie-

potrzebna, bo podjęta w momencie gdy Armia Czerwona atakowała przedpola Nowego Sącza i Niemcy uciekając nie mieli czasu na żadne akcje niszczyielskie.

18 stycznia o godzinie 5.20, a więc w przeddzień wyzwolenia miasta, zamek, bezcenny zabytek architektoniczny i historyczny wyleciał w powietrze.

Dokonanego faktu nikt nie odwróci, ale trzeba wreszcie sprawę postawić jasno. Ani kierownictwo Ruchu Ludowego, ani Komendy Obwodu AK w limanowskim czy sądeckim, nie mają ze sprawą wysadzenia zamku nic wspólnego. Dymel działał bez porozumienia się z kimkolwiek reprezentującym polskie podziemie, na własną rękę, powodując fakt, który dla przebiegu działań wyzwolenicznych Nowego Sącza nie miał najmniejszego znaczenia, a który zamienił w gruzy starożytny obiekt, niszcząc poza zamkiem kilkadziesiąt dookolnych budynków.

Pozostałoby pytanie ostatnie: jakim cudem Dymel został odnotowany przez Komendę Obwodu Limanowskiego AK jako komendant placówki „Zyndram”. Chyba takim samym, jakim stał się z kaprała porucznikiem — czyli oszustwem i tupetem.

Ale to nie jest odpowiedź konkretna. I chyba sprawa ta nie zostanie nigdy wyjaśniona. Tymbardziej, że Dymel zaplątawszy się w latach powojennych na wrogie Polsce Ludowej ścieżki — zginął od kul oblawy.

6. PLACÓWKA ŁUKOWICA — „RYS” — „ŁOS” — „KŁOS”

Jej początki wywodzą się z dwóch źródeł. Jednym był dwór w Przyszowej, a raczej jego młody właściciel ppor. Roman Żuk-Skarszewski „Dąb”. Skarszewski w maju 1939 r. ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu z nominacją do stopnia podporucznika i z przydziałem do 8 pułku ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie.

Kampanię wrześniową zakończył w boju pod Szczekocinami skąd ciężko rannego zabrano do szpitala w Strzelcach Wielkich, a stamtąd po jakim takim podleczeniu, wywieziono do obozu jenieckiego w Lam-sdorf.

Z obozu, na skutek starań matki, wrócił w czerwcu 1940 r. i zaraz poprzez Romerów z Jodłownika wszedł w kontakt z komendantem limanowskiego obwodu kpt. Wacławem Szyćko, na którego polecenie

założył w Przyszowej komórkę ZWZ obejmując jej kierownictwo. W tej fazie komórka przyszowska wchodziła w skład pierwszej placówki wojskowego Ruchu Oporu w Limanowej, kryptonim „Żar”, na czele której stał pchor. Stanisław Biedroń „Kordowiecki”.

W kręgu najbliższych współpracowników „Dęba” znaleźli się między innymi: kolega z pułku por. Otto Śmiałek „Kalina”, starosądeczanin, ukrywający się jako nie meldowany oficer u swojego brata Władysława, kierownika szkoły w Krasnem Potockiem i często goszczący w przyszowskim dworku oraz podoficer rezerwy Franciszek Kroczek „Grot” z Przyszowej i Feliks Moszycki „Szczęsny” z Nowego Sącza, ścigany przez Gestapo i ukrywający się u znajomych w Roztoce, jeden z czołowych działaczy wojskowego podziemia na tamtejszym terenie.

Miejscem spotkań i narad wspomnianego aktywu był między innymi dworek Żuka-Skarszewskiego i dom Krocza w Przyszowej, dwór Marsów i mieszkanie „Kordowieckiego” w Limanowej oraz dwór Jadwigi Aleksander i szkoła w Krasnem Potockiem.¹⁸⁸

Dnia 29 października 1942 r. Żuk-Skarszewski został aresztowany i na kilka miesięcy przyszowska komórka zamarła w trwożnym oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków. „Dąb” okazał przecież dębowy charakter. Nie przyznał się do niczego i wreszcie z pomocą zabiegów żony Krystyny z Romerów oraz rodziny — 19 marca 1943 r. uzyskał wolność.

Przeczekawszy okres nadzoru policyjnego wrócił „Dąb” na konspiracyjny posterunek, pełniąc funkcję dowódcy plutonu i oficera szkoleniowego w łukowickiej placówce „Kłos” — „Łoś”.

W dokumentach dostarczonych przez ostatniego komendanta placówki Łukowica por. Mężyka jest także mowa, że Żuk-Skarszewski na czele garstki ludzi ze swojego plutonu dokonał kilku drobnych akcji rozbrojeniowych, zdobywając 5 karabinów i 2 pistolety.

Przy okazji wyjaśnić należy mylną informację o śmierci „Dęba”. Istnieją mianowicie zapisy, że Żuk-Skarszewski zmarł w wyniku ran otrzymanych w ostatniej z wyżej wymienionych akcji. W rzeczywistości „Dąb” zmarł w sądeckim szpitalu 21 sierpnia 1944 r. wskutek zatrucia spalinami w czasie młocki w nieprzewiewnym pomieszczeniu.¹⁸⁹

Drugie ognisko Wojskowego Ruchu Oporu na terenie gminy Łukowica rozpałił wiosną 1940 r. ppor. rezerwy, student Wychowania Fizycznego na UJ — Julian Dutka „Jaworz” i „Krzemień”, pracujący aktu-

alnie we dworze Śmiałowskich w Świdniku, na etacie robotnika rolnego.

W marcu 1940 r. dotarł do Dutki oficer organizacyjny I Komendy Obwodu Limanowa ppor. Tadeusz Odziomek „Tok”, nauczyciel z Łososiny Górnej, który odebrał od Dutki konspiracyjną przysięgę i zlecił mu organizowanie samodzielnej placówki ZWZ pod kryptonimem „Ryś”. Dutka zlecenie wykonał tworząc kilka drużyn w Świdniku, Łukowicy, Owieczce i części Przyszowej, z których powstała placówka „Ryś” z Dutką w roli komendanta.

Po fali aresztowań jaka przewaliła się przez Sądcezyzną i ziemie limanowską wiosną 1941 r. — Dutka zmuszony był zmienić miejsce zamieszkania. Przeniósł się więc do Młyńczysk, gdzie odnowa rozpoczął robotę konspiracyjną tworząc placówkę ZWZ „Smrek”, złożoną z drużyn powstałych w rejonie Łukowicy, Młyńczysk, Lipowego i Starej Wsi.

Placówka ta, zbudowana z myślą o rychłym wejściu w skład mającego się odrodzić obwodu, długo tkwiła na pozycjach samotnej samodzielności. Rok czekał „Jaworz” na kontakt i szukał go chcąc wprowadzić „Smreka” w szeregi wojskowego Ruchu Oporu. I nie doczekał się. Był to bowiem okres wielkiej próżni na limanowskich obszarach ZWZ-AK, z czego skorzystało szereg innych organizacji, jak Chłostra, PPS czy POZ-Raławice angażując chętnych pod swoje znaki.

Tak się też stało z Dutką. W 1942 r. trafił do jego meliny działacz ludowy dr Adam Męmak i wyprowadził go z impasu, proponując wejście w szeregi Ruchu Ludowego i objęcie stanowiska komendanta BCh w obwodzie Limanowa. „Jaworz” propozycję przyjął i po zaprzysiężeniu przez komendanta okręgowego BCh i LSB pika Narcyza Wiatra „Zawojna”, podjął obowiązki komendanta limanowskich BCh wprowadzając w ich szeregi żołnierzy z zorganizowanych wcześniej komórek „Ryś” i „Smrek”.

W sumie oddział ppor. „Jaworza” utworzony na bazie ZWZ a wprowadzony do BCh, by w wyniku scalenia znaleźć się w AK, wynosił 2 plutony, na których czele stali nauczyciel z Łukowicy ppor. Andrzej Majka „Jałowiec” i nauczyciel z Kaniny ppor. Bolesław Mężyk „Mirek”. Te dwa plutony stanowiły załóżek kompanii, którą dowodził „Jaworz”, a której szefem był Franciszek Król „Grot” z Rostoki. Funkcję zastępcy „Jaworza” pełnił Filip Bodziony „Zadziór” ze Świdnika — późniejszy komendant BCh dla placówki gminnej Łukowica. Łączność i sanitariat prowadziła Helena Seidlerówna „Elen” z Limanowej.¹¹⁰

Praca w pełni ewidentna zaczęła się właściwie dopiero wiosną 1943 r. od przybycia w rejon Łukowicy ppor. Władysława Wietrznego „Gron”. Ścigany przez Gestapo tu się ukrywał po chłopskich zagrodach i nie tracąc czasu wiązał konspiracyjne ogniwa trochę w oparciu o dorobek Żuka-Skarszewskiego i Juliana Dutki wypracowany w minionych latach, a częściowo przy pomocy zdobyczy własnych i grona najbliższych współpracowników.

Latem 1943 r. szkielet placówki był w ogólnych konturach zarysowany, obejmując oprócz macierzystej gminy Łukowica północną część gminy Łącko oraz krańcowe wsie z gmin Podegrodzie i Stary Sącz. Powstały wówczas trzy plutony szkieletowe i oddział dywersyjny zwany „Drapa”.

Placówka przyjęła kryptonim „Kłos”. Komendantem jej został ppor. Wietrzny, aktualne pseudo „Dęboróg”. Zastępstwo pełnili kolejno: Feliks Moszycki i Roman Żuk-Skarszewski, będący równocześnie dowódcami I plutonu. Plutonem II dowodził ppor. Andrzej Majka „Jaksa” z Łukowicy, który nie przeszedł z Dutką do BCh, pluton III prowadził sierż. Stanisław Gancarczyk z Młyńczyk.

Dowództwo oddziału dywersyjnego objął limanowski artysta malarz Wincenty Gawron „Niepokój”, „Kowalewski”, który po ucieczce z obozu oświęcimskiego ukrywał się na tym właśnie terenie, gdzie ukończył „leśną” podchorążówkę i przeszedł do działalności partyzanckiej.¹⁴¹ Niestety pewna część grupy „Kowalewskiego” działając na własną rękę dopuściła się szeregu czynów sprzecznych z etyką. Fakty takie budząc niechęć ze strony społeczeństwa do partyzantki, przyczyniły się do likwidacji oddziału. W listopadzie 1943 r. bowiem na skutek donosu kogoś z pokrzywdzonych, partyzancka melina w Zalesiu została otoczona przez Gestapo, przy czym kilku członków oddziału dostało się w ręce wroga.¹⁴²

Ostateczną konsekwencją wspomnianych wydarzeń była likwidacja oddziału i rozkaz komendanta Obwodu polecający przekazanie winnych za zaistniały stan rzeczy do ukarania przez Wojskowy Sąd Specjalny.¹⁴³

Za kadencji „Dęboroga” czynne były trzy skrzynki poczty podziemnej: u Piotra Płaty z Przyszowej, w sklepie w Jastrzębiu prowadzonym przez Józefa Cyconia i u Antoniego Bubuli w Łukowicy. Łączność na linii obwód-placówka prowadzili: Maria Miśkowiec oraz Józef Hyclak z Jastrzębia, który wraz z najbliższą i dalszą rodziną ukrywał „Dęboroga” i pracował na rzecz konspiracji w wyjątkowo ofiarny sposób.

Odnaczyły się również wielkim zaangażowaniem w sprawę Polski Podziemnej rodziny: Kotasów w Rogach, Kędroniów w Czarnym Potoku, Piotra Platy i Franciszka Krocza w Przyszowej, Stanisława Platy w Świdniku i Stanisława Gancarczyka w Młyńczyskach.¹⁴⁴

Pomocą żywnościową służyła ludność miejscowa, a wśród niej dworki: Żuka-Skarszewskiego w Przyszowej, Rcklewskich w Rogach i Śmiałowskiej w Świdniku. Z ofiarności Śmiałowskiej korzystał przede wszystkim Ruch Ludowy. Pośredniczył pracujący we dworze, w charakterze ogrodnika, komendant gminnych BCh Filip Bodziony „Zadzior”.¹⁴⁵

W początkach 1944 r. zaszła zmiana na stanowisku komendanta placówki Łukowica. Przeniesiony na identyczne stanowisko do Tymbarku zdał „Dęboróg” dnia 8 marca placówkę kierownikowi szkoły w Kaninie Bolesławowi Mężykowi, ps. „Mirek”, byłemu dowódcy jednego z plutonów łukowickiej placówki BCh, wprowadzonego do AK na mocy umowy scaleniowej.

Według zachowanego protokołu zdawczo-odbiorczego stan placówki Łukowica, nowy kryptonim „Łoś”, wynosił na dzień 8 marca 1944 r. — 114 ludzi, rozmieszczonych w 3 plutonach strzeleckich i w plutonie WSOP, z tym, że nowa placówka zrezygnowała z terenów obcych i skoncentrowała się wyraźnie w granicach gminy Łukowica.

Równocześnie przekazane zostały zasoby zbrojne placówki w ilościach: 1 karabin i 175 sztuk amunicji, 9 pistoletów z 80 sztukami naboju i 40 sztuk granatów. Poza tym na placówce znajdowało się: 11 litrów benzyny, 3 litry nafty i 20 flaszek półlitrowych przygotowanych do wyrobu butelek zapalających. Podano również, że „reszta” broni i amunicji znajduje się u ludzi jako broń osobista. Ile i u kogo protokół nie wymienia.¹⁴⁶

Wprowadzony na obszary podziemia przez swego poprzednika kierował „Mirek” placówką „Łoś” do wyzwolenia, rozbudowując otrzymane fragmenty do możliwej w istniejących warunkach skali i zgodnie z założonymi przez Komendę Obwodu zadaniami.

Kierownikiem komórki wywiadowczej był nauczyciel z Łukowicy Tadeusz Kacz. Łączność na linii Placówka-Obwód szła początkowo przez Stefanię Bogdanowską „Bogusia” z Limanowej, a następnie przez leśniczówkę Stanisława Gęsiaka w Słopicach.

Sprawy sanitarne prowadzili: mieszkający wówczas w Przyszowej lekarz N. Wasilkowski, medyk Józef Kroczek, jego siostra Genowefa

„Lotka” i główna sanitariuszka placówki Róża Jarzębińska, córka miejscowego kierownika szkoły, która mimo straty ojca w obozie koncentracyjnym, tkwiła w robocie podziemnej duszą i ciałem.¹⁴⁷

Szkola w Przyszowej zresztą — to osobna historia. Za żywy udział w wojskowym Ruchu Oporu aresztowano w 1941 r. nauczyciela Antoniego Drodzę a nieco później kierownika szkoły Władysława Jarzębińskiego. Drozdza przeżył obozy a Jarzębiński zginął w Oświęcimiu 30 stycznia 1942 r. Miejsce Jarzębińskiego od 1 września 1941 r. objął sądecki pedagog Zygmunt Stebelski, który również został aresztowany w sierpniu 1942 r. i wywieziony do obozu, skąd udało mu się wrócić.¹⁴⁸

Moralnym autorytetem placówki był jej kapelan ks. Franciszek Dyda „Luboń” z Czarnego Potoka, ścigany przez Gestapo od stycznia 1941 r. i ukrywający się w tutejszym rejonie.

Za kadencji „Mirka” zakończony został na terenie placówki proces scalania AK z BCh podnosząc jej stan o 55 ludzi. W sumie na koniec 1944 r. placówka „Kłosa” liczyła 183 osoby. Samo scalanie trafiało tu na wyjątkowo duże opory i zostało zakończone dopiero we wrześniu 1944 r.¹⁴⁹

Po scaleniu i zreorganizowaniu zasobów kadrowych placówki, dowódcami poszczególnych plutonów zostali: Feliks Moszycki, Andrzej Majka i Roman Żuk-Skarszewski.

Utworzony został również oddział dyspozycyjny, którego celem było prowadzenie zadań z zakresu walki bieżącej. Działalnością O. D. kierowali Feliks Moszycki „Szczęsny” i Franciszek Król „Grot” z Roztoki, przy czym Król pełnił także funkcję szefa placówki, zaś w jego domu znajdowało się miejsce postoju komendy „Kłosa”.

W lipcu 1944 r. „Mirek” został urlopowany i wyjechał do Tarnowa celem odwiedzenia chorego ojca. W ciągu dwumiesięcznego urlopu „Mirka” funkcję komendanta „Kłosa” pełnił zastępca „Filipa” (dublant) por. Julian Dudka „Jaworz” z BCh. Fakt ten odnotowuję dlatego, że stał się on powodem konfliktu między Powiatowym Kierownictwem Ruchu Ludowego a Komendą Cbwoodu AK — o czym wspominam szerzej na innym miejscu.

Po powrocie „Mirka” z dniem 1 września 1944 r. Dudka powrócił na dawne stanowisko, a „Mirek” zgodnie z rozkazem „Filipa” z dnia 14 września 1944 r. zajął się organizowaniem i wyposażeniem plutonu, który miał wejść w skład dwu kompanii przeznaczonych do wymarszu w rejon Babiej Góry dla działań w Grupie Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”.¹⁵⁰, co jak wiadomo nigdy nie nastąpiło.

Oprócz formacji wojskowego ruchu oporu na terenie placówki bazował i operował oddział limanowskiej Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Opór” dowodzony przez Wojciecha Dębskiego „Bicz”. Są również w przekazach społecznych wzmianki o istnieniu w Przyszowej oddziału BCh zorganizowanego przez Franciszka Cabalę „Dubois” oraz o grupie Michalika „Burza”. Obydwa zespoły przyszowskie — według oświadczenia kierownika Powiatowej Trójki Politycznej Edwarda Trojanowskiego — powstały nielegalnie, bez zgody władz ludowego podziemia. A ponieważ dopuszczały się napadów rabunkowych, zostały rozbrojone i rozpędzone.¹⁵¹

Klasyfikując placówkę „Kłos” — „Łoś”, zaliczyć można do przeciętnych. Położona na marginesie terenowym obwodu nie miała ani zbyt wielkich wzlotów, ani większych upadków. Plusem jej kierownictwa była spokojna i rozsądna działalność, która uchroniła placówkę przed wyspami i ich tragicznymi następstwami.¹⁵² Dobrze przygotowana w sensie wyszkolenia bojowego czekała na moment powstania, a skoro do niego nie doszło, nie miała możliwości spełnienia głównego aktu swego przeznaczenia..

A to jeszcze inne plusy na korzyść Łukowicy: w szkole w Świdniku w latach 1941-1945 mieściła się Komenda BCh dla obwodu Nowy Sącz, na czele której stał ppor. Stanisław Schneider „Gedymin” z Mokrej Wsi, wówczas pracownik spółdzielni rolniczo-handlowej w Łukowicy. W tejże szkole u kierowniczkii Kazimierzy Michalikowej „Grażyna” mieściła się główna skrzynka pocztowa komendy BCh. Sam „Gedymin” po spaleniu w lipcu 1944 r. ukrywał się korzystając z pomocy miejscowych ludowców.¹⁵³

7. PLACÓWKA MŁYNNE — LASKOWA („MONETA” — „MŁYN” — „MOKRA”)

W strukturze organizacyjnej wojskowego ruchu oporu przyjęta była zasada, że placówka winna równać się obszarowi gminy, na terenie której powstawała oraz nosić jej imię. Nie było to jednak regułą o czym świadczy Młynne, gdzie placówka powstała na prawach rejonu, z miejscowości leżących w kręgu zamieszkania osoby powołanej na stanowisko komendanta.

Placówka Młynne była dziełem nie tyle przypadku, ile faktu, że w Rozdzielu, wiosce leżącej na pograniczu powiatu bocheńskiego z limanowskim, zamieszkał na czas wojny nauczyciel licealny, podporucznik rezerwy mgr Stefan Wróbel, prowadząc tu wraz z żoną już od

1940 r. kursy tajnego nauczania w zakresie szkoły podstawowej i średniej.

W listopadzie 1942 r. nastąpiło spotkanie mgr Wróbla ze starym znajomym z lat gimnazjalnych mgr Franciszkiem Leszką, byłym naczelnikiem urzędu pocztowego w Limanowej, a następnie w Krakowie (koło dworca głównego) mieszkającym aktualnie u swej żony kierowniczką szkoły w Pasierbcu. Spotkanie zakończyło się wprowadzeniem Wróbla w szeregi POZ. Przysięgę odebrał ukrywający się w pasierbieckiej szkole ówczesny zastępca komendanta limanowskiego obwodu POZ ppor. Stanisław Leszko „Olcha”, nadając Wróblowi pseudonim „Michał” i mianując go komendantem organizowanej właśnie w rejonie wsi Pasierbiec, Młynne, Laskowa i Rozdziele, placówki POZ pod kryptonimem „Moneta”.¹⁵⁴

Główny trzon placówki ukształtował się w pierwszej połowie 1943 r. po unifikacji POZ z AK. Świadczy o tym sprawozdanie Inspektoratu ze stanu organizacyjnego z datą 30 lipca 1943 r., według którego placówka ta liczyła 41 ludzi.¹⁵⁵

Składały się na stan taki dwie drużyny w Laskowej, którymi dowodzili: zastępca „Michała” podch. Wincenty Matras „Dąb” — „Skoczylas” i plut. Józef Matląg, jedna drużyna w Młynnem pod dowództwem plut. Józefa Golenki, oraz drużyna w Rozdzielu, którą dowodził st. strzelec Stanisław Durbas. Na koniec 1943 r. „Młyn” liczył 66 żołnierzy. Wiosną 1944 r. po połączeniu się AK z BCh, przybyło placówce 25 ochotników z Laskowej z kapralem Stefanem Gajewskim na czele.¹⁵⁶ W ciągu 1944 r. kadra podziemna placówki prawdopodobnie nieco wzrosła, ale jej końcowego stanu nie sposób ustalić ze względu na brak dokumentów sprawozdawczych z końca 1944 r.

Bardzo skąpe uzbrojenie placówki składające się z 1 karabinu i 1 ręcznego karabinu maszynowego zostało uzupełnione w czerwcu 1944 r. bronią zrzutową w postaci 2 ręcznych karabinów maszynowych, kilkudziesięciu pistoletów typu Colt z odpowiednim zapasem amunicji. Ctrzymało również pewną ilość granatów i materiałów wybuchowych. Zasoby te stały się podstawą uzbrojenia oddziału dyspozycyjnego placówki.

W lipcu 1944 r. wskutek nieporozumień z komendantem Obwodu kpt. „Filipem”, ppor. Wróbel przeszedł wraz z drużyną z Rozdziele w skład BCh w obwodzie Bochnia i pracował do wyzwolenia na stanowisku dowódcy plutonu BCh w rejonie Rozdziele — Żegocina — Bytomsko. Komendę placówki „Młyn” przejął zastępca „Michała” podch. Wincenty Matras „Skoczylas”, który funkcję tę pełnił do wyzwolenia.

Głównym łącznikiem placówki z Komendą Obwodu był Michał Puch z Laskowej — jeden z najofiarniejszych żołnierzy tamtejszego podziemia, w którego domu — oczywiście za wiedzą ojca Jana Pucha, znajdował się magazyn broni i sprzętu bojowego.¹⁵⁷

Do placówki „Młyn” należała wieś Pasierbiec. I jakkolwiek do zasobów kadrowych „Młyna” wioska ta nie wniosła żadnych efektów, ma ona przecież postacie i zdarzenia tak ciekawe i dramatyczne, że pominąć ich nie wolno.

Pasierbiec położony wśród lasów wzgórza Makowica, a więc posiadający doskonale warunki bezpieczeństwa, stanowił w tamtych latach główne miejsce postoju dla krakowsko-limanowskiego oddziału partyzanckiego PPS-WRN. Poza tym tu ukrywało się szereg osób ściganych przez Gestapo, tu też melinowało kilku czołowych działaczy Ruchu Oporu. Wysoce pozytywną rolę w limanowskim podziemiu odegrała kierowniczką tamtejszej szkoły Maria Leszko „Rysia”. W jej to mieszkaniu ukrywali się oficerowie: mąż, mgr prawa Franciszek Leszko oraz jego brat, zawodowy oficer W. P. ppor. Stanisław Leszko „Olcha”.

Włączanie szkoły i jej kierowniczkę w nurt podziemnych spraw zaczęło się pod koniec 1941 r., gdy obydwaj Leszkowie na apel Jana Sobczyka z Tymbarku rozpoczęli organizowanie zrębów „Raclawic” i POZ, na dookolnym terenie. Gdy powstała Komenda Obwodu POZ, w której „Olcha” objął funkcję zastępcy komendanta, z tą chwilą mieszkanie Leszków zamieniło się w „kancelarię” konspiracyjnego sztabu, w którym Leszkowej wypadła rola gospodyni i łączniczki.

W marcu 1943 r. gdy ogniwa POZ weszły w skład AK, a na czele zorganizowanych władz Obwodu stanął ppor. Stanisław Leszko „Olcha”, posierbiecka szkoła stała się miejscem postoju Komendy Obwodu, przysparzając „Rysi” wiele obowiązków i kłopotów. W nowym układzie bowiem przyszło Leszkowej pełnić przez pewien czas funkcję łączniczki na trasie Pasierbiec — Nowy Sącz, między Komendą Obwodu a Inspektoratem, dla przewozu poczty i prasy a nawet krótkiej broni. Odbiorcami i dostawcami od strony Inspektoratu w Nowym Sączu były siostry Janina i Celina Stobieckie, a miejscem spotkań — niezabudowana część ul. Kościuszki, między przystankiem PKP a Dunajcem.

Oprócz linii wojskowej obsługiwała Leszkowa także skrzynki męża, który po scaleniu POZ z AK przeszedł na inny odcinek, organizując siatkę administracji cywilnej na użytek AK, wspólnie z Janem Sobczykiem i przy pomocy mieszkającego u rodziny w Pasierbcu nauczyciela z kresów wschodnich, Władysława Sulińskiego.¹⁵⁸

Na przelomie lat 1942-1943 pojawił się u Leszków mgr Józef Bednarek z Michalczowej powiat Nowy Sącz. Po tragedii rodzinnej, w której od kul Gestapo zginęli jego ojciec i siostra, a brat i druga siostra zostali aresztowani, Józef musiał uciekać z zagrożonego terenu i szukać schronienia w rejonie limanowskim. W lipcu 1942 r. zamieszkał u siostry komendanta placówki Anny Hojda w Laskowej, ale skoro jego osobą zainteresowali się sąsiedzi, musiał opuścić gościnny dom. Po chwilowym pobycie u Leszków został przez „Olchę” zakwaterowany u aktywisty pasierbieckiej konspiracji, Stanisława Mrozka pod Makowicą, w miejscu, które nosiło miano najbezpieczniejszego pod słońcem.¹⁵⁹

Ale w tym właśnie okresie Gestapo nieznanymi drogami dotarło do Józefa Pławeckiego¹⁶⁰ w Pasierbcu i zatrudniło go w charakterze konfidenta Miejsca bezpieczne w tej wiosce przestały istnieć. 27 lipca 1944 r. dom Mrozka został otoczony przez policję. Bednarka po zaciętej walce ujęto i za opór najpierw straszliwie skatowano, a następnie związano powrozami i z postronkami na szyji posadzono na furmankę. Jadąc koło lasu Bednarek zdołał rozplątać pęta na nogach, podkurczył je i potężnym kopnięciem zwałił z wozu jednego z żandarmów, a drugiego ogłuszył uderzeniem skutych pięści i rzucił się do ucieczki. Nim jednak zdołał osiągnąć ścianę lasu — dopadły go serie oprawców.

Do śmierci Bednarka przyczynił się także przypadek. Oto 26 lipca dwaj ukrywający się w Pasierbcu bracia Odziomkowie, ostrzelali przechodzących tamtędy Niemców raniąc jednego z nich. Następnego dnia nastąpił odwet: połączone posterunki z Limanowej, Tymbarku i Dobrej wyruszyły w rejon Pasierbca na obławę. Przy okazji, na podstawie posiadanych od Pławeckiego informacji osaczono właśnie dom Mrozka.¹⁶¹

Miesiąc później, 29 sierpnia, Gestapo znowu odwiedziło Pasierbiec. Tym razem celem nalotu była szkoła. Leszkowa widząc nadchodzących Niemców zdążyła wynieść wszystkie zakazane przedmioty i ukryć je tak, że gruntowna rewizja nie dała żadnego wyniku. Jednak mgr Leszko został aresztowany. Oprócz Leszki aresztowano Sulińskiego, sołtysa pasierbieckiego Antoniego Knapika i gospodarza meliny pod Makowicą Stanisława Mrozka.

Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu Gestapo w Nowym Sączu cała czwórka została wywieziona do obozu w Pustkowie, skąd wrócił zwolniony po paru miesiącach Knapik. Suliński przepadł bez wieści. Mrozek zesłany później do obozu koncentracyjnego zginął

w Oranienburgu. A oto los Leszki. Dzień przed ich przyjazdem do Pustkowa uciekło z obozu kilku więźniów. Komendant obozu roz-wścieczony nieudanym pościgiem wydał rozkaz: „Spędzić wszystkich więźniów na plac apelowy, odliczyć i co dziesiątego rozstrzelać”. Świeża partia więźniów, a wśród nich czwórka z Pasierbca mimo, że nie zosta-ła jeszcze „zaksięgowana” w obozowej ewidencji — podzieliła los reszty i popędzana kijami znalazła się na placu mordu. Na mgr Leszkę wydało wyrok także prawo przypadku.¹⁶²

Po aresztowaniu mgr Leszki miejsce postoju komendy obwodu zosta-ło przeniesione do wsi Szyk po Kostrzą, Ale szkoła i jej kierowniczka nadal służyły sprawie wolności. Tu bowiem często przebywały patrole partyzantki polskiej i radzieckiej przyjmowane przez Leszkową jeśli nie chlebem, którego w owe czasy najczęściej w polskich domach nie było, to bodaj miską ziemniaków czy kaszy.

W początkach lipca 1944 r. na teren „Mlyna” został przerzucony spalony w Nowym Sączu szef Inspektoratu „Niwa” pplk Stanisław Mirecki „Pociej”. Jego pierwszymi miejscami postoju na limanowskiej ziemi były: leśniczówka Kałużnych w Młynem oraz dworek Micha-łowskich w Laskowej, skąd po krótkim czasie przeniósł się do Jadwigi Szwabe w Kisielówce.¹⁶³

Z dworkiem Michałowskich wiąże się jedna z tych cichych tragedii, które warto wprowadzić na karty dziejów tamtych lat jako swoiste świadectwo solidarności międzyludzkiej oraz gwałtu i cierpienia.

We wrześniu 1942 r. z obozu jeńców francuskich koło Tarnobrzegu uciekło dwóch oficerów-lekarzy. Zbiegami zaopiekowały się przyobo-zowe komórki AK przesyłając Francuzów własnym łańcuchem łącz-ności od placówki do placówki. Tym systemem dotarli w pierwszych dniach października do siostr Rodziny Marii w Żbikowicach. Po krót-kim wypoczynku przeszli do Ujanowic i zamieszkali na plebanii u ks. dziekana Bernarda Dziedziaka. Tu mieli okazję opowiedzenia swoich losów i zamiarów. U ks. Dziedziaka mieszkał bowiem wysied-lony z Poznania ks. dr Lech Kaczmarek (późniejszy biskup gdański), który znał język francuski. On to nakreślił Francuzom plan dalszej marszrutę z pierwszym punktem kontaktu i pomocy u mgr Marii Torz „Kalinka”, mieszkającej w oficynie obok dworku Michałowskich w Las-kowej. 15 października popołudniu obydwaj Francuzi znaleźli się na wskazanym adresie. Po omówieniu z „Kalinką” (również władającą bie-gle językiem francuskim) kierunku zaplanowanej na następny dzień drogi — pozostali w jej pokoju, aby odpocząć i zanoćować. „Kalinka” udała się na nocleg do budynku dworskiego. Niestety czyjeś złe oczy

wypatrzyły przybycie obcych ludzi. W środku nocy dwór został otoczony przez Gestapo. aresztowano obydwu Francuzów i przybyłego wieczorem Jezuitę z Krakowa. „Kalinka” wykorzystując moment nieuwagi ze strony pilnujących ją gestapowców zdążyła uciec.¹⁶⁴ Dalsze losy aresztowanych nie zostały ustalone.

W latach 1943-1944 szczególniejszą aktywność w rejonie „Młyna” wykazał wspomniany już dom Czesława i Kazimiery Kałużnych w Młynem, gdzie odbywały się często spotkania i narady aktywu ze szczebla Okręgu — Inspektorat — Obwód. Wyróżniła się bardzo wysoką ofiarnością i zaangażowaniem gospodyni domu Kazimiera z Uziembłów Kałużna pełniąca służbę łączniczki, ukrywając i żywiąc dziesiątki działaczy z podziemnego szlaku.

Inny rodzaj działalności, o specyficznych walorach i wartościach dla podziemia prowadziła mgr Maria Torz „Kalinka”. Wysiedlona w 1940 r. z Poznania przyjechała z rodziną do Żbikowic w powiecie nowosądeckim, gdzie znalazła oparcie o dom sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Rodziny Marii, którego przełożoną była jej ciotka S. Melania Nowicka. Z wykształcenia nauczycielka szkół średnich, podjęła „Kalinka” pracę w szkole podstawowej w Laskowej otrzymując mieszkanie przy miejscowym dworku Michałowskich. Tu nawiązała kontakty z terenowym podziemiem i weszła w jego służbę jako redaktorka serwisu informacyjnego, który (znając kilka języków) opracowywała przy pomocy radiodbiorników zamelinowanych u S.S. w Żbikowicach i u Stanisława Bukowca w Jaworznej. Jej ogromna aktywność konspiracyjna zwielokrotniła się jeszcze od momentu wspomnianej ucieczki z rąk Gestapo. Z tą chwilą bowiem ukrywając się do końca wojny, oddała wszystkim czas i siły w służbę ruchu oporu. Zamieszkała w przyłejnej chacie Stanisława Bukowca w Jaworznej, gdzie nadal prowadziła nasłuch i opracowywała serwisy, które z kolei trafiały do szkoły w Jaworznej, aby wypełnić łamy biuletynów redagowanych przez zespół z kierownikiem szkoły Władysławem Czechowskim na czele. Poza nasłuchem pełniła „Kalinka” wiele najróżniejszych funkcji, głównie z zakresu łączności wiążąc poszczególne ogniwa wojskowego podziemia w kręgu placówek AK. Młynne — Ujanowice — Łososina Dolna. Brała także udział w akcjach zbiorowych organizując wspólnie ze swoją siostrą Melanią Moszycką oraz z zespołem Sióstr Rodziny Marii w Żbikowicach zasoby żywności, bielizny i odzieży dla osób ukrywających się, wysiedlonych i żołnierzy oddziałów partyzanckich.¹⁶⁵

Główny nurt Ruchu Oporu był jednak początkowo w domu mgr Stefana Wróbla w Rozdzieniu, a następnie w zagrodzie rodzinnej Wincen-

tego Matrasa. Tu odbywały się spotkania i narady konspiracyjne aktywu placówki, tu przyjmowano i ekspediowano pocztę podziemną, stąd szły w teren instrukcje i rozkazy. Tu też ciągle przychodził, nocował i krócej lub dłużej przebywał ktoś z konspiracyjnej rodziny, ludzie ścigani, za którymi szły listy gończe i za których przetrzymywanie groziła śmierć i zgłiszcza.

W grudniu 1944 r. świtem przyjechały do Laskowej i Młynnego samochody wypełnione policją i żandarmerią. Jedni otoczyli kościół i zabrawszy grupę ludzi wychodzących z rannej mszy popędzili ich do robót przy budowie okopów. Drugi oddział osaczył dom Matrasów. „Skoczył” z bratem i kuzynem zaczęli uciekać. Od kul pościgu zginął łącznik komendy placówki Józef Matras, „Skoczył” z bratem zdołali ująć cało. Za współpracę z partyzantką spalone zostały w Laskowej zagrody Jana Kuliga i Tomasza Kity.¹⁶⁶

8. PLACÓWKA MSZANA DOLNA — NIEDŹWIEDŹ („MOSIĄDZ” — „MNICH”)

a) MSZANA DOLNA

Wśród placówek limanowskiego obwodu Mszana Dolna nosiła miano najtrudniejszej, najbardziej niebezpiecznej i najmniej efektywnej. Opinia taka znalazła oficjalne potwierdzenie w sprawozdaniu opisowym szefa Inspektoratu „Niwa” z dnia 29 stycznia 1944 r.¹⁶⁷

„...Najgorszym terenem jest Mszana Dolna ze względu na szereg wspan, obecność znacznej liczby konfidentów, żandarmów i policji. Dlatego teren ten jest dotychczas prawie „dziki”. Wartościowe jednostki z tego terenu zostały aresztowane albo uciekły”.

Przytaczając opinię pplka Mireckiego stwierdzić wypadnie, że jest ona w zasadzie słuszna, ale trochę jednostronna i niekonsekwentna. Z innego bowiem sprawozdania za ten sam okres wiadomo, że na „dzikim” terenie istniała jednak placówka. I to jedna z najstarszych w Cbwodzie, z tym, że ilość jej członków w wyniku wspan, aresztowań i egzekucji istotnie spadła w drugim półroczu 1943 r. z 222 do 78.¹⁶⁸ I ten fakt prawdopodobnie podyktował Mireckiemu zacytowany wyżej osąd.

Ale zaczynajmy od początku.

Rajon Mszany Dolnej posiadał sporą ilość inteligencji, w tym kilku zawodowych oficerów. Tu także w latach międzywojennych pobudowało sobie letnie rezydencje pewna ilość ludzi zamożnych, jak znany historyk, prof. U.J. Waclaw Sobieski i inni.

Po wrześniowej klęsce pierwsze wolnościowe wici zapaliły się w kręgu radia. „Zorganizowane” w oficerskim Caffè klubie w Rabce przez Stefana Kondysa i dostarczone przez Stanisława Janasa do Aleksandra Kalczyńskiego w Mszanie Dolnej — stało się zaczynem, z którego wyrósł pierwszy trzon mszańskiej konspiracji, złożony z kilkunastu osób biorących udział w tajnych seansach nasłuchowych.

Właśnie wiadomości radiowe kolportowane przez niezbyt ostrożnych słuchaczy stały się powodem pierwszej wsypy na terenie Mszany Dolnej. W grudniu 1939 r. nowo mianowany burmistrz, renegat, volksdeutsch, Władysław Gelb dał poznać, jak będzie rządził. Nocą, gdy zespół radiosłuchaczy kontemlował płynące z głośnika wieści, Gelb z policją otoczył dom Kalczyńskich. Zebrani mimo gwałtownej strzelaniny zdolali szczęśliwie wydostać się z osaczenia. W ręce Gelba dostała się gospodyni domu Rozalia Kalczyńska i jej służąca Ludwika Niedośpiał. Wszczęte natychmiast starania rodziny Kalczyńskich, poparte „prezentami” przekazanymi na ręce Gelba doprowadziły do zwolnienia aresztowanych i rozładowania groźnej sytuacji.

Po chwilowej przerwie grupa radiowa wznowiła nasłuch, tym razem z zachowaniem maksymalnej ostrożności. W miejsce skonfiskowanego aparatu Władysław Drabik z Łętowego oraz Stefan Kondys i Wanda Nowakowa z Rabki, dostarczyli Kalczyńskiemu aż sześć odbiorników, które rozlokowane i uruchomione w różnych miejscach służyły mszańskim konspiratorom przez wszystkie lata wojny.

Pierwszy kontakt mszańskich patriotów z krakowskim podziemiem nawiązał Aleksander Kalczyński jesienią 1939 r. w mieszkaniu zaprzyjaźnionego adwokata Tadeusza Zakulskiego przy ul. Gertrudy 2. Za pośrednictwem żony generała Bernarda Monda mającej kontakt z organizującą się właśnie grupą płka Tadeusza Komorowskiego „Korczak”, Kalczyński ustaliwszy z generalową wstępne dane posłał na wskazany przez nią adres por. Władysława Szczypkę „Lech”, który wrócił z pierwszymi instrukcjami i nominacją na komendanta placówki SZP w rejonie Mszany Dolnej.

Równocześnie do kpt. Józefa Dunina-Wąsowicza w Mszanie, pracującego przed wojną w stolicy zaczęli przyjeżdżać znajomi oficerowie, którzy przy jego pomocy, poprzez restaurację Kalczyńskiego szli w kierunku granicy, aby o ile szczęście dopisze, dotrzeć do armii gen. Sikorskiego. Przy okazji przynosili przekazy konspiracyjne swoich mocodawców czy znajomych zobowiązując Wąsowicza do tworzenia ogniw podziemia wojskowego w miarę jego możliwości. Wąsowicz apel podjął i tak powstała komórka mszańskiego ruchu oporu.

Również jesienią 1939 r. od strony Rabki dotarli do Mszany Dolnej wysłannicy majora Franciszka Galicy, tworząc tu załóżkę placówki SZP i włączając ją w skład organizowanego w tym czasie, przez Romana Zwoniczek-Piotrowskiego „Ryba”, obwodu SZP-ZWZ Rabka.

Także podch. mgr Stanisław Zięba „Ryś” z Glisnego, inspirowany przez działaczy „Raclawic” z Krakowa, utworzył kilka ogniw POZ w rejonie Mszany Dolnej, a st. sierżant Franciszek Kalisz „Czarny” uczynił to samo, ale w oparciu o grupę Grzywacza i Cieślaka ze Skrzydlnej.

Biorąc pod uwagę także zespoły podziemne innych pionów ideologicznych, to w sumie działało tu kilkanaście samodzielnych komórek ruchu oporu, każda z własnym programem, własnymi aspiracjami i własnym kierownictwem. Na przestrzeni lat 1940-1942 na czołowym miejscu uplasował się ZWZ scalając luźne twory o ściśle wojskowym charakterze. Na odrębnych pozycjach pozostały ogniwka Ruchu Ludowego oraz dosyć silna placówka Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW).

Dokonana w pierwszej połowie 1940 r. unifikacja grup wojskowych Szczyпки, Kalisza, Zięby i innych doprowadziła do utworzenia pierwszej placówki ZWZ Mszana Dolna, której komendę objął por. Władysław Szczyпка „Lech” z ppor. Janem Stachurą „Smrek” w roli zastępcy. Grupa „Lecha” podporządkowała się powstałej właśnie w rejonie Skrzydlnej Komendzie Obwodu Limanowa i weszła w jego skład na prawach samodzielnej placówki.

Rok 1940 minął na rozbudowywaniu placówki i usprawnieniu jej działalności. Mimo argusowych oczu Gelba i jego sługusów zespół mszańskich konspiratorów rozrastał się bezustannie, obejmując zasięgiem cały obszar gminy Mszana Dolna i część gminy Niedźwiedź. Główną, najbardziej operatywną i ofiarną grupę mszańskiej placówki w pierwszej fazie jej istnienia stanowili:

Barański Jan, dr Bednarczyk Rudolf, Bednarczyk Roman, Burdel Andrzej, Chrustek Franciszek, Domański Bogusław, Feryński Stefan, mgr Fraś Franciszek, Furdyna Eugeniusz, Gniadek Jan, Gniadek z Rosenstocków Stanisław, Hojka Franciszek, Janas Franciszek, Jania Józef, Kalczyński Aleksander, Kalczyńska Józefa, Kalisz Franciszek, Kalinowski Stanisław, Kotarba Szczepan, Liszka Franciszek, sędzia Łabuz Stanisław, masarz Łabuz Stanisław, Niawieśniak Józef, Nowaccy Józef i Zofia, adwokat Panaś Stanisław, Pacholek Andrzej, Pach Stanisław, Schaller Stanisław, Serbeński Adolf, Sitkowski

Franciszek, Śliwiński Władysław, Sochacki Michał, ks. Stabrawa Józef, Jan, Józefa i Jadwiga Stachurówie, Stożek Jan, Surówka Stanisław, por. Szczyпка Władysław, Szynalik Jan, kpt. Wąsowicz Józef, Wcisło Ferdynand, Węglarz Józef, wójt Zapala Melchior, mgr Zięba Stanisław oraz Maria, Karolina i Stefania Znachowskie.¹⁶⁹

W latach 1940-1941 dzięki postawie wspomnianej grupy i współdziałających z nią patriotów, mszański ruch oporu wykazał najwyższą aktywność wśród kół konspiracyjnych limanowszczyzny. Oprócz silnej działalności zespołu radiowego Kalczyńskiego, Śliwińskiego, Kroczków i Pacha szerokie powiązania organizacyjne, rodzinne i koleżeńskie mszańskich konspiratorów umożliwiały napływ dużych ilości prasy podziemnej. Dostarczali ją z Zakopanego Emanuel Wąsowicz, z Krakowa Witold Zakulski, mgr Józef Czajowski i Wanda Aksamit. Poza tym placówka otrzymywała prasę kanałami oficjalnymi z Inspektoratu w Rabce, którą dostarczał główny łącznik placówki na kierunku Rabki, Michał Sochacki „Żurek” oraz z Komendy Obwodu za pośrednictwem Jana Grzywacza, Jana Cieślaka i Władysława Szczyпки.

Najczęściej miejscem zebrania była restauracja Aleksandra Kalczyńskiego, ale punktem, gdzie bil główny nurt podziemnych spraw był dom dra Bednarczyka. Również mieszkanie mgr Rosenstock-Gniadek służyło sprawom ruchu oporu gromadząc grono zakonspirowanej inteligencji, które tu czytało prasę, omawiało aktualne wydarzenia i zadania oraz dyskutowało nad kształtem przyszłej Polski. Dyskusjom takim szczególniejszych barw i akcentów nadawali sanacyjny oficer kpt. Wąsowicz i ostro radykalizujący dziennikarz i poeta, chłopski syn z Kasiny Małej Franciszek Stożek. Zażarte kłótnie o podłożu ideologicznym, jakie ze sobą przy każdej okazji toczyli, nie przeszkadzały im wcale współpracować z sobą na wolnościowym froncie.¹⁷⁰

Szczególniejszą służbę w mszańskim podziemiu odegrał dom bardzo zamożnego inżyniera żydowskiego pochodzenia, żarliwego Polaka, Emila Rosenstocka.¹⁷¹ W latach 1940-1942 w domu Rosenstocków ukrywało się kilkanaście rodzin i osób, a wśród nich adwokat Margules, prezes sądu z Przemysła Krzewiński, ziemianie Bilewscy, Anna Fröhlich z dziećmi i inni.

Szerokie powiązanie Rosenstocka z Krakowem, gdzie w latach międzywojennych pełnił on funkcję radcy prawnego w dyrekcji okręgowej PKP przyniosły mszańskim konspiratorom poważne korzyści. Oto na adres Rosenstocków przywozili krakowscy łącznicy duże partie prasy podziemnej oraz lekarstw i środków opatrunkowych przekazywanych przez prof. Mikołaja Kaszyczko i aptekę mgra Jana Schneidra.

W dostawach do punktów rozdzielczych w Mszanie uczestniczyła magister Stanisława Rosenstock-Gniadkowa.

A kiedy już padło nazwisko Rosenstocka warto nadmienić, że jedną z cech mszańskiego podziemia był wielki humanizm objawiający się żywymi kontaktami z gminą żydowską i w niesieniu pomocy cierpiącym nędzę, skazanym na zagładę synom Izraela. Łącznikami między mszańskim gettem i Judenratem byli Dawid Langsam i Salomon Weisberger. Czołówkę zespołu organizującego pomoc Żydom stanowili: Edward Gniadek, Marian Kalczyński i Eugeniusz Furdyna oraz dyrektor firmy Warchanek, Franciszek Dubowy i pracownica tejże firmy Piwońska-Kisielowa.¹⁷²

Wszystkie wspomniane wyżej sprawy miały jednak charakter dru-gorzędny. Główny wysiłek zespołu „Lecha” szedł, zgodnie z założeniami wojskowego ruchu oporu, po linii rozbudowy potencjału bojowego placówki, wywiadu, kontrwywiadu, łączności i zabezpieczenia substancji konspiracyjnych przed infiltracją wrogich sił.

Główny ciężar tego rodzaju zadań spoczywał na szczupłej garstce aktywu złożonego z byłych oficerów i podoficerów W.P. z porucznikiem Szczypką na czele. Szczypka wyróżnił się energią, żarliwością i odwagą, połączonymi ze spokojem, rozważą i dyscypliną konspiracyjną, dzięki którym pierwsza faza mszańskiego ruchu oporu minęła w zasadzie bez wsup i tragedii. Dopiero w kwietniu 1941 r., gdy przez teren całego krakowskiego Okręgu ZWZ przewalila się potężna fala aresztowań, gdzieś tam podczas przesłuchiwań padło nazwisko Szczypki. Następstwa wiadome. Do zarządu Gminy Mszana Dolna, gdzie „Lech” pracował jako inkasent podatkowy przyszli gestapowcy. Nie zastawszy go usiedli w oczekiwaniu na jego powrót. W międzyczasie sekretarz Zarządu Gminy Tadeusz Pindela wymknął się z biura i wyszedł na miasto w nadziei, że albo spotka Szczypkę osobiście, albo jego przyjaciół, którymi obstawi ulice wiodące w kierunku gminy. Istotnie spotkał kierownika szkoły Franciszka Raczkowskiego, któremu zlecił czuwanie na skrzyżowaniu ulic, gdzie „Lecha” można było najłatwiej dostrzeć. Za chwilę rzeczywiście nadjechał na rowerze i ostrzeżony przez Raczkowskiego zawrócił i pognął w kierunku przygotowanej wcześniej meliny.¹⁷³

W rozbitym po majowych aresztowaniach Obwodzie na moment nastala cisza. W jednych placówkach gdzie aresztowania były liczniejsze ruch konspiracyjny zamarł w zupełności, w innych mniej dotkniętych życie podziemne tliło się nadal pozbawione kierownictwa i dyrektyw.

Najwcześniej wróciła do normy i formy placówka Mszana Dolna, stając się punktem oparcia i wyjścia dla regeneracji ruchu oporu podjętej przez „Lecha”, mianowanego w czerwcu 1941 r. komendantem II obwodu Limanowa, zakodowanego tym razem pod nowym kryptonimem „Lampa”.

W zaistniałej sytuacji dowództwo placówki Mszana Dolna przejął ppor. Jan Stachura „Smrek” piastując równocześnie funkcję zastępcy „Lecha” na stanowisku komendanta obwodu. Ale pracując w rejonie Szczawy nie mógł „Smrek” brać udziału w kształtowaniu się mszańskiego podziemia na codzień, a zdalne kierowanie tworem tak złożonym jak wielokomórkowa placówka konspiracyjna była sprawą niesłychanie skomplikowaną, trudną i mało efektywną. Posługiwano się więc gęsto rozbudowaną siecią łączności wiążąc aktywnych mszańskich z ukrywającymi się Cieślakiem, Grzywaczem, Szczypką i Stachurą. W dużej grupie łączników i łączniczek wyróżnili się między in. bracia Jan, Józef i Edward Gniadkowie, Stanisława Rosenstock-Gniadkowa, Franciszek Hojka, siostry Józefa i Jadwiga Stachura, Michał Sochacki i Zofia Zarrecka-Lyżnicka.¹⁷⁴

Pierwszym poważniejszym uderzeniem w aktywnych mszańskich podziemia było aresztowanie Aleksandra Kalczyńskiego. Właściciel dobrze prosperującej restauracji gromadził u siebie niemal na codzień czołowych działaczy ruchu oporu, finansował wiele akcji i żonglując sprytnie podchwytliwymi rozmówkami wyciągał od pijanych Niemców różne cenne wiadomości. Poza tym prowadził nasłuch radiowy i załatwiał mnóstwo różnych zadań na rzecz ruchu oporu, zwłaszcza na terenie Krakowa dokąd jeździł często w celach handlowych.

12 września 1941 r. miejscowy listonosz Stanisław Maciejczak do poczty przeznaczonej dla Kalczyńskiego podrzucił list adresowany do Jana Grzywacza ukrywającego się od szeregu miesięcy. List był napisany przez Gestapo, które spodziewało się znaleźć ślad Grzywacza i ludzi utrzymujących z nim kontakty. Listonosz zorientowany w grze jaką prowadził Kalczyński, jemu właśnie podłożył ów list zawiadamiając Gelba o zaistniałym fakcie.

Tej samej nocy Kalczyński został aresztowany razem z drugą partią grupy Grzywacza i Cieślaka ze Skrzydłnej. Trzy dni później 15 września, w czasie uroczystości kościelnych w Lubniu aresztowano proboszcza mszańskiej parafii ks. dziekana Józefa Stabrawę, aktywnego członka Ruchu Oporu i żarliwego Polaka dającego wyraz swym poglądom w głęboko patriotycznych kazaniach.¹⁷⁵

Nagła wpadka dwóch osób z czołówki spowodowała w mszańskim podziemiu popłoch i przerwę w pracy. Obawiano się, że aresztowani a zwłaszcza Kalczyński, który wiedział bardzo dużo, mogą załamać się i ujawnić posiadane tajemnice. Tym razem były to obawy nieuzasadnione. Kamienny upór, stalowa wytrzymałość pozwoliły aresztowanym wytrzymać mękę śledztwa i sprawiły, że nie padło ani jedno niepotrzebne słowo.

Pierwsza połowa 1942 r. nie wniosła w życie placówki żadnych większych zmian ani wydarzeń. Gestapo ze swym slugusem Gelbem zajęło się sprawą likwidacji Żydów i rabunkiem ich mienia. Największa w dziejach Inspektoratu Nowy Sącz egzekucja miała miejsce właśnie w Mszanie, gdzie 19 sierpnia 1942 r. zginęło od kul Gestapo 924 osób narodowości żydowskiej.¹⁷⁰

Potworna zbrodnia popełniona na oczach mieszkańców Mszany Dolnej wywołała lęk. Ruch oporu znowu osłabł i utkwiał na pozycjach przyzajonego wyczekiwania.

Półtora miesiąca po zbrodni na „Pańskim Polu”, gestapo znowu zawitało w rejon placówki Mszana Dolna. Tym razem wyspa przyszła od strony Rabki, gdzie wlokące się od stycznia aresztowania i wymuszane na ofiarach zeznania otwierały przed Gestapo raz po razie nowe furtki do podziemnego świata. 6 października 1942 r. w wyniku rabczańskich ujawnień aresztowanych zostało kilkunastu członków Ruchu Oporu, a między innymi mgr Stanisław Łabuz i Michał Sochacki z Mszany Dolnej, kpt. Alojzy Piwowar, kierownik szkoły Marian Polek. Stanisław Zapała z Niedźwiedzia, nadleśniczy Józef Kral z Lubomierza i ks. Piotr Przywara z Olszówki.¹⁷⁷

Trzeci atak na mszańskie podziemie nastąpił na początku 1943 r. Spowodowały go rozpracowania miejscowych konfidentów oraz funkcjonariuszy Kripo Włodzimierza Sulimy i Józefa Szarka. W dniach 20-22 stycznia wpadła duża grupa członków mszańskiego podziemia, a wśród nich wysoko zaangażowani działacze jak Jan Farganus, Stefan Fereński¹⁷⁸, Stanisław Kalinowski, Stanisław Pach, Stanisław Reichel, Bolesław Stachurski oraz kpt. Józef Wąsowicz i jego brat Emanuel.¹⁷⁹

W marcu 1943 r. po gruntownej reorganizacji wojskowego ruchu oporu w limanowszczyźnie, placówka Mszana Dolna otrzymała kryptonim „Mosiądz” stając się jednym z trzech gotowych tworów terytorialnych, na których oparł swoje istnienie nowy obwód odnotowany pod kryptonimem „Leśna”. I właściwie dopiero od tej pory zaczyna się ten

etap działalności mszańskiej placówki, po którym zachowały się fragmenty dokumentacji pozwalające na zasadnicze i bezsporne ustalenia.

Komendantem „Mosiądz” był nadal ppor. Jan Stachura „Smrek”. Spalony wskutek ujawnień któregoś z aresztowanych w styczniu mszaniaków, dostał się pod ostrzał Gestapo, które w marcu otoczyło budynek nadleśnictwa w Szczawie, gdzie „Smrek” był aktualnie zatrudniony. Uratowała go chwilowa nieobecność w biurze, ostrzeżony przez kolegów ze służby leśnej opuścił Szczawę i przeniósł się na meliny w gorczańskiej części swej placówki, stąd kierując jej sprawami.

Nie długo. W maju 1943 r. na rozkaz dowództwa zdał „Smrek” komendę placówki pchor. Stanisławowi Ziębie „Ryś” z Glisnego, a sam pod nowym pseudonimem „Adam” rozpoczął organizowanie oddziału partyzanckiego do dyspozycji Inspektoratu.¹⁶⁰

Nowy komendant „Mosiądz” miał sytuację o tyle ułatwioną, że „Adam”, kolega z ławy szkolnej, przekazał mu wszystkie kontakty na istniejące w terenie komórki AK. Poza tym „Ryś” posiadał własny zespół z prowadzonej przez siebie od początku okupacji Polskiej Organizacji Zbrojnej „Raclawice”.

W sumie placówka „Rysia” liczyła w fazie wstępnej 2 plutony, do których jesienią 1943 r. w wyniku scalenia AK z BCh doszła grupa bechowców stanowiąc pluton trzeci. Dowódcami plutonów byli: plutonowy Józef Szczypka z Kasiny Wielkiej, st. sierż. Władysław Pleczyński, a później Franciszek Zapala z Niedźwiedzia i kpr. Józef Wójs z Podobina. Zastępcą „Rysia” był plut. Stanisław Śmietana „Sarna” z Rabki-Zaryte. Obydwaj funkcje swoje pełnili do wyzwolenia.

W ramach komendy placówki pracowała samodzielna komórka wywiadu, której szefem był Szczepan Kotarba „Gołąbek” ze Słomki, zastępował go Władysław Jamróż „Pancerz” również ze Słomki. Komórka ta dysponowała zespołem wywiadowców rozmieszczonych we wszystkich osiedlach placówki i powiązanych z kierownictwem własną siatką łączności.

Łączność wewnętrzną placówki pełnili łącznicy terenowi poprzez „skrzynki” zlokalizowane w sklepach mszańskich, Józefy Kalczyńskiej i Marii Labuz-Jamrozowej oraz „Na Zakręcie”, w domu Wiktorii Piekarzykowej.

Łączność na linii Placówka - Obwód szła przez Jana Kmietowicza „Stodoła” w Jurkowie. Ten kierunek obsługiwali stale Szczepan Kotarba „Gołąbek” i sporadycznie Jan Barański „Maczuga”.

Komórkę sanitarną placówki zorganizowała i prowadziła Kazimiera Sobieska z zespołem przeszkolonych dziewcząt z Wojskowej Służby Kobiet.

W gestii komendanta placówki pozostawał mały oddziałek dyspozycyjny, w skład którego wchodził: Władysław Gacek, Stanisław Gil, Stanisław Kowal, Stanisław Michalak, Stanisław Śmietana, Franciszek Stożek, Józef Wójs i Stanisław Wsolak. Grupa ta przeprowadziła kilka drobnych akcji o charakterze dywersyjnym i rozbrojeniowym. Nie były to akcje o większym znaczeniu, gdyż „Ryś” działał z wyjątkową ostrożnością, aby nie ściągać na ludność akcji odwetowych. Poza tym teren Mszany Dolnej pod względem operacji bojowych był całkowicie podporządkowany wywodzącemu się stąd oddziałowi partyzanckiemu „Adama”.

Kadencja „Rysia” na stanowisku komendanta Mszany Dolnej trwająca od maja 1943 r. do wyzwolenia wypadła na okres, w którym placówce przyszło przeżyć najtrudniejsze i najbardziej dramatyczne momenty. Zaczęła po prostu narastać i ujawniać się aktywna postawa sił bojowych podziemia, za którą szedł odwet i zemsta wroga, niosąc zgliszcza i mogiły.

Na początku był samorzutny wyczyn Jana Wąchały (późniejszy „Łazik”) który dla zdobycia broni (strzelba myśliwska) zabił nożem leśniczego w Lubomierzu Waleriana Weissa. Za Weissa, volksdeutscha, gestapo aresztowało 25 mieszkańców Lubomierza. Sytuację uratowały dzieci, które wracając ze szkoły trafiły na moment likwidacji Weissa, a następnie wezwane na przesłuchanie zeznały, że sprawcą zabójstwa był znany tu powszechnie handlarz-domokrązca Jan Wąchała. Prowadzący śledztwo gestapowcy dali wiarę tłumaczeniom i pozostawili Lubomierz w spokoju. Pozornie — ustawiony ktoś w roli „wtyczki” rychło ustalił silne związki z podziemiem ze strony OO Franciszkanów prowadzących miejscową parafię.¹⁶¹ Poszedł odpowiedni meldunek, a jego skutki tak przedstawia zapis w kronice parafii i klasztoru OO Franciszkanów w Lubomierzu:

„...dnia 4 lipca 1943 r. zaszła tu straszna katastrofa. W nocy z soboty na niedzielę przyjechało do Lubomierza około 300 policjantów i żołnierzy. Jedni przyjechali od strony Mszany, inni od Dobrej, a inni od Kamienicy. Otoczywszy dwoma kordonami wieś, spędzono ludzi na cmentarz kościelny i kazano im leżeć od 5 rano do 10 twarzą do ziemi, a na plebanii przesłuchiowano w tym czasie po kilka razy proboszcza O. Edmunda Dulika, wikarego O. Marcelęgo Leję i brata Tomasza Pileha. Podczas przesłuchiwań pobito ich i poraniono, a potem skutych

wyprowadzono na cmentarz. Meble, poćiel zlano naftą, schody zniszczono granatami, okna wybito kamieniami, plebanię podpalono, każąc się patrzeć skutym kapłanom i ludności na pożar. Gdy już ogień ogarnął całą plebanię i zaczął przygaszać, powleczono skutych zakonników do aut stojących za wsią i wywieziono ich”.¹⁶⁰ Cdeżdżając, szef gestapo Hamann wygłosił do spędzonych przemówienie zapowiadając, że jeżeli ludność nadal popierać będzie leśnych bandytów — wróci tu jeszcze raz, ale wtedy nie pozostanie w Lubomierzu kamień na kamieniu.

Nie na wiele się przydały Hamannowe groźby. Ruch oporu umacniał się z tygodnia na tydzień zaczynając swoje operacje od uprzątnięcia terenu z konfidentów i zdrajców. Utworzony w międzyczasie oddział partyzancki Jana Drożdża „Brzytwa”, złożony z trzech zespołów: Jana Wąchały „Łazik”, Franciszka Kaletki „Wyrwalski” i Władysława Czyży „Pokutnik”, działając w gestii oficera wywiadu i egzekutywy por. Jana Cieślaka „Maciej”, zlikwidował kilkunastu najgroźniejszych konfidentów, agentów gestapo i zaciekłych wrogów ruchu oporu.¹⁶¹

Fakty te, mimo że kosztowały sporo ofiar straconych w akcjach odwetowych zaowocowały w najbardziej pozytywny sposób. Przede wszystkim ożywiły przygasającą w wielu sercach polskość, dźwignęły i umocniły ducha oporu oraz poraziły strachem wrogie polskości zapędy renegatów, zdrajców i nadgorliwców.

Na pierwszy ogień miał pójść mszański Bürgermeister Gelb, uznany za wroga nr 1 Polski i polskości. Ale Gelb czując co go czeka, szachował opinię społeczną rozpuszczonymi przy pomocy swoich sługusów pogłoskami, że za jego głowę pójdzie na rozwałkę stu zakładników. Zwlekano więc z wykonaniem wyroku. Aż nagle i niespodziewanie Gelb „zlikwidował” się sam.

Był 13 wrzesień 1943 r. dzień imienin kochanki Gelba Eugonii Smreczakówny. Cd rana Gelb w towarzystwie Smreczakówny i żandarma z miejscowego posterunku Czecha — Wenzla, zwanego powszechnie „Szwejkem”, włóczyli się po knajpach, a po południu przeszli do Gelba na obiad. W trakcie libacji nastąpiła między „Szwejkem” a Gelbem ostra wymiana zdań. W pewnej chwili zdenerwowany „Szwejk” poderwał się od stołu i ruszył ku drzwiom. W tym momencie Gelb złapał za pistolet i „Szwejk” trafiony kilkoma strzałami padł martwy. Gelb spokojny, jakby nic nie zaszło zabrał strzelbę, piasek i teczkę i nie mówiąc ani słowa opuścił dom. Od tego momentu wszelki ślad po satrapie zaginął.¹⁶¹

Ale radość jaka ogarnęła Mszanę i okolicę po zniknięciu zniechęconego oprawcy trwała tylko dwa dni. Gelb bowiem nim odszedł przedłożył gestapo obszerną listę czołowych działaczy mszańskiego podziemia obejmującą cały aktyw NOW i kilkanaście osób z AK. Nocą 15/16 września aresztowano pierwszą partię ofiar Gelba i Spółki, a w dniach 10, 12, 30 i 31 października uwięziono tę resztę, która zbyt ufając laskawościom losu — nie poszła śladem dziesiątek mszaniaków i nie opuściła zagrożonego terenu. W sumie aresztowano ponad 30 osób, przy czym najciężej dotknięta została rodzina Stachurów, w której za nieuchwytnego „Adama” aresztowano wszystkich domowników, a więc ojca Adama, matkę Marię oraz siostry Józefę i Jadwigę.¹⁸⁵

Wśród aresztowanych 16 września znaleźli się także członkowie rodziny por. Szczyпки: brat Józef i szwagier Stefan Stabrawa z Mszany Górnej, których zabrano z zemsty za działalność „Lecha”. A tymczasem jego samego dopadł tragiczny los. Pełniąc w tym okresie funkcję oficera do spraw dywersji i partyzantki, przebywał razem ze Stachurą w Gorcach, pomagając mu przy organizowaniu i szkoleniu powstającego właśnie oddziału „Wilk”. 29 września 1943 r. grupa partyzantów ćwiczyła na polanie Kudłoń strzelanie z broni krótkiej mając do dyspozycji jakąś starą i nie sprawdzoną w działaniu „szóstkę”. W czasie manipulowania bronią przez ppwr. Jana Adamczyka „Gryf” padł opóźniony strzał trafiając „Lecha” w serce.¹⁸⁶

Wspomniana seria aresztowań w Mszanie i okolicy zwróciła uwagę Komendy Obwodu na sytuację w rejonie placówki „Mosiądz”. Do Mszany Dolnej udał się por. „Maciej”, który przy pomocy miejscowego wywiadu ustalił kilku najbardziej operatywnych agentów gestapo. Sprawa z kolei poszła do Wojskowego Sądu Specjalnego, który „w trybie polowym” skazał zdrajców na śmierć. Pierwszy wyrok wykonały połączone patrole „Brzytwy”, „Łazika” i „Wyrwalskiego” nocą 12/13 listopada 1943 r. na mieszkającym w Kasinie Wielkiej volksdeutschu b. kapitanie W.P. Röhmerze. Reakcja Niemców była natychmiastowa. 14 listopada, obok dworu, w którym mieszkał Röhmer rozstrzelano 11 więźniów gestapo, wszyscy z grupy aresztowanych we wrześniu i październiku członków mszańskiejskiej NOW.

Następną akcją wykonał patrol „Wyrwalskiego” likwidując 6 grudnia 1943 r. w Mszanie Dolnej konfidenta Andrzeja Łabuza. Wracając z akcji wykonawca wyroku Karol Goryl z Węglówki, natknął się na patrol żandarmerii, na którego widok zaczął uciekać. Za uciekającym posypały się strzały kładąc partyzanta trupem. Likwidacja Łabuza innych następstw nie wywołała.

Z kolei którejś nocy patrol „Łazika” rzucił granat do pokoju, w którym mieszkał konfident Tadeusz Pospieski, ale granat uderzył w ramiono okienne i wybuchnął na zewnątrz. Konfident wyszedł cało, ale nie czekając na ponowną wizytę partyzantów wyjechał w nieznaną.

Ostatnim aktem w tej serii była likwidacja przez patrol „Łazika” w dniu 21 grudnia 1943 r. soltysa wsi Kasina Wielka, agenta gestapo nr 277, Józefa Kowalskiego. Tym razem w odwecie zginęło 8 osób przywiezionych z więzienia w Nowym Sączu i rozstrzelanych 23 grudnia 1943 r. koło kościoła w Kasinie Wielkiej.¹⁸⁷

Wypadki z września i IV kwartału 1943 r. spowodowały pewne załamanie się działalności placówki „Mosiądz” i spadek liczby członków o 128 osób. Ale usilne zabiegi aktywu placówki wkrótce nie tylko wyrównały straty ilościowe „Mosiądza”, ale sprawiły, że liczba członków stale rosła dochodząc pod koniec okupacji do kilku setek.

W początkach 1944 r. placówka Mszana Dolna otrzymała nowy kryptonim „Mnich”, pod którym występowała do wyzwolenia. W roku tym placówka ostatecznie okrzepła i rozrosła się licząc w sumie 15 komórek rozmieszczonych w następujących miejscowościach: Glisne, Kasina Wielka, Kasina Mała, Konina, Lubomierz, Łętowe, Łostówka, Mszana Dolna, Mszana Górna, Niedźwiedź, Olszówka, Podobin, Poręba Wielka, Raba Niżna i Słomka.

Zaplecze żywnościowe placówki stanowiły piekarnie: Juliana Kozickiego, Jana Krupińskiego, Franciszka Sitkowskiego i Władysława Filipiaka oraz młyny Jana Szyńskiego i Ferdynanda Wcisły.¹⁸⁸

Opieka lekarska nad tutejszym podziemiem leżała w gestii dra Rudolfa Bednarczyka „Szum” z Mszany Dolnej. Dr „Szum” kipiący energią oddał wojenne lata swojego życia całkowicie w służbę Polski Podziemnej. Jako lekarz organizował konspiracyjną służbę zdrowia a jako czołowy działacz ruchu oporu przedował w budowie różnorodnych form walki z okupantem.

Działalność dra Bednarczyka wykraczała daleko poza granice mszańskiej placówki, o czym świadczy choćby zorganizowana przez niego konspiracyjna Stacja Krwiodawstwa w Jordanowie, z której pomocy korzystali chorzy i ranni z obwodów Limanowa, Nowy Targ i Myślenice. Spalony w wyniku wyjątkowej aktywności, ukrywał się do końca wojny, pracując jako lekarz w oddziale partyzanckim „Adama” i niosąc pomoc chorym we wsiach sąsiadujących z każdorazowym miejscem postoju oddziału.¹⁸⁹

W maju 1944 r. rozegrał się na terenie Mszany Dolnej ostatni akt okupacyjnego dramatu. 12 maja nieustaleni członkowie placówki zastrzelili w Mszanie dwóch żołnierzy niemieckich Baulinga i Krolla. Odwet był natychmiastowy i dwustopniowy. Już 13 maja ukazał się „czerwony plakat” obwieszczający, że za czyn powyższy zostało rozstrzelanych 20 osób.¹⁹⁰

W międzyczasie gestapo uzyskało jakieś informacje o sprawcach napadu i 17 maja dokonało najazdu na Mszanę aresztując krawca Władysława Nawieśniaka i trójkę studentów, braci Władysława i Jana Płoskonków oraz Krystynę Kubalską. Piątą ofiarą był student Zygmunt Grzybowski zastrzelony w momencie próby ucieczki. Wszyscy aresztowani zginęli rozstrzelani 30 maja 1944 r. w Rdziostowie.

Ostatnią stratą placówki była śmierć jednego z czołowych działaczy „Mnicha”, Józefa Ciężaka z Kasinki Małej, który zginął od niemieckiej kuli tego dnia, w którym do wsi wkroczyły oddziały radzieckie przynosząc upragnioną wolność. I właśnie Ciężak, który o tę wolność walczył z najwyższą ofiarnością przez 5 lat okupacji, wolności tej nie doczekał.

b) NIEDŹWIEDŹ

W październiku 1939 r. wrócili z wrześniowego frontu do rodzinnego Niedźwiedzia oficerowie służby stałej kpt. Alojzy Piwowar i kpt. Julian Zapała. Początkowo zamierzali szukać drogi do armii gen. Sikorskiego, ale rychło doszły ich wieści o powstaniu podziemia wojskowego w kraju. Zostali więc i jeszcze bez przydziału organizacyjnego, na własną rękę zaczęli tworzyć zespół konspiracyjny składający się głównie z miejscowej inteligencji i podoficerów W.P.

I tak powstały zręby placówki Niedźwiedź, która wprawdzie nie dotrwała na samodzielnych pozycjach do końca okupacji, ale która w mroku niewoli błysnęła jako jedna z pierwszych mocnym blaskiem wolnościowych dążeń.¹⁹¹

15 grudnia 1939 r. w schronisku Jana Rapciaka na Starych Wierchach odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli kpt. Piwowar i Zapała oraz st. sierżant Władysław Pleczyński, reprezentujący niedźwiedzką grupę konspiracyjną i plk. Aleksander Stawarz, były dowódca II Dywizji Górskiej, organizator Dywizji Podhalańskiej w Konspiracji. Narada skończyła się wprowadzeniem niedźwiedzkiej trójki w skład „stawarzowej” formacji, jako sztab organizacyjny i dowodzeniowy przewidywanego w tym rejonie batalionu. Po aresztowaniu plka Sta-

warza, gdy jego następcą na stanowisku dowódcy DPwK kpt. Edward Göt-Getyński połączył się z Konfederacją Tatrzańską, niedźwiedzka grupa licząca już około stu ludzi, stała się częścią składową Dywizji Górskiej KT. Nie na długo. W lutym 1942 r. nastąpiła wyspa w K.T. Aresztowano czołowych działaczy tej organizacji, a między innymi także Göt-Getyńskiego.

W tym okresie zjawiał się w Niedźwiedziu szef Inspektoratu ZWZ „Podhale” major Franciszek Galica („Rys”, „Kotarba”, „Antoszewski”) i przekonał obydwu kapitanów, że jedyną oficjalną kontynuacją Wojska Polskiego jest ZWZ przemianowany właśnie w tym czasie na Armię Krajową.¹⁹² Z tą chwilą grupa niedźwiedzka otrzymała status placówki i została włączona w skład obwodu Rabka, na czele którego stał kapitan Roman Zwoniczek-Piotrowski „Ryba”, a po jego odejściu na skutek zagrożenia aresztowaniem, por. Michał Brzoza „Tulipan” z Jordanowa.¹⁹³

Placówka obejmowała teren gminy Niedźwiedź, tj. wsie Koninę, Niedźwiedź, Cłszówkę, Porębę Wielką i Podobin. W sumie kilkadziesiąt gorczańskich przysiółków i osiedli, wśród których największe zaangażowanie na rzecz ruchu oporu wykazały porębiańskie Stare Wierchy, a raczej tamtejsze schronisko prowadzone przez gajowego Jana Rapiaka z żoną Ludwiką i córką Marysią.¹⁹⁴

Decyzją majora Galicy, kapitan Piwowar „Turbacz” wszedł w skład sztabu Inspektoratu „Podhale” jako zastępca Galicy, zaś kpt. Zapala „Lampart” został komendantem placówki Niedźwiedź, na prawach dowódcy planowanego w tym rejonie batalionu.¹⁹⁵ Zastępcami „Lamparta” byli Władysław Pleczyński „Wilczek” i brat „Lamparta” Franciszek Zapala „Niedźwiadek”. Pierwszym dowódcą niedźwieckiej drużyny był kawaler orderu Virtuti Militari, pracownik urzędu pocztowego w Niedźwiedziu, Józef Nowak.¹⁹⁶ On też do momentu aresztowania pełnił funkcję łącznika Komendy placówki z terenem.¹⁹⁷

Rok 1942 był dla tutejszego Ruchu Oporu okresem pewnego rodzaju zastoju spowodowanego wielkimi aresztowaniami w rejonie Podhala, które wlokły się od stycznia do października, wyrывая z szeregów konspiracyjnych raz po razie bardziej aktywnych działaczy, łącznie z całym zespołem sztabowym Inspektoratu.

Tragiczne kłopoty nie ominęły także placówki w Niedźwiedziu. W październiku i grudniu 1942 r. aresztowano tu szereg osób, a między innymi kpt. Piwowara i nauczyciela Mariana Żurka, a za nieobecnego w domu kpt. „Lamparta” aresztowano jego brata Stanisława Zapalę.

Sam „Lampart” ukrywał się do stycznia 1943 r. w rejonie Niedźwiedzia i Koniny. W styczniu Pleczyński w asyście kilku żołnierzy odprowadził kapitana na stałą melinę do Jana Plewy na osiedlu Studzianki w Ochotnicy Górnej, gdzie przebywał do wiosny 1944 r. Odchodząc przekazał komendę placówki w ręce Pleczyńskiego, który po pewnym czasie zagrożony aresztowaniem opuścił Niedźwiedź, a funkcję komendanta przejął Franciszek Zapala „Niedźwiadek”.

Od jesieni 1942 r. do maja 1944 r. losy placówki w Niedźwiedziu układały się dosyć dziwnie. Od momentu aresztowania Galicy we wrześniu 1942 r. „Lampart” stracił bezpośredniego zwierzchnika a z nim kontakt z formacją, do której należał. Placówka trzymała się dalej jako twór samodzielny, w oparciu o autorytet i rozkazodawstwo „Lamparta”. Kapitan bowiem nie rezygnując z praw dowódcy utrzymywał stały kontakt z Pleczyńskim przekazując mu osobiście lub przez łączników swoje instrukcje i polecenia. Spotkania odbywały się w różnych miejscach, a najczęściej u Rapciaków na Starych Wierchach. Łącznikami byli dwaj „Sokoly”, Jan Plewa od strony „Lamparta” i Stefan Pajdzik z ramienia Pleczyńskiego lub „Niedźwiadka”.¹⁹⁸

W maju 1943 r. po wejściu placówki POZ w Mszanie Dolnej w skład AK nastąpiła reorganizacja struktury terenowej tego rejonu w związku z czym grupa niedźwiedzka utraciła status samodzielnej placówki i stała się częścią placówki Mszana Dolna ale tylko na prawach plutonu, z Władysławem Pleczyńskim w roli dowódcy, połowicznie, gdyż część żołnierzy dawnej placówki przywiązana do „Lamparta” uważała go nadal za właściwego dowódcę zaś część podporządkowała się nowemu komendantowi Mszany Dolnej, pchor. Stanisławowi Ziębie „Ryś” z Glisnego.

Stan taki istniał do wiosny 1944 r. W międzyczasie spalony Pleczyński musiał ostatecznie opuścić rejon Niedźwiedzia.¹⁹⁹ Odchodząc zdał komendę niedźwiedzkiej placówki Franciszkowi Zapale, z czym część plutonu nie zgodziła się i podporządkowała się na „dziko” waksmundzkiej grupie Józefa Kurasia „Ogień”. Reszta pozostała przy „Niedźwiadku”.²⁰⁰

Sytuację komplikowała postawa „Lamparta”, który ugrzęźnawszy na ochotnickiej melinie wyłączył się z szerszego udziału w Ruchu Cpo-ru nie przyjmując stawianych przez kolejnego szefa Inspektoratu pplka Mireckiego propozycji wejścia do sztabu inspektoratu lub objęcia komend obwodów AK w Limanowej czy Nowym Targu.²⁰¹ Dopiero wiosną 1944 r. zwiadowcy aktualnego komendanta nowotarskiego ob-

wodu AK majora Stabrawy, zdołali odszukać melinę „Lamparta” i doręczyć mu kategoryczny rozkaz komendy Okręgu polecający przyjęcie dowództwa nad tworzącym się właśnie batalionem Nowy Targ.²⁰² „Lampart” rozkaz przyjął i z tą chwilą przestał się interesować pseudo placówką w Niedźwiedziu, pozostawiając jej losy w rękach szefa mszańskiego rejonu AK pchor. „Rysia”.²⁰³

Kiedy już o Niedźwiedziu mowa nie sposób nie wspomnieć o doktorze med. Janie Hozerze „Znachor”. Wysiedlony z Katowic, żarliwy Polak i ofiarny społecznik, lecząc ubogą ludność górczańskich wsi oraz żołnierzy licznych w tym rejonie oddziałów partyzanckich stał się przysłowiowym mężem opatrznościowym niedźwieckiej gminy. Zaświadczeniami o złym stanie zdrowia uratował wiele osób przed koniecznością wyjazdu na roboty, gromadził lekarstwa i środki opatrunkowe przekazując je następnie punktom sanitarnym podziemia, oddziałom partyzanckim i ubogiej ludności. Widząc nędzę górczańskich wsi pomagał chłopom w zgoła oryginalny sposób. Słwał mianowicie meldunki do władz niemieckich, że w tym rejonie gminy Niedźwiedź szaleje epidemia tyfusu. W takich sytuacjach bowiem Niemcy, obawiając się rozszerzenia choroby, zwalniali na dłużej daną okolicę od kontyngentów i dostaw obowiązkowych. On też uratował rejon tamtejszy od pacyfikacji. Było to latem 1944 r., gdy partyzanci z oddziału dyspozycyjnego placówki Mszana Dolna w czasie akcji na tartak w Niedźwiedziu zastrzelili oficera niemieckiego, za co groził wsi krwawy odwet. Dramatyczną sytuację rozładował dr Hozer, który znalazł się na miejscu wypadku wcześniej niż Niemcy i rozsypał koło zabitego łuski z radzieckiej broni, zaznaczając w sporządzonym protokole, że zabójstwa oficera dokonali partyzanci radzieccy. Protokół z dołączonymi łuskami uznany został za zgodny z prawdą i oddział pacyfikacyjny zaniechał akcji odwetowej.

Aresztowany jesienią 1944 r. za udzielanie pomocy partyzantom radzieckim, przesiedział kilka tygodni w krakowskim więzieniu na Montelupich. Władając biegle językiem niemieckim zdołał się przecieżyć jakoś wytłumaczyć i został zwolniony. Po wyzwoleniu wrócił do Katowic, gdzie pracował wiele lat na stanowisku dyrektora Instytutu Badań w Zjednoczeniu Węglowym.²⁰⁴

Późną jesienią 1944 r. w rejonie „Niedźwiedzia, za zgodą gospodarza terenu dowódcy 1 PSP majora Stabrawy, rozgościły się oddziały Armii Ludowej im. L. Waryńskiego pod komendą ppor. Tadeusza Grzegorzcyka „Tadek”, i część brygady im. J. Bema z por. Zygfriedem Skutelim „Gutman” na czele.

Ożywiona działalność obydwu grup, a zwłaszcza oddziału „Tadka” tak dokuczyla Niemcom, że dnia 17 grudnia 1944 r. wysłali w rejon Gorców kilka kompanii celem przeczesania lasów i zniszczenia oddziałów A.L. Partyzanci wspierani przez ludność cywilną zdołali wydrzeć się z osaczenia. Ale stoczone tu i ówdzie walki spowodowały stratę kilku ludzi. Zginęli z oddziału „Tadka” młodzieńcy Kazimierz Wiecheć „Kazik” i „Śliwa”²⁰⁵ a z grupy Skutelego Stanisław Nowicki „Wicher”, który ranny, zabrany przez Niemców przepadł bez śladu. Zginął również mieszkaniec Poręby Wielkiej Józef Zapała, zastrzelony w czasie oblawy.²⁰⁶

W zaistniałym pod koniec wojny układzie sił — południowy rejon „Mnicha” stał się jedyną w obwodzie limanowskim platformą wspólnoty bojowej, w ramach której żołnierze AK, BCh, AL i partyzanci radzieccy bili wroga przybliżając na swój sposób dzień wolności. Trzeba przy tym mocno podkreślić moment zasadniczy, a mało znany — ścisłą współpracę terenowych ogniw AK i BCh z oddziałami PPR, dzięki której oddziały te mogły istnieć i działać. W ramach tej współpracy na przykład stojąca w dyspozycji AK piekarnia Juliana Kozickiego w Niedźwiedziu, wypiekał dla żołnierzy AL chleb, który przewoził z Niedźwiedzia do bazy partyzanckiej w Koninkach czy pod Obidowcem własną furmanką soltys wsi Poręba Wielka, Maciej Stróżak, dowódca miejscowego plutonu A.K.²⁰⁷

Wspominam o tych sprawach także dlatego, że z pewnych kół padły kiedyś podtrzymywane nadal twierdzenia o wrogim nastawieniu dowództwa sądeckiego Inspektoratu AK do lewicy, a szczególnie do działaczy ugrupowań komunistycznych. Przyjęcie przez sztab Inspektoratu i I PSP-AK oddziałów „Tadka” i „Gutmana” na bezpośrednich niemal sąsiadów i otoczenie ich opieką odparowuje tego rodzaju sugestie w sposób najbardziej oczywisty.

9. PLACÓWKA TYMBARK („TYMOTEUZ” — „TRAWNA” — „TRZOS”

Kamień węgielny pod jej budowę położył syn Włocha²⁰⁸ i Polki z Tymbarku, oficer zawodowy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie kpt. Tadeusz Paulone „Lisowski”. Paulone po powrocie z wrześniowego frontu ukrywał się przez pewien czas w Rabce u inż. Antoniego Grochowolskiego w willi „Zgoda”, gdzie nawiązał kontakt z szefem tworzącego się właśnie w rejonie nowotaraskim podziemia wojskowego, majorem Franciszkiem Galicą. Pod koniec października 1939 r. przeniósł się w rodzinne strony do Tymbarku i przy pomocy admini-

stratora majątku Zofii Turskiej, Mariana Prekla został fikcyjnie zatrudniony w charakterze gajowego. Zamieszkał w leśniczówce Franciszka Lisowskiego pod Mogielicą i nawiąawszy kontakty z grupą chętnych do roboty podziemnej 6 stycznia 1940 r. w domu Stanisława Pyrcia utworzył komórkę ZWZ obejmując jej kierownictwo i podporządkowując się rabczańskiemu ośrodkowi z mjr. Galicą na czele.

Główny trzon pierwszej wersji tymbarskiego podziemia tworzyli: prof. Władysław Duchnik „Duchniewski”, bracia Kołowscy, Andrzej Kruczyński „Horodenko”, Józef Kulpa „Owoc”, Michał Macko, Ludwik Myszkowski, inż. Adam Niesiołowski „Gawin”, kpt. Tadeusz Paulone „Lisowski”, Marian Prekl, Szymon Pyrc „Jaskółka”, Franciszek Sójka „Kajos” i mgr Jan Zapala „Osa”.²⁰⁹

W styczniu 1940 r. kpt. Paulone za pośrednictwem pracownika zarządu gminnego w Tymbarku Michała Macko otrzymał „lewe” dokumenty na nazwisko Lisowskiego. Ale zawodowego oficera pragnącego walki frontowej szybko znudziła nieefektywna i żmudna działalność konspiracyjna. W marcu 1940 r. wybrał się w drogę do armii gen. Sikorskiego.

Przez plebanię w Czarnym Potoku, szlakiem obidzkim dotarł do granicy, ale już po jej przekroczeniu wpadł w ręce słowackiej straży granicznej, która przekazała go placówce gestapo w Muszynie. Poprzez więzienia w Nowym Sączu oraz Tarnowie doznał do Oświęcimia, gdzie zginął rozstrzelany 11 października 1943 r.

Parę miesięcy po wpadce „Lisowskiego” aktyw tymbarski poniósł dalsze straty. W sierpniu 1940 r. aresztowany został prof. Władysław Duchnik, a kilka tygodni później zastępca kpt. „Lisowskiego” Zbigniew Kołowski. Fakty te sprawiły, że działalność tymbarskiej komórki ZWZ mocno osłabła, a po aresztowaniu wiosną 1941 r. Ludwika Myszkowskiego i kpt. Szyckiego z żoną na pewien czas całkowicie zamarła.²¹⁰

Obok grupy „Lisowskiego” istniał w północnej części gminy Tymbark zespół konspiratorów zorganizowany przez ppor. Jana Lenartowicza „Franek”, „Stary”, „Walenty” — nauczyciela w Żmiejce ukrywającego się w tamtym rejonie jako niemeldowany oficer Lenartowicz wprowadzony w szeregi ZWZ wiosną 1940 r. przez Jana Cieślaka „Maciej” objął po aresztowaniu kpt. Pauloni, funkcję komendanta placówki Tymbark, kryptonim „Tymoteusz”.

Jesienią 1941 r. w rejonie Tymbarku zjawili się nowo mianowany komendant limanowskiego obwodu por. Władysław Szczypka „Lech” w towarzystwie aktualnego szefa Inspektoratu „Nowy Sącz” majora

Aleksandra Mikulę „Oleszyc”, który odszukawszy dawną grupę „Lisowskiego” i wiążąc ją z zespołem „Franka” — „Starego”, tworzyli jedną placówkę z Lenartowiczem w roli komendanta. Równocześnie „Franek” mianowany został zastępcą komendanta obwodu, którą to funkcję pełnił do marca 1943 r.

Komendancki start rozpoczął Lenartowicz od utworzenia komendy placówki, w skład której weszli: ppor. Jan Lenartowicz „Stary” komendant, ppor. Szymon Pyrc „Jaskółka” — zastępca, sierż. Roman Kęska „Czarny” — szef placówki i ppor. mgr Jan Zapala „Osa” — oficer wywiadu.²¹¹

Właściwa rozbudowa „Tymoteusza” nastąpiła w 1942 r. Bazą placówki stały się części gmin Tymbark i Dobra. Głównymi organizatorami byli Lenartowicz, Pyrc, Kęska, Zapala i medyk Stefan Chalcarz „Sąg”. Daleko idącej pomocy udzielał kierownik spółdzielni owocarskiej w Tymbarku inż. Józef Marek „Lanca”. W Dobrej operował dowódca tamtej komórki Szymon Judka „Burza” z zespołem ofiarnych kolegów.

Latem 1942 r. „Stary” utworzył sekcję sanitarną, której kierownictwo pełniła miejscowa nauczycielka Eliza Broszówna. Po jej aresztowaniu 14 września 1942 r. kierownictwo sekcji przejął „Sąg” prowadząc ją z tytułu lekarza II baonu do wyzwolenia.

W tym okresie powstają dalsze ogniwa „Tymoteusza”, w Rupniewie, gdzie filarami komórki zostali bracia Władysław i Jan Juszcza-kowie („Kostrzewski” i „Lipa”) oraz w Kisielówce i Piekielku, gdzie pierwsze skrzypce grali inż. Marek i Józef Kulpa „Owoc”.

W styczniu 1943 r. do „Tymoteusza” przyłączony został pluton Jana Połomskiego „Dąb”. W międzyczasie placówka poniosła nowe straty, aresztowano Romana Kęskę, Stanisława Kucia, Władysława Juszcza-ka i mgr Zapalę z tym, że Juszczak i Zapala zdołali zbiec.²¹²

Dla ścisłości podać należy, że równocześnie z głównym nasileniem w 1942 r. na terenie ziemi limanowskiej, z centralą w tymbarskiej spółdzielni owocarskiej, działały „Raclawice” montując swoje komórki bojowe występujące pod nazwą „Polska Organizacja Zbrojna (POZ). Wybitna aktywność tymbarskiego ośrodka POZ z mgr Janem Sobczykiem, Władysławem Wietrznym, Stanisławem Leszko i Ludwikiem Kowalczykiem na czele doprowadziła do tego, że na przestrzeni 1942 r. POZ była formacją najmocniejszą na obszarach limanowskiego podziemia. Rzecz przy tym charakterystyczna, że wielu gorących patriotów pragnących służyć Polsce Podziemnej na wszystkich frontach, należało do FCZ i do ZWZ-AK.²¹³

Rok 1943 zaczął się wydarzeniem, które zaingerowało nowy etap w dziejach Inspektoratu, przynosząc zarazem tymbarskiej placówce dodatkowe zadania i zwiększając szanse jej rozwoju. 2 lutego zjawił się w mieszkaniu inż. Marka, łysy, korpulentny pan przedstawiając się jako nowomianowany szef Inspektoratu ppłk. „Stolarski”. Wizyta była wcześniej anonsowana, to też inż. Marek miał już gotowy plan działania. Wyposażył gościa w angaż na pracownika szkółki sadowniczej w Goduszy i odpowiednie zaświadczenia umacniające „Stolarskiemu” swobodę poruszania się w terenie.

Ulokowany na kwaterze u sąsiadki Marka, Jadwigi Szwabe w Kisielówce — stąd zaczął nawiązywanie kontaktów z komendami poszczególnych agend AK w Inspektoracie Nowy Sącz oraz z przedstawicielami PCZ w limanowskim.

Przeprowadzone w marcu scalenie AK z POZ wzmocniło tymbarską placówkę przez wprowadzenie w jej skład szeregu ogniw POZ i sporej grupy wypróbowanych działaczy tej organizacji. Bazując na poszerzonym składzie aktywu „Tymoteusza” nowy szef Inspektoratu polecił na tym właśnie terenie zorganizować kurs Szkoły Podchorążych Piechoty. Kurs taki odbył się w kwietniu i maju 1943 r. Zajęcia prowadzono w rejonie Piekielko-Kisielówka-Rupniów, najczęściej w domach inż. Marka i Jadwigi Szwabe. Wykładowcami byli: Alojzy Biernat, Jan Grzywacz, Stanisław Leszko, Jan Lenartowicz i Jan Sobczyk.²¹⁴

Jedną z konsekwencji scalenia POZ z AK była reorganizacja terytorialna obwodu, w wyniku której z placówki Tymbark odpadły Słopnice przydzielone z racji mocnych powiązań terenowych i gospodarczych do placówki Kamienica. Odpadła też gmina Dobra, na terenie której powstała nowa placówka pod kryptonimem „Dym”.

Po ostatecznym uporządkowaniu spraw organizacyjnych, placówka „Tymoteusz” wg stanu na 30 lipca 1943 r. liczyła 228 członków²¹⁵ z których uformowane zostały 3 plutony pełne i 1 szkieletowy oraz drużyna łączności i sanitarna. Ten przodujący aktualnie w siłach obwodu stan wyznaczył „Tymoteuszowi” specjalną rolę. W zaistniałym latem 1943 r. podziale na baony, placówka tymbarska stała się trzonem kadrowym II baonu, a Lenartowicz został jego dowódcą.²¹⁶

Jesienią 1943 r. po objęciu Komendy Obwodu przez „Filipa”, koncepcja trzech baonów upadła i z tą chwilą placówka tymbarska wróciła na etat kompanii pod nowym kryptonimem „Trawna”, który z dniem 1 stycznia 1944 r. zmieniony został na „Trzos”. Rozkazem z dnia 24 lutego 1944 r. powołał „Filip” na komendanta „Trzosa” podpo-

rucznika Władysława Wietrznego „Dęboróg”, przenosząc równocześnie Lenartowicza w skład Komendy Obwodu na stanowisko kierownika referatu Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

8 marca 1944 r. Lenartowicz w asyście swego zastępcy Szymona Pырcia przekazał Wietrznemu placówkę „Trzós”. Spisany na tę okoliczność protokół zdawczo-odbiorczy ukazuje strukturę placówki w następującym składzie:

- a) Pluton 1 — 44 żołnierzy z gromad Tymbark, Zamieście i Jasna-Podłopień,
- b) Pluton 2 — 52 żołnierzy ze wsi Piekielko i Kisielówka,
- c) Pluton 3 — 58 ludzi z rejonu Rupniów, Rybie Nowe i Rybie Stare,
- d) Pluton WSCP — 25 ludzi, roczniki starsze z różnych osiedli „Trzосу”.

Razem placówka w dniu odbioru liczyła 179 osób. Rzecz charakterystyczna, że protokół nie wymienia ani jednej sztuki broni, podając za całe „uzbrojenie” 60 butelek zapalających. Poza tym na stanie było 30 sztuk opasek z napisem W.P. i niewykończony sztandar Wojska Polskiego, przeznaczony dla oddziałów AK ziemi limanowskiej.²¹⁷

Wietrzny, z chwilą objęcia komendy „Trzосу” zmienił pseudonim z „Dęboroga” na „Janusz” i rozpoczął pracę od reorganizowania poszczególnych członów placówki i uzupełnienie stanu plutonów. Po „szlifie” i przejęciu scalonych drużyn BCh „Trzós” liczył 208 żołnierzy rozlokowanych w 4 plutonach strzeleckich i służbach pomocniczych. Ten stan strukturalny i liczbowy utrzymał się bez większych zmian do wyzwolenia.

W nowym układzie zmieniała się również kadra dowodzenia, w skład której wchodził: komendant placówki i dowódca kompanii ppor. Władysław Wietrzny „Janusz”, zastępca i dowódca 1 plutonu ppor. Franciszek Traple „Ziuja”, szef placówki st. sierż. Stanisław Jarosz „Strażnik”,²¹⁸ dowódcy plutonów podch. Bolesław Pieguszewski „Han” podch. Wacław Niweliński „Jur” i kpr. Andrzej Nowak „Kosa”.

Na czele sekcji wywiadu stał st. sierż. Jerzy Samoraj „Tatar”, sekretarz Zarządu Gminy w Tymbarku, aktywny udział w pracach sekcji brali Józef Peterschein, Kazimierz Kochan i inni.

Lekarzami placówki i kompanii byli Stefan Chalcarz „Sąg” i podporucznik Adam Janik „Wilczur”. W drużynie sanitarnej główną rolę odegrała mgr Danuta Pieguszewska „Olcha”, córka właściciela apteki w Tymbarku mgr Ludwika Pieguszewskiego „Dąb”, który z kolei był generalnym dostawcą leków i środków opatrunkowych dla tamtejszego

podziemia i u którego funkcjonowała przez długi czas skrzynka poczty konspiracyjnej oraz mieściło się jedno z bardziej aktywnych ogniw ruchu oporu w rejonie „Trzosu”.

Miejsca postoju komendy placówki znajdowały się w różnych punktach „Trzosu”, ale najczęściej i najdłużej u Piotra Malca „Młot” w Piekielku oraz u Anny Bubula w przyleśnym osiedlu Góry, na wzgórzu Zezów koło Tymbarku. Punktami codziennego oparcia dla konspiratorów i partyzantów były domy chłopskie w Rupniowie, Piekielku, Kisielówce i Zęzowie. Wśród wielu wyróżniła się rodzina Juszczaków na Potoku w Rupniowie, gdzie matka z córką Janiną oraz synami, absolwentem leśnej podchorążówki Władysławem „Kostrzewski” i Janem „Lipa” i „Grom” oddali Polsce Podziemnej wszystko, czym dysponowali — dom, serca, umysły i siły, wypracowując efekty chyba jedyne na odcinku chłopskiego udziału w wojskowym ruchu oporu ziemi limanowskiej.²¹⁰

Pewna ilość zgromadzonej w międzyczasie broni umożliwiła „Januszowi” utworzenie wiosną oddziału bojowego i rozpoczęcie akcji zasadzkowych na okolicznych szosach. Zdobywana przy okazji broń pozwalała na ciągły rozwój sił bojowych placówki i jej możliwości operacyjnych.

Pierwszą poważniejszą akcją inaugurującą sezon „Burzy”, był napad na posterunek żandarmerii i policji granatowej w Tymbarku przeprowadzony 26 lipca 1944 r. Akcja ta miała na celu dwa zadania: likwidację znenawidzonego powszechnie komendanta posterunku Hansa Müllera, na którego za liczne zbrodnie przeciwko ludności polskiej i żydowskiej, sąd podziemny wydał wyrok śmierci, oraz rozbrojenie kilkunastoosobowej załogi posterunku. Najważniejsza część zadania nie została wykonana, gdyż Müller²²⁰ był tego dnia poza Tymbarkiem, natomiast wszystka broń i amunicja dostały się w ręce partyzantów, a dwunastu granatowych opuściło posterunek i weszło w skład oddziału partyzanckiego Wiktora Lacha w Wilkowisku.

Wśród kilkudziesięciu akcji dywersyjnych i bojowych wykonanych przez plutony „Trzosu” dwie wykonano na prośbę kierownictwa spółdzielni owocarskiej w Tymbarku. Chodziło o rekwizycję środków żywnościowych i codziennego użytku, które zarząd spółdzielni rozdawał masowo okolicznej biedocie oraz oddziałom partyzantki polskiej i radzieckiej. Dokonane przez oddział „Trzosa” akcje na magazyny owocarni pozwoliły jej kierownictwu na spreparowanie odpowiednich protokołów, przy pomocy których pokryto wszelkie zaistniałe w międzyczasie braki.²²¹

W lipcu przybył na teren „Trzосу” spalony na terenie Nowego Sącza sztab Inspektoratu „Niwa” z ppłk. Mireckim na czele. Pułkownik przerzucony przez mgr Ludwika Mroza samochodem owocarni do dworu Michałowskich w Laskowej, przeniósł się po kilku dniach do Jadwigi Szwabe w Kisielówce, tu organizując stałe miejsca postoju i stąd kierując pierwszą fazą prac nad odtworzeniem 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Niestety w wirze konspiracyjnych zadań zaniedbane zostały elementarne zasady bezpieczeństwa tak ze strony samego Mireckiego jak i czynników odpowiedzialnych za jego ochronę. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Po dokładnym ustaleniu miejsca pobytu pułkownika, rankiem 27 sierpnia gestapo prowadząc przed sobą aresztowaną wcześniej sekretarkę Mireckiego Janinę Grabowską, otoczyło jego kwaterę. Wprawdzie na mocno spóźniony alarm wartownika Mirecki zerwał się do ucieczki, ale trafiony kilkoma kulami i ciężko ranny dostał się w ręce wroga. Wraz z Mireckim aresztowane zostały Helena Poradowska i Jadwiga Szwabe. Kasa i archiwum Inspektoratu wyrzucone w gęstwinę warzyw odszukał po odjeździe Niemców Jan Lenartowicz i przekazał komendantowi obwodu.

Fakt niepotrzebnej wpadki Mireckiego wywołał w terenie mnóstwo negatywnych opinii, zarzutów i obciążeń, na które zresztą do dnia dzisiejszego nikt w sposób autorytatywny nie odpowiedział.²²²

Dramat Mireckiego choć rozegrał się w terenie stanowiącym jeden z węzłowych punktów tymbarskiej konspiracji, nie zaciążył na podziemnych sprawach samej placówki. Biegły one nadal niezamąconym rytmem w dwóch kierunkach: w wykonywaniu zadań wynikających z programu „Burzy” i przygotowywaniu się do operacji powstańczych.

W październiku 1944 r. po rekonstrukcji 1 PSP i jego wejściu w skład grupy operacyjnej „Śląsk Cieszyński” — kompania „Trzosa” wyznaczona została do wymarszu w rejon Babiej Góry celem wzięcia udziału w walkach na linii Oświęcim-Cieszyn. W związku z tym „Janusz” otrzymał rozkaz przygotowania zapasów żywnościowych na trzydniowy przemarsz. Przy pomocy piekarni Skawińskiego oraz masarzy Zborowskiego i Pachowicza w Tymbarku rozkaz został wykonany, a odpowiednie ilości sucharów i wędlin zmagazynowano u Smotra w Rupniowie.

Z dwu setek członków placówki wybrał „Wietrzny” stu ludzi, byłych wojskowych, w pełni zdrowych, dobrze ubranych i uzbrojonych, na czele których zamierzał rozegrać finałową partię walki z wrogiem. Ale zmieniły się plany akowskiej góry i rozkaz wymarszu nie przyszedł. Przyszły za to nowe zadania i ludzie z „Trzosa” na brak zajęć narzekać

nie mogli. W grudniu 1944 r. pierwszy pluton został skierowany w rejon Mogielicy dla ubezpieczenia dowództwa pułku i obiektów towarzyszących. Plutony drugi i trzeci pełniły służbę w rejonie placówki rozbijając pętające się tamtędy patrole niemieckie oraz strzegąc obiektów spółdzielni owocarskiej przed zapowiadzianym i przygotowywanym wysadzeniem w powietrze.²²⁸

Gdyby jednak poprzestać na pokazaniu konturów tymbarskiej placówki, wyrządziłoby się historii tamtejszego podziemia ogromną krzywdę. Cechą bowiem główną tymbarskiego Ruchu Oporu była jego dwustopniowość: służba wewnętrzna na rzecz placówki i jej terenowych agend oraz służba zewnętrzna w gestii instancji nadrzędnych: obwodu, inspektoratu i okręgu, a w końcu dowództwa 1 PSP-AK. Tymbark bowiem leżący w centrum limanowszczyzny, na skrzyżowaniu ważnych dróg, miał wszelkie dane po temu, aby podjąć zadania służby zewnętrznej. Miał przede wszystkim ludzi śmiałych i bezgranicznie oddanych sprawie wolności, którzy zadania te podjęli i prowadzili konsekwentnie od początku okupacji do wyzwolenia.

W grupie tymbarskich konspiratorów wybiły się na czołowe pozycje zespoły pracowników Podhalańskiej Spółdzielni Owocarsko-Warzywniczej i jej młodszej siostry Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Ski-ba” oraz Spółdzielni Mleczarskiej.

Spółdzielnia Owocarska na konspiracyjnych kontaktach nagromadziła najbogatsze efekty. Tu duszą i motorem wszelkich poczynań o charakterze całkowicie lub półkonspiracyjnym byli: przewodniczący zarządu Spółdzielni a zarazem jej zwierzchnik ideologiczny i techniczny inż. Józef Marek „Lanca”, kierownik ogólny dr Józef Macko, główny księgowy mgr Jan Sobczyk „Sokal”, jego zastępca, a później następca Władysław Habrat, członek zarządu a zarazem likwidator mgr Józef Kulpa „Owoc”, kasjer Jan Liszka „Las” i kierownik magazynów Rafał Nowakowski „Nowina”.

Ten to właśnie zespół zdobywał w najbardziej nieprawdopodobny i przemyślny sposób idące w dziesiątki milionów środki finansowe, które szły na cele ratowania wielotysięcznej rzeszy wojennej biedoty od skrajnej nędzy. Z tych sum wydatkowano poważne kwoty na pomoc podziemiu, na łapówki dla gestapo, za które wielu skazanych na obóz czy śmierć uzyskało wolność. Z tych środków wreszcie budowano także nielegalne, dalsze obiekty spółdzielni. Bez zezwolenia władz okupacyjnych, a więc z ogromnym ryzykiem.

Aby kryć to wszystko przed okiem kontroli finansowych, stworzył Sobczyk podwójną księgowość i podwójną kasę, przy czym w oficjal-

nych dokumentach rejestrowano tylko te operacje, które z punktu widzenia władz nie budziły żadnych zastrzeżeń. Cała reszta sięgająca miesiąc, w miesiąc, setek tysięcy, notowana była na świstkach papieru i mieściła się nie w dziesiątkach segregatorów, ale w kieszeni kasjera Jana Liszki i w jego konspiracyjnym „skarbcu”, znajdującym się pod ceglami polepy, na strychu domu, w którym mieszkał.²²²

Działalność, o której mowa zapoczątkowana została już w pierwszych miesiącach okupacji, kiedy to inż. Marek jakby przeczuwając ciężar nadchodzących czasów, tak ustawił pracę spółdzielni, aby zdobyć możliwość maksymalnej swobody w kontaktach z terenem i aby stworzyć szanse niesienia pomocy ludziom biednym, czy angażującym się w nielegalnej działalności.

Przełamując opory władz okupacyjnych preferował założenie, że wszelkie wypłaty za dostawy owoców i runa leśnego dokonywać będzie spółdzielnia nie gotówką, lecz żywnością i artykułami pierwszej potrzeby. Pomysł ten pozwolił spółdzielni wyludzić na okupancie kilkaset wagonów artykułów żywnościowych, które rozprowadzane wśród rolników i biedoty, łagodziły nędzę.

Drugim podobnego typu krokiem Marka było podpisanie umowy z Radą Główną Opiekuńczą, że cała produkcja zakładów przetwórczych spółdzielni dostarczana będzie do magazynów i składnic terenowych RGO.

Te dwa na pozór nie powiązane z sobą fakty przyniosły spółdzielni i limanowskiemu podziemiu nieograniczone możliwości aprowizacyjno-transportowe i legalizacyjne. Służyła do tych celów terenowa sieć spółdzielni i RGO w postaci szkólek sadowniczych, magazynów, punktów skupu i punktów rozdzielczych. Sieć ta szeroka i wciąż rozbudowywana stała się w końcu jednym wielkim aparatem konspiracyjnego działania.

Tu Marek zatrudniał na podstawie fałszywych dokumentów ludzi poszukiwanych przez gestapo oraz aktywistów ruchu oporu organizujących na danym terenie agendy podziemia i kierujących nimi. Bezustanny ruch furmanek i samochodów dostarczających dla terenowych punktów spółdzielni i RGO artykuły żywnościowe, umożliwiał przewóz tych zasobów, które przeznaczone były na potrzeby podziemia. Tym właśnie sposobem oddziały partyzantki polskiej i radzieckiej otrzymały w sumie kilka wagonów artykułów spożywczych.

Innym rodzajem podstawowej dla kierownictwa Ruchu Oporu działalności było pośrednictwo pracowników i środków transportowych

spółdzielni w operacjach łącznościowych na linii Kraków — Tymbark — Nowy Sącz. Przez wszystkie lata wojny zakonspirowani spółdzielcy bywając co tygodnia w Krakowie, składali na skrzynkach pocztę Inspektoratu dla Okręgu i odbierali przesyłki władz okręgowych dla Inspektoratu i Delegatur powiatowych w Limanowej i Nowym Sączu.

Zasięg zaangażowania spółdzielni w pracach Ruchu Oporu rosnąć bezustannie, przestał się wreszcie mieścić w normach i rozdzierając raz po razie konspiracyjne szwy zaczął ukazywać fragmenty więcej lub mniej niebezpiecznych spraw. Te zaś odnotowywane skrętnie przez konfidentów gromadziły się w aktach policji doprowadzając do tego, że jedynym określeniem jakiego gestapo używało w odniesieniu do spółdzielni, było słowo „Bandittennest”.²²⁵

Zaczął więc wróg walkę ze spółdzielnią. Najpierw przy pomocy różnorodnych szykan administracyjnych. A kiedy obrotni i uparci spółdzielcy wychodzili z każdej trudności obronną ręką, przystąpiło do akcji gestapo. W latach 1942-1943 aresztowani zostali pracownicy spółdzielni: mgr Ewa Brosz, mgr Władysław Duchnik, ppłk. inż. Adolf Szymański, mgr inż. Wiesław Styś, gł. księgowy spółdzielni mgr Jan Sobczyk i Ludwik Kowalczyk. Szczególnie bolesną stratą dla spółdzielni i ruchu oporu było aresztowanie mgr Sobczyka. Wybitny fachowiec, żarliwy Polak o wyjątkowych zasobach energii, inicjatywy i ofiarności był czymś w rodzaju „szarej eminencji” limanowskiego podziemia. Do marca 1943 r. członek Komendy Okręgu POZ w Krakowie a zarazem główny dysponent i aktywista tej organizacji na powiat limanowski, po scaleniu stanął na czele komórki organizacyjnej Delegatury Rządu dla tworzenia terenowej sieci administracji cywilnej. Poza tym w jego właśnie rękach znajdowała się cała łączność na linii Kraków — Tymbark, prowadzona osobiście lub przy pomocy zespołu pracowników spółdzielni, jak mgr Józef Kulpa, mgr Ludwik Mróz, mgr Henryk Sędziwy, mgr Wiesława Węgrzynowicz i inni. Jako kierownik księgowości i finansów stworzył własny system krycia papierkowymi operacjami olbrzymich wydatków spółdzielni idących z dyspozycji inż. Marka na pomoc wszelkiej biedocie oraz na finansowanie Ruchu Oporu. A gdy w pewnym momencie nasłana przez okupanta ekipa biegłych zaczęła trafiać na ślady podwójnego księgowania, Sobczyk zdeterminowany zagrał w otwarte karty. Zaprosił członków ekipy do swojego pokoju, zamknął drzwi i oświadczył: „Panowie, mówię do was jako do Polaków, a nie rewizorów. Istotnie księgowość nie jest w porządku, kryję sumy wydatkowane przez Spółdzielnię na robotę podziemną oraz na pomoc dla setek wysiedlonych i głodujących. Znalazłem się więc w sy-

tuacji, która zmusza mnie do postawienia ultimatum — pozostawicie panowie swoje odkrycia dla siebie, albo żywi stąd nie wyjdziecie”.

Warunki zostały przyjęte i widmo dekonspiracji przestało istnieć.²²⁰

Kulminacyjnym punktem represji był rok 1944 i zaistniałe na jego przestrzeni wydarzenia. Najpierw 17 lutego żandarmeria nakryła w Krakowie samochód spółdzielni rolniczo-handlowej „Skiba” w Tymbarku, na który kierownik „Skiby” Mieczysław Czczółka oraz pracownicy spółdzielni owocarskiej mgr Józef Kulpa i mgr Henryk Sędziwy załadowali pocztę podziemną oraz różne nielegalne artykuły przeznaczone dla partyzantów. Spółdzielcy zdolali jakoś wymknąć się z osaczenia, ale kierowca Władysław Golonka został aresztowany i skazany na osiem miesięcy pobytu w obozie karnym w Płaszowie, poczta i cała zawartość konspiracyjnej przesyłki przepadła, a gestapo dostało do ręki konkretne dowody współpracy tymbarskiej spółdzielczości z Ruchem Oporu.

Pod koniec maja, gdy w Słopnicach został uwięziony zastępca szefa prasowego w rządzie GG dr Kulczewski i gdy uprowadzony w Krakowie Mercedes z taboru gubernatora Franka przepadł w rejonie Tymbarku, gestapo postanowiło dokonać ostatecznej likwidacji ludzi podejrzanych od dawna o aktywny udział w Ruchu Oporu.

Nocą 3/4 lipca silne oddziały SS, żandarmerii i gestapo najechały na rejon Tymbarku i okolicy, aresztując około 40 osób, w tym aktyw spółdzielni owocarskiej w osobach: dr Józef Macko, inż. Józef Marek, Henryk Giza, Adam Kamiński i Stanisław Szelner. Wszyscy aresztowani mieli być przewiezieni do Słopnic i rozstrzelani bez sądu w odwecie za dr Kulczewskiego.

Rankiem następnego dnia, w trakcie trwającej nadal oblawy, żona dr Macko zawiadomiła biuro Spółdzielni w Krakowie o zaistniałej sytuacji i spowodowała natychmiastową interwencję krakowskich przyjaciół Spółdzielni u generalnego komisarza spółdzielczości dyr. Platenika i u dyrektora RGO. Ci sympatyzujący ze Spółdzielnią rozpoczęli z miejsca akcję obronną, dzięki której Wydział Nadzoru Służby Bezpieczeństwa w rządzie GG wstrzymał telefonicznie nakazaną wcześniej egzekucję. Wszystkich aresztowanych w liczbie 37 osób przewieziono do więzienia w Nowym Sączu. 13 lipca po wstępnym przesłuchaniu zwolniony został kierownik Spółdzielni dr Macko, który rozkręcił i wykorzystał wszystkie możliwości w kierunku uwolnienia pozostałych działaczy Spółdzielni. Stawiana dra Macko poparte prezentem na ręce zastępcy szefa gestapo w Nowym Sączu w postaci bezcennych skrzy-

piec koncertowych doprowadziły do zwolnienia całego aktywu Spółdzielni i kilku innych więźniów aresztowanych 3 i 4 lipca. Reszta zginęła rozstrzelana 17 lipca w Słopnicach.²²⁷

Aktyw Spółdzielni zwolniono, ale dla zaprowadzenia porządku w „Bandyckim gnieździe”, przysłano do Tymbarku karną kompanię SS pod dowództwem Matingena, która zajmując na miejsce postoju główny budynek Spółdzielni, stąd robiła wypadki w teren pałac osiedla i mordując niewinną ludność. Na szczęście pracownicy Spółdzielni mimo bezustannych zaczepki ze strony kryminalistów z kompanii Matingena nie dali się sprowokować do żadnych wystąpień zdając sobie sprawę z tego, że dałoby to wrogowi pretekst do krwawego odwetu.

W zaistniałych warunkach podziemna działalność aktywu Spółdzielni miała nieco osłabnąć i zejść z półoficjalnych form na tory głębokiej konspiracji. Sam Marek wegetujący w bezustannym kręgu osaczenia musiał złożyć funkcję Delegata Rządu na powiat limanowski i zrezygnować z żywszego udziału w ruchu oporu, oddając wszystkim czas sprawom Spółdzielni, zwłaszcza od momentu gdy zarządzeniem władz dystryktu z dnia 10 listopada 1944 r. działalność owocarni została zamknięta, a nad jej majątkiem zawisła groźba konfiskaty i zniszczenia.

Mimo wszystko garstka całym sercem oddanych Polsce Podziemnej pracowników Spółdzielni nadal wykonywała zlecenia dowództwa Inspektoratu i 1 PSP-AK prowadząc najważniejsze operacje łącznościowe na linii Tymbark — Kraków. Akcjom tym towarzyszyły dramatyczne momenty.

Jedno z takich właśnie wydarzeń miało miejsce 14 grudnia 1944 r. Świtem tego dnia oficer żywnościowy Inspektoratu mgr Ludwik Mróz „Dębówka” na samochód wynajęty w limanowskiej „Kosie” załadował trochę przetworów owocowych przeznaczonych oficjalnie dla RGO w Krakowie. Oficjalnie, bo dokumenty przewozowe były fikcją konieczną na wypadek kontroli. Transport ten bowiem zawierający kilka tysięcy dolarów w złocie ukrytych na dnie puszek z marmoladą oraz radiostację. Przesyłka pochodząca ze zrzutu lotniczego miała być dostarczona na punkt kontaktowy Komendy Okręgu AK w Krakowie. Cały zresztą kurs był fikcją, gdyż miał na celu przewiezienie wspomnianych wyżej „towarów” oraz dowódcy 1 PSP-AK majora „Borowego” mającego w tym dniu odprawę w Komendzie Okręgu. W grupie przygodnych pasażerów znajdował się także kapelan pułku ks. Jan Stelmach „Urban” i dwóch podporuczników łączności „Tolek” i „Lolek”.²²⁸ oraz „zrzutek”, specjalny wysłannik Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie do Komendy Głównej AK — mjr Adam Mackus „Prosty”.

Droga do Krakowa minęła spokojnie. Dopiero w samym Krakowie na ul. Kalwaryjskiej obok „Solwayu” wóz został zatrzymany przez patrol żandarmerii. Rozpoczęła się rewizja ładunku. Katastrofa wisiała na włosku. Na szczęście prowadzący transport mgr Mróz przewidując podobną ewentualność zabrał spory pakiet banknotów, dwa litry wódki i trochę wędlin. W dogodnym momencie włożył to wszystko do te czki komendanta patrolu. Zrzucone już na chodnik puszki z „marmoladą” znalazły się z powrotem na wozie, a w kwadrans później powędrowały wraz z radiostacją do magazynu komendy Okręgu przy ul. Jabłonowskich.

Drugi akt dramatu rozegrał się w drodze powrotnej. Była już noc gdy samochód znalazł się obok zakrętu szosy w Gruszowcu. W stojącym tuż obok lasu oddział radziecki ze zgrupowania ppłk Zolotara czekał właśnie w którejś z kolei zasadzce na okazję. Nie zorientowany w sytuacji, biorąc samochód Spółdzielni za pojazd wroga, rąbnął w niego serią z kilkunastu łuf. Krzyki rannych wyjaśniły sytuację. Cgień przerwano, ale od pierwszych kół zginęli: kierowca wozu Maksymilian Rytł oraz jadący na inspekcję do Limanowej kierownik wydziału administracyjnego Okręgowej Delegatury Rządu w Krakowie, czołowy działacz chłopskiego podziemia, dr Adolf Łukowiecki „Borsa”. Wśród rannych znaleźli się mjr „Borowy”, mgr „Dębówka” i ks. „Urban”. Opiekę nad rannymi roztoczył sprowadzony natychmiast lekarz Inspektoratu dr Mieczysław Mycoń z Dobrej.²²⁰

Jesienią kompania Matingena została przeniesiona w rejon Krościenka i Szczawnicy, ale równocześnie wywiad AK zdobył wiadomość, że na wypadek wycofywania się Niemców z terenu Guberni majątek Spółdzielni będzie skonfiskowany i wywieziony w głąb Rzeszy zaś obiekty zakładowe zostaną wysadzone w powietrze.

Istotnie w styczniu 1945 r. oddział saperów po wysadzeniu mostu i dworca kolejowego podwiózł ku budynkom Spółdzielni dwie tony dynamitu. Spółdzielcy jednak zdołali saperów przekonać, że tak poważnej roboty nie można zaczynać „na sucho” i zaprosili ich na „degustację” najlepszych gatunków produkowanych przez Spółdzielnię win. Uczta trwała dwa dni i skończyła się fałszywym alarmem jakoby w Tymbarku pojawił się potężny oddział partyzancki. Prerażeni hitlerowcy jakoś nagle otrzeźwieli i odjechali pozostawiając dynamit i wszelki saper ski ckwipunek.

Ale 15 stycznia 1945 r. oddziały SS zaczęły okrazać Tymbark ze wszystkich stron. Groza zapowiadanej od dawna pacyfikacji zawisła nad Tymbarkiem w najbardziej realnych kształtach. Ponieważ siły

miejscowej partyzantki były zbyt nikłe, aby obronić zagrożone pozycje, zwrócono się o pomoc do partyzantki radzieckiej. Ppłk. Zolotar nawiązał natychmiastową łączność radiową z pierwszą linią frontu, zawiadamiając o zaistniałej sytuacji. Zaraz też nadleciały samoloty radzieckie rzucając wokół Tymbarku małe bomby i ostrzeliwały teren z broni pokładowej. Następnego dnia przedarł się do Tymbarku specjalny oddział szturmowy Armii Czerwonej i po krótkiej walce zniszczył zgromadzone tu siły SS. W kieszeni zabitego oficera znaleziono rozkaz spalenia oraz zniszczenia całego Tymbarku i wymordowania wszystkich jego mieszkańców. Szybki manewr oddziałów radzieckich unicestwił zbrodniczy zamiar, ratując życie i mienie setek ludzi.²⁰

Duże zasługi na rzecz Ruchu Oporu położyła także Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Skiba” w Tymbarku. Założona z inicjatywy aktywistów Spółdzielni Owocarskiej i rozrastająca się głównie w oparciu o jej pomoc — służyła Polsce Podziemnej w miarę sił i możliwości.

Głównym jej zadaniem była pomoc dla wysiedlonych i ukrywających się oraz zaopatrywanie ogniw ruchu oporu i oddziałów partyzanckich w żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Akcją taką prowadziła „Skiba” niemal legalnie, przesyłając przeznaczone dla podziemia partie towaru na adres posiadanych w terenie placówek handlowych. Dostawy takie w pierwszych latach okupacji raczej sporadyczne, z chwilą powstania oddziałów partyzanckich z I i II baonu 1 PSP-AK nasiliły się i przybrały charakter dotacji stałych, przekazywanych przy pośrednictwie oficera żywnościowego Inspektoratu AK mgr Ludwika Mroza.

Poza tym samochodem „Skiby” tymbarscy aktywiści Ruchu Oporu przewozili przesyłki konspiracyjnej poczty i prasy oraz odzież, obuwie i bieliznę, które zaopatrzeniowcy podziemia na szczeblu Okręgu przekazywali na rzecz ogniw terenowych. W 1944 r. do taboru „Skiby” władze podziemia włączyły dwa własne samochody. Oczywiście na fałszywych papierach, co także było ze strony Spółdzielni dużym ryzykiem. Tymbardziej, że wozy te używane były niemal co dnia przez czołowych aktywistów limanowskiego podziemia.

„Skiba” przez swoich pracowników uczestniczyła w pracach podziemnej łączności rozprawdzając pocztę na skrzynki konspiracyjne dla obwodów Limanowa, Nowy Sącz i Gorlice.

Z wśród pracowników „Skiby” wyróżnili się szczególniejszym zaangażowaniem: prezes zarządu a równocześnie pracownik Spółdzielni Owocarskiej mgr Józef Kulpa, kierownik handlowy Mieczysław Cze-

czółka, główna księgowa mgr Olga Szczepaniec-Mikołajewska oraz Anna Klimont-Sojkowa i Franciszek Sojka.

To właśnie panie Klimont i Szczepaniec prowadziły komórkę informacyjną, która pracowała całą wojnę w gestii Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku. Funkcja tej komórki polegała na obserwowaniu przebiegającej obok budynku „Skiby” drogi wiodącej w stronę owocarni. W wypadku zauważenia samochodu z Niemcami dyżurna obserwatorka dzwoniła do owocarni podając ustalone z góry hasło. Czas przejazdu między „Skibą” a owocarnią wynosił kilka minut. Akurat tyle, aby zagrożone osoby czy trefne przedmioty zdołały zniknąć.

Szczególniejsze zaangażowanie wykazała mgr Szczepaniec „Paż”. Wymieniona bowiem pełniła wiele funkcji na różnych odcinkach Ruchu Oporu. I tak jako łączniczka w gestii Komend Obwodu i Inspektoratu przewoziła pocztę, prasę i broń do punktów kontaktowych w powiatach Limanowa — Nowy Sącz — Gorlice — Nowy Targ oraz na trasie Limanowa — Kraków. Pracowała w wywiadzie zbierając wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, ich miejscach postoju, uzbrojeniu i rozmieszczeniu, mając wtyczki w policji granatowej dostarczała informacji kogo szuka gestapo i jakie są tajne dyrektywy policji niemieckiej w danym okresie czasu, prowadziła badania z okazji groźniejszych aresztowań na okoliczność wpadki poszczególnych osób, zabranych materiałów i ewentualnego zagrożenia. Poza tym wspólnie z Kulpą i Macką przeprowadzała zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich na wskazane punkty, w kierunku ugrupowań partyzantki radzieckiej. W sierpniu 1944 r. nawiązała kontakt z pracującą w Tymbarku grupą jeńców radzieckich, których nakłoniła do ucieczki, organizując ją wspólnie z Józefem Kulpą i Kazimierzem Kochanem. Uciekło wtedy 19 jeńców zabierając Niemcom broń, amunicję, kilka wozów dwukonnych i dwa wierzchowce. Zbiegowie zostali przekazani placówce partyzantki radzieckiej.

„Paż” działała również w tajnym nauczaniu na terenie powiatów Limanowa i Nowy Sącz. Nie tylko jako nauczycielka z zakresu szkoły średniej, ale także jako organizatorka komórek tajnego nauczania i sesji egzaminacyjnych oraz łączniczka między poszczególnymi kierownictwami tajnego nauczania a władzami podziemnego szkolnictwa w Krakowie, skąd przywoziła pocztę, pieniądze, podręczniki i pomoce naukowe na potrzeby sieci szkolnej w powiatach Limanowa i Nowy Sącz. Brała także udział w szkoleniu sanitarnym w Tymbarku, współpracując równocześnie z innymi punktami szkolenia w tym zakresie

przez dostarczanie z Krakowa podręczników i artykułów pierwszej pomocy.²⁵¹

Istniejąca w latach międzywojennych Żeńska Szkoła Rolniczo-Gospodarcza w Koszarach koło Tymbarku, podjęła pracę na wiosnę 1940 r. rozszerzając dawną działalność o roczne kursy dokształcania zawodowego dla dziewcząt kończących szkołę podstawową. W istocie rzeczy, zgodnie z planami głównego opiekuna szkoły inż. Marka, chodziło o utworzenie ze szkoły, w której pobyt chronił przed wywozem na roboty do Niemiec, azylu dla możliwie największej ilości dziewcząt. I oczywiście dać im możliwość kształcenia się, co przy zamknięciu wszystkich szkół średnich było sprawą bardzo istotną. Szkoła oprócz przedmiotów zawodowych, prowadziła systemem tajnym naukę dyscyplin zakazanych, a więc języka polskiego, historii i geografii.

Ta właśnie szkoła stała w dyspozycji inż. Marka jako jedna z głównych baz pomocy dla podziemia i partyzantki. Tu mianowicie kierował Marek ludzi spalonych i poszukiwanych przez gestapo, którzy pod fikcyjnymi nazwiskami zatrudnieni byli na fikcyjnych etatach, lub po prostu ukrywali się w zakamarkach budynków szkolnych. Między innymi w oficjalny zresztą sposób, mieszkał tu wysiedlony z Poznania prof. uniwersytetu dr Frankowski z rodziną, prowadząc w szkole lekcje przedmiotów zakazanych.

Na przełomie lat 1943-1944 inż. Marek dostarczył szkole duże ilości materiałów opatrunkowych, z których uczennice w ramach ćwiczeń praktycznych wykonywały gotowe komplety opatrunkowe na rzecz zasobów sanitarnych Inspektoratu.

W szkole prowadzono także naukę dziewiarstwa, w związku z czym okupant przydzielał jej spore ilości wełny, z której uczennice wykonywały dla Wehrmachtu skarpety, rękawiczki i nauszники. Ponieważ nie narzucano szkole ścisłych norm zużycia, dyrektorka Zofia Kasprzyk tak się rozliczała z okupantem, że spora ilość wyrobów szła poprzez inż. Marka na zaopatrzenie partyzantów.

Najczęściej i najszerzą formą pomocy, jaką szkoła udzielała podziemi były artykuły żywnościowe, wygospodarowane przy pomocy fałszywych dokumentów oraz uzyskiwane z dotacji Spółdzielni Owocarskiej i z prowadzonego przez szkołę gospodarstwa. Artykuły te, w tym także sztuki bydła, zabierały nocami patrole żywnościowe oddziałów partyzantki polskiej i radzieckiej, co było o tyle ułatwione, że szkoła leżała na uboczu, z dala od ruchliwych dróg, tuż obok jaru prowadzącego w głąb lasów tymbarskich.²⁵²

Na swój sposób współpracowały z Ruchem Oporu Spółdzielnia Mleczarska, stacja kolejowa, urząd pocztowy i urząd gminny. Spółdzielnia Mleczarska kierowana przez Franciszka Macko, pełniła rolę magazynu żywnościowego na rzecz podziemia, stąd szły pokaźne ilości przetworów mlecznych do partyzanckich spiżarni, tu także mieścił się punkt rozdzielczy prasy podziemnej, którą na poszczególne placówki rozprowadzali pracownicy mleczarni Bogusław Bubula i Jan Puch.

Pracownicy stacji kolejowej przewozili pocztę i prasę oraz różne konspiracyjne materiały a nawet broń na wskazane adresy.

Szczególnie brzemienne w konsekwencje rolę spełnia kierowniczka urzędu pocztowego Helena Lorek. Prowadziła ona podsłuch telefoniczny rozmów między miejscowym posterunkiem policji i żandarmerii, z komendami sił policyjnych okupanta w Limanowej i Nowym Sączu przekazując każdą, bardziej istotną sprawę do wiadomości podziemia. Przy sortowaniu poczty wylawiała listy kierowane do gestapo, żandarmerii i policji niszcząc donosy, względnie ostrzegając zagrożone w danym wypadku osoby. Nazwiska donosicieli przekazywała komórce podziemnego wywiadu, co pozwoliło na rozszyfrowanie i unieszkodliwienie kilku konfidentów. Poza tym w mieszkaniu Lorkowej działała skrzynka poczty podziemnej oraz punkt spotkań i narad aktywu ZWZ-POZ-AK.²⁵³

I wreszcie Urząd Gminny. Pracujący tu w charakterze sekretarzy Jerzy Samoraj „Tatar” i Michał Macko „Ryszard” oprócz pracy na rzecz wywiadu, prowadzili bardzo ważną w tamtych warunkach działalność wystawiając fałszywe dowody osobiste dla osób „spalonych”, fałszując metryki urodzenia i zgonu, wymeldowując fikcyjnie ludzi zagrożonych lub wprowadzając ich do ksiąg meldunkowych pod fałszywymi nazwiskami. Te bardzo ważne, ale ogromnie niebezpieczne „manipulacje” uratowały setki ludzi od aresztowań i od wywozu na roboty do Niemiec.²⁵⁴

Bezprzykładnie ofiarną postawę zajęła Zofia Turska. Wprowadzona do konspiracji przez Jana Cieślaka „Maciej” w grudniu 1939 r. oddała siebie, rodzinę, dom, obiekty gospodarcze i przemysłowe oraz leśniczówkę i wszystkie gajówki w służbę wojskowego Ruchu Oporu. Udzielała daleko idącej pomocy wysiedlonym, ściganym przez gestapo i działaczom podziemia, w czym pomagała jej funkcja członka zarządu tymbarskiej Delegatury RGO. Przez jej dworek, a przede wszystkim przez gajówki przeszła spora liczba oficerów uchodzących do armii gen. Sikorskiego. Posiadając obywatelstwo szwajcarskie i liczne znajomości na tamtym terenie, otrzymywała przez Czerwony Krzyż paczki z naj-

bardziej cennymi lekarstwami i środkami opatrunkowymi, które w całości przekazywała placówkom sanitarnym walczącego podziemia.

W domu Turskiej, oprócz magazynu żywnościowego, medycznego i zasobów odzieżowo-mundurowych, działała jedna z głównych skrzynek poczty podziemnej w gestii Inspektoratu, przy czym funkcję łączniczki pełniła między innymi córka Turskiej — Danuta.

Mianowana przez władze podziemia komendantką specjalnej organizacji mającej na celu zaopatrzenie sił bojowych walczącej Polski, działającej pod kryptonimem „Uprawa” a później „Tarcza” — postawiła Turska limanowski oddział „Uprawy” na pierwszym miejscu w Okręgu. Skrzywdzona po wojnie materialnie i moralnie zmarła w ubóstwie i zapomnieniu.

Równie mocnym zaangażowaniem zapisała się na kartach tymbarckiego podziemia przebywająca u Turskiej rodzina Myszkowskich. Brat Turskiej — Ludwik Myszkowski, współtwórca miejscowej placówki ZWZ zginął w Oświęcimiu. Jego żona Maria ps. „Paź” mając przygotowanie sanitarne, oddała się bez reszty niesieniu pomocy chorym i rannym, których, jeżdżąc konno, odwiedzała i pielęgnowała. Dalsi członkowie rodziny: Andrzej i Wojciech Myszkowscy („Tatar” i „Puchacz”) ukończyli leśną podchorążówkę i byli żołnierzami oddziału partyzanckiego placówki „Trzos”, Lidia — pracowała w łączności i sanitariacie.²⁸⁵

A oto inne domy, rodziny i osoby bardziej dla Ruchu Oporu zasłużone: dom Pyrciów — przez wszystkie lata wojny aktywny punkt życia konspiracyjnego, miejsce licznych kontaktów i skrzynka poczty podziemnej; apteka Pieguszewskich dostawca leków i środków opatrunkowych oraz punkt kontaktowy i skrzynka poczty konspiracyjnej; Marian Prekl, administrator majątku Turskiej i kierownik tartaku — skrzynka pocztowa, punkt spotkań i magazyn broni; Tobikowie i Żakowie — ich dom był punktem noclegowym dla działaczy podziemia przyjeżdżających z terenu. Lokatorem tego domu był Michał Macko „Ryszard”, w którego mieszkaniu znajdował się punkt kontaktowy dla czołówki inspektorackiej (ppłk Mirecki, dr Mossler i inni); rodzina Miśkowców — punkt kontaktowy dla działaczy konspiracyjnych; mieszkania mgra Ludwika Mroza z Jasnej Podłopieniu — punkt kontaktowo pocztowy i aprowizacja; dom Jana Kęski — miejsce odpraw i kwatera dla osób zakonspirowanych; dom Katarzyny Puchała — miejsce narad i odpraw ze szczebla placówka-obwód-inspektorat; dworek Jadwigi Szwabe i dom inż. Józefa Marka w Kisielówce — kwatery ofice-

rów sztabowych oraz miejsca najczęstszych spotkań i narad aktywu inspektorackiego.²⁸¹

10. PLACÓWKA UJANOWICE: „URNA” — „JANOWA” — „ULGA„

Wojskowy „Ruch Oporu w rejonie gminy Ujanowice zaistniał na przełomie lat 1940-1941. Jego zarzewie rozniecił właściwie ludzie obcy, którzy tu znaleźli schronienie przed pościgiem gestapo, względnie docierali z sąsiednich miejscowości inspirując oraz organizując ogniwa podziemnego działania w poszczególnych wioskach ujanowickiego rejonu.

W zespole pierwszych siewców wolnościowych idei na tutejszym terenie znaleźli się: Stanisław Biedroń z Limanowej. Aleksander „Lupa” z Męciny, pracujący po powrocie z wrześniowych perturbacji jako gajowy w Kamionce Małej. Tadeusz Odziomek nauczyciel z Łososiny Górnej, mgr Zofia Oleksy ze Żmiącej. inż. Jakub Pawłowski z Sechnej oraz ukrywający się na tutejszym terenie „oficerowie rezerwy, nauczyciele Jan Lenartowicz i Marian Moszycki.

Jesienią 1940 r. wrócił z obozu jenieckiego do rodzinnego domu w Jaworznej ppor. Wincenty Rosiek, gdzie mieszkał do wyzwolenia pracując oficjalnie na stanowisku gromadzkiego agronoma. W marcu 1941 r. do Rośka przybyli Biedroń, Lupa i Odziomek z propozycją pójścia na podziemny front. Rosiek wyraził zgodę i po złożeniu konspiracyjnej przysięgi, przyjąwszy pseudonim „Dolner” rozpoczął organizowanie „ogniów wojskowego ruchu oporu we wszystkich wioskach ujanowickiej gminy, pod zwierzchnictwem Aleksandra Lupy „Olek”, który w latach 1940-1942 pełnił funkcję komendanta placówki Ujanowice.²⁸⁷

Od początku istnienia placówka Lupy wytknęła sobie cele o tyle ciekawe, że odbiegające nieco od wytycznych odgórnych, lecz bardzo istotne z uwagi na panującą w tamtym rejonie sytuację. W okolicy tej bowiem znalazło przytułek i schronienie kilkaset osób, przeważnie inteligencji, w tym wielu wymykających się z niemieckiej ewidencji oficerów służby stałej lub rezerwy. Ludziom tym należało zapewnić nie tylko kwatery i wyżywienie, ale także bezpieczeństwo i względny spokój. Przed taką koniecznością postawiony aktyw placówki musiał zrezygnować z walki czynnej i przestawić się na:

- a) stworzenie strefy ciszy i pozornej uległości wobec zarządzeń okupanta,
- b) organizowanie pomocy ukrywającym się i „wysiedlonym,
- c) wykrywanie i likwidowanie działalności konfidentów,

- d) likwidowanie we własnym zakresie band zbrodniczych i rabunkowych, aby nie sprowadzać penetracji policji i żandarmów,
- e) tak planować i realizować konieczne akcje sabotażowe, dywersyjne i partyzanckie, aby wyłączać ewentualność najazdu i zemsty wroga.

Oczywiście do wykonania w/w zadań konieczne były odpowiednie siły i środki, które zapewniały plutony bojowe i służby pomocnicze, organizowane, szkolone i uzbrajane w ramach podstawowych obowiązków placówki.

Motorem wszelkich poczynań placówki w pierwszym etapie jej powstawania i rozwoju był Aleksander Lupa. Ale właśnie ta jego wyjątkowo ofiarna i ruchliwa postawa, nie dająca się na dłuższą metę ukryć, doprowadziła do katastrofy.

Tuż po aresztowaniach na terenie rafinerii nafty w Sowlinach, 29 października 1942 r. kwaterę Lupy w Kamionce Małej otoczyło gestapo. Lupa przed godziną wrócił z jakiejś akcji terenowej i zmęczony zapadł w głęboki sen. Obudził go wrzask wpadających do pokoju Niemców. Zakuty w kajdany i przewieziony do gestapo w Nowym Sączu poddany został z miejsca śledztwu z zastosowaniem najokrutniejszych metod. Po kilku „badaniach” na przesłuchania wynoszono go i przynoszono na kocu. Obawiając się załamania 13 listopada wydo był z klapy marynarki zaszytą fiolkę cyjankali i popełnił samobójstwo.²⁸⁸

Na dramatyczną decyzję Lupy w jakimś stopniu wpłynąć musiała nieudana próba jego uwolnienia. Natychmiast bowiem po aresztowaniu Lupy jego brat Julian i najbliżsi współpracownicy Izabela Jarnicka i Józef Krzak weszli w kontakt ze strażnikiem sądeckiego więzienia pochodzącym z Męciny, Bolesławem Pajorem, poprzez którego już kilkakrotnie załatwiali różne sprawy w ramach pomocy dla przebywających w więzieniu członków ruchu oporu. Pajor zgodził się przyjść z pomocą Lupa. Tym chętniej, jak oświadczył, że chodzi o szkolnego kolegę, Ale nie bezinteresownie — zażądał 30 tysięcy w gotówce, dokumentów na lewe nazwisko i gwarancji, że znajdzie w podziemiu możliwość przebywania do końca wojny. Lupa z Krzakiem warunki przyjęli i wszystko zdawało się być na najlepszej drodze. Pajor przybył jednak na umówiony punkt w towarzystwie sfory gestapowców, którzy aresztowali Juliana Lupę oraz Izabelę Jarnicką z siostrami.²⁸⁹ Z chwilą wpadki śledztwo w stosunku do Lupy przybrało wręcz bestialskie metody doprowadzając do tragedii.

Śmierć Lupy zamknęła pierwszy etap działalności placówki. Po kilkumiesięcznej ciszy, wiosną 1943 r. kierownictwo „Ujanowic” dostało

się w ręce ppor. Mariana Moszyckiego „Szary” z Rośkiem „Dołnerem” w roli zastępcy. Rok 1943 był okresem ostatecznego uporządkowania spraw organizacyjnych i uzupełnienia stanu kadrowego placówki odnotowanej w dokumentach z tego okresu pod kryptonimem „Urna”.

„Urna” obejmowała zasięgiem następujące gromady: Jaworzna, Kamionkę Małą, Kobylczyną, Krosną, Sechną, Strzeszyce, Ujanowice i Żmiącą. W tych to wioskach, głównie staraniem „Dołnera” i „Szarego” powstało dziewięć drużyn tworzących trzy plutony ujanowickiej kompanii. Funkcje dowódców plutonów pełnili Jan Czech z Krosnej, Józef Szewczyk z Kamionki Małej i Wojciech Świerczek z Ujanowic.

Do lipca 1943 r. „Urna” liczyła 68 członków,²¹⁰ przeważnie podoficerów i żołnierzy WP. W lipcu zdarzył się wypadek, który na pewien czas zahamował prace nad rozbudową placówki. Oto 10 lipca „Szary” towarzysząc komendantowi placówki Limanowa Zygmuntowi Jońcowi w obchodzie inspekcyjnym, dostał się w pierścień obławy koło Łukowicy. Aresztowany wraz z Jońcem, ale pod udokumentowanym nazwiskiem Jana Mrugały nie został zidentyfikowany i jako „Reisender”, po krótkim pobycie w gestapo w Nowym Sączu, powędrował do obozu pracy w Szebniach koło Jasła.²¹¹

Po aresztowaniu „Szarego” i Jońca bezpośrednio zagrożeni zmienili miejsca zamieszkania, co pociągnęło za sobą częściową przebudowę sieci łącznościowej oraz skrzynek i punktów kontaktowych. Pewne uspokojenie przyniosła wiadomość wywiadu o skierowaniu aresztowanych do Szebni.

20 listopada 1943 r. Moszycki i Joniec, przy pomocy Ignacego Czerniawskiego, który zdobył klucze od jednej z bram obozu, uciekli i razem z Czerniawskim wrócili w rejon Ujanowic.²¹² Moszycki po chwilowym wypoczynku zameldował się w dowództwie obwodu i objął ponownie kierownictwo placówki noszącej nowy kryptonim „Janowa”. Niestety po ciężkich przejściach obozowych popadł w depresję psychiczną i niezdolny do kluczenia w konspiracyjnej matni, na odprawie inspektorackiej u Kałużnych w Młynnem, 13 lutego 1944 r. złożył rezygnację ze swej funkcji, a z dniem 1 czerwca 1944 r. przeniesiony został do rezerwy.²¹³ Komendę placówki ochrzczonej trzecim mianem „Ulga” objął Rosiek „Dołner” i dobrawszy do pomocy zbiega z Szebni Czerniawskiego „Osiek” zabrał się energicznie do nadania placówce i jej elementom funkcjonalnym ostatecznego szlif.

Wykonywanie bieżących zadań ułatwiła „Dołnerowi” przeprowadzona w ciągu 1943 r. „czystka”, w ramach której zlikwidowane zos-

tało na terenie obwodu kilkunastu konfidentów i zdrajców. Między innymi zginął także z wyroku 'Polski Podziemnej zastrzelony dnia 27 marca 1943 r. wójt ujanowickiej gminy Mateusz Chrzan, wysiedlony b. komisarz policji granatowej w Gnieźnie.²⁴⁴

Jesienią tego samego roku zlikwidowany został policjant granatowy z posterunku w Łososinie Dolnej Józef Smoleń, 'zaś dwaj jego koledzy Bergmann z Łososiny Dolnej i Pytlak z Ujanowic otrzymali wyroki śmierci, 'w związku z czym zostali przetrzuceni w inne rejony, gdzie ich wroga działalność Polsce była nieznaną.

Wypadki te spowodowały przeniesienie posterunku z Ujanowic do Łososiny Dolnej, gdzie dodano 'kilku Niemców i Ukraińców tworząc placówkę której dowódcą został st. wachmistrz żandarmerii Alois Riedlmeier.²⁴⁵

Likwidacja posterunku zwalniając rejon gminy 'Ujanowice z pod bezpośredniej kontroli wrogich sił, stworzyła komórkom konspiracyjnym znacznie lepsze warunki rozwoju i działania. Tym bardziej, że następca Chrzana na stanowisko wójta Piotr Stosur z Kamionki Małej, członek ruchu 'oporu, stworzył z urzędu gminnego główny organ pomocy dla wszelkich form działalności konspiracyjnej.

Niestety Stosur wolności nie doczekał, Aresztowany 17 marca 1944 r. na 'sesji wójtów i sołtysów w Nowym Sączu pod zarzutem przynależności do AK, po dziesięciodniowych torturach na gestapo w Nowym Sączu, nie ujawniwszy niczego z zasobu konspiracyjnych 'tajemnic, został wywieziony do Tarnowa. W tarnowskim więzieniu przebywał do lipca. W 'momencie chaosu jaki zapanował w środowiskach okupanckich po zamachu na Hitlera, Stosur został gdzieś wywieziony i od tej chwili wszelki ślad po 'nim zaginął.²⁴⁶

W pierwszej połowie 1944 r. dzięki wcieleniu BCH do AK stany plutonów „Ulgi” zyskały 'pełną obsadę, przy czym współpraca wzajemna przebiegała od początku do końca bez najmniejszego nawet zgrzytu. Powstała również komórka wywiadu, której kierownictwo objął Teodor Walawski „Abramczyk” z Warszawy mieszkający w latach wojny u swej siostry Marii Lenartowicz, kierowniczkii szkoły w Żmiącej. Zorganizowana została także sekcja sanitarna prowadzona przez siostrę „Dolnora” Annę Rosiek „Klara”, która przy pomocy pielęgniarki Genowefy Oleksy oraz miejscowych lekarzy dra Jana Bednarka ze Żmiącej, dra Zygmunta Orla z Ujanowic 'i dra Adama Wróblewskiego ze Strzeszyc organizowała punkty sanitarne na terenie placówki, wyposażając je w podstawowe zestawy leków i środków opatrunkowych.²⁴⁷

Kursy szkoleniowe dla personelu pielęgniarского, które odbywały się w domu rodzinnym mgr Zofii Oleksówny prowadzili dr Jan Bednarek, Genowefa Oleksówna i Bronisława Śliwa-Strumiłłowa.²⁴⁸ Kapelanem placówki był proboszcz ujanowickiej parafii ksiądz dziekan dr Bernard Dziedziak, z którym współpracowali księża mieszkający w owe czasy w Ujanowicach: ks. dr Władysław Smereka, ks. dr Lech Kaczmarek²⁴⁹ i profesor Wydziału Teologii na UJ ks. dr prałat Piotr Stach.

Ciekawie układały się tu sprawy prasy. Za kadencji Lupy placówka otrzymywała spore ilości prasy warszawskiej, którą przywoziła Izabela Jarnicka, od męża oficera pracującego w stołecznym podziemiu. Drugim źródłem dostaw prasy do wiosny 1941 r. były lokalne agendy kolportażowe przy komendzie Cbwoodu „Lelek”. Przychodziła także prasa krakowska dostarczana od strony Sowlin i Tymbarku przez komórki TOW i POZ.

Na przełomie lat 1943-1944 placówka rozpoczęła wydawanie własnego biuletynu informacyjnego redagowanego przez zespół na podstawie nasłuchu radiowego prowadzonego przez wysiedloną z Poznania lingwistkę mgr Marię Torz „Kalinka” w dwóch punktach: w domu sióstr zakonnych w Żnikowicach oraz u Stanisława Bukowca na osiedlu „Za potokiem” w Jaworznej, u którego „Kalinka” ukrywała się w ciągu lat 1943-1944.

Redakcja biuletynu mieściła się w mieszkaniu kierownika szkoły w Jaworznej Władysława Czechowskiego „Juhas”, który też pełnił funkcję redaktora biuletynu. Przy wydawaniu biuletynu posługiwano się maszyną do pisania zarekwirowaną przez „Zyga” w tartaku w Sowlinach, a później maszyną i powielaczem zabranymi przez bojówkę placówki w czasie napadu na Urząd Gminny w Ujanowicach. Używano także hektografu dostarczonego „Juhasowi” przez prof. Filipka z Krakowa.

Ale skoro o szkole w Jaworznej mowa, warto pokazać bardziej istotne elementy z konspiracyjnego dorobku Czechowskiego i jego żony Zofii „Jaskółka”.

Objąwszy kierownictwo tej szkoły z dniem 1 września 1942 r. nie potrzebował szukać kontaktów na podziemiu, gdyż znany tu z pięcioletniej pracy w latach międzywojennych cieszył się szacunkiem i zaufaniem. To też już we wrześniu złożył przed „Dolnerem” przysięgę konspiracyjną, z przydziałem do plutonu gospodarczego jako jego dowódca. Z tą chwilą szkoła stała się centralnym ośrodkiem życia konspiracyjnego placówki. Tu odbywały się narady aktywu podziemnego,

tu także mieścił się punkt kontaktowo-łącznościowy na linii Komenda Obwodu — Placówka. I tu również pracowała komórka tajnego nauczania prowadzona przez Czechowskiego, pełniącego poza tym funkcje członka Gminnej Komisji Oświaty i Kultury oraz członka Gminnej Komisji Egzaminacyjnej. I na dodatek tu ukrywał się ponad rok ściągany przez gestapo nauczyciel z Pisarzowej Ferdynand Kowalczyk. Mało tego — w skrytce wykonanej na strychu budynku szkolnego znajdował się magazyn broni i amunicji oraz leków i środków opatrunkowych.

Mieszkając w pierwszych latach okupacji w Limanowej zaprzyjaźnił się Czechowski z wysiedlonym z Poznania policjantem granatowym Brunonem Krawczykiem, zatrudnionym na limanowskim posterunku. Wkrótce przyjaźń zamieniła się w stałą i cenioną współpracę na rzecz Ruchu Oporu, w postaci danych o zamiarach władz policyjnych okupanta, które Krawczyk przekazywał na ręce Czechowskiego.

Z dniem 1 stycznia 1943 r. Krawczyk został przeniesiony do komisariatu w Nowym Sączu i z tą chwilą jego współpraca z Czechowskim nabrała bardziej konkretnych kształtów, stał się on bowiem dostawcą kilkunastu sztuk karabinów z amunicją oraz poważnych ilości naboju do broni krótkiej. Z mieszkania Krawczyka broń zabierał Czechowski lub jego brat Bronisław, przewożąc ją do Jaworznej na dnie wozu konnego posiadającego tzw. „spodniarkę” w formie płaskiej skrzyni-skrytki.

W trosce o właściwy ekwipunek żołnierzy placówki nawiązał Czechowski kontakt ze Stanisławem Cyconiem w Nowym Sączu, właścicielem wytwórni obuwia i sklepu z artykułami szewskimi, od którego uzyskał cenny dar w postaci 20 par butów i kilkudziesięciu kilogramów skóry.

Poza pracą w charakterze zaopatrzeniowca brał „Juhas” udział we wszystkich akcjach dywersyjnych i bojowych placówki, stając w samej czołówce ujanowickiego podziemia.

Dzielnie spisywała się również żona „Juhasa”, „Jaskółka” członek patrolu sanitarnego, łączniczka na trasie Jaworzna — Limanowa.²⁵⁰

Specyficzny układ terenowy gminy Ujanowice graniczącej z powiatami bocheńskim, brzeskim i nowosądeckim, duża ilość lasów i spokój, jaki w tym rejonie panował powodowały, że placówka „Ulga” raz po razie gościła spychane z sąsiednich powiatów oddziały partyzanckie, względnie ich części, pomagając im w zakwaterowaniu, wyżywieniu i ubezpieczeniu.

Zaczął się to latem 1944 r. gdy do ukrywającego się na terenie Żmiącej Michała Rogalskiego „Mira”²⁵¹, zaczęli się zgłaszać spaleni w Tarnowie członkowie tamtejszych ogniw AK szukający możliwości wejścia w szeregi limanowskiej partyzantki. Chłopcy ci po pewnym czasie pobytu w Żmiącej, gdzie opiekowała się nimi za pośrednictwem „Miry” komenda „Ulgi”, przeszli do oddziału „Topór”, a po jego rozwiązaniu znaleźli się w I baonie 1 PSP-AK.²⁵²

Jesienią 1944 r. na terenie „Ulgi” zakwaterował stuosobowy oddział radzieckiej „razwiedki” pod dowództwem majora Kurbatowa. Świetnie uzbrojony i wyposażony w radiostację oddział Kurbatowa został rozkwaterowany na pograniczu Jaworznej i Żmiącej. Sam Kurbatow zamieszkał u Stanisława Zelka w Krosnej. Tu też odbywały się spotkania Kurbatowa z „Dołnerem”, na których uzgadniano wzajemną współpracę i pomoc ze strony polskiej na rzecz grupy Kurbatowa przebywającej na tym terenie do wyzwolenia.²⁵³

Trzecim oddziałem korzystającym z gościny „Ulgi” były części baonu brzeskiej AK dowodzone przez ppor. Mariana Kluszyckiego „Limbicz” i ppor. Zbigniewa Straszńskiego „Meteor” (cichociemny), które po rozbiciu baonu w ciężkiej walce na wzgórzu Mogiła w dniu 5 października 1944 r. przebiły się przez pierścień osaczenia i dotarły w rejon „Ulgi” zajmując na kwatery przyłeśne domy na pograniczu Rajbrotu i Kamionki Małej.²⁵⁴

Świtem 23 listopada, wskutek donosu złożonego przez mieszkańca sąsiedniej wioski Królówka, kwaterująca właśnie w tej wiosce kompania Wehrmachtu uderzyła na dom Wawrzyńca Odrońca, w którym przebywali żołnierze „Limbicza”, otaczając go i podpalając. Zaskoczeni partyzanci podjęli walkę usiłując w pierścieniu osaczenia zrobić wyłom i uciec. Próba udała się tylko częściowo. Cd kul obławy zginęli: Henryk Mars z Mogiły k/Krakowa, Bolesław Wala z Mikuszowic pow. Bielsko-Biała, Marian Komorowski z Kuczek pow. Kutno i gospodarz domu Wawrzyńiec Odrońec. Dom z zabudowaniami gospodarczymi spłonął a w nim zwłoki Komorowskiego i Odrońca. Są wprawdzie przekazy, że wewnątrz płonącego domu zginęło jeszcze dwóch młodych chłopców, zbiegów z TODT, ale księgi zgonu parafii Rajbrot, gdzie odbył się pogrzeb ofiar zawierają dane dotyczące tylko czterech osób.²⁵⁵

Resztki oddziału z „Meteor” na czele przerzucił „Dołner” do osiedli na pograniczu Jaworznej i Żmiącej, zapewniając im kwatery i żywność.

Na nowym miejscu postoju oddział „Metora” przeżył jeszcze jedną tragedię. Po wspólnej wigilii i pastercie urządzonych pospółu z ludźmi

„Dołnera”, oddział „Meteora” przeszedł na teren brzeski. Nocą 26/27 grudnia ludzie „Meteora” wracając na swoje kwatery do „Ułgi” natknęli się koło gospodarstwa Pławeckich w Wojakowej na silną grupę Niemców. W trakcie walki zginęli podchorążowie: „Ptak” (nazwisko nieustalone) i Adam Pietras „Piekło” z Nowego Sącza, zaś zastępca „Meteora” ppor. Stanisław Stach „Turek” ciężko ranny w szyję, przeniesiony z pola walki do domu Józefa Goryła w Wojakowej, zmarł tej samej nocy.

Poza tym, w odwecie za śmierć kilku Niemców, rozstrzelani zostali mieszkańcy Wojkowej: Franciszek i Edward Pławeccy oraz Władysław Stachel. Późnym wieczorem 28 grudnia 1944 r. zwłoki „Turka” pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Kamionce Małej przy udziale proboszcza ks. kan. Brandta, okolicznych oddziałów partyzanckich i miejscowego społeczeństwa.²⁵⁶

W Kamionce Małej tuż obok kwater „Limbicza” i „Meteora” przebywała także przez pewien czas część kompanii „Janina” pod dowództwem por. Jana Gomoły „Jawor” z tarnowskiego baonu „Barbara”, który po bitwie w Jamnej 25 września 1944 r. rozpadł się na drobniejsze grupy i przeszedł na meliny w sąsiednich powiatach.

Każda z ośmiu gromad stanowiących terytorialną i społeczną bazę placówki „Ulga” wniosła jakiś wkład w dokonania tutejszego ruchu oporu, ale w czołówce uplasowały się Jaworzna, Kamionka Mała, Krosna i Żmiąca. Każda na swój sposób i w miarę posiadanych możliwości.

A więc Jaworzna. Rozlokowana dziesiątkami osiedli na północnych zboczach Jaworza i Szalasu posiadała idealną wręcz konfigurację dla pełnienia konspiracyjnych służb. Tu też rzecz bez precedensu w dziejach limanowskiego podziemia — były miejsca postoju dwóch sztabów kierujących pracami placówek Limanowa i Ujanowice. Tu w miejscowej szkole pracował kierowany przez Władysława Czechowskiego zespół redakcyjny biuletynu informacyjnego placówki „Ulga”. Kilkadziesiąt tutejszych domów a zwłaszcza Stanisława Bukowca, Jana Budziszka, Jana i Lucji Dutków, Dominika Oleksego, Stanisława Stokłosa oraz Stanisława i Piotra Zawadów stanowiły rodzaj „hotelu konspiracyjnych”, w których ciągle się ktoś ukrywał, czy tylko nocował lub odpoczywał po drodze do nakazanych celów i gdzie Polska Podziemna miała, zagroda po zagrodzie, wiernych i oddanych całym sercem przyjaciół, z „Dołnerem”, jego rodzicami Marcinem i Rozalią Rosiek, bratem Stanisławem i siostrą Anną oraz soltysem Stanisławem Oleksym na czele.²⁵⁷

Same Ujanowice do czasu likwidacji posterunku policji nie ekspozowały swej roli w ruchu oporu, a raczej rolę tę konspirowały głębiej i sprawniej. Tu w czołówce znaleźli się między innymi dr Zygmunt Orzeł, jego siostra Kazimiera Stępień, żona majora WP przebywającego w niewoli, ich syn Zbigniew oraz Jan Garbacz, jego siostra Wiktoria Madejowa „Wiki”, nauczycielka w Sechnej i Wojciech Świerczek z rodziną.²⁵⁸

Po zlikwidowaniu wójta Chrzana z wydatną pomocą ruchowi oporu szedł Zarząd Gminny z kolejnymi wójtami Piotrem Stosurem i Stanisławem Orłem oraz sekretarzami Henrykiem Samorajem i prof. Bogdanem Kaczmakiem²⁵⁹ na czele.

Rola Sechnej w działalności „Ulgi” nie miała większego zasięgu i znaczenia. Ale na skutek powiązań rodzinnych między kierownictwem pobliskiej placówki AK w Łososinie Dolnej „Dolina”, a szeregiem rodzin w Sechnej — tu właśnie obozował często oddział partyzancki „Doliny” i kwaterowali członkowie komendy tej placówki, zwłaszcza w domu wielkiego przyjaciela leśnej braci, Andrzeja Filipka. Mieszkaniec w Sechnej inż. Jakub Pawłowski głośny w latach międzywojennych działacz społeczny i samorządowy, nie angażując się w Ruchu Oporu w sensie bojowym, wspierał go swoim autorytetem i patriotyczną postawą, co bardzo pomagało w pracach organizacyjnych i całej działalności konspiracyjnej aktywowi placówki „Ulga”.²⁶⁰

Podobnie układały się stosunki w Żmiącej z tym, że tu w domu rodzinnym nauczycielki liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu mgr Zofii Oleksówny koncentrowało się tajne nauczanie, chyba najlepiej zorganizowane i najbardziej prężne w całej limanowszczyźnie. Brali w nim udział: ks. Władysław Augustynek, Maria Bednarek, Władysław Czechowski, literat Władysław Dunarowski, ks. Bernard Dziedziak, prof. Stanisław Gołąb, Janina Gołąb, prof. UJ Wiktor Jakob i jego syn Wiktor, ks. Lech Kaczmarek, prof. Tomasz Kołodziej, Franciszek Lipiński, Marian Moszycki, mgr Zofia Oleksy, Bronisława Śliwa, ks. Władysław Smereka, Wincenty Uryga, ks. Tomasz Zagórski i Wincenty Zelek.

Natomiast górna część Żmiącej, a zwłaszcza osiedla Cuprówka, Michałówka, Oślak, Szałas i Zaobidowa, stanowiły miejsce postoju dla oddziałów czy patroli partyzantki radzieckiej i polskiej, które korzystając z serdecznej gościnności takich rodzin jak Oleksowie, Rośkowie, Urygowie, Zelkowie i wiele innych, stąd czynili dalekie wypady dla wykonania wyznaczonych zadań i tu wracali na odpoczynek.²⁶¹

Kamionka Mała i Krosna to również wsie, których mieszkańcy otworzyli serca i domy dla potrzeb ściganych, ukrywających się i żołnierzy leśnej armii. To właśnie w tych wioskach kwaterowała wspomniana na innym miejscu grupa brzeska „Limbicza” i „Metora” oraz tarnowska „Jawora”. Razem z oddziałem „Jawora” przybył na teren Krosnej i zamieszkał tu do wyzwolenia zbiegły z obozu jenieckiego Ralf Smiley, oficer angielski z grupy komandosów biorących udział w inwazji aliantów pod Dieppe.⁸⁶²

Z tego opracowania widać więc, że teren „Ulgi” stanowił rodzaj wyspy, na której chronili się, zyskując swoiste prawo azylu, rozbitkowie różnych formacji, klas i światopoglądów. Zjawiska takie zaś mogły zaistnieć nie tylko dzięki zaprogramowanej przez „Dolnera” działalności defensywno-obronnej i ubezpieczeniowej, ale przede wszystkim w oparciu o rzadko spotykaną zwartość i solidarność oraz wysokie walory patriotyczne tutejszego społeczeństwa.

PRZYPISY

¹²² Relacja Eugeniusza Piksy.

¹²³ Relacja Jana Lindera.

¹²⁴ Piksa i Siegel aresztowani w marcu 1941 r. zginęli w obozie.

¹²⁵ Relacje Stanisława Sławika i Stanisława Wierzbowskiego.

¹²⁶ Relacja Stanisława Leszki.

¹²⁷ Relacja Jana Tokarczyka i Eugeniusza Piksy.

¹²⁸ Relacja Władysława Wietrznego.

¹²⁹ Relacje Antoniego Wnęka i Michała Cyconia.

¹³⁰ Księgi zgonu parafii Jazowsko.

¹³¹ Według zapisków Mieczysława Ajdukiewicza.

¹³² Notatki własne autora z lat wojny.

¹³³ Relacja Stanisławy Myjakowej.

¹³⁴ Stanisław Piętka z Gołkowic, więzień Oświęcimia i Dachau Nr 39512, w swej relacji spisanej dla Państwowego Muzeum w Oświęcimiu stwierdza kategorycznie, że Dymel był konfidentem, który należąc w 1940-1942 do ZWZ spowodował aresztowanie nieustalonej ilości osób, w tym także Stanisława Piętki. Za podstawę swojej opinii o Dymle uważa Piętka fakt, że Dymla konfrontowano z szeregiem osób, przy czym gestapo na podstawie jego oświadczeń ustalało ich przynależność do Ruchu Oporu.

¹³⁵ Relacje świadków zajścia: Władysława Myjaka i innych.

¹³⁶ Fotokopia kwitu wystawionego przez Dymła z nagłówkiem: „Oddział Armii Krajowej „Odwet”, nr 0238/44 z dnia 24 grudnia 1944 r. — w zbiorach autora.

¹³⁷ Pamiętnik Witolda Młyńca — maszynopis w zbiorach autora.

¹³⁸ Relacje Ottona i Władysława Śmiałków.

¹³⁹ Relacja Krystyny Żuk-Skarszewskiej.

¹⁴⁰ Relacja Juliana Dutki — Jaworza.

¹⁴¹ Relacja Władysława Wietrznego.

¹⁴² 25.XI.1943 r. zostali aresztowani a następnie straceni 12.I.1944 r. w Kłodnym: Jan Kwit oraz bracia Jan, Andrzej i Franciszek Mamakowie z Zalesia.

¹⁴³ Pismo kpt. „Szczepana” do „Dębora” z dnia 2.III.1944 r. Jeśli już o sądach mowa, to należy odnotować, że za wrogą Polsce Podziemnej postawę zostali skazani na śmierć wyrokiem Cywilnego Sądu Specjalnego w Krakowie, wójt gminy Łukowica Józef Nawalaniec z Przyszowej i Franciszek Górka ze Stromia. Wyrok został wykonany 8.X.1943 r. przez patrol egzekutywy oddziału LSB „Sępa” z gorlickiego przy współudziale żołnierzy z placówki AK „Ligas”. Trzeba przy tym dodać, że Górka, emerytowany nauczyciel, zdaniem miejscowej ludności padł ofiarą tragicznej pomyłki lub porachunków na tle zemsty osobistej. Nigdy bowiem żadnej wrożej Polsce działalności ze strony Górki nie stwierdzono.

¹⁴⁴ Relacja Władysława Wietrznego.

¹⁴⁵ Relacja Filipa Bodzionego.

¹⁴⁶ Dokument ze zbiorów Władysława Wietrznego.

¹⁴⁷ Dane wg materiałów otrzymanych od Bolesława Mżyka.

¹⁴⁸ Na podstawie kroniki szkoły w Przyszowej.

¹⁴⁹ Najdłuższy opór stawiała komórka BCH z Przyszowej dowodzona przez Władysława Nawalańca.

¹⁵⁰ Relacja Bolesława Mężyka.

¹⁵¹ Oświadczenie Edwarda Trojanowskiego — w zbiorach autora.

¹⁵² Chodzi w tym wypadku o samą konspirację, bo ogółem rejon placówki poniósł stosunkowo duże straty. 98 osób poległych, pomordowanych i zaginionych oraz 8 spalonych zagród.

¹⁵³ Zapiski własne autora z lat wojny oraz relacja Filipa Bodzionego.

¹⁵⁴ Wiosną 1943 r. po wejściu ogniw POZ do AK „Moneta” zmieniła nazwę na „Młyn”. W IV kwartale 1943 r. występowała pod nazwą „Mokra”, a pod koniec okupacji wróciła do kryptonimu „Młyn”.

¹⁵⁵ Dokument ze zbiorów autora.

¹⁵⁶ Relacja mgra Stefana Wróbla.

¹⁵⁷ Relacja Józefa Matłaga.

¹⁵⁸ Relacja Marii Leszkowej.

¹⁵⁹ Relacja Stanisława Leszko.

¹⁶⁰ Został zlikwidowany z wyroku Polski Podziemnej w 1945 r.

¹⁶¹ Relacja mgra Stefana Wróbla i Stanisława Leszko.

¹⁶² Relacja Marii Leszkowej.

¹⁶³ Zapiski własne autora z lat wojny.

¹⁶⁴ Relacja mgr Marii Torz.

¹⁶⁵ Relacja Mariana i Melanii Moszyckich i mgr Marii Torz.

¹⁶⁶ Relacja mgra Stefana Wróbla i Józefa Matłaga.

¹⁶⁷ Odpis dokumentu w posiadaniu autora.

¹⁶⁸ Sprawozdanie Inspektora „Niwy” na koniec 1943 r., materiały własne autora.

¹⁶⁹ Według materiałów dostarczonych przez Jana Barańskiego, Jana Cieślaka, Jana Grzywacza, Aleksandra Kalczyńskiego, Czesława Łyjaka, Jana Stachurę i Stanisława Ziębę.

¹⁷⁰ Obydwaj znaleźli się w Oświęcimiu, skąd wrócił tylko Wąsowicz.

¹⁷¹ Zginął 19.VIII.1942 r. rozstrzelany w Mszanie Dolnej.

¹⁷² Relacja Aleksandra Kalczyńskiego.

¹⁷³ Relacja Franciszka Raczkowskiego.

¹⁷⁴ Relacja Jana Cieślaka, Jana Grzywacza i Aleksandra Kalczyńskiego.

¹⁷⁵ Oprócz ks. Stabrawy aresztowano w Mszanie Dolnej 23.XI.1943 r. wikarę ks. Kazimierza Fedko. Zginął w lutym 1944 r. rozstrzelany w Krakowie.

¹⁷⁶ Według relacji mieszkańców Mszany Dolnej obserwujących przebieg egzekucji z pobliskich domów. Relację wraz z wykazem zamordowanych Żydów dostarczył mgr Ludwik Mróz.

¹⁷⁷ Relacje Mariana Polka i Józefa Krala, którzy przeżyli Oświęcim.

¹⁷⁸ Fereński prowadzony na przesłuchanie z budynku więzienia do gestapo obezwładnił strażnika i zbiegł.

- 179 Zapis ze zbiorów Aleksandra Kalczyńskiego.
- 180 Relacja Jana Stachury — ze zbiorów prof. Jakuba Sobieskiego.
- 181 Na plebanii lubomierskiej znajdowała się skrzynka poczty podziemnej między gorczańską partyzantką a Komendą Obwodu.
- 182 Wszyscy trzej znaleźli się w Dachau, gdzie oczekali wolności.
- 183 Relacja Jana Drożdża.
- 184 Zapis ze zbiorów Aleksandra Kalczyńskiego.
- 185 Ojciec zmarł w obozie, matka i siostry doczekały wyzwolenia.
- 186 Relacja świadków wypadku Adolfa Bałona i Józefa Węglarza.
- 187 Relacja Jana Drożdża i Jana Sopaty oraz fotokopie list osób rozstrzelanych w obydwóch egzekucjach.
- 188 Relacja Jana Barańskiego i Stanisława Zięby.
- 189 Relacja szefa inspektorackiego sanitariatu dra Mariana Mosslera.
- 190 Odpis z akt Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.
- 191 Pierwszą komendę niedźwiedzkiej placówki stanowiła trójka w składzie: kpt. Julian Zapala „Lampart”, kpt. Alojzy Piwowar „Turbacz” i st. sierż. Władysław Pleczyński „Wilczek”.
- 192 Relacja Władysława Pleczyńskiego.
- 193 Relacja inż. Czesława Łyjaka.
- 194 Relacja Władysława Pleczyńskiego.
- 195 Relacja ppika Franciszka Galicy.
- 196 Relacja Władysława Pleczyńskiego.
- 197 Zginął w Oświęcimiu.
- 198 Relacja Władysława Pleczyńskiego.
- 199 Podjął dalszą służbę w placówce „Bogoria” na terenie Kielecczyny.
- 200 Relacja Władysława Pleczyńskiego.
- 201 W żadnym z dokumentów Inspektoratu AK Nowy Sącz w 1943 r. postać „Lamparta” nie występuje. Poza wzmianką o próbach kontaktu z nim czynionych przez adiutanta Inspektoratu por. „Andrzeja”, której efektu żadnego nie przyniosły
- 202 Relacja mgr Józefy Trzaska.
- 203 Relacja mgr Stanisława Zięby i Władysława Pleczyńskiego.
- 204 Dane wg Władysława Pleczyńskiego.
- 205 Nazwisko nieustalone.
- 206 Ustalenia własne autora.
- 207 Relacje Juliana Kozickiego i Macieja Stróżaka.
- 208 Pauloni senior przybył do Polski przed I wojną światową i pracował przy budowie podkarpackiej linii kolejowej. Mieszkając przez pewien czas w Tymbar-ku, tu się ożenił i założył rodzinę.
- 209 Jan Lenartowicz „Kronika Placówki „Tymoteusz” do dnia 2 maja 1943 r. oraz relacja Szymona Pyrcia.
- 210 Relacja J. Lenartowicza i Szymona Pyrcia.
- 211 J. Lenartowicz, „Kronika Placówki Tymoteusz”.

- ²¹² Relacja Stanisława Leszko i Jana Lenartowicza.
- ²¹³ Jednym z tego typu działaczy był Józef Kulpa „Owoc”, żołnierz ZWZ-AK a równocześnie w pewnym okresie aktywista Raclawickiej POZ.
- ²¹⁴ Kolejne kursy podchorążych odbyły się w drugiej połowie 1943 r. pod Kostrzą i w Gorlicach oraz wiosną 1944 r. pod Mogielicą.
- ²¹⁵ Sprawozdanie Inspektoratu „Strumień” z dnia 30.VII.1943 r. Zbiory autora.
- ²¹⁶ Pismo Komendy Obwodu „Perz” z dnia 1.IX.1943 r. — zb. autora.
- ²¹⁷ Protokół zdawczo-odbiorczy z dnia 8.III.1944 r. — zb. autora.
- ²¹⁸ Po śmierci „Strażnika”, który padł od bratobójczej kuli 8.X.1944 r. funkcję szefa placówki objął plut. Stefan Zborowski „Zrąb”.
- ²¹⁹ Według dokumentów ze zbiorów Władysława Wietrznego.
- ²²⁰ Müller miał wyjątkowe szczęście. Z kilku zamachów przeprowadzonych na niego przez partyzantów wychodził cało. W omawianej akcji został ranny, a śmierć poniósł idący obok wójt tymbarskiej gminy, Władysław Kuc.
- ²²¹ Spis zajętych artykułów — ze zbiorów W. Wietrznego.
- ²²² Ustalenia własne autora.
- ²²³ Relacja W. Wietrznego.
- ²²⁴ J. Macko „Góry zakwitną sadami” — praca zbiorowa: Tymbark — szkice z dziejów miejscowości i jej okolic oraz Jan Liszka Moje wspomnienia z okupacji — maszynopis w zbiorach autora.
- ²²⁵ J. Macko „Góry zakwitną sadami”.
- ²²⁶ Relacje Ludwika Mroza i Jana Liszki.
- ²²⁷ J. Macko „Góry zakwitną sadami”.
- ²²⁸ Nazwiska nieustalone.
- ²²⁹ Relacja L. Mroza i ustalenia własne autora.
- ²³⁰ J. Macko „Góry zakwitną sadami” str. 81-128.
- ²³¹ Relacje J. Kulpy i Olgi Mikołajewskiej.
- ²³² Materiały ze zbiorów Ludwika Mroza.
- ²³³ Relacja W. Wietrznego i Sz. Pyrcia.
- ²³⁴ J. Giza „Ruch Oporu w Tymbarku” — szkic o Tymbarku.
- ²³⁵ Ustalenia własne autora.
- ²³⁶ Zbiór relacji w posiadaniu autora.
- ²³⁷ Według danych dostarczonych przez Wincentego Rośka.
- ²³⁸ Relacje Izabeli Jarnickiej, Zygmunta Jońca i Józefa Lupy.
- ²³⁹ J. Lupa zginął w Oświęcimiu, Jarnicka przeżyła obóz, siostry zostały zwolnione.
- ²⁴⁰ Sprawozdanie Inspektoratu „Strumień” za pierwszą połowę 1943.
- ²⁴¹ Relacje Mariana Moszyckiego i Zygmunta Jońca.
- ²⁴² Relacje Wincentego Rośka i Zygmunta Jońca.
- ²⁴³ Rozkaz oficera Komendy Inspektoratu „Niwa” z 16.VI.1944 r.
- ²⁴⁴ Chrzana zlikwidowała bojkówka placówki „Urna”. W manifestacyjnym pogrzebie wzięły udział władze niemieckie oraz wójtowie wszystkich gmin powiatu

sąddecko-limanowskiego. Pogrzeb omal nie skończył się tragedią. Wśród kilku mówców ostatni zabrał głos burmistrz Mszany Dolnej, osławiony renegat Władysław Geib oświadczając, że „...żaden z nas wójtów nie przyjdzie jutro do pełnienia swych funkcji, jeśli tu w Ujanowicach nie padnie dziś dwadzieścia trupów w odwecie za Chrzana...” Groźną sytuację rozładował proboszcz ujanowickiej parafii ks. Bernard Dziedziak przy pomocy pracowników gminy, wysiedlonych poznaniaków wmawiając Niemcom, że śmierć Chrzana jest wynikiem prywatnych porachunków ze strony osobistych wrogów wójta, a nie sprawą polityczną. Uwierzili i tym razem zemsty zaniechali.

²⁴⁵ Zlikwidowany 16.VI.1944 r. przez patrol oddziału partyzanckiego „Topora” z rejonu Tęgororza.

²⁴⁶ Dane uzyskane od rodziny Stosura oraz „Afisz śmierci” z dnia 30.III.1944 r.

²⁴⁷ Relacje Wincentego Rośka i Anny Oleksówny.

²⁴⁸ Bronisława Sliwa-Strumiłłowa znana działaczka harcerska, pracownica służby zdrowia. W początkowym okresie okupacji zatrudniona w Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu, aresztowana za przynależność do Ruchu Oporu w 1941 r. zwolniona, uciekła do Żmiącej, gdzie ukrywała się do wyzwolenia biorąc udział w tajnym nauczaniu i wykładając na kursach sanitarnych dla AK i BCh.

²⁴⁹ W latach powojennych uwięziony, po uwolnieniu biskup diecezji gdańskiej.

²⁵⁰ Władysław Czechowski „Pamiętnik z lat wojny”, maszynopis w zbiorach autora.

²⁵¹ Działacz podziemia wojskowego w Jarosławiu, spalony w miejscu zamieszkania został wraz z kolegą Kazimierzem Ortyłem przerzucony „księżą drogą” przez biskupa tarnowskiego ks. Karola Pękałę do ks. Dziedziaka w Ujanowicach, który zamelinował go u znajomych w Żmiącej, gdzie z przerwami na udział w różnych akcjach partyzanckich przebywał do wyzwolenia. Obecnie na emigracji.

²⁵² Byli to: Jan Jaroszek „Szczerbaty”, Mieczysław Kornaś „Kora”, Edward Lejawka „Zaręba”, Jan Mirek „Kęs”, Wiesław Stopa „Bożywój”, Janusz Stopa „Graf”, Stanisław Światłowski „Mól” i kilku innych o nieustalonych nazwiskach. Zespół ten posiadał własną skrzynkę kontaktową, która mieściła się w Nowym Sączu u rodziny Pasków przy ul. Fabrycznej 12. Łączność na linii Tarnów — Nowy Sącz — limanowskie prowadził zespół w którym główne role odegrali: Jan Pasek „Piegusek”, Janina Kumorek „Jasia”.

²⁵³ Relacja Wincentego Rośka.

²⁵⁴ Relacja Mariana Kluszyckiego.

²⁵⁵ Wyciąg z księgi zgonów i relacja ks. Ludwika Musiała z Rajbrotu.

²⁵⁶ Wyciąg z księgi zgonów i dane dostarczone przez ks. Tadeusza Machnika z Kamionki Małej oraz relacje Mariana Kluszyckiego, Wincentego Rośka i Jakuba Ptaka.

²⁵⁷ Relacja Wincentego Rośka i Anny Oleksy.

²⁵⁸ Relacja ks. Bernarda Dziedziaka.

²⁵⁹ Wysiedlony z Poznania nauczyciel szkół średnich.

²⁶⁰ Relacja Wincentego Rośka.

²⁶¹ Relacje Wincentego Rośka, ks. Bernarda Dziedziaka i Władysława Czechowskiego.

²⁶² Relacja mgr Marii Torz i Jana Gomóły „Jawor”.

TADEUSZ DUDA

EKSTERMINACJA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NOWEGO SĄCZA W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

WSTĘP

Mimo stosunkowo bogatej już literatury na temat okupacji hitlerowskiej w Sądecczyźnie, znajdującej się zarówno w poszczególnych tomach „Rocznika Sądeckiego” (począwszy od tomu VI-tego)¹, jak i innych wydawnictwach², niewiele ukazało się prac, dotyczących bezpośrednio eksterminacji ludności żydowskiej Nowego Sącza i Sądecczyzny w okresie II wojny światowej.

Problem ten został marginalnie potraktowany w pracach F. Grodkowskiego, J. Bieńka, W. Wnuka.³

Tematowi temu poświęcone są w całości opracowania A. Wiśniewskiego.⁴ Autor ich skrótkowo przedstawia zagadnienie eksterminacji Żydów sądeckich, opierając się głównie na relacjach zebranych w trakcie pobytu, na studenckich obozach naukowych. Wykorzystał też materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, do których dotarł pierwszy (materiały te udostępniał mu zresztą autor niniejszego opracowania).

Zagadnieniu pomocy ludności żydowskiej Nowego Sącza udzielanej przez Sądeczan — Polaków poświęcone są opracowania: A. Korsaka⁵,

oparte przede wszystkim na relacjach i prawdopodobnie nie w pełni udokumentowanych, a także J. Bienka.⁵ Trudno coś powiedzieć o wykorzystanej w tych artykułach bazie źródłowej, ponieważ nie posiadają one przypisów.

Niekompletne i chaotyczne przedstawienie jest zestawienie zbrodni hitlerowskich popełnionych na społeczeństwie polskim i żydowskim z terenów obecnego województwa nowosądeckiego, zawiera wydawnictwo Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich.⁶

Charakter źródłowy posiada publikacja poświęcona historii (zwłaszcza najnowszej) Żydów nowosądeckich, wydana w Izraelu.⁷ Jest tam także rozdział poświęcony martyrologii Żydów nowosądeckich w czasie II wojny światowej, głównie składający się z relacji uczestników wydarzeń.

W Izraelu w Instytucie Yad Washem w Jerozolimie znajdują się także zbiory, które mogły by dostarczyć informacji na interesujący nas temat, których autor nie mógł wykorzystać.

Wykorzystano natomiast materiały archiwalne znajdujące się w archiwach krajowych, a więc w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce — Instytutu Pamięi Narodowej mieszczącym się w Warszawie, w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, a także w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu.

Wydaje się, że choć opracowanie to nie wyczerpuje z pewnością tematu, może stać się punktem wyjścia, do dalszych badań. np. Ropczyce.⁸

Żydzi zamieszkiwali w Nowym Sączu prawdopodobnie od XIV wieku i stanowili zarówno w dawnych wiekach, jak i w okresie poprzedzającym bezpośrednio wybuch II wojny światowej, spory procent jego mieszkańców.

W 1910 roku mieszkało w Nowym Sączu 7990 Żydów (na 25.000 ogółu mieszkańców)⁹, a wg spisu powszechnego z r. 1931 żyło 9084 mieszkańców religii mojżeszowej (z których olbrzymia większość uważała się za Żydów). Stanowili oni w tym czasie 1/3 ogółu (liczącego 30.298 osób) mieszkańców miasta.¹⁰

Zamieszkiwali głównie w śródmieściu i na osiedlu Zakamienica. W części śródmiejskiej, w latach 20-tych stanowili 92% mieszkańców.¹¹

Wiąże się to ze strukturą zawodową społeczności żydowskiej, która w Nowym Sączu, jak zresztą i w innych miastach i miasteczkach Polski, od wieków zajmowała się handlem i rzemiosłem. Większość sklepów w rynku, na ulicy Jagiellońskiej i położonych blisko rynku ulicach,

była w rękach żydewskich. W nowosądeckim handlu Żydzi reprezentowali niemal wszystkie branże, przede wszystkim zaś: spożywcą, tekstylną, monopolową. Na istniejące 124 sklepy spożywcze w roku 1931, właścicielami 91 sklepów byli kupcy żydowscy. Zajmowali się też rzemiosłem. Posiadali w centrum, szereg rzemieślniczych zakładów usługowych, a także lokali gastronomicznych (różnej kategorii). Na 78 szynków czynnych w Nowym Sączu w 1931 roku, Żydzi byli właścicielami — 65.¹²

Byli mocno zróżnicowani pod względem struktury społecznej i majątkowej. Obok właścicieli wielu renomowanych i dochodowych sklepów, firm, zakładów rzemieślniczych i hoteli, w mieście zamieszkiwali też drobni straganiarze i handlarze, z trudem utrzymujący swoje liczne często rodziny. W Nowym Sączu zamieszkiwali i działali, zarówno inteligenci żydowscy, wśród nich wybijali się przedstawiciele wolnych zawodów: lekarze, adwokaci, notariusze, a wśród adwokatów zgłoszonych do księgi adresowej na rok 1930, posiadających swe kancelarie w Nowym Sączu, połowę stanowili Żydzi,¹³ Były też masy ludności żydowskiej nie mającej żadnego wykształcenia, nie znającej dobrze języka polskiego.

Ludność żydowska Nowego Sącza była również zróżnicowana pod względem politycznym i ideologicznym. W okresie międzywojennym można zaobserwować walkę polityczną między Żydami wyznającymi tradycyjny kierunek; ortodoksyjni działały aktywnie organizacje ortodoksyjne: komórka organizacyjna partii „Agudas Israel” — na czele z przywódcą sądeckich ortodoksów dr Maurycym Körbelem. Coraz większy wpływ zdobywał nurt sjonistyczny. Działało szereg organizacji sjonistycznych, jak: komórka Organizacji Sjonistycznej dla Małopolski zachodniej i Śląska, organizacja „Iitachdut”, „Haszomer Hacair”, „Mizrachi” i inne. Przywódcą nowosądeckich sjonistów był znany działacz dr Hersz Syrop, (adwokat), dr Samuel Maschler (dyrektor banku) i Salomon Tenzer, kupiec — to inni wybitni działacze sjonistyczni w okresie międzywojennym. Walka między ortodoksami a sjonistami przybierała na sile w okresie wyborów do Sejmu, a zwłaszcza do Rady Miejskiej i Kahału (Gminy Wyznaniowej Żydowskiej). Była ona prowadzona ze zmiennym szczęściem, ale sjonści stopniowo zdobywali większe wpływy.¹⁴

Działały też i lewicowe organizacje żydowskie. Aktywne były komórki organizacyjne partii socjalistyczno-sjonistycznych: Poale-Syjon Prawicy i Poale-Syjon Lewicy. Ta ostatnia organizowała wiece i manifestacje. Działała też, choć nie przez cały czas aktywnie, komórka Ogól-

no żydowskiego Związku Robotniczego „Buodu”, który stał jeszcze bardziej politycznie na lewo.

Przez cały okres 20-lecia międzywojennego działała w Nowym Sączu Komunistyczna Partia Polski, która skupiała Żydów, bądź osób pochodzenia żydowskiego. W jej szeregach działali aktywni nowosądeccy komuniści: Mozes Schuss, Szaja Beer (false Kinderman), Abraham Lichtig i inni.¹⁵

Nowosądeccy Żydzi byli też aktywni na polu społeczno-kulturalnym np. wybijający się Uniwersytet Ludowy im. Maksą Rosenfelda. Czynne były biblioteki i czytelnie żydowskie, organizowano odczyty, występy muzyczne, żywy był wśród nowosądeckich Żydów amatorski ruch teatralny (skupiony przede wszystkim w działającym w Nowym Sączu Żydowskim Towarzystwie Dramatycznym im. Szymona Arskiego).¹⁶

Przed wybuchem II wojny światowej istniało i działało szereg organizacji o charakterze: gospodarczym (np. oddział Związku Kupców i Przemysłowców, Towarzystwo Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności), charytatywnym i religijnym (np. komórki organizacji „Bikur Cholim”, „Talmud Tora”, Zjednoczenia Kobiet żydowskich „Wizo”).

Żydzi nowosądeccy byli też aktywni na polu sportu i turystyki (działał klub sportowy „Makkabi”).

Udzielali się na polu pracy samorządowej. Posiadali reprezentację w nowosądeckiej radzie miejskiej i w 1939 roku mieli w radzie: 10 radnych.¹⁷

W okresie międzywojennym zauważyć można było wśród młodzieży żydowskiej, pęd do kształcenia się. Obok nauczania religijnego w „hederach”, Żydzi uczęszczali do szkół polskich, w tym także do gimnazjów. W 1931 roku na 73 uczniów zdających maturę w I Gimnazjum im. Jana Długosza, było 8 — uczniów-Żydów.¹⁸

Wśród młodzieży żydowskiej z Nowego Sącza studiującej na uczelniach wyższych, (zwłaszcza w Krakowie) znalazł się też znany historyk żydowski i organizator podziemnego archiwum w getcie warszawskim, dr Emmanuel Ringelblum.

Trzeba przypomnieć, że nowosądeccy Żydzi przed wybuchem II wojny światowej mieli swoją gminę wyznaniową — Kahał, rzeźnię rytualną, łaźnię żydowską, 2 synagogi (jedna w śródmieściu, druga przy ul. Lwowskiej) oraz cmentarz żydowski.

Stosunki między ludnością polską a żydowską w Nowym Sączu w latach przed II wojną światową układały się na ogół poprawnie, co stwierdzają relacje zarówno polskie, jak i żydowskie,¹⁹ choć można

było ze strony polskiej spotkać przejawy antysemityzmu, zaś ze strony żydowskiej postawy antypolskich (w formie pogardy dla ludzi nie należących do wybranego narodu). Istniało także poczucie obcości kulturalnej z obu stron.

Rozdział I

SYTUACJA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NOWEGO SĄCZA W PIERWSZYM ROKU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Dnia 1 września 1939 roku wojska niemieckie zaatakowały Polskę, rozpoczęła się II wojna światowa, a już z 5/6 września, Niemcy wkroczyli do Nowego Sącza. Miasto, jak i część ziem polskich znalazło się pod okupacją niemiecką. Nowy Sącz znalazł się w dystrykcie krakowskim w granicach tzw. Generalnej Guberni. Stał się także ośrodkiem lokalnych władz niemieckich, jako siedziba powiatu, którego granice zostały rozszerzone o wschodnią część powiatu limanowskiego, (który w czasie okupacji uległ likwidacji).²⁰

Wraz z Polakami, pod okupacją niemiecką znaleźli się także żydowscy mieszkańcy miasta.

Polityka Niemiec hitlerowskich wobec Żydów została określona na konferencji odbytej 21 września 1939 roku w Berlinie. Zgodnie z jej ustaleniami opracowano wytyczne w sprawie postępowania z ludnością żydowską. Żydzi z ziem polskich przyłączonych bezpośrednio do Rzeszy oraz ze Śląska, Pomorza, a nawet z samej Rzeszy mieli zostać deportowani do Generalnej Guberni i osiedleni w wydzielonych dzielnicach miast, zwanych później popularnie „gettami”.²¹

Żydzi zamieszkali w gettach mieli pozornie większy samorząd niż Polacy, ale, jak twierdzi prof. Czesław Madajczyk, był to samorząd typu więziennego.²²

Pierwszym istotnym represyjnym zarządzeniem, ograniczającym prawa ludności żydowskiej na terenach okupowanych, było zarządzenie z 20 września 1939 roku o przymusowej pracy Żydów. Na jego podstawie zorganizowano dla nich obozy pracy. W powiecie nowosądeckim zorganizowano 5 takich obozów: w Nowym Sączu, Chelmcu, Rytrze, Lipiu i Rożnowie.²³ Jednym z najwcześniejszych powstałych, był obóz pracy w Rożnowie. Od wiosny 1940 roku pracowało tam 300 Żydów. Później liczba ich wzrosła do około 1000. Pracowali oni przy naprawie dróg, w kamieniołomach znajdujących się w pobliskich miejscowościach: w Dębrowie, Kłęczanach, przy naprawie mostów i regulacji rzek w Mar-

cinkowicach i Chełmcu. Zarabiali oni minimalnie (1 zł dziennie) i mieli zapewnione wyżywienie, ale tylko dla siebie, ich rodziny przymierały głodem. Na obóz składały się 2 drewniane baraki.²⁴

Inny obóz mieszczący się w Lipiu (nad J. Rożnowskim), uruchomiono w okresie późniejszym — (30 kwietnia 1941 r.). Na początku swojego istnienia zatrudniał 250 Żydów. Obowiązywał 10-godzinny czas pracy, praca była wykonywana przez 6 dni w tygodniu, nawet w „szabat”. Czas wolny był od soboty popołudnia do poniedziałku rano i można było wtedy iść do domu. Płaca dla pracujących ustalona była wg obowiązującej tabeli dla robotników żydowskich. Za 1 godzinę pracy płacono więc: robotnikom 15-letnim (sic!) — 26 gr., 17-letnim — 37 gr., zaś 21-letnim — 52 gr. Pracujący pomieszczeni byli w barakach, po 100 osób w jednym baraku. Przydział żywności przydziałał Arbeitsamt w Nowym Sączu, zaś opiekę sanitarną sprawowali miejscowi lekarze. Kierownictwo obozu było żydowskie.²⁵

Na wiosnę 1940 roku rozpoczęły się (zgodnie z ustaleniami z 1939 roku) przesiedlenia do Nowego Sącza Żydów z większych miast Generalnej Guberni: Krakowa i Lwowa, oraz z terenów włączonych bezpośrednio do Rzeszy. W kwietniu 1940 roku do Nowego Sącza przybyły transporty Żydów ze: Lwowa, Łodzi, Bielska, Sieradza.²⁶

Od 1940 roku rozpoczęły się też przesiedlenia ze wsi i miasteczek Sądeckizny. Na mocy zarządzenia starosty powiatowego w Nowym Sączu (Kreishauptmann) z 29 października 1940 roku, przystąpiono do przesiedlania do Nowego Sącza Żydów z sądeckich uzdrowisk: Krynicy, Muszyny i Piwnicznej.²⁷ Przesiedlenia Żydów odbywały się w sposób wyjątkowo brutalny. Policja niemiecka zastosowała taktykę zwaną „Blitzaktion”, polegającą na zaskoczeniu (np. wysiedlenia przeprowadzano w nocy), rozstrzeliwano w toku przesiedlenia starców, chorych i dzieci.²⁸

Już od 1939 roku rozpoczęło się w Nowym Sączu, podobnie jak w innych miastach GG, ograniczanie praw Żydów i psycanie ich na pozycję „podludzi”. Akcja ta zaczęła się od dyskryminacji gospodarczej. Od początku 1940 roku wprowadzono zakaz prowadzenia przez Żydów handlu, co dla nich było szczególnie dotkliwe, zważywszy, większość przeciw ludności żydowskiej z niego się utrzymywała. Całe masy Żydów, z wyjątkiem zatrudnionych w obozach, straciły podstawę utrzymania. Jak w całej GG, nękanio ich kontrybucjami. Żydzi nowosądeccy musieli zapłacić kilka takich kontrybucji.²⁹

Od 1940 roku władze niemieckie wydawały zarządzenia restrykcyjne wobec ludności żydowskiej, poważnie ograniczające ich wolność oso-

bistą, a także izolujące ich od Polaków. Na mocy zarządzenia z 18 maja 1940 roku zabroniony był Żydom wstęp do parków miejskich.⁸⁰

Rozporządzenie z 26 października 1940 roku nakazywało zamykanie restauracji żydowskich już o 19-tej godzinie, podczas gdy polskie lokale mogły być czynne do godz. 23-ej. 1 sierpnia 1940 roku wydano zarządzenie zabraniające Żydom korzystania z przychodni lekarskiej.⁸¹

W listopadzie 1939 roku dotarło do nowosądeckich władz miejskich, zarządzenie nr 30 Gubernatora dystryktu krakowskiego z 18 listopada 1939 r. dyskryminujące i upokarzające ludność żydowską — nakazujące noszenie wszystkim Żydom powyżej 12 lat opaski z gwiazdą Dawida. Było ono już w 1940 r. wcielone w życie, ale zachowały się prośby o zezwolenie na nienoszenie opaski.⁸²

Żeby zapewnić sobie sprawne zarządzanie ludnością żydowską, Niemcy powołali nową żydowską instytucję, która odebrała szereg kompetencji Gminie Wyznaniowej Żydowskiej. Była to Rada Żydowska — „Judenrat”, która miała posłusznie wykonywać rozkazy niemieckie, powołana do życia najprawdopodobniej jesienią 1939 roku.⁸³

Od pierwszych miesięcy okupacji miały miejsce prześladowania ludności żydowskiej, szykany, napady na Żydów i rabunki, które z czasem wzmagaly się. Zwiększała się pauperyzacja ludności żydowskiej, głównie wśród stale rosnącej rzeszy przesiedlonych do Nowego Sącza.

Jednocześnie rozpoczęły się akty fizycznej likwidacji Żydów. Już w maju 1940 roku na cmentarzu żydowskim hitlerowcy rozstrzelali dużą grupę Żydów i Polaków, wśród nich: dr Deitelbaum, znawcę prawa międzynarodowego, a także znanych kupców nowosądeckich: Goldfingera, Nussbauma, Katza, Zimmermana. Zwłoki zamordowanych pochowano na miejscu egzekucji.⁸⁴ Odtąd cmentarz żydowski stał się miejscem egzekucji Żydów sądeckich.

Od początku okupacji zaczęto stosować taktykę znieważania, upokorzenia ludności żydowskiej. W jesieni 1939 roku zebrano Żydów i Polaków na rynku i urządzono „spektakl” polegający na tym, że rabini nowosądecy, przedstawiciele elity żydowskiej i inni Żydzi musieli tańczyć. Gestapowcy znieważali ich, popychali, kopali, kazali się rozbierać. W ten sposób starano się psychicznie złamać ludność żydowską, zwłaszcza jej elitę i dać odczuć, czym Żydzi są dla okupantów.⁸⁵

W następnym etapie elitę żydowską niszczyli już nie tylko moralnie, ale i fizycznie, (m.in. z 10 rabinów Mesze Eichensteina, Hersza Halberstamma, Freima Halberstamma, Menasze Flastera) jak relacjonuje Rena Anisfeld, gestapo aresztowało w roku 1941 i wysłało do obozu w Oświę-

cimiu. Podobnie w 1941 roku zastrzelić kazał szef nowosądeckiego Gestapo Heinrich Hamann.⁸⁶

Było to działanie z logiczną konsekwencją: najpierw starano się Żydów upokorzyć i zastraszyć, uderzając w elitę, potem działaniami objęta była cała ludność żydowska.

Rozdział II

ŻYDZI NOWOSĄDECCY W GETCIE (1940—1942)

1. Utworzenie getta w Nowym Sączu

W dniu 12 lipca 1940 roku władze okupacyjne niemieckie wydały zarządzenie o utworzeniu dzielnic żydowskich w Nowym Sączu.⁸⁷ Było to kolejne, zasadnicze utrudnienie w życiu ludności żydowskiej Nowego Sącza. Dotąd bowiem, wg relacji uczestnika wydarzeń — Samuela Kaufera, warunki życia Żydów zamieszkałych w Nowym Sączu i okolicznych miasteczkach były znośne.⁸⁸

W myśl wspomnianego zarządzenia rozpoczęło się prześladowanie Żydów zamieszkałych na terenie całego miasta, do dwóch dzielnic. Granice pierwszej z nich, położonej w centrum miasta stanowiły: od północy cmentarz żydowski, od zachodu rzeka Dunajec, od południa ul. Piastowska i rynek, od wschodu ul. 3 Maja i ul. Piotra Skargi. W czerwcu 1941 roku „getto” zostało otoczone 3-metrowym murem.⁸⁹ Druga „dzielnica żydowska” utworzona została na terenach położonych za rzeką Kamienicą, w dzielnicy, popularnie zwanej „Piekłem”. Granice tej dzielnicy stanowiły: od południa i zachodu rzeka Kamienica, od północy ulica Zdrojowa, Głowackiego, od wschodu ul. Paderewskiego, od południa ulice: ks. Kołłątaja i Zalskiego.⁹⁰

Obie dzielnice w sumie posiadały obszar 5—6 km², a po zakończeniu w listopadzie 1940 roku akcji osiedleńczej, miały około 18.000 mieszkańców.⁹¹ Domy znajdujące się przy wspomnianych ulicach w dużej liczbie były stare, walcące się, pozbawione elektryczności i kanalizacji. Mieszkania w nich wilgotne, zagrzybiane, często nie miały podłogi.⁹²

Obie dzielnice obowiązywały te same zarządzenia władz, Żydzi zamieszkałi w nich mogli przechodzić z jednej do drugiej, stąd nie należy mówić o dwóch gettach w Nowym Sączu, a o jednym podzielonym na dwie części.

Akcja przesiedlania Żydów do getta została zakończona w zasadzie do 30 listopada 1940 r. (taki termin został ustalony przez Niemców), to

jednak 44 rodziny żydowskie otrzymały specjalne zezwolenie na zamieszkanie, poza gettem, zaś w gettcie przebywała nadal pewna ilość Polaków. Akcja przesiedlania ludności polskiej (Polacy musieli potem opuścić teren getta), jak i żydowskiej spotkała się z niechęcią obu stron, gdyż jedni i drudzy musieli opuścić swoje dawne siedziby.⁴³

Dnia 26 kwietnia 1941 roku władze okupacyjne wydały nowe zarządzenia w sprawie przeniesienia się do getta rodzin żydowskich mieszkających jeszcze w rynku. Z kolei tereny „dzielnic żydowskich” zobowiązani byli opuścić Polacy. Zarządzenie Komisarza Miejskiego z 14 czerwca 1941 roku ustalało szczegółowo granice obu części getta, a do 10 sierpnia 1941 roku wszyscy Żydzi musieli zamieszkać w gettcie, zaś Polacy opuścić jego teren.⁴⁴

Od 10 sierpnia 1941 roku zabronione było korzystanie Żydom z ulicy Krakowskiej. Tym samym przejście z jednej dzielnicy żydowskiej do drugiej, mogło odbywać się tylko ulicą Pijarską i Wałową. Umożliwiono też dojście do sądu oraz siedziby Komunalnej Kasy Oszczędności (przy ul. Szwedzkiej).⁴⁵

Zachowane w zasobach Archiwum Państwowego w Nowym Sączu „Zarządzenie nr 59 do żydowskiej ludności miasta Neu Sandez” z 12 listopada 1941 roku podpisane przez Komisarza Miejskiego (Der Stadtkommissar) dr Schmidta⁴⁶ ustalało obowiązki mieszkańców getta. Komisarz w swoim zarządzeniu powołuje się na wspomniane wyżej zarządzenie z 14 czerwca 1941 ustalające obszar i granice getta. W punkcie 2-gim zarządzenia określono drogi, po których mogli poruszać się Żydzi, a więc z jednej dzielnicy do drugiej mogli przechodzić tylko ulicą Wałową, Szwedzką i Pijarską. Do rynku mają dostęp tylko od strony ulicy Piastowskiej. W punkcie 3-cim Komisarz powołując się na „Rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 października 1941”⁴⁷, zaznacza, że „poniosą ci żydzi, którzy nieuprawnieni opuszczą wyznaczoną im dzielnicę, karę śmierci” Karą śmierci zagrożone było także usiłowanie opuszczenia getta, karę śmierci poniosą też osoby udzielające schronienia Żydom opuszczającym getto, a także „pożegacze i pomocnicy”. Lżejsze wypadki zagrożone były karą ciężkiego więzienia, orzecaną przez sądy specjalne. W wyjątkowych wypadkach Komisarz może udzielić specjalnego zezwolenia na opuszczanie getta. Mający to zezwolenie („żółte przepustki” mogą wyjątkowo przechodzić ulicą Główną (taką nazwę w czasie okupacji nosiła ulica Jagiellońska), Krakowską oraz przez rynek. Miasto można opuszczać „tylko w wyjątkowo uzasadnionych wypadkach”. Dla ludności żydowskiej ustalono godzinę policyjną od 20.30 do 6.00 rano w okresie od

1 kwietnia do 30 września, zaś od 1 października do 31 marca — od 19.30 do 6.00 rano. Godzina policyjna „w uzasadnionych wypadkach” mogła być wydłużona. W niedziele i święta uznane przez państwo, Żydzi nie mogą się pojawiać na rynku i ulicy Główniej (Jagiellońskiej). Zarządzenie omawiane ustalało nawet drogę przejścia pogrzebów żydowskich i także dojścia do łaźni żydowskiej.⁴⁸

Jednym ze sposobów gnębienia ludności żydowskiej, a nawet biologicznego wyniszczania były przesiedlenia i wysiedlenia. Rozpoczęły się one jeszcze przed zamknięciem Żydów w gettach. Kontynuowane były w okresie istnienia getta. Pod koniec 1940 roku (27 grudnia) do getta nowosądeckiego przybył transport 1000 Żydów z Krakowa, a 14 marca br. przywieziono jeszcze 252 przesiedleńców z Krakowa. W maju 1941 roku w getcie osiedlono 641 Żydów z pobliskiego Chełmca i Łabowej. Co jakiś czas getto musiało przyjąć wysiedlonych Żydów z różnych miast GG, z terenów wcielonych do Rzeszy, czy nawet z samej Rzeszy, skąd przybyło 500 Żydów.⁴⁹ Cała akcja przemieszkańcza pochłaniała duże fundusze nowosądeckiej gminy żydowskiej. Bezdomnych przybyłych trzeba było umieszczać w prywatnych domach, co pogarszało warunki życia miejscowych Żydów, a częściowo w schroniskach. Dla tych potrzeb oddano lokale zlikwidowanych przez Niemców stowarzyszeń żydowskich (np. lokal stowarzyszenia „Beth Hamidrass”, przy ul. Bożniczej oddano na potrzeby wysiedlonych z Łodzi, podobnie dla wysiedlonych oddano lokale stowarzyszeń: „Chewna Thilim”, przy ul. Berka Joselewicza, „Bikur Cholim” przy ul. Wałowej)⁵⁰ Przesiedlenia rujnowały stabilizację tysięcy rodzin żydowskich, najczęściej przywiązanych do swoich domów i dobytku, pozbawiały źródeł utrzymania, zmniejszały odporność fizyczną i psychiczną Żydów, którzy znaleźli się w nowym miejscu, z reguły w gorszych warunkach. Natomiast dla miejscowych Żydów i władz żydowskich pojawił się trudny problem udzielenia schronienia przesiedleńcom i ich żywienia.

Dotkliwy dla Żydów mieszkających w getcie był zakaz handlu. Pociągnął on za sobą odbieranie Żydom sklepów, a przecież właśnie rynek i ulica Jagiellońska skupiały najwięcej sklepów i zakładów usługowych i rzemieślniczych, stanowiących własność Żydów. Sklepy te znalazły się po stronie „aryjskiej”. Od początku 1941 roku zabrano Żydom — 20 sklepów, przede wszystkim sklepów galanteryjnych, tekstylnych, drogerijnych, a także 1 drukarnię.⁵¹ Sklepy te przydzielano Niemcom, potem także Polakom. W „Nowym Kurierze Warszawskim” z 28 stycznia 1941 roku można przeczytać typowe dla tamtego okresu ogłoszenie. „W Nowym Sączu w związku z aryzacją miejscowego kupiectwa istnieje-

je możliwość przydziału sklepów żydowskich różnych branż polskim kupcom wysiedleńcom. Przydziału dokonuje burmistrz Nowego Sącza. Wymagany jest odpowiedni kapitał. Z czasem zlikwidowano wszystkie sklepy żydowskie położone poza gettami. Żydzi, którym odebrano sklepy, pozostali bez środków do życia. Natomiast w samym gettcie, aż do jego likwidacji, Żydzi utrzymywali swoje sklepy i handel funkcjonował normalnie (oczywiście poza ograniczeniami wojennym).⁵²

Zachowane materiały archiwalne i relacje pozwalają na ogólne przedstawienie życia ludności skupionej w gettach. Było ono pozornie znormalizowane, z tym, że w pierwszych miesiącach życie mieszkańców getta wydawało się jeszcze znośne. Powołana została żydowska służba zdrowia, przebudowano łaźnię żydowską. Niemcy zezwolili na działalność żydowskich organizacji opiekuńczych. Z każdym jednak dniem pogarszały się warunki życiowe, a zwłaszcza aprowizacyjne. Tygodniowy przydział żywności na osobę wynosił 70 dkg chleba, 5 dkg mięsa. W gettcie kwitł przemysł i handel nielegalny.⁵³

Kiedy na początku 1942 roku w gettcie wybuchła epidemia tyfusu plamistego, dzielnicę „Piekło” zamknięto i nie wolno było się komunikować z tą dzielnicą a tylko lekarze mieli przepustki umożliwiające wejście do niej. Było to dodatkowe utrudnienie dla ludności żydowskiej.⁵⁴

Jednocześnie następowała pauperyzacja tej ludności, spowodowana także wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby. Podkreśla to mieszkający w tym czasie w gettcie Izaak Teuger. „Chleb żytni 2 kg kosztował 20—90 zł., a i często za te pieniądze nie można go było kupić. Biedota okropnie cierpiała. Nękały ją głód i zimno. Za 100 kg mokrego drewna płacono 60—70 zł. Przy tych cenach oczywiście nie było mowy, by mieszkania były opalane. Toteż nic dziwnego, że były wypadki zamrznięcia”.⁵⁵

Żydzi zamieszkali w gettcie (oczywiście ci, którzy byli zdolni do pracy i którym udało się tą pracę załatwić), byli zatrudnieni w tzw. „batalionach pracy”, które zajmowały się robotami wodno-melioracyjnymi, a także w miejscowych zakładach przemysłowych i rzemieślniczych, które znajdowały się w gettcie, które produkowały dla Niemców.⁵⁶ Zorganizowano też Związek Rzemieślników Żydowskich (Verband der Judischen Handwerken Neu Sandez), który miał siedzibę przy ulicy Poprzecznej 25. W spisie członków związku z 2 lipca 1942 figuruje blisko 800 osób, w tym 323 samodzielnych przemysłowców.⁵⁷ Żydów zatrudniano w wielu zakładach: w papierni, zakładach krawieckich, szczerkarskich, wytwórni słomianek, w warsztatach stolarskich, bieliźniarskich.

W spisach figurują także pracownicy tych zakładów. W zakładach pracowało po kilkadziesiąt osób, np. w papierni pracowało 66 osób.⁵⁸ Poza gettem pracowali jako niewykwalifikowani pracownicy, przy załadunku i rozładunku wagonów.⁵⁹

W 1942 roku próbowano utworzyć warsztaty państwowe (Stadtische Werkstätten), na wzór podobnych w Bochni. Jednak starosta powiatowy (Kreishauptmann) dr Busch, nie wyraził na to zgody. Powstał jedynie niewielki warsztat kuśnierski do przeróbki i reperacji futer. Po likwidacji getta, celem wykończenia robót w tym warsztacie pozostawiono 120 osób, które po skończeniu pracy zostały wywiezione do Tarnowa i częściowo uratowane.⁶⁰ Były też próby uruchomienia przez Żydowską Samopomoc Społeczną — kursów ślusarsko-błacharskich.⁶¹

Jak już wspomniano, Żydzi nowosądeckcy byli też zatrudnieni w obozach pracy nad Jeziorem Rożnowskim (w Rożnowie i Lipiu), gdzie byli zatrudnieni przy budowie zapory wodnej.

Z czasem życie w getcie stawało się coraz trudniejsze. Ludność nie pracująca nie miała przydziału żywności, trzeba było liczyć na własną pomysłowość i pomoc społeczną, świadczoną przez bogatszych i pracujących pobratymców. W przewidywaniu wysiedleń wielu Żydów zamieszkujących w getcie starało się różnymi drogami, a przede wszystkim łapówkami uzyskać jakąś pracę, czy też zaświadczenie dające podstawę do dalszego pozostania w getcie. Mieszkańcy getta za wszelką cenę starali się zdobyć kartę pracy. Koczowali z tego urzędnicy żydowskiego „Arbeitsamtu” Mozes Gruen i Izaak Popper, którzy brali łapówki, o czym wspomina mieszkaniec nowosądeckiego getta Izaak Kaufer.⁶²

Zarządzeniem rządu Generalnej Guberni z 27 grudnia 1941 roku nakazano Żydom oddanie futer i sprzętu narciarskiego. Zaznaczano w zarządzeniu, że Żydzi, „u których kontrola wykryje futra zostaną natychmiast rozstrzelani”.⁶³

Na rozkaz Heinricha Hamanna, szefa nowosądeckiej placówki „SD und Sipo” (Gestapo) oddawanie wymienionych rzeczy miało się odbyć w gmachu Judenratu w ciągu 24 godzin od ogłoszenia. Izaak Teuger w swoich wspomnieniach pisze też o „nakazie oddania przez Żydów ciepłej bielizny, skarpetek, serdaków”. I w tym wypadku, w razie nie oddania tej bielizny grożono mieszkańcom getta śmiercią. Na czas trwania akcji zatrzymano 6 członków Judenratu oraz 40 innych Żydów, wyznaczonych jako zakładników, których potem zwolniono.⁶⁴

Jednocześnie nasilał się terror ze strony gestapo i policji niemieckiej. Odtworzenie poszczególnych „akcji” i aktów terroru ze strony niemieckiej jest obecnie niemożliwe, ze względu na brak ścisłej doku-

mentacji. Dane na temat aresztowań, rozstrzeliwań, czy wysyłek do obozów zagłady są nieprecyzyjne i trudne w tej chwili do zweryfikowania.

Szereg informacji na temat aktów mordów dokonywanych na ludności żydowskiej Nowego Sącza (i innych miejscowości obecnego województwa nowosądeckiego) znajdujemy w wydawnictwie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce⁶⁵, oparte są one na ankietach przeprowadzonych przez GKBZH i też nie są precyzyjne. Nie ma potrzeby powtarzać tu wypadków morderstw Żydów dokonywanych przez gestapowców, zarejestrowanych we wspomnianym wyżej wydawnictwie, przecież niekompletnych. Można jednak dla przykładu podać niektóre z nich, choćby dla zobrazowania, że z czasem akty te nasilały się, rosła także liczba osób zamordowanych w czasie poszczególnych „akcji”. Tak więc w styczniu 1941 roku rozstrzelano 10 Żydów. Już w sierpniu tegoż roku Niemcy rozstrzelali 70 osób narodowości żydowskiej, potem kolejnych 50-ciu Żydów. W czerwcu tegoż roku funkcjonariusze Gestapo rozstrzelali 120 Żydów. Ten ostatni mord dokonany został na miejscu straceń ludności żydowskiej, jakim stał się nowosądecki „kirkuł”. Szereg morderstw dokonywano w czasie przesiedleń ludności żydowskiej do nowosądeckiego getta. Np. w tymże roku 1941 z transportu 40 Żydów przewożonych z Zawady do getta w Nowym Sączu, rozstrzelanych zostało 4 Żydów.⁶⁶

Aresztowania i egzekucje dotknęły najpierw przedstawicieli elity przywódczej i intelektualnej. Niemcy mieli ułatwione zadanie, gdy do ich ręki dostawały się dokumenty działających przed wojną organizacji żydowskich. Po znalezieniu listy działaczy i członków organizacji żydowskiej — partii o charakterze lewicowym Poale — Syjon Lewicy, a także Żydowskiego Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu, doprowadzono 28 kwietnia 1942 roku do aresztu około 200 osób. W akcji tej skierowanej przeciw aktywnej społecznie i politycznie społeczności getta, brała udział policja żydowska, na czele z jej komendantem, gorliwie wypełniającym polecenia Niemców — Maksym Volkmanem. Była to typowa akcja represyjna, o czym świadczy fakt, że w wypadku, gdy osoby znajdującej się na liście wymienionych organizacji nie było, wtedy policja brała innego członka rodziny, noszącego takie samo nazwisko, który mógł nie mieć nic wspólnego z Poale-Syjonem. Jako przykład może posłużyć sprawa: Abrahama Goldberga — dentysty, zamieszkałego przed przesiedleniem w rynku, który ukrył się, więc zabrano jego żonę, dzieci, a nawet szwagierkę z Krakowa. Następnego dnia Goldberg sam zgłosił się na Gestapo, które za duży okup zwolniło jego rodzinę.

Wszystkie osoby aresztowane, zostały w dniu 28 kwietnia rozstrzelane na cmentarzu żydowskim. Dwóch Żydów próbujących ucieczki zostało rozstrzelanych na miejscu.⁶⁷ Żydzi nowosądeckcy nazwali ten dzień „krwawym”. Po nim nastąpiła „krwawa noc”, kiedy to pijani Niemcy wkroczyli do getta, żeby mordować i rabować. Jak wspomina Izaak Teuger, którego żona została w tym dniu rozstrzelana, obok aresztowanych 150 członków Poale-Syjonu, policja ujęła 50 innych osób, które nic nie miały wspólnego z działalnością polityczną, ani z socjalizmem.⁶⁸ Zginęło wtedy 285 osób narodowości żydowskiej.⁶⁹

Od wiosny 1942 roku nastąpiło nasilenie tego typu akcji, które kończyły się rozstrzeliwaniem. Np. w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1942 r., zginęło wg A. Korsaka 550 osób narodowości polskiej i żydowskiej.⁷⁰ Rozstrzeliwano Żydów za „przestępstwa” tego typu, jak za sprzedaż mięsa z nielegalnego uboju, za co zostało rozstrzelanych w dniu 31 marca 1942 roku troje osób z rodziny Waldmanów (42-letni Izaak, 37-letnia Mariem i 4-letnia (sic!) Helena, zaś za sprzedaż chleba (na czarnym rynku” w tym samym dniu rozstrzelano 2 kobiety: 77-letnią Hildę Golfinger i 39-letnią Matyldę Golphinger.⁷¹ Täuger wspomina, że za sprzedawanie papierosów „na pasek” rozstrzelano na wiosnę 1942 roku 13 chłopców w wieku lat 14-20 i kilka osób starszych. Z egzekucji, która odbyła się w nocy w siedzibie „Gestapo” ocalał jeden chłopiec, ale współpracownicy Volkmana z policji żydowskiej Moses i Blesk donieśli gestapowcom, że wśród trupów znajduje się żywy człowiek i chłopca tego gestapowiec zamordował.⁷²

Specjalny udział w mordowaniu ludności żydowskiej w Nowym Sączu miał osławiony hauptsturmfürer Hamann. Urządzał on w getcie „akcje” przeciw Żydom, przy czym osobiście rozstrzeliwał mieszkańców getta.⁷³

Od wiosny 1942 roku nasilił się terror i przypadki fizycznej likwidacji ludności żydowskiej w Nowym Sączu. Do getta wpadali pijani gestapowcy i strzelali bez powodu do bezbronnych mieszkańców getta. Nasiliły się też wypadki rozstrzeliwania całych rodzin żydowskich. I tak np. 18 czerwca 1942 roku rozstrzelani zostali Herman, Markus i Mendel Kauferowie, a 15 lipca br. — Leona, Lieba, Menke i Sala Reibscheldowie, w tymże roku (brak daty dziennej) — Samuela i Feigę Indygo. Egzekucje wszystkich wymienionych osób wykonali gestapowcy i odbyły się one na cmentarzu żydowskim.⁷⁴

Trzeba też przypomnieć, że egzekucje Żydów nowosądeckich odbywały się także poza ich miejscem zamieszkania. I tak: 10 lipca 1942 r. rozstrzelano kilkuset ich w Mszanie Dolnej, zaś w maju i czerwcu te-

goż roku, zamordowano 600 Żydów nowosądeckich w pobliskim Rdziosowie, dokąd, na miejsce kaźni dowożono ich samochodami.⁷⁵

Jedyną właściwie reakcją ze strony Żydów na nasilający się terror i egzekucje ludności nowosądeckiego getta, były ucieczki z getta. Z pewnością musiało ich być sporo, skoro mamy informacje o nich, z pewnością tylko wrywkowe i fragmentaryczne. Niektórzy Żydzi uciekali w porozumieniu z Polakami biorącymi udział w akcji pomocy Żydom. Ucieczki były przedsięwzięte przez młode i sprawne osoby, ale mimo, to nie wszystkie kończyły się pomyślnie.

Za J. Bieńkiem można przytoczyć informacje o nieudanej ucieczce z getta dra med. Heleny Żupnik z matką. Latem 1942 roku zostały wykryte i rozstrzelane, w pobliskiej Librantowej, przez żandarma z Nowego Sącza.⁷⁶

Nie ma żadnych informacji na temat zorganizowanego i uzbrojonego ruchu oporu w getcie nowosądeckim, skierowanym przeciw prześladowcom. J. Chrobaczyński przypuszcza, że próby formowania się podziemia w getcie mogły być czynione, zwłaszcza po przybyciu z Krakowa Samuela Moska „Marek”.⁷⁷

2. Żydowskie instytucje administracyjne, opiekuńcze i służba zdrowia w getcie nowosądeckim

W nowosądeckim getcie istniało i funkcjonowało szereg instytucji żydowskich, które zajmowały się organizowaniem życia ludności, opiekowały się tą ludnością w trudnych warunkach wojny i okupacji.

Nadal funkcjonowała żydowska gmina wyznaniowa, ale straciła swoje znaczenie na rzecz nowej instytucji — Rady Żydowskiej — „Judenratu”.

Judenraty funkcjonowały w miastach GG, Cz. Madajczyk nazywa je „Radami Starszych”.⁷⁸ Były to instytucje wyznaczone przez okupantów niemieckich. W przeciwieństwie do przedwojennych zarządów żydowskich gmin wyznaniowych (kahałów), nie były instytucjami samorządowymi, a administracyjnymi, mającymi wykonywać rozkazy okupantów.⁷⁹

Istnieją rozbieżności co do daty powołania Judenratu w Nowym Sączu Samuel Kaufer w swej relacji podaje, że powstał on już w kilka dni po zajęciu Nowego Sącza przez Niemców, natomiast A. Wiśniewski i J. Chrobaczyński twierdzą, że został powołany dopiero w 1942 roku.⁸⁰ Ta ostatnia data jest niemożliwa do przyjęcia, ponieważ

źródła archiwalne potwierdzają istnienie tego organu w czerwcu 1940 roku.⁸¹ Trudno odtworzyć nazwiska członków Judenratu, czy choćby jego przewodniczących, ale znane są nazwiska z roku 1940 (wg Kaufera byli to: pierwsi przewodniczący): Jakub Morina, który został aresztowany i zginął w Oświęcimiu i jego zastępcą w funkcji przewodniczącego: Aron Rindler. Morin był pozytywnie oceniany przez Kaufera, jako ten, który reprezentował interesy Żydów.⁸² Kolejnymi (z tym że nie wiadomo, czy byli bezpośrednio po Morinie) przewodniczącymi tego organu byli: Bekerman, Sztern i Einhorn. Wg A. Wiśniewskiego w skład Rady Żydowskiej w roku 1942 wchodziło 25 członków, wśród których byli przedstawiciele burżuazji, drobnomieszczaństwa, inteligencji.⁸³ Sądząc z korespondencji z krakowskim Oddziałem Amerykańsko-Żydowskim Zjednoczonym Komitetem Rozdzielczym (American Joint Jewish Distribution Committee), Judenrat sprawował kontrolę nad wszystkimi organizacjami społecznymi funkcjonującymi w mieście. S. Kaufer odnotowuje pozytywną rolę członka Judenratu Mendla Eisena, który ratował Żydów nowosądeckich przed różnymi represjami. Ten sam Kaufer podkreśla, że od czasu powstania getta, Judenrat nie bronił już interesów Żydów, ale ślepo wykonywał rozkazy Niemców.⁸⁴

Niewiele zachowało się materiałów na temat działalności Judenratu nowosądeckiego w latach okupacji. Pewną ilustrację działalności finansowej tej instytucji daje zachowane w Archiwum ŻIH miesięczne sprawozdanie finansowe za miesiąc lipiec 1940.⁸⁵

D o c h o d y nowosądeckiego Judenratu przedstawiały się następująco:

1. Saldo na 1.VII. 1940 r.	—	223,46	(w zł)
2. Podatki	—	16.314,25	
3. Praca	—	2.005,50	
4. Cmentarz	—	1.783,—	
5. Pomoc doraźna	—	1.041,55	
6. Pożyczki	—	1.280,—	
7. Ofiary	—	1.910,—	
8. Opieka społeczna	—	6.250,30	
9. Administracja	—	1.011,60	
10. Przedsięb. budowy Rożnów	—	28.300,—	
R a z e m	—	60.119,66	

R o z c h o d y Judenratu przedstawiały się:

1. Administracja	—	4.118,33
2. Cmentarz	—	132,—

3. Praca	—	24.174,50
4. Zapomogi	—	1.071,—
5. Opieka społeczna	—	5.474,09
6. Przedsięb. budowy Rożnów	—	20.421,07
7. Zwrot pożyczek	—	2.150,—
	R a z e m	— 57.540,99

Jak widzimy z przedstawionego wyżej sprawozdania, bilans finansowy Judenratu w miesiącu lipcu 1940 roku przedstawiał się pozytywnie. Urząd ten mieścił się przy ulicy Kraszewskiego 44.

Typowo represyjny charakter, wręcz dokuczliwy charakter miała Służba Porządkowa (Ordnungsdienst), czyli żydowska policja funkcjonująca w getcie, od 27 stycznia 1941 roku. Składała się ona (wg cytowanego autora) z 24 policjantów i tyluż zastępców, w wieku od 35 lat.⁵⁶ Na czele jej stał Maks Volkman, wysiedleńca z Katowic, zastępcą komendanta był Blaustein. Znane są też nazwiska policjantów Mozesa i Bleska. Wszyscy oni gorliwie wysługiwali się Niemcom. Świadkowie wyda:zeń wystawiają im jak najgorszą opinię. Kaufer nazywa ich „zbrodniarzami”, twierdzi, „że są gorsi od Niemców”, zaś Teuger stwierdza; „Policja żydowska zostanie po wsze czasy czarną plamą społeczeństwa żydowskiego. Rekrutowała się z najgorszych mętów społecznych”.⁵⁷

Policja żydowska, jak już wspomniano, brała udział w akcjach skierowanych przeciw mieszkańcom getta. Brała też udział w łapaniach, aresztowaniach, „dostarczała” Niemcom osób, do obozów zagłady. Była biernym narzędziem Gestapo.

Inną, także dokuczliwą instytucją żydowską w getcie był żydowski Urząd Pracy „Arbeitsamt). Od tej instytucji często zależał los poszczególnych mieszkańców getta, gdyż Arbeitsamt kierował ludzi do pracy, wydawał karty pracy, a zatrudnienie ratowało przed wywózką do obozu i przed głodem, ponieważ pracujący otrzymywał karty żywnościowe. Jak już wspomniano, pogoń za tymi kartami rodziła nadużycia, a funkcjonariusze Arbeitsamtu pobierali łapówki.

W przeciwieństwie do omawianych instytucji, inna legalna instytucja — Żydowska Samopomoc Społeczna, której oddział działał w Nowym Sączu, zapisała się pozytywnie w dziejach społeczeństwa żydowskiego w Nowym Sączu w okresie okupacji.

Jako pierwszy rozpoczął działalność Komitet Przesiedleńców w Nowym Sączu. Służył on pomocą Żydom przesiedlonym i działał już w grudniu 1939 roku. Z zachowanego sprawozdania Komitetu za okres

17 grudnia 1939 r. — 31 maja 1940 r. można dowiedzieć się że, w rozchodach Komitetu najistotniejsze pozycje (na 37.005,60 zł ogółu wydatków) to: zapomogi w gotówce (4.469,50 zł), zakup produktów żywnościowych (1.304,20 zł), i zakup lekarstw (1.107,31 zł).⁸⁸

W październiku 1940 roku powołano do życia w Nowym Sączu Powiatowy Żydowski Komitet Opiekuńczy. Jego przewodniczącym został Chaskiel Gutreich, kupiec z ulicy Lwowskiej. Rachunkowość Komitetu prowadził Hary Stein, sprawy zdrowia i opieki nad dzieckiem znalazły się w rękach znanego działacza społecznego z okresu międzywojennego dr med. Jakuba Kornreicha. Pomoc ekonomiczną organizował w ramach Komitetu: Baruch Rosen, pomoc żywnościową: Samuel Bober, zaś w gestii prezesa Gutreicha były sprawy organizacyjne i personalne.⁸⁹

W listopadzie 1940 roku powstała kolejna organizacja zajmująca się opieką społeczną, funkcjonująca przy Judenracie. Był to Żydowski Komitet Inwalidów Wojennych, Wdów i Sierot po Poległych, a zadaniem jego było roztoczenie opieki nad rodzinami poległych w czasie I-szej wojny światowej.⁹⁰ Brak materiałów źródłowych nie pozwala na odtworzenie działalności tego Komitetu.

W maju (prawdopodobnie — 12) 1941 roku w Nowym Sączu utworzono delegaturę krakowskiej organizacji Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Powstała w roku 1940, działała na terenie GG a rozwiązana została przez Niemców w lipcu 1942 r. Kontynuowała działalność rozwiązanej organizacji Placówka Pomocy dla Żydów (Judische Unterstützung-Stelle (JUS)).⁹¹ W skład Delegatury ŻSS weszli: Meilich Mendel Aftergut, Izrael Friedman, Samuel Bober, Hary Luis Stein i Naf-tali Majer Wachsberger. Tymczasem 31 lipca 1941 roku krakowska ŻSS powołała delegaturę nowosądecką w nieco innym składzie: Izrael Friedman — przewodniczący, Mendel Meilech Aftergut i Hary Luis Stein jako członkowie. Siedziba Delegatury, która początkowo mieściła się przy ulicy Krakowskiej 4, przeniesiona została do lokalu przy ulicy Lwowskiej 25.⁹²

Nowosądecka ŻSS prowadziła szeroko zakrojoną działalność opiekuńczą. Otrzymywała ona żywność od krakowskiej ŻSS, a także od krakowskiego Oddziału Amerykańsko-Żydowskiego Zjednoczonego Komitetu Rozdzielczego (American Jewish Joint Distribution Committee). Organizacje te wspierały Żydów nowosądeckich jeszcze przed utworzeniem tu-tejszej Delegatury ŻSS, i przekazywano pomoc Judenratowi, Zarządowi Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, bądź Żydowskiemu Komitetowi Opiekuńczemu. I tak Zarząd Gminy Wyznaniowej otrzymał od krakowskie-

go „Jointu” w maju 1940 r., kwotę: 4.090 zł, w październiku 1940 r., krakowski „Joint” przekazał Judenratowi nowosądeckiemu: 1 skrzynkę zupy w tabletkach, 2 skrzynki serów. W listopadzie 1940 r. Judenrat otrzymał: 90 kg grochu, 75 kg kaszy gryczanej, 15 kg pęczaku i 20 q mąki. Produkty te przeznaczono dla robotników żydowskich w obozie w Lipiu i dla kuchni przesiedleńców. Nowosądecka Delegatura ŻSS we wrześniu 1941 roku rozdzieliła 5500 kg mąki żytniej i 5500 jaj biednej ludności miasta z okazji żydowskich świąt Nowego Roku. Żywe kontakty utrzymywała nowosądecka ŻSS z krakowską organizacją Jointu (AJJDC). Przedstawiciele tej organizacji przebywali w czerwcu 1941 roku w Nowym Sączu.⁹³ ŻSS rozdzielała także inne produkty. We wrześniu 1941 roku pracującym w Lipiu przydzieliła: 200 paczek proszku mydlanego i 50 par spodni, które otrzymała, od krakowskiej ŻSS.⁹⁴ Otrzymywano także pomoc z innych źródeł: np. w kwietniu 1940 roku otrzymano 2 wagony mac od Żydowskiego Komitetu Pomocy w Lipieniach (Słowacja).⁹⁵

W styczniu 1941 roku powstała w Nowym Sączu jeszcze jedna organizacja opiekuńcza: Komitet Pomocy Zimowej. Działał on w dwóch sekcjach: zbiórkowej i odzieżowej zaraz po powstaniu Komitet przeprowadził odpowiednią akcję, dała ona jednak skromne rezultaty. Za zebrane fundusze Komitet mógł zakupić tylko niewielkie ilości opału.⁹⁶

W pewnym, ograniczonym zakresie prowadził działalność opiekuńczą także „Judenrat”. Polegała ona głównie na zwracaniu się o pomoc do różnych organizacji, oraz na wypłatach zapomóg dla najbiedniejszych. W marcu 1941 roku zwrócił się on do krakowskiego „Jointu” o pomoc w związku z osiedleniem w getcie 800 Żydów z południowej Sądectzyny. Ponieważ rekrutowali się oni z najbiedniejszych warstw, Judenrat musiał im wypłacić zapomogę w wysokości: 6.000 zł a ponadto 3.000 zł wyasygnował na uruchomienie warsztatu obuwniczego, gdyż otrzymał skórę, która dawała podstawę otwarcia warsztatu.⁹⁷

Oddzielny rozdział działalności opiekuńczej to placówki prowadzone przez organizacje żydowskie, a także Judenrat.

Działalność ta wydawała się wręcz niezbędna i konieczna, gdyż sprawozdania z posiedzeń ŻSS w Krakowie mówiły o złym stanie zdrowotnym dzieci żydowskich na terenie całego GG, a liczbę dzieci (w skali całego GG), która powinna korzystać z opieki społecznej oceniano na 150.000.⁹⁸

Opieka nad dziećmi posiadała w społeczeństwie żydowskim zamieszkałym w Polsce bogate tradycje. W okresie międzywojennym opieką

nad dziećmi zajmował się Centos (Centrala Opieki nad Sierotami), a w Nowym Sączu przed II wojną światową działała organizacja opiekuńcza np. Towarzystwo Opieki nad Sierotami Żydowskimi.⁹⁹

Według zawartego w dniu 1 stycznia 1941 roku porozumienia między Judenratem a Żydowskim Komitetem Opiekuńczym — Komitet miał prowadzić kuchnię, sierociniec, organizować akcje doraźne i zapomogowe, zaś Judenrat miał subwencjonować tę organizację. Minimum subwencji miesięcznej ustalone zostało na 1.000 zł.¹⁰⁰ Po zorganizowaniu Delegatury ŻSS, placówki te prowadziła Delegatura.

Jedną z takich placówek opiekuńczych był dzieciniec, zajmujący się przede wszystkim dożywianiem dzieci oraz organizowaniem im wolnego czasu. W styczniu 1941 roku dzieciniec liczył 290, zaś 21 maja tegoż roku już 400 dzieci. Przy przyjmowaniu do dziecińca stosowano zasadę, wynikającą z braku funduszy i niemożności objęcia akcją wszystkich dzieci żydowskich, by do dziecińca przyjmowano po jednym dziecku z rodziny. Dzieci, które były niedożywione, otrzymywały tu codziennie śniadania pożywne, jak na warunki okupacyjne (kawa z mlekiem, chleb z serem szwajcarskim, marmoladą lub pastą śledziową, 2 razy w tygodniu bulki). Przydzielono dzieciom buty, ubrania z darów amerykańskich i zbiórek. W lutym 1941 roku dzieciniec otrzymał od krakowskiej ŻSS: 100-litrową bęczkę tranu do podziału dla dzieci także z poza dziecińca, a nawet z dwóch powiatów: nowosądeckiego i nowotarskiego. Przy dziecińcu był duży ogród, basen, przyrządy do gimnastyki i zabaw. Zajęcia z dziećmi prowadził dyplomowany instruktor gimnastyki. Miały też zapewnioną opiekę pedagogiczną i sanitarną. Sprawował ją dr Jakub Kornercich, członek zarządu ŻSS w Nowym Sączu, zaś kierowniczką dziecińca była Leonora Reicherowa, z zawodu nauczycielka.¹⁰¹

Innym zakładem opiekuńczym był sierociniec, który w październiku 1940 roku liczył 225 podopiecznych, zaś koszty śniadań i obiadów w tym miesiącu wynosiły 2.880 zł.¹⁰²

Dobrze służyła Żydom — przesiedleńcom nowosądecka kuchnia ludowa, prowadzona od grudnia 1940 roku, czyli od przyjazdu pierwszych przesiedleńców. W całym roku kuchnia borykała się z brakiem funduszy i groziło jej zamknięcie, dlatego zwrócono się o pomoc do krakowskiego „Jointu” i dzięki niemu, kuchnia zdołała przetrwać. Działała ona także w roku 1941. Wydawała obiady za 10 gr., z tym, że w styczniu 1941 roku za obiady opłacało tylko 40% korzystających, gdyż reszty nie było na to stać. W marcu 1941 roku kuchnia wydawała

1000 obiadów dziennie. Kuchnia prowadzona była przez Komitet Opiekuńczy, następnie Delegaturę ŻSS.

W 1941 roku nowosądecka ŻSS podjęła starania o otwarcie drugiej kuchni ludowej, co zostało uwieńczone sukcesem, uruchomiono ją w lipcu 1941 r. Ponadto Judenrat prowadził oddzielnie kuchnie dla robotników żydowskich pracujących w obozach w Rożnowie i Lipiu.¹⁰³ Brak materiałów źródłowych nie pozwala na zapoznanie się z działalnością kuchni ludowych w ostatnim okresie istnienia getta nowosądeckiego.

Chlubnie w dziejach getta nowosądeckiego zapisała się żydowska służba zdrowia, zwłaszcza zaś szpital żydowski.

W 1940 roku żydowska służba zdrowia liczyła 7 lekarzy, 4 dentyków i 3 pielęgniarki.¹⁰⁴ Była to opieka zdrowotna zupełnie niewystarczająca w sytuacji, kiedy Żydzi nie mogli opuścić getta, żeby skorzystać z powszechnych placówek służby zdrowia (z których zresztą, jak już wspomniano, od sierpnia 1941 roku nie wolno im było korzystać).

Stąd już w piśmie z dnia 15 maja 1940 r. do organizacji AJJDC w Warszawie — Rada Szpitala Żydowskiego, donosi o uruchomieniu szpitala żydowskiego który w tym czasie dopiero organizował się. Do otwarcia szpitala zmusił ją „...stan chorób wśród tutejszej biednej ludności żydowskiej, w szczególności bezdomnych wysiedleńców z Łodzi, Sieradza, Zakopanego itd. (w liczbie około 1000), którzy ginęli przy braku odpowiedniej opieki.” W cytowanym piśmie Rada Szpitala zwraca się o pomoc.¹⁰⁵ W tym właśnie czasie, tj. w maju 1940 roku uruchomiono już ambulatorium przy organizującym się szpitalu, które udzielało bezpłatnej pomocy dla najuboższej ludności żydowskiej. W ciągu 4 miesięcy udzielono pomocy 4300 osobom.¹⁰⁶

Uroczyste otwarcie Szpitala Żydowskiego nastąpiło 6 października 1940 roku o godz. 11-ej. Było to uruchomienie na nowo szpitala żydowskiego, który od 25 lat był nieczynny. Mieścił on się przy ulicy Kraszewskiego 44 (w dzielnicy żydowskiej — na „Piekło”). W związku z otwarciem szpitala założono Pamiątkową Księgę Ofiarodawców. Najniższa opłata za wpis w niej wynosiła 50 zł. Zebrane pieniądze stanowić miały podstawowy fundusz szpitala.¹⁰⁷

W styczniu 1941 roku szpital dysponował 30 łózkami, na oddziale ogólnym. W szpitalu pracowały m. in. 24 pielęgniarki, wybrane z spośród 60 absolwentek kursu, urządzonego przez szpital (na tym kursie wykładali wszyscy nowosądecy lekarze). Kierownikiem szpitala był w początkowym okresie lekarz — okulista dr Drillich, a w 1942 roku

szpitalem kierował dr Segal. Dwaj lekarze i 1 lekarz dentysta wraz z całym personelem pracowali bezpłatnie z poświęceniem. Szpital miał potem salę zakaźną, salę zabiegową, 1 salę dla mężczyzn, 2 sale dla kobiet, separatkę (na 2 osoby), 1 pokój badań, laboratorium chemiczno-analityczne, salę iniekcyjną, aptekę, magazyn i koscenicę. W szpitalu panowała wzorowa czystość. W styczniu 1941 roku w szpitalu ruch chorych przedstawiał się następująco: w ambulatorium przyjęto 263 osoby, lekarze przyjęli 66 chorych, specjalista — okulista 20 osób, dentysta — 24 osoby. Przeprowadzono 289 zabiegów sanitarnych, 41 analiz, wydano 624 recept.¹⁰⁸

Przy szpitalu czynne było ambulatorium, które wydawało 900 recept miesięcznie i wysyłało lekarzy na 100 wizyt domowych miesięcznie (w roku 1941). W kwietniu przeprowadziło ono szczepienia ochronne całej ludności żydowskiej miasta przeciw durowi brzuszemu i plamistemu. W październiku 1941 roku ambulatorium podobnie jak administracja szpitala przeprowadziły się do sąsiedniego budynku. Dzięki temu powiększony został oddział zakaźny. W sierpniu 1941 roku utworzono oddzielną poradnię dla niemowląt, w tym samym miesiącu wystarano się o pozwolenie na otwarcie apteki. W tymże miesiącu 1941 roku obok wspomnianej poradni dla niemowląt czynne były przy szpitalu żydowskim poradnie: przeciwgruźlicza, przeciwjagliczna, chorób wenerycznych, dla kobiet ciężarnych.¹⁰⁹

W związku z zarządzeniami władz okupacyjnych ograniczającymi opuszczanie getta przez jego mieszkańców i niemożnością przyjmowania Żydów do szpitala powszechnego na operacje, nawet w nagłych wypadkach, zaszła pilna konieczność utworzenia przy szpitalu żydowskim oddziału chirurgicznego. Opracowano kosztorys na uruchomienie takiego oddziału (na 9.000 zł) i zwrócono się do ŻSS w Krakowie o pomoc finansową. Oddziału chirurgicznego jednak nie udało się uruchomić, a operacje przeprowadzano na oddziale ogólnym.¹¹⁰ W styczniu i lutym 1942 roku szpital przeżywał epidemię tyfusu.

W piśmie z 27 listopada 1941 roku skierowanym do Lekarza Powiatowego w Nowym Sączu. Szpital Żydowski zawiadamiał, że posiada 30 łóżek, z czego na oddział ogólny przypada 12-16, oddział zakaźny posiada 4 sale o pojemności: 3-4 łóżek, jest też 1 pokój dyżurny dla pielęgniarek, 1 łazienka. Na oddziale zakaźnym pracuje 2 lekarzy, 4-8 pielęgniarek, w miarę obsadzenia łóżek oraz 1 „stała służąca” (sallowa?).¹¹¹

W maju 1942 roku chorych w szpitalu było 24. Chorych leczonych ambulatoryjnie: 266, dentysta przyjął 21 pacjentów, wykonano 203

zabiegi lecznicze, 126 analiz. W poradni dla matek z niemowlętami przyjęto 31 pacjentek, a w przeciwwjaglicznej 83 osób. Lekarze udzielili 55 porad domowych.

Finanse szpitala w tymże miesiącu przedstawiały się następująco: (w zł)

Saldo z kwietnia 1942 roku	— 2.251,93
subwencja ŻSS	— 850,—
datki	— 3.027,50
składki miesięczne	— 2.075,50
wpływy z ambulatorium	— 832,40
wpływy z apteki	— 600,—
puszki ze zbiórek	— 619,38
dochód z akcji świątecznej	— 688,—
różne	— 30,—
Łącznie przychód	— 11.034,71 zł. ¹¹²

Tuż przed likwidacją getta, w lipcu 1942 roku ilość chorych w szpitalu wynosiła 39, w tym na oddziale ogólnym: 32 (z czego 1 przypadek chirurgiczny), na oddziale zakaźnym — 7 chorych, badań ambulatoryjnych przeprowadzono 354, w tym wewnętrzne: 204, skórne: 42, „oczne” (okulistyczne): 95. Wykonano 175 zabiegów leczniczych. Poradnia dla matek z niemowlętami przyjęła 22 osoby, poradnia przeciwwjagliczna: 29. Wykonano 38 naświetlań lampą kwarcową. Zmarło w tym miesiącu 6 osób.¹¹³

Zastanawiać musi fakt, że Szpital Żydowski działał tak sprawnie (jak na warunki okupacyjne) a na krótko przed likwidacją getta, leczyl ofiarnie ludzi, którzy w większości już niedługo ulegli fizycznej zagładzie.

Ta pożyteczna placówka dla ludności Nowego Sącza mogła działać przede wszystkim w oparciu o cfiarność społeczeństwa żydowskiego. Szpital otrzymywał bowiem tylko sporadyczne fundusze od władz miasta. W styczniu 1942 roku, w związku z epidemią tyfusu, którego tak bardzo bali się okupanci, otrzymał od Komisarza Miasta kwotę 500 zł na zwalczanie epidemii, a w jesieni 1941 roku od Judenratu kwotę za ledwie 250 zł.

Szpital otrzymywał też pomoc od instytucji i organizacji opiekuńczych. W aktach ŻSS przechowywanych w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego zachowały się prośby o pożyczki, przydział leków i szczepionek kierowane do krakowskiego „Jointu”, do krakowskiej ŻSS, a także do Towarzystwa Ochrony Zdrowia w Krakowie.

Pismem z 30 lipca 1940 Szpital dziękował ŻSS w Krakowie za przydział darów amerykańskiego Czerwonego Krzyża w postaci środków leczniczych i opatrunkowych. Świadczy to, że prośby o pomoc nie pozostawały bez odpowiedzi.¹¹⁴

Jak już wspomniano, szpital musiał liczyć na ofiarność miejscowego społeczeństwa. Szpital utrzymywał się przed wszystkim ze składek, zbiórek organizowanych w getcie, co wynika z cytowanego sprawozdania finansowego, a także z opłat za korzystanie z ambulatorium i apteki (z opat zwolnieni byli biedni mieszkańcy getta).¹¹⁵ Mamy informację z lutego 1942 roku, że szpital „zatrudniał 3 inkasentów, którzy inkasowali „wkładki” miesięczne pieniądze z puszek oraz ofiar z domów modlitwy”.¹¹⁶ Widzimy więc, że istniała jakaś forma dobrowolnego opodatkowania się ludności żydowskiej Nowego Sącza, na cele służby zdrowia.

Omawiając działalność żydowskich placówek zdrowia w getcie nowosądeckim, nie sposób nie wspomnieć jeszcze jednej, której istnienie świadczy o sytuacji panującej w getcie. Pismo Komisji Sanitarnej przy Judenracie (Sanitätskommission bei Judenrat) z dnia 20 lipca 1942 roku informuje o uruchomieniu w tym miesiącu odwszalni przy łaźni żydowskiej.¹¹⁷

Instytucją usługową, ale nie mającą nic wspólnego ze służbą zdrowia, działającą w getcie nowosądeckim była utworzona 10 września 1941 roku, składnica pocztowa funkcjonująca przy Judenracie. Sprzedawała ona znaczki pocztowe, przyjmowała przesyłki pieniężne i druki (pozostałe agendy prowadziła poczta główna). Do użytku getta ustawiono skrzynki pocztowe przy budynku Judenratu (przy ulicy Krazeńskiego) i przy ulicy Lwowskiej 25.¹¹⁸

Rozdział III

LIKWIDACJA GETTA I EKSTERMINACJA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NOWEGO SĄCZA, W OSTATNICH LATACH WOJNY

Na posiedzeniu rządu Generalnej Guberni odbytym 16 grudnia 1941 roku ustalono plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej — „Endlösung”, czyli fizycznej likwidacji ludności.¹¹⁹

Znamienny dla realizacji tego planu stał się dekret Generalnego Gubernatora dr Hansa Franka z 3 maja 1942 roku, na mocy którego sprawy żydowskie w GG przekazane zostały do Gestapo.¹²⁰

Realizacja planu „Endlösung” miał służyć wzmożony terror, przybierający na sile od wiosny 1942 roku, oraz przesiedlenia Żydów z getta do obozów zagłady. Wysiedlenia te w szeregu polskich miast zaczęły się już w marcu 1942 roku. W Krakowie np. rozpoczęły się już 29 maja br. Również i w Nowym Sączu nastąpiło nasilenie terroru związanego z przygotowaniami do likwidacji getta.

Poprzedziła je likwidacja getta w miasteczkach Sądeckizny, w ramach tej akcji nastąpiło przesiedlenie tamtejszych Żydów, którzy dotąd uniknęli śmierci — do Nowego Sącza. Najpierw przeprowadzono ich rejestrację. I tak 17 sierpnia br. zarejestrowano Żydów ze Staroego Sącza, w kolejnych dniach: z Limanowej, Mszany Dolnej i Grybowa.¹²¹

Rejestracja Żydów starosądeckich przeprowadzona w dniu 17 sierpnia br. wyglądała w ten sposób, że Żydzi musieli stawić się na rynku z bagażem nie przekraczającym 10 kg. Tam przeprowadzono ich segregację. Osoby starsze i dzieci, wywieziono nad Poprad i rozstrzelano w pobliskim lesie, zaś mężczyźni zdalnych do pracy wywieziono do Nowego Sącza do getta.¹²²

Przygotowaniem do likwidacji getta nowosądeckiego był przeprowadzony w czerwcu 1942 roku, podział getta na dwie części: getto „A” — położone na Żalubinczu — dla pracujących i „B” — położone w centrum, dla niepracujących.¹²³

W sierpniu 1942 roku rozpoczęła się likwidacja getta dla Żydów niepracujących położonego w okolicy rynku. Najpierw na Żydów zarówno nowosądeckich, jak i przesiedlonych z Sądeckizny do Nowego Sącza nałożono kontrybucję, najpierw w wysokości 1.000.000 zł, a potem 500.000 zł i 2.000 naczyń stołowych. Żydzi z Mszany Dolnej nie zdołali wywiązać się z tego zadania, więc Niemcy rozstrzelali — 800 mieszkańców getta, pochodzących z tej miejscowości.¹²⁴

Rozkaz wysiedlenia Żydów z getta nowosądeckiego, przyszedł 21 sierpnia 1942 roku. Przebieg wysiedlenia Żydów z tego getta znany jest tylko z relacji uczestników. 23 sierpnia br. o godz. 5-tej rano zebrano wszystkich mieszkańców getta między mostem drogowym na Helenie, a mostem kolejowym. Według relacji — każdy mógł zabrać ze sobą 15 kg odzieży i żywności. — Wszyscy mieli się ustawić w porządku wg ulic i numerów domów, głowy rodzin miały zgłosić się z kluczami od mieszkania. Już przez całą noc na miejsce zbiórki nadszły tłumy, zaś w nocy policja niemiecka obstawiała getta. Kilka osób usiłowało uciekać, rozstrzelano ich jednak na miejscu. — Następnie szef Gestapo Hamann (w towarzystwie gestapowców i szefa Arbeitsamtu Hansa Swobody wybrał wśród tego tłumu około 1000 Żydów młodych,

zdrowych i fachowców, których można było wykorzystać do pracy. — Pozostałych (około 18.000) w ciągu tygodnia (najpierw z getta dla niepracujących), przewieziono w trzech transportach do obozu w Bełżcu — (w dniach 23-28 sierpnia).¹²⁵ Cała ta akcja odbyła się w atmosferze mordów, grabieży i terroru. Jak relacjonuje świadek tych wydarzeń „wpadali tu prawie co noc pijani gestapowcy, torturowali i dręczyli, męczyli Żydów biciem lub rozstrzeliwaniem na miejscu. Były i takie sceny, że gestapowcy chwyтали za nóżki niemowlęta żydowskie i rozbijali im główki. Bardzo często sam Hamann osobiście brał udział w tych nocnych wypadach do getta, maltretując i zabijając z pistoletu... Codziennie ubywało ludzi, którzy byli zamęczani, lub rozstrzeliwani przez pijanych gestapowców. Wszystko to działo się za akceptacją, a najczęściej współdziałał samego Hamanna...”¹²⁶

Po wysiedleniu większości mieszkańców getta, część Żydów zakwalifikowana została przez Hamanna, jako zdolna do pracy i pozostała jeszcze w getcie (dla pracujących). Z powodu braku źródeł nie można tu przedstawić pełnego obrazu życia tej części ludności żydowskiej, która dotychczas uniknęła eksterminacji, czy wywiezienia do obozów. Jej przeznaczeniem stała się niewolnicza praca dla Rzeszy.

Wg relacji Herscha Herzberga z Nowego Sącza. jednego z ocalałych mieszkańców getta nowosądeckiego, 400 Żydów przydzielono do pracy w miejskich zakładach krawieckich i kuśnierskich. Skoszarowano ich w budynkach przy ulicy Kraszewskiego.

We wrześniu 1942 roku Gestapo wybrało z pośród tej liczby 150 młodych i sprawnych Żydów i wysłano ich do pracy do Tarnowa. Po miesiącu wysłano następnych 150 osób do Tarnowa oraz do obozów pracy w Lipiu k. Rożnowa, Pustkowa i Rabki. Reszta mieszkańców getta „A” zatrudniona została przy sortowaniu rzeczy żydowskich. Te, które nadawały się do użytku magazynowane były w miejskiej bożnicy, a we wtorki i piątki (tradycyjne dni targowe w Nowym Sączu) urządzono ich wyprzedaż. Pieniądze za to mienie inkasowali gestapowcy.

W czerwcu 1943 roku wysłano następne 70 osób do obozu w Szebni. Reszta, (wg wspomnianej relacji 37 osób) została przeznaczona do sprzątania getta; wywozili oni śmieci, gruzy, znajduwane w nich sprzęty, czy odzież wymieniali na żywność.

Latem 1943 roku żandarmeria połowa otoczyła getto, urządziła apel pozostałej grupce Żydów, nakazano im przygotowanie się do drogi. Wywiezieni zostali do obozu w Szebni.¹²⁷ W tym okresie trwały nadal egzekucje Żydów dotąd nie wysiedlonych.

Opracowanie GKBZH wymienia 7 takich egzekucji, a przecież z pewnością nie wszystkie zostały w tym opracowaniu ujęte. Jako przykładowe można wymienić: rozstrzelanie na początku września 1942 roku 35-letniego Einchora z żoną i trojgiem dzieci, a w tym samym czasie dokonano egzekucji 138 Żydów. W rok po likwidacji getta, w październiku 1943 roku gestapowcy rozstrzelali kilkudziesięciu Żydów,¹²⁸ prawdopodobnie w związku z selekcjami na zdolnych do pracy i „niepotrzebnych”. Wszystkie egzekucje odbyły się na cmentarzu żydowskim. W tym miejscu straceń zamordowano w sumie około 2.500 Żydów.¹²⁹

Z 18 000 Żydów zamieszkałych w getcie nowosądeckim wojnę przetrwali tylko nieliczni jego mieszkańcy, głównie ci, którym jeszcze przed likwidacją getta udało się z niego uciec, a także tym, których ukryli Polacy. Trudno obecnie ustalić liczbę uratowanych Żydów nowosądeckich, ale z pewnością liczba ich nie przekraczała tysiąca osób.

Zdecydowana większość ludności żydowskiej Nowego Sącza zginęła w obozach zagłady, a w samym Nowym Sączu i okolicach najbliższych zamordowanych zostało około 3.000 osób narodowości żydowskiej.

Wraz z mieszkańcami Nowego Sącza wyznania mojżeszowego, uległy zagładzie zniszczone rozmyślnie przez okupanta zabytki kultury żydowskiej, oraz wytwory ich kultury materialnej i duchowej: biblioteki, archiwa, zdewastowane zostały synagogi, które z chwilą likwidacji getta przestały pełnić swoje funkcje sakralne, oraz w dużym stopniu cmentarz żydowski.

Rozdział IV

STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ POMOC ŻYDOM ZE STRONY POLSKIEJ I RATOWANIE ICH OD ZAGŁADY

1) Stosunki między grupami narodowościowymi w Nowym Sączu w okresie okupacji hitlerowskiej

Podobnie jak w okresach wcześniejszych i okresie międzywojennym w Nowym Sączu zamieszkiwało kilka grup narodowościowych. Obok Polaków żyli tu Żydzi, nieliczni Lemkowie, Ukraińcy przybyli z kresów wschodnich, Niemcy, a także Cyganie. Liczba poszczególnych grup narodowościowych w stosunku do okresu międzywojennego nie uległa

w 1-szych latach okupacji większym zmianom. Zwiększyła się liczba Niemców, gdyż z chwilą nastania okupacji niemieckiej, przybyli z Rzeszy funkcjonariusze władz administracyjnych. Zwiększyła się też liczba Polaków, natomiast malała systematycznie liczba Żydów, na skutek eksterminacji, czy zwiększonej śmiertelności w getcie spowodowanej pogarszającymi się warunkami życia. Po likwidacji getta mniejszość żydowska w Nowym Sączu prawie przestała istnieć. W dniu 1 stycznia 1942 roku, wg źródeł niemieckich w Nowym Sączu zamieszkiwało 30.703 Polaków, 511 Reichsdeutscheów, 788 Volksdeutscheów, 334 Ukraińców.¹²⁰

Grupę uprzywilejowaną stanowili funkcjonariusze niemieckiego aparatu władzy, pozostali reichsdeutsche i Volksdeutsche. Pewne przywileje posiadali Ukraińcy i Łemkowie, którzy przyjęli „ukraińską kartę rozpoznawczą”.

Brak materiałów źródłowych uniemożliwia pełne przedstawienie wzajemnych stosunków między tymi grupami. Można jednak stosunek Niemców (przede wszystkim funkcjonariuszy hitlerowskich) do Polaków, a zwłaszcza Żydów, określić jako wrogi.

Znana jest rola szefa nowosądeckiego Gestapo Heinricha Hamanna i jego udział w fizycznej likwidacji Żydów sądeckich. Do najbardziej gorliwych prześladowców Żydów mieszkańców nowosądeckiego getta Emil Steinlauf zalicza takich funkcjonariuszy Gestapo, jak: Johana Bornholdta, Johana Gorki — ślązak, przed wojną zatrudniony w zaporze rożnowskiej, oraz Reutera. Chodzili oni po ulicach getta i strzelali do Żydów.¹²¹ Prześladowcami Żydów byli także szeregowi gestapowcy.

Jeden z nowosądeczan — Polaków (Jan Gawron) zaobserwował fakt rozstrzaskania głowy dziecka żydowskiego przy ul. Batorego przez szeregowego gestapowca.¹²²

Stosunek zamieszkałych od dawna Niemców sądeckich do Żydów nie był jednolity. Zdecydowanie wrogo odnosili się do Żydów młodzi Niemcy, często wyznający orientację hitlerowską, natomiast starsi, nastawieni konserwatywnie, nie brali udziału w akcjach przeciw Żydom.¹²³ Istnieje informacja o ukrywaniu przez „Volksdeutsche” dwójga dzieci żydowskich, (z tym, że nie wiadomo, czy to była z pochodzenia Niemka). Dzieci te jednak w roku 1942 zostały rozstrzelane.¹²⁴

Stosunek Żydów nowosądeckich do okupantów scharakteryzować można jako uległy i nacechowany strachem. Żydzi gorliwie podporządkowali się zarządzeniom władz niemieckich, licząc że dzięki temu po-

śluszeństwu, przetrwają. Nie ma informacji o antyniemieckim ruchu oporu, ze strony ludności żydowskiej zamieszkałej w Nowym Sączu, ani o żadnych akcjach antyniemieckich, ze strony Żydów.

Zdecydowanie wrogi do Żydów stosunek mieli przybyli do Nowego Sącza ze wschodniej Małopolski Ukraińcy, pełniący często funkcję w miejskim i powiatowym aparacie okupacyjnym (np. Stepan Pasieczynskij — prokurator Sądu okręgowego w Nowym Sączu, czy dr Józefat Jaworski — lekarz powiatowy i naczelny lekarz okupacyjnej Ubezpieczalni Społecznej (Sozialversicherungskasse).

Z powodu braku źródeł nie można precyzyjnie scharakteryzować stosunków społeczeństwa polskiego Nowego Sącza i okolicy, do losu żydowskich sąsiadów. Wiadomo jest, że zdarzały się przypadki aprobowania ludobójczej polityki Niemców i satysfakcji i fizycznej likwidacji Żydów, zwłaszcza u osób z kręgów niewykształconych, lub sympatyzujących z poglądami skrajnych odłamów endecji. Nie można z pewnością zgodzić się z opinią Reny Anisfeld, że „większość społeczeństwa polskiego podczas wojny zachowała się źle. Za kilo soli mogli na śmierć wydać Żyda”.¹⁵⁵ Można było zaobserwować obojętność ze strony polskiej wobec losu ludności żydowskiej, najczęściej jednak wynikała ona ze strachu o własną skórę (przecież za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci, która zresztą dotknęła wielu polskich mieszkańców Sądeczyny), a także z niewiary w skuteczność pomocy udzielanej Żydom. Wielu jednak Sądeczan — Polaków, zarówno o orientacji chrześcijańskiej, jak i o poglądach lewicowych współczuło Żydom, inni nie tylko współczuli, ale aktywnie włączyli się w akcję pomocy Żydom.¹⁵⁶

Wydaje się, że i w Nowym Sączu w okresie okupacji hitlerowskiej wielu Polaków rewidowało swoje poglądy w sprawach żydowskich i dawni antysemita, obserwując los Żydów, starało się im pomóc. Jeśli wierzyć wspomnieniom A. Korsaka, student Józef Włodkowski z Nowego Sącza, który przed wojną zdobył się na „dowcip” wrzucenia wrony do synagogi, w czasie wojny przez okno tego obiektu sakralnego przrzucał leki i dostarczał Żydom informacji, co zresztą przeplacił życiem.¹⁵⁷

Niektórzy Polacy współdziałali w ramach służby w niemieckim aparacie okupacyjnym w prześladowaniu ludności żydowskiej. Takich udokumentowanych przypadków można jednak podać tylko kilka. Do takich prześladowców należał policjant granatowy Paweł Sojka, który gorliwie wylapywał w getcie handlarzy i szantażował jego mieszkańców. Pełniący funkcję nadzorcy rzeźni miejskiej: Józef Przykling znęcał się nad pracującymi w kierowanym przez niego zakładzie Żydami.

Wina jego udowodniona została w czasie procesu w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu, w dniu 2 maja 1947 roku, wyrokiem którego został skazany na karę 3 lat więzienia.¹⁴⁸

Trzeba też przypomnieć o faktach donoszenia do władz niemieckich przez Polaków zamieszkałych w Nowym Sączu i okolicach o faktach ukrywania Żydów, co często powodowało śmierć nie tylko ukrywających się, ale i ratujących poszczególnych Żydów Polaków. Fakty takie trudne są obecnie do ustalenia, świadczą o oportuniźmie donosicieli (czasem wręcz zawodowych donosicieli czy tzw. „szmalcowników”), bądź o ich zacieklej, niczym nie osłabionej postawie antysemitycznej. Często donoszenie o ukrywaniu Żydów wywołane było strachem, lub zemstą skłóconych ze sobą sąsiadów.¹⁴⁹

2) Pomoc Żydom ze strony społeczeństwa polskiego Nowego Sącza w czasie II wojny światowej

Z powodu braku dokumentów archiwalnych (bądź braku możliwości dotarcia do nich — gdy chodzi o archiwalia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podległych mu organów), nie jest możliwe pełne przedstawienie pomocy udzielanej Żydom nowosądeckim w czasie II wojny światowej. W opracowaniu niniejszym, poświęconym zresztą dziejom okupacyjnym Żydów nowosądeckich, a nie stosunkom polsko-żydowskim w czasie II wojny, autor stara się zarysować tę problematykę w przybliżeniu, opierając się na relacjach świadków wydarzeń, lub opracowaniach, które te relacje wcześniej wykorzystwały. Temat ten w najbliższej przyszłości powinien być szczegółowo przebadany i opracowany.

Pomoc Żydom miała różnorodny charakter: zorganizowany i zupełnie indywidualny. Była świadczona przez miejscowe komórki organizacyjne Rady Głównej Opiekuńczej, przez plebanie, domy zakonne, ludzi dobrej woli, była też udzielana z pobudek utylitarnych.¹⁴⁶

Bardziej zorganizowany charakter miała akcja ratowania Żydów podjęta przez polski ruch oporu, a także przez Delegaturę Rządu Polskiego na Kraj — powstała w Warszawie 4 marca 1942 r. pod kryptonimem „Żegota”, którą kierowała Rada Pomocy Żydom, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych oraz instytucji charytatywnych, na czele z pisarką Zofią Kossak-Szczucką.

Oczywiście nie sposób wymienić tu wszystkich wypadków udzielania pomocy Żydom zamieszkałym w getcie. Szereg takich przypadków jest całkowicie nieznanymi, gdyż w warunkach okupacyjnych działania te podejmowano w tajemnicy, zaś w latach powojennych nikt sobie nie

zadał trudu, żeby zebrać na ten temat pełne informacje. Uczynili to pod koniec lat 60-tych i początku 70-tych w swoich popularnych opracowaniach J. Bieniek i A. Korsak.¹⁴¹

Dlatego w tym opracowaniu autor ograniczy się do przedstawienia kilku nie znanych a udokumentowanych przypadków, dla zilustrowania pomocy Żydom udzielanej przez polskich mieszkańców Nowego Sącza i okolicznych wsi.

Akcję pomocy żywnościowej prowadził klasztor o.o. Jezuitów, sąsiadujący z gettem, stąd starano się przetrzucać do getta żywność i lekarstwa. Jeden z autorów monografii historycznej tego klasztoru określa tą akcję jako ryzykowną, trudną i niebezpieczną, która nie dała większych rezultatów.¹⁴² Młody ksiądz jezuita Stanisław Karuga przedostawał się do getta i udzielał tamtejszym katolikom narodowości żydowskiej, bądź pochodzenia żydowskiego sakramentów i zorganizował akcję uratowania niektórych z nich oraz ukrycia ich w lasach koło Uhrynia. Działal on przy pomocy alumna seminarium jezuickiego Czesława Białka i gajowych z Uhrynia. Udało im się w rezultacie uratować tylko jedną Żydówkę.¹⁴³

Inny klasztor nowosądecki — zgromadzenia S.S. Niepokalanek (tzw. Biały Klasztor) ukrywał znaną lekarzkę pochodzenia żydowskiego, żonę dyrektora szpitala nowosądeckiego, dr Helenę Stuchłową, której udało się przeżyć wojnę.¹⁴⁴

W tym ostatnim wypadku była to akcja dobrze zorganizowana i odpowiednio przygotowana. Zdarzały się jednak sytuacje nieprzewidziane i w takich właśnie wypadkach, Żydzi często mogli liczyć na pomoc Polaków. Dotyczyło to przede wszystkim uciekinierów z getta nowosądeckiego.

Jeden z nich, chłopiec żydowski Izzak Wasserlauf, blakający się w stanie wyczerpania po Przydonicy, został ukryty przez miejscowego proboszcza ks. Konstantego Cabaja. Po donosie na księdza złożonym na policji granatowej, jej komendant Stanisław Lipiński, członek ruchu oporu powiadomił proboszcza o grożącym niebezpieczeństwie i ks. Cabaj wywiózł chłopca do Kurii Biskupiej w Tarnowie, gdzie tam szczęśliwie doczekał końca okupacji.

Latem 1942 roku uciekinierzy z getta nowosądeckiego Józef Kalman, Lejba i Abraham Holzerowie oraz Kazimierz i Oskar Brandlowie skryli się w ziemiankach w lesie koło Białej Wody (wieś koło Tęgorzory). Pomocy udzieliły im rodziny z przyległych gospodarstw: Baranowie, Długopolscy, Jaroszowie i inni.

W sierpniu 1942 roku dwoma zbiciłymi z getta nowosądeckiego dziewczynami żydowskimi: Sabiną i Edytą Klausner-Holländer zao-
piekował się rolnik z pobliskiego Swiniarska — Jan Tokarz, który
zaprowadził je do swojego krewniaka Antoniego Leśniaka. Obie dzie-
wczyny doczekały u niego w Żmiancej (powiat Limanowa) wyzwolenia,
przy stałej pomocy Tokarza.

W gospodarstwie Piotra i Zenobii Królów w Krasnem Potockiem,
ukrywała się rodzina (od 1942 r.) Steinlaufów Salomea i czworo dzieci
oraz Emil który jest autorem relacji złożonej w Archiwum ŻIH.¹⁴⁵

Znana szerzej jest historia ukrywania przez Franciszka Jarosza ze
Stańkowej (koło Tęgorozy), Żydów z Nowego Sącza.¹⁴⁶

Alfred Aleksander, wywodzący się ze znanej rodziny sądeckiej po-
chodzenia niemieckiego, mianowany przez władze okupacyjne zarządcą
cegielni w Biegonicach, zatrudniał w powierzonym mu zakładzie wielu
Polaków, których tym samym ratował przed przymusowym wywozem
na roboty do Rzeszy, a także Żydów, których w ten sposób ratował
przed obozem zagłady i niechybną śmiercią.

Mimo, że w jego domu stacjonował oficer niemiecki, ukrywał dwie
Żydówki, a okresowo osoby ścigane przez Gestapo.¹⁴⁷

Bardziej jednak efektywna była pomoc zorganizowana. Taką pomo-
cą organizowaną na terenie całej Generalnej Guberni była akcja pomocy
Żydom pod kryptonimem „Żegota”.

Na Sądeckużynie zorganizowana komórka „Żegoty” działała od po-
czątku 1943 roku,¹⁴⁸ nie mamy jednak szczegółowych informacji na
temat struktury organizacyjnej sądeckiej grupy „Żegoty”. Grupa or-
ganizująca pomoc dla Żydów rozpoczęła działalność już w 1941 roku,
działała ona pod firmą komórki organizacyjnej Rady Głównej Opie-
kuńczej. Grupa ta prawdopodobnie została włączona w ramy organi-
zacyjne „Żegoty”. Akcja ta skupiała różne grupy działające luzem
w kwietniu 1943 r., a działacze krakowscy „Żegoty” po wejściu w kon-
takt z nowosądeckimi działaczami PPS, utworzyli filię „Żegoty” w No-
wym Sączu, na czele której stanął Franciszek Krzyżak „Karol”.¹⁴⁹

W lutym 1941 roku w klasztorze o.o. Jezuitów w Nowym Sączu
spotkała się grupa osób w sprawie koordynacji akcji pomocy Żydom.
Byli to: ks. Marian Bury (proboszcz parafii kolejowej), Józef Zema-
nek, (działacz komunistyczny), Jadwiga Wolska „Jaga” (działaczka
RGO), mgr Anna Sokółowska (działaczka PCK), sędzia mgr praw Sta-
niśław Wąsowicz, lekarz dr Adam Kozaczka, Irena Korsak i dwoje
Żydów, którzy przedostali się z getta (przedstawicielę aktywnej lewicy

żydowskiej) Samuel Mosek „Marek” i Rachel Schuss. Ci ostatni zapoznali stronę polską z sytuacją w getcie. Według ustaleń podjętych na spotkaniu, Polacy mieli dostarczać fałszywe dokumenty Żydom z getta i organizować przerzuty uciekinierów żydowskich na Węgry.¹⁵⁰

W 1942 roku rozwinęła działalność grupa działaczy RGO: Agnieszką Wróblewska z PCK, artystka malarka Maria Ritter, prawnik mgr Stanisław Długopolski, a przede wszystkim Jadwiga Wolska „Jaga”. Ona to uzyskała od Johanna Gorki (z-cy Hamanna) zezwolenie na dożywianie Żydów z getta poprzez wysyłkę paczek żywnościowych (w kwietniu 1942 roku).

W listopadzie tegoż roku zezwolenie na dożywianie Żydów dwiema razy w tygodniu uzyskał mgr Stanisław Długopolski.¹⁵¹

W 1942 roku Wolska zorganizowała wysyłkę do getta kilka wagonów węgla, jako „miału i kamieni”, oraz pewną ilość „przeterminowanych” leków i „psującej się żywności”. Starła się też przemycić do getta żywność i lekarstwa za pomocą przerzucania ich przez dachy, ale to zostało wykryte przez żydowską służbę porządkową. RGO nowosądecka dostarczała też do getta kartki na artykuły żywnościowe.¹⁵²

Obok Wolskiej zaangażowane w sprawę pomocy Żydom były rodziny Stobieckich, Zemanków, Filipków. Anna Sokołowska, oraz sędzia Stanisław Wąsowicz, przedwojenny harcmistrz w czasie wojny oficer I Inspektoratu ZWZ w Nowym Sączu Irena Korsak „Rena” udzielały noclegów zbiegłym z getta Żydom. Wtajemniczone pielęgniarki odswawiały, myły, ubierały zbiegów. Pomocy lekarskiej oraz noclegów udzielał znany lekarz dr Adam Kozaczka.

Wystawiano Żydom fałszywe kennkarty, a zdjęcia do tych dokumentów robił nowosądecki fotograf Bolesław Furmanek.

Działalność tą prowadzono następnie w ramach akcji „Żegota”, a w mieszkaniu Sokołowskiej, Korsaków, ks. Burego i Józefa Sniżyńskiego działały punkty przerzutów Żydów na Węgry do Budapesztu. Akcją przerzutową kierował w okresie od kwietnia 1943 roku do maja 1944 roku Franciszek Krzyżak „Karol”.¹⁵³ Innym punktem przerzutowym Żydów na Węgry był sklep i restauracja Stanisława i Malgożaty Pawłowskich (Rynek 21), którym pomagał zatrudniony w restauracji Jan Małek. Przemycali oni również ze swojej restauracji żywność do getta.¹⁵⁴ Akcja przerzutów na Węgry prowadzona była do marca 1944 roku, tj. do zajęcia Węgier przez Niemców.

Na skutek braku materiałów nie można dokładnie określić liczby uratowanych Żydów, zarówno w ramach pomocy indywidualnej, jak i akcji „Żegota”. A. Wiśniewski uważa, że w ramach „Żegoty” urato-

wano kilkadziesiąt osób, z których — około 15 schroniło się w oddziałach partyzanckich (przeczy temu J. Bieniek). Wśród uratowanych osób znalazł się m. in. znany przedwojenny działacz ortodoksyjny dr Maurycy Körbel.¹⁵⁵

Pomoc Żydom, ratowanie ich od niechybnej śmierci przeplaciło wielu Polaków z Nowego Sącza i Sądeczyny życiem. Inni byli aresztowani i torturowani. Dla ilustracji (jako, że nie możliwe jest podanie pełnej listy takich osób) należy przytoczyć bardziej charakterystyczne przykłady.

I tak, 18-letni Stefan Kielbasa oraz jego kolega o nieustalonym nazwisku z Nowego Sącza zostali przez funkcjonariuszy Gestapo rozstrzelani za dostarczenie „aryjskich papierów”, koledze-Żydowi.

Za wystawienie Żydom fałszywych dokumentów zamordowano księży: Adama Sekułę, Tadeusza Kaczmarczyka oraz Władysława Deszcza, który kanałami miejskimi, dwukrotnie przedostał się do getta, żeby zaopatrzyć na śmierć Żydów-katolików.¹⁵⁶

W marcu 1942 roku aresztowany został i po skatowaniu przez Hamanna, zmarł Władysław Stępniewski, urzędnik pocztowy — za niszczenie dokumentów i dowodów przeciwko Żydom.¹⁵⁷

Zginęli w obozie oświęcimskim Józef Śnieżyński i Stanisław Filippek, udzielający pomocy Żydom.

Przypomnieć też należy postać Józefa Włodykowskiego, który zginął w obozie w Oświęcimiu, aresztowany za dostarczanie Żydom lekarstw i informacji, przez okna bożnicy.¹⁵⁸

Za udzielanie pomocy Żydom z Nowego Sącza rozstrzelani zostali mieszkańcy pobliskich wsi: Jan Góra i Jan Storch z Librantowej (w marcu 1944 roku), małżeństwo Józef i Weronika Ruchalowie, także z Librantowej, zaś rolnik Józef Kruczek z sąsiedniej wsi Januszowej za ukrywanie 4-osobowej rodziny żydowskiej (został rozstrzelany na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu), zaś mieszkaniec pobliskiego Mystkowa Ludwik Borek zginął za ukrywanie Chaima i Szmula Neigreschlów.¹⁵⁹

Aresztowani byli zaangażowani w udzielanie pomocy Żydom: Jadwiga Wolska, sędzia Stanisław Wąsowicz, fotograf Bolesław Furmanek, oraz Maria Filipkowa.¹⁶⁰

Te przykłady chyba najlepiej świadczą o postawie dużej części społeczności miasta i najbliższych okolic reprezentującej różne warstwy społeczne, wobec Żydów i wobec niemieckich planów „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej.

Podobnie, jak i w całej Polsce, a nawet w dużym stopniu w innych okupowanych krajach Europy, udało się Niemcom także w Nowym Sączu zrealizować plan zagłady fizycznej Żydów — „Endlösung”.

Zdecydowana większość ludności żydowskiej zamieszkałej w Nowym Sączu, w tym także wielu Polaków pochodzenia żydowskiego, uległa fizycznej zagładzie.

Po ludności żydowskiej Nowego Sącza niewiele też pozostało w Nowym Sączu śladów i pamiątek.

Obiektem architektonicznym związanym z obecnością Żydów w Nowym Sączu, zachowanym do dziś, odrestaurowanym i od 1982 roku jest dawna synagoga, będąca siedzibą Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu mieszcząca się przy ulicy Bożniczej.

W Nowym Sączu w latach powojennych zamieszkiwała już nikła liczba osób wyznania mojżeszowego. W roku 1984 istniał jeszcze przy ulicy Jagiellońskiej 12 Dom Modlitwy, co było podane w wydawnictwie wydanym przez Związek Religijny, Wyznania Mojżeszowego w PRL, Kalendarz Żydowski „1984-1985”.

Świadectwem zamieszkiwania w Nowym Sączu, a także zagłady Żydów w Nowym Sączu w okresie II wojny światowej jest cmentarz żydowski, mieszczący się przy ulicy Rybackiej, nad którym pieczę sprawuje Żydowska Gmina Wyznaniowa w Krakowie.

PRZYPISY

¹ Zob. t. VI-XVIII „Rocznika Sądeckiego”.

² W. Wnuk, „Walka podziemna na szczytach”, Warszawa 1965, J. Bieniek, „A imię wasze Sądeczanie”. Przewodnik po miejscach związanych z Ruchem Oporu antyfaszystowskim w Nowym Sączu i okolicy, Nowy Sącz 1984, J. Bieniek, Ziemia Sądecka w ogniu, Nowy Sącz, b.d.

³ F. Grodkowski, Okupacja hitlerowska w Sądeczyźnie w latach 1939-1945, „Rocznik Sądecki”, t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 45-147, W. Wnuk, op. cit., J. Bieniek, op. cit.

⁴ A. Wiśniewski, Losy ludności żydowskiej na terenie Sądeczyzny w okresie okupacji hitlerowskiej (w) Okupacja hitlerowska w Sądeczyźnie 1939-1945. Materiały na seminarium w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1974, s. 155-184, tenże, Martyrologia sądeckich Żydów w okresie 1939-1945 (w) Okupacja w Sądeczyźnie. Praca zbiorowa, Warszawa 1979, s. 297-311.

⁵ A. Kersak, Akcja „Żegota” w powiecie nowosądeckim, WTK nry 46-52 z 1972 roku, J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu „Wieści” nr 18 z 5.V.1968, s. 3.

⁶ Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Województwo nowosądeckie. Warszawa 1984. Pewne fakty na temat martyrologii Żydów nowosądeckich a także polityki okupanta wobec Żydów znaleźć można w ogólnych opracowaniach, wykorzystanych w tutejszym opracowaniu. Zob. A. Eisenbach, Hitlerowska polityka zagłady Żydów, Warszawa 1961, Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. I i II, Warszawa 1970.

⁷ Sepher Sandz. The Book on the Jewish Community of Nowy Sącz Editor Dr Raphael Mahler, Tel-Awiv — Izrael 1970.

⁸ Zob. E. Ringelblum, Pamiętnik z getta warszawskiego, Warszawa 1988, A. Bieberstein, Zagłada Żydów w Krakowie, Kraków 1986, E. A. Taras, Zagłada ropczyckich Żydów, „Znak” nr 386-397, maj-czerwiec 1988, Kraków 1988, s. 101-115. Pobytu w getcie nowosądeckim dotyczą także ciekawe wspomnienia Izzaka Taugera. Zob. Pamiętnik przed zagładą. Opr. ELKA i ZT, „Gazeta Krakowska” nr 15 z 18-19.I.1986 r. s. 3.

⁹ K. Krawczyk, Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 334.

¹⁰ Statystyka GUS, Województwo Krakowskie, Warszawa 1934, s. 27-35.

¹¹ W. Kubijowicz, Z antropogeografii Nowego Sącza, Nowy Sącz 1927, s. 24-25.

¹² Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej APNS), zespół akt miasta Nowego Sącza, cz. II, sygn. AmNS 601 (dawna sygn. ZMNS 333).

¹³ Zob. Księga adresowa Polski (wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1930, Warszawa 1930, s. 446-447.

¹⁴ Dane zaczerpnięte z opartej na źródłach archiwalnych nieopublikowanej pracy doktorskiej opracowanej przez autora niniejszego opracowania pt. „Życie społeczno-polityczne i kulturalne mniejszości narodowych w południowo-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym” (mpis).

¹⁵ ibidem, także T. Duda, Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym, cz. I (lata 1918-1928), „Rocznik Sądecki”, t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 243.

¹⁶ T. Duda, Życie społeczno-polityczne mniejszości...

¹⁷ ibidem.

¹⁸ ibidem, także Sprawozdania Dyrekcji II Gimnazjum Męskiego w Nowym Sączu im. Bolesława Chrobrego za rok szkolny 1930/1931.

¹⁹ Zob. Sepher Sandz... Relacja Reny Anisfeld, s. 852, także relacje dr Adama Kczaczki, Józefa Bieńka, Henryka Dobrzańskiego, mieszkańców Nowego Sącza żyjących w tym okresie.

²⁰ Zob. E. C. Król, Polityka okupanta na Ziemi Sądeckiej w okresie II wojny światowej (1939-1945) (w) Okupacja w Sądeczyźnie 1939-1945. Materiały na seminarium w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1974, s. 46.

²¹ A. Wiśniewski, Martyrologia sądeckich Żydów w okresie 1939-1943 (w) Okupacja w Sądeczyźnie. Praca zbiorowa, Warszawa 1979, s. 297-298.

²² Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. I., Warszawa 1970, s. 224.

²³ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), zespół akt Amerykańsko-Żydowskiego Komitetu Rozdzielczego — American Jewish Joint Distribution Comitee (dalej: AJDC), sygn. 162.

E. Podhonitzer-Sandel, O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 30 z 1959 r., s. 263.

²⁵ AŻIH, zespół akt Żydowskiej Samopomocy Społecznej, która nosiła też nazwę Placówki Pomocy dla Żydów — Judische Untertstützung Stelle (dalej: JUS), sygn. 375.

²⁶ AŻIH, AJDC 162.

²⁷ A. Wiśniewski, op. cit. s. 298, A. Eisenbach, Hitlerowska polityka zagłady Żydów, Warszawa 1961, s. 57.

²⁸ A. Wiśniewski, op. cit. s. 299.

²⁹ J. Chrobaczyński, Nowy Sącz w latach okupacji hitlerowskiej (mpis do druku), s. 57.

³⁰ Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej: APNS), zespół akt miasta Nowego Sącza, cz. II (z lat 1939-1945) (dalej: AmNS), sygn. 653 (dawna sygn. ZMNS 419), A. Wiśniewski, op. cit. s. 301.

³¹ APNS, AmNS 653, A. Wiśniewski, op. cit. s. 301.

³² APNS, AmNS 652 (dawna sygn. 221).

³³ O Judenracie — zob. rozdz. III.

³⁴ T. Wroński, Egzekucje na terenie województwa krakowskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945, W-wa 1975, s. 227.

³⁵ Relacja Henryka Dobrzańskiego, właściciela znanego zakładu zegarmistrzowskiego w Nowym Sączu, miłośnika historii i zabytków Nowego Sącza (relacja z roku 1983).

³⁶ Sepher Sandz... s. 854.

³⁷ APNS, AmNS 653, A. Wiśniewski, op. cit. s. 301.

⁸⁸ AŻIH, Relacje, sygn. 1703. Relacja Saumela Kaufera.

³⁹ APNS, AmNS 654 (dawna sygn. ZMNS 420). Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce, (dalej: AGK), zespół: Ankiety Sądów Grodzkich (dalej: ASG), sygn. 48A, k. 167, A. Wiśniewski, op. cit. s. 301 — zwrócił uwagę na kostorys na mur otaczający getto — znajdujący się w teczce AmNS 654.

⁴⁰ APNS, AmNS 654, A. Wiśniewski, op. cit. s. 301.

⁴¹ AGK, ASG 48A, k. 167, A. Wiśniewski, op. cit. 302, J. Bieniek, A imię wasze Sądeczanie. Przewodnik po miejscach związanych z Ruchem Oporu antyfaszystowskim w Nowym Sączu i okolicy, Nowy Sącz 1986, s. 83-84.

⁴² AŻIH, Relacje, sygn. 1703.

⁴³ APNS, AmNS 653, A. Wiśniewski, op. cit. s. 302.

⁴⁴ APNS, AmNS 654, A. Wiśniewski, op. cit. s. 302.

⁴⁵ „Gazeta Żydowska” nr 102 z 24.X.1941 r.

⁴⁶ APNS, zbiór „Sandeciana”, sygn. Sand. IX 4.

²⁷ Zob. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna. Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945. Kraków 1969, s. 891.

⁴⁸ APNS, Zbiór „Sandeciana”, sygn. Sand. IX 4.

⁴⁹ AŻIH, JUS 374. 375.

⁵⁰ AŻIH, JUS 374.

⁵¹ A. Wiśniewski, op. cit. s. 301.

⁵² „Nowy Kurier Warszawski” z 28.I.1941: Relacja ustna Henryka Dobrzańskiego.

⁵³ AŻIH, Relacje, sygn. 1703.

⁵⁴ Pamiętnik przed zagładą. Opr. ELKA i ZT, „Gazeta Krakowska” nr 15 z 18-19.I.1986, s. 3.

⁵⁵ ibidem.

⁵⁶ A. Wiśniewski, op. cit. s. 303.

⁵⁷ APNS, AmNS 655 (dawna sygn. ZMNS 486).

⁵⁸ APNS, AmNS 655, A. Wiśniewski, op. cit. s. 304.

⁵⁹ AGK, ASG 48 A, k. 167.

⁶⁰ AŻIH, Rel., sygn. 1703.

⁶¹ AŻIH, JUS 375.

⁶² AŻIH, Rel., sygn. 1703.

⁶³ A. Bieberstein, Zagłada Żydów w Krakowie, Kraków-Wrocław 1986, s. 54.

⁶⁴ Pamiętnik przed zagładą..

⁶⁵ Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Województwo nowosądeckie, Warszawa 1984, s. 62-78.

⁶⁶ ibidem, s. 64, 66, 73.

⁶⁷ AŻIH, Rel., sygn. 1703.

- ⁶⁸ ibidem, Pamiętnik przed zagładą...
- ⁶⁹ Rejestr miejsc i faktów..., s. 73.
- ⁷⁰ A. Wiśniewski, op. cit. s. 305. A. Korsak, Akcja „Żegota” w powiecie nowosądeckim, „WTK” nr 47 z 19.XI.1972.
- ⁷¹ Rejestr miejsc i faktów..., s. 66.
- ⁷² Pamiętnik przed zagładą...
- ⁷³ Zob. W. Bielawski, Zbrodnie hitlerowskie w Sądecczyźnie. „Rocznik Sądecki”, t. XIII. Nowy Sącz 1972, s. 204-205.
- ⁷⁴ Rejestr miejsc i faktów..., s. 74-75.
- ⁷⁵ A. Wiśniewski, op. cit. s. 305. Należy tu przypomnieć, że od początku 1942 r. nastąpiło nasilenie mordów na ludności żydowskiej w całej GG, co się łączyło z polityką władz okupacyjnych wobec Żydów, likwidacji gett i realizacji planu „Endlösung”. Zob. Cz. Madajczyk, op. cit. t. II, s. 224-225.
- ⁷⁶ J. Bieniek, Ziemia Sądecka w ogniu. Nowy Sącz, b.d., s. 55.
- ⁷⁷ J. Chrobaczyński, op. cit. s. 62.
- ⁷⁸ Zob. Cz. Madajczyk, op. cit. t. II, s. 503.
- ⁷⁹ R. Sakowska, Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty. Wrocław-Warszawa-Kraków 1986 s. 14.
- ⁸⁰ AŻIH, Rel., sygn. 1703. J. Chrobaczyński, op. cit. s. 59. A. Wiśniewski, op. cit. s. 303.
- ⁸¹ Zob. np. AŻIH, ACDJ 162. APNS, AmNS 653.
- ⁸² AŻIH, Rel., sygn. 1703.
- ⁸³ A. Wiśniewski, op. cit. s. 303. J. Chrobaczyński, op. cit. s. 59.
- ⁸⁴ AŻIH, Rel., sygn. 1703.
- ⁸⁵ AŻIH, ACDJ 162.
- ⁸⁶ A. Wiśniewski, op. cit. s. 303.
- ⁸⁷ AŻIH, Rel., sygn. 1703, Pamiętnik przed zagładą...
- ⁸⁸ AŻIH, AJDC 162.
- ⁸⁹ AŻIH, JUS 375, AJDC 162.
- ⁹⁰ AŻIH, AJDC 162.
- ⁹¹ Informacje na temat ZSS w GG i w Krakowie, zob. A. Bieberstein, op. cit. 159-160.
- ⁹² AŻIH, JUS 374, 375.
- ⁹³ AŻIH, JUS 374, AJDC 162.
- ⁹⁴ AŻIH, JUS 375.
- ⁹⁵ AŻIH, JUS 375.
- ⁹⁶ AŻIH, AJDC 162.
- ⁹⁷ AŻIH, JUS 374.
- ⁹⁸ A. Bieberstein, op. cit. s. 216.
- ⁹⁹ O działalności Towarzystwa informuje zachowane w bibliotece Archiwum Państwowego w Nowym Sączu drukowane „Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Opieki nad Sierotami Żydowskimi w Nowym Sączu od 1.IV.1937 do 31.III.1938”, (Nowy Sącz), b.d.

- 100 AŻIH, JUS 375.
- 101 AŻIH, JUS 375, AJDC 162.
- 102 AŻIH, AJDC 162.
- 103 AŻIH, AJDC 162, JUS 375.
- 104 APNS, StNS 25, A. Wiśniewski, op. cit. s. 304.
- 105 AŻIH, AJDC 162, JUS 374.
- 106 AŻIH, JUS 374.
- 107 AŻIH, JUS 374.
- 108 AŻIH, JUS 375, AJDC 162. APNS, StNS 49.
- 109 AŻIH, JUS 374, 375, AJDC 162, „Gazeta Żydowska” nr 102 z 24.X.1941.
- 110 AŻIH, JUS 374. APNS, StNS 49.
- 111 APNS, StNS 49.
- 112 AŻIH, JUS 374.
- 113 APNS, StNS 49.
- 114 AŻIH, JUS 374, AJDC 162.
- 115 AŻIH, JUS 374.
- 116 AŻIH, AJDC 162.
- 117 APNS, StNS 49.
- 118 „Gazeta Żydowska” nr 102 z 24.X.1941.
- 119 Cz. Madajczyk, op. cit. t. II, s. 312.
- 120 A. Bieberstein, op. cit. s. 58-59.
- 121 ŻIH, Relacje, sygn. 1338. Relacja Emila Steinlaufa.
- 122 W. Rawski, Dziejce okupacyjne Staroego Sącza i Grybowa (w) Okupacja w Śądeczyźnie..., s. 193-194.
- 123 AŻIH, Relacje, sygn. 1203. 1703. Podział getta na 2 części: dla pracujących i pozostałych, nastąpił także w innych, większych miastach GG, np. w Krakowie, Lublinie, Rzeszowie, zob. Cz. Madajczyk, op. cit. s. 227.
- 124 AŻIH, Relacje, sygn. 1203, 1338.
- 125 AŻIH, Relacje, sygn. 1338. 1703. AGK w Warszawie, zespół Najwyższego Trybunału Narodowego, sygn. NTN nr 318, k. 143, także F. Grodkowski, Okupacja hitlerowska w Śądeczyźnie w latach 1939-1945. „Rocznik Śąddecki”, t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 67, Seypher Sandz... s. 858.
- 126 F. Grodkowski op. cit. s. 67 (przytacza relację Anny Nowak z Krynicy).
- 127 AŻIH, Relacje, sygn. 1327. Relacja Herscha Herzberga z Nowego Sącza. Podobnie przebieg likwidacji getta przedstawia Rena Anisfeld, zob. Seypher Sandz... s. 857-859.
- 128 Rejestr miejsc i faktów..., s. 75.
- 129 Rejestr miejsc i faktów..., s. 72. W. Głuc, Miejsca pamięci narodowej w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1984, s. 12.
- 130 APNS, Zespół akt Starosty Powiatowego w Nowym Sączu (Kreishaupmanna), sygn. StNS 15.
- 131 AŻIH, Relacje, sygn. 1338, Relacja Emila Steinlaufa.
- 132 Relacja Jana Gawrona z Nowego Sącza — z r. 1938.

- ¹²³ Relacja Stanisława Potoczka z Chelmea -- r. 1980.
- ¹³⁴ Rejestr miejsc i faktów..., s. 67.
- ¹³⁵ O wiarygodności opinii R. Anisfeld świadczy jej ciąg dalszy. „...Gdy weszli Niemcy, naraz prawie wszyscy Polacy stali się Volldeutschenami...”, zob. Sepher Sandz..., s. 852.
- ¹³⁶ Relacje Józefa Bieńka i Henryka Dobrzańskiego — z r. 1988.
- ¹³⁷ A. Korsak, op. cit. „WTK” nr 48 z 26. XI. 1972.
- ¹³⁸ AGK. Zespół akt Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, sygn. 4 i 7.
- ¹³⁹ Relacja J. Bieńka — z 1988 r.
- ¹⁴⁰ J. Bieniek. A imię wasze Sądeczanie. Przewodnik po miejscach związanych z Ruchem Oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu, s. 72.
- ¹⁴¹ Zob. J. Bieniek, A imię wasze..., tenże. Fakty z jednego powiatu. „Wieści” nr 18 z 5.V.1968’ s. 3. A. Korsak, op. cit.
- ¹⁴² M. Bednierz. TJ, Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w jezuickim kościele Ducha św. w Nowym Sączu (w) Jezuitci w Nowym Sączu. Kraków 1982, s. 96.
- ¹⁴³ Ks. Cz. Białek, SJ, Na ratunek człowiekowi (odbitka z pracy: Jezuitci w Nowym Sączu (t. II?), s. 159-162.
- ¹⁴⁴ J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu...
- ¹⁴⁵ J. Bieniek, ibidem.
- ¹⁴⁶ ibidem, W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Ten jest z ojczyzny mojej..., s. 719-720.
- ¹⁴⁷ J. Bieniek, A imię wasze..., s. 49.
- ¹⁴⁸ A. Wiśniewski, op. cit. s. 307.
- ¹⁴⁹ ibidem, s. 309, relacja Józefa Bieńka — z 1988 r.
- ¹⁵⁰ A. Korsak, op. cit., „WTK” nr 46 z 12.XI.1972. A. Wiśniewski, op. cit. s. 309.
- ¹⁵¹ A. Korsak, op. cit., „WTK” nr 48 z 26.XI.1972. A. Wiśniewski, op. cit. s. 309.
- ¹⁵² ibidem, S. Długopolski, Wspomnienia o Jadwidze Czerniejewskiej-Wolskiej „Jaga”. „Rocznik Sądecki”, t. XV-XVI, Nowy Sącz 1977, s. 585-586.
- ¹⁵³ J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu..., A. Korsak, op. cit. „WTK” nr 48 z 26.XI.1972. J. Bieniek, A imię wasze..., s. 34.
- ¹⁵⁴ Relacja mgr Piotra Kalamarza z Nowego Sącza — z 1988 r.
- ¹⁵⁵ A. Wiśniewski, op. cit. s. 310, relacja J. Bieńka — z 1988 r.
- ¹⁵⁶ A. Korsak, op. cit. „WTK” nr 47 z 19.XI. 1972.
- ¹⁵⁷ W. Bielawski, Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom. W-wa 1987. s. 72. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, op. cit. s. 849, A. Wiśniewski, op. cit. s. 308.
- ¹⁵⁸ J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu. A. Korsak, op. cit. „WTK” nr 48 z 26.XI.1972.
- ¹⁵⁹ J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu, tenże. A imię wasze Sądeczanie., s. 34.
- ¹⁶⁰ J. Bieniek, Fakty z jednego powiatu... A. Korsak, op. cit. „WTK” nr 46 z 12.XI.1972. S. Długopolski, op. cit. s. 586.

IZABELLA GASS

Z OKUPACYJNYCH DZIEJÓW SZCZAWNICY

Podczas okupacji hitlerowskiej Szczawnica była niewielkim, przygranicznym miasteczkiem, w którym urzędowała 12 osobowa placówka gestapo, komisariat straży granicznej, delegatura Góralskiego Komitetu i przez pewien czas szkoła żandarmerii.

Od 1936 roku funkcję wójta gminy pełnił Jan Arendarczyk. On to latem 1941 roku otrzymał polecenie zorganizowania uroczystego powitania oficjalnej delegacji hitlerowskiej na czele z gubernatorem dystryktu krakowskiego Otto Wächterem.

W dniu 9 sierpnia 1942 roku Niemcy przyплыnęli tratwami od strony Czorsztyna. W skład delegacji hitlerowskiej wchodził także znany działacz Goralenvolku, zwany „Księżciem górali” — Wacław Krzeptowski, nie zabrakło również urzędowego fotografa.¹

Przy przelomie Dunajca goście zostali powitani przez górali w odświętnych strojach ludowych, dzieci z miejscowej szkoły pod opieką nauczycielki i licznie zgromadzonych Łemków. Były kwiaty i przemówienie wójta: „Witamy pana gubernatora w naszych skalistych, pięknych górach.”² Sołtys gromady Szczawnicy Niżnej wybrał go do tej roli ze względu na reprezentacyjny wygląd i nowy strój góralski.

Trzeba jednak przyznać, że wśród witających entuzjazmu wielkiego nie było. Po powitaniu goście bryczkami odjechali do Szczawnicy na obiad do Domu Zdrojowego, „który kosztował gromadę 50 zł.”³

Wizyta Niemców w Szczawnicy była jedną z prób montowania akcji osławionego Goralenvolku.

Pierwsze skrzypce w tworzeniu Goralenvolku grał Witalis Wieder, kapitan rezerwy, wieloletni prezes Związku Rezerwistów i komendant hufca Przysposobienia Wojskowego w Zakopanem, dzierżawca reprezentacyjnego pensjonatu zakopiańskiego „Maraton” i... agent niemiecki. Na lep jego propozycji poszło kilku członków byłego Związku Górali. Należał do nich w pierwszym rzędzie bardzo aktywny działacz Związku Górali, reprezentujący często góralszczyznę na różnych uroczystościach przedwojennych — Waław Krzeptowski, dalej były prezes Związku Górali, Józef Cukier oraz kuzyn Waława, Stefan Krzeptowski. Do trójki tej doszedł później brat Stefana, Andrzej Krzeptowski.

Pierwsze kroki Goralenvolku miały charakter stosunkowo niewinny. Sprawa przybrała zdecydowany obrót w chwili, kiedy w połowie października 1939 roku komisarzem niemieckim burmistrzem Zakopanego został Malsfey, późniejszy Kreishauptmann nowotarski, który potrafił zjednać sobie wpływowych górali. Na Goralenführer'a upatrzony został Waław Krzeptowski.

7 listopada 1939 roku odbył się „hold wawelski”, którego celem było uroczyste powitanie gubernatora Hansa Franka w imieniu ludności góralskiej i złożenie prośby o zatwierdzenie „Goralenverein”. Obok Waława Krzeptowskiego w delegacji udział wzięli: Stefan Krzeptowski, Józef Cukier i dwie góralki.

W porozumieniu z władzami niemieckimi Krzeptowski i Cukier na dzień 29 listopada 1939 roku zwołali zebranie byłego Związku Górali, na którym uchwalono wysłanie do gubernatora Franka memoriału zawierającego postulaty ludności góralskiej. W memoriale tym po raz pierwszy zażądano prawnego wyodrębnienia „narodowości góralskiej.”

Ponieważ większość górali sprzeciwiła się reaktywowaniu Związku Górali, jako że rząd polski zawiesił działalność wszystkich związków z wyjątkiem charytatywnych i do całej akcji ustosunkował się wrogo. Wieder i jego zausznicy używali wszystkich możliwych sposobów, by przyciągnąć członków. Do sposobów tych należało między innymi rozdzielanie żywności pomiędzy swoich sprzymierzeńców. Jednocześnie w ramach tej akcji gestapo aresztowało wybitnych miejscowych obywateli (adw. Julian Rajtar, dr Józef Dec), którzy odznaczali się od „Goralenverein”.

W ramach polityki separatystycznej zorganizowana została w Zakopanem Powszechna Szkoła Góralska, a Szkołę Przemysłu Drzewnego przemianowano na Szkołę Zawodową dla Góralskiej Sztuki Ludowej.

W obu szkołach wprowadzona została gwara góralska zamiast języka polskiego. Powstał również Góralski Klub Sportowy, który grywał mecze z drużyną gestapo.

Najważniejszy etap w rozwoju akcji „Goralenverein” przypadł na 22 lutego 1942 roku, kiedy to powstał Góralski Komitet (Goralisches Komitee) z siedzibą w Zakopanem, Wacławem Krzeptowskim jako przewodniczącym, a Józefem Cukrem jego zastępcą. Oficjalne cele Góralskiego Komitetu miały charakter oświatowo-gospodarczy, jednak główna jego działalność objawiała się w politycznej współpracy z okupantem.

Komitet obejmował swoim zasięgiem cały powiat nowotarski łącznie z kilkoma góralskimi gminami powiatu myslenickiego.

Szczawnica była jedną z 13 gmin, w których powstała delegatura Komitetu. Delegatura w Szczawnicy obejmowała swoim zasięgiem Szczawnicę, Krościenko i Czorsztyn. W jej skład wchodził: Jakub Kurkała z Krościenka jako przewodniczący, Piotr Guszkiwicz z Krościenka, Wojciech Nowak z Krościenka, Antoni Tomala ze Szczawnicy, NN z Czorsztyna.⁴ Jej zadaniem była kontrola nad rozdawaniem kart rozpoznawczych, sprawy spędu bydła, kontyngentu zbóż, współpraca z urzędem pracy w sprawie opieki społecznej.

Z chwilą powstania Góralskiego Komitetu aktywność działaczy „Goralenverein” wzrosła. Mieszkaniec Szczawnicy Tadeusz Kęsek został członkiem władz Komitetu, odpowiedzialnym za sprawy pomocy żywnościowej. W maju 1942 roku zwolniony został za nalogowe pijaństwo dotychczasowy wójt gminy Jan Arendarczyk, a na jego miejsce powołano brata Tadeusza Kęska — Antoniego. Obaj bracia Kęskowie przy pomocy Antoniego Tomali — pełniącego funkcję sekretarza gminy, a szykanami i groźbami zastraszyli ludność Szczawnicy.

Oto relacja jednego z mieszkańców gminy, Emila Chramca: „Wszystkie polecenia Gminy były pod karą śmierci”. Ja np. otrzymałem nakaz złożenia nadzwyczajnego kontyngentu zboża do godziny 9 wieczór pod karą śmierci w dniu 23 października 1942 roku. Otrzymałem także podwyższenie wymiaru kontyngentu ziemniaków zagrożone karą śmierci z dnia 7 listopada 1942 r. Było to w związku z niewykonaniem dostawy zboża przez gminę jako całości. Po prostu, ci co stali bliżej żłobu nie oddawali nic”.⁵

Obaj Kęskowie utrzymywali stosunki z Wacławem Krzeptowskim, który przyjeżdżał do gminy werbując ochotników do tzw. „legionu góralskiego”.⁶ Z gminy Szczawnica zostało zwerbowanych ok. 30 osób.⁷ Ponadto Tadeusz Kęsek kontaktował się z Niemcami i najprawdopodobniej był także konfidentem gestapo.

Szczególną aktywność rozwinął Komitet w związku z wprowadzeniem góralskich kart rozpoznawczych (Kennkart), co oznaczało podjęcie decyzji — Polak czy „Góral” (odrębna grupa etniczna). Groźbą i terrorem starano się zmusić górali do przyjmowania niebieskich kennkart z literą „G”, które zresztą nie dawały wyraźnych przywilejów. Groźono wysiedleniem, obiecywano uprzywilejowanie (zmniejszenie kontyngentów, ulgi podatkowe), straszono gestapo. Akcja ta całkowicie się nie powiodła. W większości gmin powiatu nowotarskiego przeciętnie 95%⁸ ludności przyjęło karty rozpoznawcze polskie, a tylko 5%⁸ „góralskie”.⁸

Poważniejsza liczba kart z literą „G” przypadła tylko na te gminy, gdzie wójtowie ugięli się pod terrorem Komitetu i zmusili ludność do ich przyjęcia. Taka sytuacja zaistniała w Szczawnicy, gdzie 92%⁹ mieszkańców otrzymało karty „góralskie”.⁹

W gminie ogłoszono rozporządzenie podpisane przez Antoniego Kęska, iż wszyscy urodzeni na tym terenie obowiązani są przyjmować „góralskie” karty rozpoznawcze pod rygorem stosowania represji przez władze niemieckie.

Z ramienia Delegatury przy przyjmowaniu wniosków na karty rozpoznawcze pracował w gminie Antoni Tomala. Groźbą i szantażem zmuszał ludzi do przyjmowania „góralskich” kart rozpoznawczych. Mówił: „Kto się urodził w Szczawnicy, albo mieszka 20 lat to musi mieć góralską kartę rozpoznawczą”.¹⁰

Znane było również powiedzenie wójta Antoniego Kęska do tych, którzy zgłaszali się po polskie karty rozpoznawcze: „Wasze życie będzie takie szare, jak szare są polskie karty rozpoznawcze”.¹¹

Oni to pokierowali tak akcją „kennkartową”, że prawie cała ludność Szczawnicy otrzymała karty „góralskie”. Cperowali głównie argumentem wysiedlenia, co w Szczawnicy było specjalnie groźne ze względu na bliskie sąsiedztwo Łemków. Grozili także odebraniem kart żywnościowych „niegóralom”, a w tym czasie w Szczawnicy po klęsce gradobicia panował głód.

Nieliczni próbowali się przeciwstawiać, jak ks. kanonik Jan Matras, proboszcz w Szczawnicy, który za opór został zesłany do obozu koncentracyjnego.

Jednocześnie Szczawnica była obok Zakopanego, najważniejszym punktem przerzutu na Węgry i wielu tamtejszych górali pełniło rolę kurierów i przewodników na tej trasie. Kilkudziesięciu walczyło w szeregach Armii Polskiej na różnych frontach europejskich.

W 1943 roku po klęsce stalingradzkiej przywódcy Komitetu wycofali się z działalności niemal całkowicie, a Niemcy widząc fiasko całej akcji przestali się właściwie zajmować tą sprawą.

Latem 1944 roku wójtem gminy został dotychczasowy komisarz Komisji Zdrowej, mgr Karol Kozubski. Oto jego relacja: „28 lipca 1944 r. wybuchło tzw. powstanie szczawnickie podczas którego zginęło kilku policjantów niemieckich i od tego czasu Kęskowie ukrywali się... Ale że ich akcja w Szczawnicy udała się świadczy jedynie 10 kart polskich”.¹²

W 1944 roku z wyroku AK zginął Tadeusz Kęsek, w styczniu 1945 r. Wacław Krzeptowski. Wieder uciekł z wojskiem niemieckim. A inni?

W listopadzie 1946 roku odbyła się przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie na sesji wyjazdowej w Zakopanem rozprawa przeciwko Józefowi Cukrowi, Tomaszowi Kościelniakowi, Stanisławowi Mule, Antoniemu Kęskowi i Antoniemu Tomali. Akt oskarżenia zarzucał im współpracę z niemieckim okupantem w akcji tworzenia i szerzenia na Podhalu idei separatyzmu góralskiego oraz nakłanianie groźbami do przyjmowania „góralskich” kart rozpoznawczych. Wyrokiem z dnia 22 listopada 1946 roku Antoni Kęska został skazany na 5 lat więzienia, a Antoni Tomala na 3 lata; pozostali oskarżeni od 15 lat (J. Cukier) do 5 lat (Stanisław Mula) więzienia. Uniewinniono jedynie Tomasza Kościelniaka.¹³

Także w listopadzie 1946 roku na sesji wyjazdowej w Nowym Sączu Specjalny Sąd Karny w Krakowie rozpatrzył sprawę Jana Arendarczyka oskarżonego o zorganizowanie uroczystego powitania gubernatora Wächtera. Wyrok był bardzo surowy, gdyż Jan Arendarczyk został skazany na karę 12 lat więzienia. A przecież rozkaz w sprawie powitania Wächtera był wyraźny i były wójt Szczawnicy nie mógł odmówić bezkarnie jego wykonania.

Jan Arendarczyk nie doczekał się wolności. Zmarł w więzieniu w Gdańsku w 1953 roku.

PRZYPISY

¹ Zdjęcia z tej wizyty przechowywane w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej (dalej: Archiwum GKBZHWP-IPN), Zbiór Fotografii, sygn.: 63866-63871.

² Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Specjalny Sąd Karny Kraków, — Nowy Sącz, sygn. 36, k. 86.

³ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 132, k. 20.

⁴ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 132, k. 154.

⁵ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 136, k. 42.

⁶ Ostatnią większą akcją Komitetu była próba zorganizowania tzw. „legionu góralskiego”, podjęta z końcem 1942 roku. Chodziło w niej o zwerbowanie większej ilości górali do oddziałów SS. Próba ta zawiodła całkowicie. Z 300 zwerbowanych pozostało kilku o nienajlepszej reputacji, resztę zwolniono lub zbiegła.

⁷ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 137, k. 35.

⁸ Włodzimierz Wnuk, „Walka podziemna na szczytach”. Instytut Wydawniczy „PAX”, s. 40.

⁹ Włodzimierz Wnuk, *Walka op. cit.*, s. 42.

¹⁰ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 135, k. 339.

¹¹ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 132, k. 133-134.

¹² Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 135, k. 336.

¹³ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Sąd Okręgowy Kraków, sygn.: 137, k. 22.

¹⁴ Archiwum GKBZHWP-IPN, Zespół Specjalny Sąd Karny Kraków-Nowy Sącz, sygn.: 36.

STANISŁAW KOŁODZIEJSKI

REZULTATY WSTĘPNYCH BADAŃ WERYFIKACYJNYCH ŚREDNIOWIECZNYCH ZAŁOŻEŃ OBRONNYCH W PIENINACH

Bogata problematyka budownictwa obronno-rezydencjonalnego południowych rubieży monarchii Piastów i Jagiellonów wzbudza zainteresowanie badaczy przeszłości od dziesięcioleci. Jest to pasjonujący temat studiów historyków, historyków sztuki i architektury, a ostatnio zwłaszcza archeologów. W celu zgłębienia tajemnic drzemiących w niemych ruinach zamków, przedstawiciele poszczególnych dyscyplin naukowych poddają analizie różnorodne źródła i posiłkują się różnymi metodami badawczymi. Można by zatem sądzić, iż wszechstronne podejście do tematu przyczyniło się do jego znacznego pogłębienia. Nietrudno jednak zauważyć, że tak nie jest, skoro w dyskusjach nad programami funkcjonalno-użytkowymi konkretnych zamków odżywają nadal spory, oceniające trafność rekonstrukcji obronnych założeń dokonanych w połowie poprzedniego stulecia przez Szczęsnego Morawskiego¹. Nieco większy postęp wiedzy notujemy w dociekaniach historyków nad dziejami owych budowli. Wciąż jednak nie zastąpionym ujęciem problematyki pozostaje, napisane przed 60 latami, studium Heleny Langerówny². Wiele przedstawionych przez nią też nadal jest aktualnych, a większość zgłoszonych hipotez nie znajduje wciąż w nowszych badaniach należytej podbudowy dowodowej, by można było uznać je za obowiązujące poglądy lub rozstać się z nimi raz na zawsze. Największy niepokój budzi brak w dalszym ciągu szczegółowej lokalizacji zamków wzmiankowanych w wiarygodnych przekazach historycznych. Istnieje bowiem obawa, że obiekty te — nie ujęte w rejestrach zabytków — mogą ulec cał-

kowitemu zniszczeniu w związku z żywiołową urbanizacją i podejmowanymi wielkimi inwestycjami budowlanymi. Kompetentnego orzecznictwa konserwatorskiego oczekują również formy terenowe, o których ludowa tradycja mówi, iż uzyskały swe kształty nie dzięki procesom geomorfologicznym, lecz w rezultacie wysiłków ludzi. Szczegółowsze rozpoznanie problematyki średniowiecznego budownictwa warownego na terenie dorzecza górnego Dunajca rozpocząć zatem należy od ustaleń w sprawie tych dwu kategorii obiektów¹.

Największe obawy budzi problem lokalizacji zamku Wronin, gdyż jego reliktyw należy poszukiwać, zgodnie z dotychczasowymi poglądami, w Czorsztynie lub w najbliższej okolicy. Jak wiadomo, rejon ten jest od kilkunastu już lat placem budowy przyszłego zbiornika wodnego i zapory na Dunajcu. Istnieje zatem uzasadnione przypuszczenie, iż inwestycja, której promotorzy i projektanci niefrasobliwie skazali na zagładę unikatowe środowisko przyrodnicze i wiele cennych zespołów zabytkowego budownictwa, może unicestwić jeszcze jeden element dziedzictwa kulturowego przekazanego nam przez pokolenia przodków. Palącym więc postulatem jest odnalezienie pozostałości wzmiankowanego w historycznych źródłach warownego założenia, nim osiągnąć go mogą równające wszystko buldożery.

Informacje o istnieniu zamku Wronin czerpiemy z jedyne go dokumentu z roku 1320, mocą którego Stronisława ksieni klasztoru klarysek w Starym Sączu nadała Hinkowi Czarnemu do kolonizacji część lasu nad Dunajcem położonego *ultra castrum nostrum Wronin a spelunca infra descendendo versus rivulum Cehoryn vulgariter nuncupatum*¹. Powierzchnia oddanego lasu wynosiła 60 lanów frankońskich. Wydawca dokumentu Franciszek Piekosiński stwierdził, iż nazwę Ciechorzyński Potok nosi rzeka Mizerna przy ujściu do Dunajca. Dzisiaj nazwą Ciechorzyn określa się przysiółek wsi Mizerna oraz lasy i polany leżące na terenie tej wsi, a nad potokiem Mizerna istniał jeszcze niedawno Ciechorzyński Młyn, sięgający swymi początkami przynajmniej wieku XVI.

Lakoniczność opisu położenia owego castrum jest przyczyną panującej w literaturze znacznej rozbieżności poglądów na temat lokalizacji budowli. Szczegółowiej zajęła się tym problemem H. Langerówna, zgłaszając sugestię, iż reliktyw zamku należy poszukiwać na Górze Wdźar, odpowiadającej najbardziej sytuacji topograficznej opisanej w dokumencie². Z poglądem tym nie był skłonny zgodzić się Kazimierz Dobrowolski i wysunął przypuszczenie, że Wronin to starsza nazwa zamku Czorsztyn³. To stwierdzenie zostało z kolei zakwestionowane przez

Zofię Leszczyńską-Skrętową, która wskazała, iż Wronin stał na wzgórzu sąsiadującym z zamczyskiem czorsztyńskim⁷.

Przed podjęciem szczegółowych studiów były więc aktualne trzy koncepcje lokalizacji tajemniczego wciąż obiektu. W wyniku przeprowadzonych badań udało nam się wykluczyć ostatni z poglądów — umiejscawiający *castrum Wronin* na wzgórzu, o charakterystycznej nazwie Wronina, sąsiadującym od zachodu z górą zwieńczoną ruinami zamku czorsztyńskiego. Jest to cypel wychodzący ze wzniesień otaczających lewy brzeg Dunajca. Na jego szczycie stoi obecnie kamienny obelisk z figurą Najświętszej Marii Panny, ufundowany przez XIX-wiecznych dziedziców Czorsztyna Drohojowskich. Ze wzgórzem wiąże się ludowe podania o zapadłym mieście i o odgłosach bijących dzwonów. Istnieje również wiadomość, jakoby odkryto tu w r. 1918 relikty murów. Eksploracje trzech wykopów, usytuowanych po obu stronach pomnika, nie ujawniły jednakże istnienia warstw kulturowych i ruchomych zabytków świadczących o wykorzystywaniu wzgórza w celach rezydencjonalnych⁸. Również pogląd H. Langerówny zdaje się upadać, a przynajmniej nie zyskał w toku przeprowadzonych badań przesłanek świadczących o jego słuszności. Szczegółowe penetracje powierzchniowe, którymi objęto rejon ograniczony od północy Górą Groniki, od południa lewym brzegiem Dunajca, od wschodu zamkiem czorsztyńskim, a od zachodu Górą Gręzborg, nie wniosły do tematu nowych danych. Nie zostały bowiem odkryte relikty obronnej budowli ani też ślady osadnictwa z okresu średniowiecza. Obecnie zyskuje więc zasadność koncepcja K. Dobrowolskiego, utożsamiająca *castrum Wronin* z zamkiem czorsztyńskim. Należy zatem odnieść się do niej z większą uwagą.

Powróćmy do treści dokumentu z r. 1320. Wzmiankowany w nim zamek miał leżeć poniżej (!) lasu, rozciągającego się od jaskini i dalej w dół w kierunku potoku Ciechorzyn. Zakładając, iż termin „*spelunca*” określono naturalną szczelinę w andezytowych skałach wzgórza Wdżar, wydaje się możliwe wytyczenie granic terenu oddanego do zagospodarowania. Przebiegałyby one następująco: na południu brzegiem Dunajca, na zachodzie biegiem potoku Mizerna, na północy linią wytyczoną ze wschodu na zachód i przecinającą szczyt Wdżaru, a na wschodzie linią biegnącą od tego szczytu ku południowi do Dunajca. Tak zakreślony obszar zajmowałby ponad 75^{0/0} powierzchniowego 60-lanowego lasu przeznaczonego do kolonizacji.. Pamiętać tu oczywiście należy, iż takie obliczenia są bardzo zawadne, gdyż średniowieczny system miar nie był ujednolicony i wiązał się raczej z czasem i nakładem pracy koniecznym do obrobienia konkretnej powierzchni ziemi. Nie należy więc

przywiązywać znacznej wagi do wyników przeliczeń ówczesnych miar na dzisiejsze jednostki powierzchni. Ważniejsze jest stwierdzenie, że w obrębie tak wytyczonych granic znalazło się również zamczysko czorsztyńskie i przyległe doń obiekty fizjograficzne o wiele mówiących nazwach, czyli wzgórze Wronina, potok Wronszczak i pola na północ od ruin zamku określane jako Wronina. Wydaje się zatem uprawomocnione zgłoszenie hipotezy, sygnalizowanej wcześniej przez K. Dobrowolskiego, iż *castrum Wronin* to, wymieniony 18 lat później, zamek Czorsztyń. Prawdopodobnie przejął go, przebudował i przemianował Kazimierz Wielki, organizujący mocny system obronny granic monarchii. Wsparcie dowodowe powinny stworzyć temu pogładowi przede wszystkim wyniki badań archeologiczno-architektonicznych prowadzonych z przerwami od ponad 30 lat na terenie ruin zamku czorsztyńskiego. Niestety, ich rezultaty nie zostały nawet w części opracowane, a publikowane sprawozdania nie zawierają w miarę precyzyjnych i wiarygodnych ustaleń chronologicznych odnośnie do okresu wzniesienia obiektu⁹. Ujawnienie fazy budowy zamku czorsztyńskiego z końca wieku XIII lub początku XIV w., stanowić by mogło mocną przesłankę wysuniętej tu hipotezy. Trudno bowiem przypuszczać, iż na obszarze przynależnym do klasztoru klarysek znajdowały się dwie warowne budowle oddalone od siebie zaledwie o dwa lub trzy kilometry.

Drugim obiektem warownym w Pieninach, wzmiankowanym w źródłach pisanych i nie zlokalizowanym w terenie, jest *castrum Homola*. Problem jego położenia nie był dotychczas dyskutowany w literaturze, gdyż zamek został wymieniony w mało znanym dokumencie z r. 1529¹⁰. Czytamy w nim, iż w skład uposażenia mansjonarzy i wikariuszy kolegiaty w Bobowej weszła między innymi dziesięcina pieniężna we wsi Szlachtowa, Jaworki i Biała (Woda) oraz z folwarku opustoszałego zamku zwanego Homola (*et de praedio castri deserti Homola*). Treść dokumentu nie pozostawia wątpliwości, w jakim rejonie należy szukać relikwów obronnej budowli. Podjęte badania zwiadowcze objęły zatem obszar wsi Jaworki i wąwozu Hoimole. Szczegółowym penetracjom poddano wszystkie formy geomorfologiczne, które mogły zostać — naszym zdaniem — zaadaptowane pod budowę zamku. Nie stwierdziliśmy śladów takich poczynań na wszelkich wyniosłościach. Efekty intencjonalnych działań ludzi widoczne są natomiast naprzeciw kościoła w Jaworkach, po drugiej stronie Grajcarka. Znajduje się tu niski cypel, którego nasada styka się z wejściem do wąwozu, a północny kraniec kończy się skalnym urwiskiem nad brzegiem Grajcarka. Nietrudno również zauważyć, że opływający go od wschodu potok Kamionka został pierwotnie sztucznie rozdzielony i jego drugie ramię otaczało cypel

również od strony zachodniej. Ślady tych poczynań rysują się w terenie w postaci wyraźnego zagłębienia. Sądzić można, iż w miejscu przebiegu dzisiejszej szosy znajdował się poprzeczny — do wzdłużnej osi cypla — przekop wypełniony wodą potoku. W ten sposób ewentualne zabudowania na plateau cypla uzyskały obwód obronny w postaci nawodnionej fosy. Szczegółowe badania powierzchniowe dostarczyły także zabytków świadczących o zasiedleniu tego miejsca co najmniej od wieku XVI. Odkryte ułamki naczyń glinianych i fragmenty cegły zendrówki mają cechy stylistyczne i surowcowe charakterystyczne dla okresu XVI-XVII w. Nie jest to oczywiście wynik w pełni satysfakcjonujący, umożliwiający bez zastrzeżeń identyfikację obiektu ze wzmiankowanym w źródłach *castrum Homola*. Wagę dowodową tej hipotezy mogą stworzyć dopiero wyniki badań wykopaliskowych, w trakcie których konieczne będzie uzyskanie materiałów zabytkowych przynajmniej pewnie datowanych na początek w. XVI oraz stwierdzenie, czy widoczne dzisiaj elementy obronne oraz relikty zabudowy pochodzą z tego czasu. Postulowane prace archeologiczne powinny również wyjaśnić chronologię, wychodzącego z profilu skarpy od strony szosy, węglowego fundamentu kamiennego oraz widocznych warstw spalinizny. Być może pochodzą one nawet z najnowszych czasów. Nie możemy również wykluczyć, że przyszłe badania potwierdzą ciągłość osadniczą na cyplu przy wąwozie Homole. Sądzić bowiem można, iżopuszczony zamek został wkrótce odbudowany, gdyż dokument z r. 1547 wymienia w Jaworkach dwór i folwark, przekazany Nawojowskim herbu Starzykoń przez Hermolausa Jordana z Tęgororza. Interesujące będzie też ustalenie chronologii początków osady Jaworki, o której źródła pisane wzmiankują dopiero w r. 1519.

Trudno się natomiast spodziewać uzyskania satysfakcjonujących wyników dalszych poszukiwań jeszcze jednego obiektu warownego w okolicach Homoli. Otóż z treści dokumentu z r. 1463 dowiadujemy się o podjętych przez starostę sądeckiego Jakuba z Dębna przygotowaniach do interwencji przeciwko węgierskim zbójnikom, którzy opanowali górę Homolę i stąd czynili szkody Królestwu, napadając na kupców¹⁴. Ponieważ umocnienia zbójników nie miały zapewne charakteru stałych fortyfikacji, odnalezienie ich relikwów przedstawia poważny problem badawczy. Nie zostały one zlokalizowane w trakcie naszych penetracji i sądzić można, że nie uda się ich odszukać również w przyszłości.

Z nieco odmienną sytuacją mamy do czynienia w przypadku obiektu o nazwie Gródek w Krościenku. Nie wymieniają go żadne źródła historyczne, nie stwierdzono tu także śladów wykorzystywania wzgó-

rza w celach rezydencjonalnych, a jednak raz po raz jego istnienie służy badaczom jako argument wspierający dowodowo szersze rozważania na temat osadnictwa rejonu Pienin.

Problem Gródka odżył w literaturze szczególnie po badaniach wykopaliskowych zamku Pieniny na Zamkowej Górze, przeprowadzonych w r. 1976 przez Marię Cabalską. Uzyskane w toku prac archeologicznych wyniki skłoniły badaczkę do zakwestionowania dotychczasowych poglądów, łączących założenie obronne z działalnością inwestycyjną księżnej Kingi i do wysunięcia hipotezy, że warowna budowla została wzniesiona w latach siedemdziesiątych wieku XV przez Macieja Korwina. Konsekwencją takiego stwierdzenia była konieczność odnalezienia relikwów wzmiankowanego w XIV i XV-wiecznych źródłach *castrum Pieniny*. Za najbardziej dogodne do zbudowania zamku M. Cabalska uznała właśnie wzgórze Gródek, położone w południowej części Krościenka, przy końcu ulicy Pienińskiej. Jest to cypel wychodzący z północnych zboczy Góry Ociemne. Od strony północno-zachodniej i wschodniej posiada spadziste zbocza, a od południa łączy się nieco wklęsłą przełęczą z pasmem wzgórz. Plateau cypla stanowi wąski (3-4 m) grzbiet długości niespełna 10 m. U podnóża zachodnich zboczy przepływa potok. Przesłanki świadczące o poprawności wysuniętej hipotezy miały dostarczyć rezultaty przeprowadzonych tu badań sondażowych. Niestety, nie odkryto ani zabytków ruchomych, ani śladów warstw kulturowych. Negatywne wyniki eksploracji nie przeszkodziły jednak M. Cabalskiej w szerszych rozważaniach na temat programu użytkowo-funkcjonalnego zabudowy domniemanego zamku¹².

Już w następnym roku wspomnianą wyżej hipotezę można było uznać za chybioną. Przeprowadzone bowiem w latach 1977-1978 ponowne badania na zamku Pieniny dostarczyły bezspornych dowodów, iż budowlę wzniesiono najpóźniej w czwartej ćwierci wieku XIII i identyfikacja jej z zamkiem, w którym księżna Kinga szukała schronienia przed Tatarami nie budzi wątpliwości¹³. Mimo opublikowania tych wyników, problem Gródka pojawił się znowu w r. 1982 w artykule Mieczysława Książka, poświęconym analizie układu przestrzennego Krościenka w okresie średniowiecza. Tu z kolei zyskał rolę czynnika miastotwórczego¹⁴.

W celu ostatecznego rozstrzygnięcia wątpliwości w odniesieniu do wzgórza Gródek przeprowadzono tu ponownie badania weryfikacyjne. Jak można było przypuszczać, nie stwierdzono istnienia jakichkolwiek śladów świadczących o użytkowaniu w przeszłości wzgórza w celach rezydencjonalno-obronnych¹⁵.

Dotychczasowe rezultaty rozpoznań pozwalają zatem na skreślenie obiektu z listy pewnych i domniemanych założeń obronnych z okresu średniowiecza.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pochodzenie charakterystycznej nazwy tej naturalnej formy geomorfologicznej. Można sądzić, iż nie zrodziła jej, znana badaczom przeszłości, skłonność ludzi do beletryzowania swej przestrzeni życiowej, w wyniku której wiele dominant krajobrazowych zyskało nazwy typu gródek, koci zamek i podobne. W przypadku interesującego nas obiektu mamy prawdopodobnie do czynienia z przeniesieniem nazwy z otoczonych szczególnym kultem przez miejscową ludność ruin zamku Pieniny, zwanych Gródkiem lub Cgródkiem św. Kingi. Zwrócić należy uwagę, iż właśnie obok wzgórza Cciemne, a zarazem obok Gródka, wiodła najkrótsza ścieżka (dziś wyłączona ze szlaków turystycznych) z Krościenka do tzw. Patrymonium św. Kingi na Zamkowej Górze.

Wyniki przeprowadzonych badań weryfikacyjnych wybranych obiektów, mimo że przyczyniły się do wyjaśnienia niektórych zagadnień, wyraźnie unaocznily potrzebę prowadzenia dalszych studiów nad problematyką średniowiecznych założeń obronno-rezydencjonalnych w Pieninach. Dodatkowych eksploracji, ukierunkowanych na określenie ścisłej chronologii, wymagają ruiny zamku czorsztyńskiego. Należy postulować również kontynuowanie prac wykopaliskowych warownych budowli na Zamkowej Górze oraz na Zamczysku w Sromowcach Wyżnych. Konieczne jest dla pewnego zlokalizowania „*castrum Homola*” podjęcie badań wykopaliskowych na wstępnie rozpoznanym cyplu w Jaworkach.

PRZYPISY

- ¹ S. Morawski, *Sądceccyzna*, t. I, Kraków 1863.
- ² H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, Kraków 1929.
- ³ Badania nad tą problematyką podjął na nowo Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych mgr Adam Szybowicz.
- ⁴ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 579.
- ⁵ H. Langerówna, op. cit., s. 32-34.
- ⁶ K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935, s. 12-13.
- ⁷ *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opracowali J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, cz. I, z. 3, Wrocław 1985, s. 474.
- ⁸ Badania wykopaliskowe przeprowadzono pod kierownictwem mgr Adama Szybowicza w październiku 1988 r.
- ⁹ A. Żaki, Czorsztyn i Niedzica — dwa średniowieczne zamki graniczne w świetle wstępnych badań archeologicznych, *Acta Archaeologica Carpathica*, t. 8, 1966, s. 245-255; S. J. Dobrzański, A. Grygorowicz, A. Żaki, Zamczysko w Czorsztynie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych w latach 1965-1967, *Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych PAN*, t. 11/2, 1967, s. 629-632; S. J. Dobrzański, Ku początkom zamków w Karpatach polskich (Szaflary i Czorsztyn w Kotlinie Nowotarskiej), *Acta Archaeologica Carpathica*, t. 11/1, 1969, s. 17-35; Sprawozdania z nowszych badań są publikowane w *Informatorze Archeologicznym*.
- ¹⁰ Odpowiednie dokumenty zebrał i zinterpretował Franciszek Sikora w haśle Homola w *Słowniku historyczno-geograficznym województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. II, z. 1 (w druku). Za udostępnienie mi maszynopisu hasła składam podziękowanie Panu Doktorowi.
- ¹¹ F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967, s. 68.
- ¹² M. Cabalska, Zamek pieniński w świetle badań wykopaliskowych. Teka Komisji Urbanistyki i Architektury PAN, t. XII, 1978, s. 239-246. Też Zamek pieniński w Krościenku w świetle badań wykopaliskowych. *Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych PAN*, t. XX/1, 1979, s. 19-20.
- ¹³ S. Kołodziejski, Pieniny, Z otchłani wieków, *R. XLVI*, nr 1, 1980, s. 48-53; tenże, Zamek Pieniny w świetle badań archeologicznych, *Wierchy*, R. 49, 1981, s. 320-326.
- ¹⁴ M. Książek, *Zarys rozwoju przestrzennego Krościenka nad Dunajcem w okresie średniowiecza*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury PAN, t. XVI, 1982, s. 107-118. Por. też: S. Kołodziejski, *Kierunki rozwoju przestrzennego Krościenka nad Dunajcem w okresie średniowiecza (uwagi polemiczne)*, tamże, t. XIX, 1985, s. 87-92.
- ¹⁵ Badania weryfikacyjne przeprowadzono pod kierownictwem mgr A. Szybowicza w październiku 1988 r. Podobny wynik uzyskał Tomasz Szczygielski, prowadzący tu badania sondażowe w latach 1938-1939 (informacja mgr Stanisława Smólskiego).

ADAM SZYBOWICZ

ŚREDNIOWIECZNE ZNALEZISKO Z CHEŁMCA

W 1971 roku podczas wybierania żwiru na tzw. „stawach” nad Dunajcem w Chełmcu odkryto trzy przedmioty żelazne¹. Miejsce to położone jest na lewej terasie dennej Dunajca, na północny-wschód od grodziska w Chełmcu; w niewielkiej odległości znajduje się grodzisko w Marcinkowicach, a na przeciw niego po drugiej stronie Dunajca następane grodzisko w Kurowie. W skład znaleziska wchodzi:

1. Żelężce topora wykonanego z żelaza techniką kucia. Ostrze łukowate, asymetryczne, wydłużone w dolnej części (niewielka broda), które poprzez krótką, wąską szyjkę przechodzi w prostokątną osadę. Obuch zaokrąglony. Otwór na toporzysko w kształcie bardzo spłaszczonego owala. Na prawej ścianie ostrza widoczny okrągły ślad, być może znaku kowalskiego. Wymiary: długość — 18,3 cm, grubość — 0,2—2,7 cm, szerokość ostrza — 11,6 cm (rys. 1 B).
2. Żelężce siekiery wykonane z jednego kawałka żelaza techniką kucia. Ostrze lekko łukowate, asymetryczne, czoło proste; tył przy osadzie wąski wydłużający się u dołu. Obuch płaski, wykuty i zwinięty w prostokątny otwór na stylisko. Wymiary: długość — 17,8 cm, grubość — 0,1—1,9 cm szerokość ostrza — 11,2 cm (rys. 1 A).
3. Przedmiot żelazny uformowany na kształt siekiery, prawdopodobnie półsurowiec żelężca siekiery. Wymiary: długość — 13,4 cm, grubość — 3,5 cm, szerokość — 7,6 cm (rys. 1 C).

Niewątpliwie do najciekawszych zabytków należy topór, będący przedmiotem spełniającym oprócz funkcji bojowych — jako uniwersalna broń — również funkcję narzędzia. Najbardziej podobny do tego okazu jest topór znany z Gruszowa-Piwniczysk, woj. krakowskie³, zarówno z rozmiarów jak i kształtu, oraz topory z Radymna, woj. przemyskie⁴. Siekiery były najczęściej narzędziami gospodarczymi, ale można je zaliczyć również w poczet militariów, jako broń chłopską. Najmniej można powiedzieć o trzecim przedmiocie. Wydaje się jednak, że jest to przykład, wstępnie uformowanego na kształt siekiery, półproduktu. Ramy chronologiczne występowania poszczególnych przedmiotów są szerokie. Sprawę datowania tego typu znalezisk zawsze komplikuje fakt odkrycia ich przez przypadek, a nie na skutek systematycznych badań archeologicznych. Topory jednak rozpowszechnione były szczególnie w średniowieczu. Wydaje się, że omawiane przedmioty, jako jedną całość należy datować na późne średniowiecze (XIV—XV w.).

Na początku komunikatu opisano miejsce znalezienia (dawno zapewne — zgubionych) narzędzi?, militariów?; przedmioty tego typu dostają się do ziemi najczęściej przy osadach, drogach, traktach, a szczególnie na przeprawach wodnych.

PRZYPISY

¹ Zabytki te, po odkryciu zostały przekazane panu Józefowi Gościejowi, nauczycielowi Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach i znajdują się w tamtejszym Szkolnym Muzeum Historycznym.

² Przy opisie przedmiotów zastosowano terminologię zaproponowaną i usystematyzowaną przez M. Gradowskiego i Z. Zygulskiego jun.; M. Gradowski, Z. Zygulski jun., Słownik polskiej terminologii uzbrojenia historycznego. „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”. Seria B, t. LXXI, Warszawa 1982.

³ M. Głosck. L. Kajzer, A. Nadolski. Wykaz zabytków. „Broń średniowieczna z ziem polskich — katalog”, Łódź 1978, s. 42 i tabl. 27.

⁴ A. Koperski, Zespół zabytków archeologicznych z Radymna w zbiorach Muzeum Okręgowego w Przemyślu, „Materiały i Studia Muzealne”, t. III, s. 95—118 (topory nr 11, 12 i 16).

JÓZEF GRZYWNA

STEFAN I. MOŹDŹEŃ: REFORMY SZKOŁY ŚREDNIEJ W GALICJI
W LATACH 1884—1914

WSP w Kielcach, Kielce 1989, s. 294

Stefan Możdżeń, nauczyciel akademicki i pracownik naukowy Instytutu Pedagogiki WSP w Kielcach, od lat wielu zajmuje się oświatą galicyjską. Opublikował dotychczas z tego zakresu sporo wartościowych artykułów i rozpraw¹. Imponująca swą wszechstronnością recenzowana praca została oparta na bogatej literaturze przedmiotu, do której niewiele można by dorzucić. Podstawę źródłową rozprawy stanowią archiwalia z AGAD w Warszawie, AP w Krakowie, A PAN w Warszawie, A UJ w Krakowie oraz źródła rękopiśmienne z BN, B PAN Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu i z BU im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dość szeroko uwzględniono akty normatywne, wydawnictwa statystyczne, stenogramy Sejmu Krajowego, czasopisma oraz pamiętniki i wspomnienia. Przebogata podstawę źródłową można by poszerzyć o literaturę piękną, do której coraz częściej sięgają historycy i pedagodzy².

W sumie zgromadzony materiał faktograficzny jest obfity, interesujący i dzięki temu rozszerza pole widzenia autora oraz pozwala na wprowadzenie elementów porównawczych. Sposób przekazania materiału jest na ogół nowoczesny. Widać jego wszechstronne wykorzystanie. Ekspozycja materiału faktograficznego pozbawiona jest tzw.

opisowości. Autor oszczędnie operując przykładami szczegółowymi. Dzięki stosowaniu metody porównawczej doszedł do bardzo ciekawych sformułowań syntetycznych i trafnych uogólnień.

Główne rozważania w pracy zostały poprzedzone krótkim wstępem omawiającym bazę źródłową, aktualny stan badań nad szkolnictwem średnim w Galicji oraz cele i założenia pracy. W zakończeniu przedstawiono główne wnioski i postulaty badawcze. Prawie bezbłędnie zestawiona bibliografia oraz indeks osobowy, ogromnie ułatwiają korzystanie z pracy i stanowią samoistną cenną pomoc naukową dla zainteresowanych badaczy. Pracę S. Możdżenia zamyka pożyteczny ale kontrowersyjnie sporządzony indeks chronologiczny faktów z lat 1884—1914.

Układ treści wydaje się trafny. Także przyjęte cenzury nie budzą wątpliwości i chociaż końcowa data nie może uchodzić za przełomową dla szkolnictwa średniego w Galicji, to jednak należy ją uznać za kończącą pewien etap ewolucji szkolnictwa. Wybuch I wojny światowej powodował częściowo dezorganizację życia szkolnego w Galicji. Ponad pół tysiąca nauczycieli galicyjskich szkół średnich wzięło bezpośredni udział w wojnie. Również pewien odsetek uczniów klas wyższych został wcielony do armii państw rozbiornych. Z drugiej strony wojna utrudniała w znacznym stopniu praktyczną realizację prac nad unowocześnieniem szkoły średniej a zarazem spowodowała zmianę sytuacji politycznej na ziemiach polskich i umożliwiła szerszą wymianę myśli i poglądów między pedagogami i działaczami oświatowymi trzech zaborów. W ten sposób sprawa budowy szkoły ponadzaborowej coraz wyraźniej zdobywała sobie prawo obywatelstwa. Tak więc lata 1914—1918 stanowiły okres historyczny jakościowo inny.

Oś pracy stanowią trzy bloki spraw oświatowo-pedagogicznych: 1. stan szkolnictwa średniego; 2. dyskusja nad koncepcją szkoły średniej; 3. wyniki dyskusji i stopień ich realizacji. W dziesięciu rozdziałach pracy autor wyeksponował następujące szczegółowsze problemy: 1. kształtowanie się szkoły średniej w Europie w XIX w; 2. nowe wychowanie i jego recepcja na ziemiach polskich; 3 organizację i rozwój szkół średnich w Galicji; 4. plany i programy nauczania; 5. krytykę szkół średnich; 6. projekty reform szkoły średniej i stopień ich realizacji.

Szkoła średnia w Galicji — jej struktura wewnętrzna, ustrój, programy i metody nauczania była obiektem żywego zainteresowania opinii społecznej i publicznej. W dyskusjach prowadzonych u progu autonomii jak i w okresie autonomicznym głos zabierali: nauczyciele, mło-

dzień szkół średnich, specjaliści wielu dyscyplin i gałęzi naukowych, w tym nauk pedagogicznych, organizacje nauczycielskie, partie polityczne i związki młodzieżowe. Całość tej przebogatej problematyki badawczej została przedstawiona na tle ówczesnych prądów pedagogicznych w Europie. Dzięki temu autor mógł ukazać źródła przemian w szkolnictwie średnim. Dodatkowymi walorami pracy to ściśle wiązanie problematyki szkolnej i pedagogicznej z warunkami społeczno-politycznymi w Galicji oraz ukazywanie ciągłości pewnych zjawisk historyczno-pedagogicznych w ich dynamicznym rozwoju.

S. Możdżeń podsumowując swoje wyniki badań doszedł do wniosku, że sama dyskusja nad modelem szkoły średniej była wprawdzie żywa i interesująca, ale nie przyniosła oczekiwanych przez światłych mieszkańców Galicji rezultatów. Wprawdzie ówczesne władze szkolne galicyjskie wprowadziły pewne zmiany w szkolnictwie średnim, ale były one dalekie od gruntownej reformy. Niepowodzenia reformatorów były wynikiem określonej interesami klasowymi polityki sfer ziemiańskich i Wiednia, a także w dużej mierze słabości polskiego proletariatu i burżuazji.

Sporo miejsca w rozważaniach na temat reformy szkoły średniej w Galicji zajmuje szkolnictwo mniejszości narodowych, choć wydaje się, że wymaga ono pogłębionych, a może nawet odrębnych studiów. Ograniczona dostępność do archiwów zagranicznych, a w przypadku Ukraińców i Żydów bariera językowa, utrudniają gromadzenia materiału faktograficznego. Przypomnijmy więc, że w latach 1880—1890 ludność żydowska w Galicji stanowiła średnio 12,0% ogółu mieszkańców (Galicja Zachodnia 8,8% i Galicja Wschodnia 13,2%)³. W 1910 r. ludność ukraińska w Galicji Wschodniej stanowiła 58,9%, gdy polska 39,7%⁴. Można się zgodzić ze stwierdzeniem S. Możdżenia, że mniejszości narodowe były mniej aktywne w dyskusjach nad koncepcją szkoły średniej w Galicji. Nie podważa to jednak stwierdzenia, że np. Ukraińcy nie tylko w dobie autonomicznej, ale również w okresie I wojny światowej i w pierwszych latach II Rzeczypospolitej bardzo mocno akcentowali konieczność zmian ideału wychowawczego w szkolnictwie⁵.

Podsumowując całość wywodów należy stwierdzić, że drobne potknięcia nie dotyczą podstawowej części dzieła, które zasługuje na słowa uznania, tak z uwagi na śmiałość zamysłu, jak i ze względu na ogrom wykorzystanych źródeł, wysiłek włożony w ich opracowanie, liczne wreszcie interesujące pomysły interpretacyjne. Książka napisana starannie, językiem pięknym, a równocześnie naukowo precyzyj-

nym, z erudycją i talentem. Czyta się ją łatwo i z przyjemnością mimo zawartego w niej ogromnego ładunku informacji i uczonych wywodów. Stanowi ona cenny wkład środowiska kieleckiego w polskie badania historyczno-pedagogiczne. Po książkę tę powinni sięgnąć nie tylko specjaliści, ale również nauczyciele i działacze oświatowi, którzy podejmują współczesną problematykę reformy szkoły polskiej.

PRZYPISY

¹ Wymiećmy przykładowo prace związane bezpośrednio z tematem: S. Możdżeń, Projekty reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1860—1873, „Acta Universitatis Wratislaviensis nr 199. Prace Pedagogiczne”. T. 2: 1973, s. 165—200; tenże, Ustrój szkoły średniej w Galicji i próby jego modernizacji w latach 1849—1884, Wrocław 1974; tenże, Podręczniki galicyjskie szkół średnich (1860—1885), „Acta Universitatis nr 248. Prace Pedagogiczne”. T. 7: 1975, s. 33—60; tenże, Szkolnictwo średnie w Galicji do 1848 r. w austriackim systemie szkolnym, „Acta...”, nr 401. T. 14: 1979, s. 129—158.

² Zob. np. głośną w okresie międzywojnia powieść E. Zegadłowicza, *Zmory*, Warszawa 1930, s. 189, 288.

³ B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studia statystyczne*, Warszawa 1930, s. 91.

⁴ W. Sadowski, *Ludnist' zachidno-ukrajiskych zemel po polskomu percypsu* 30 września 1921 r., Lwów 1927, s. 8—9. W 1914 r. w Galicji było 6 gimnazjów państwowych z 3732 uczniami pobierających naukę w języku ukraińskim oraz 5 gimnazjów prywatnych do których uczęszczało 1670 uczniów. Zob. *Schematyzm Królestwa, Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Karkowskim za rok 1914*, Lwów 1914, s. 613 i n.

⁵ Np. M. Woźniak, *Ukrajńska derżawnist'*, Wiedeń 1918; M. Hałaszczyński, *Nacjonalne wychowanie*, Wiedeń 1920; tenże, *Narodnia oswita i wychowania narodu*, Lwów 1920; W. Doroszenko, *Ukrainstwo w Rosji*, Wiedeń 1916; w. Lcwynski, *Halczyna w żyttiu Ukrainy*, Wiedeń 1916; M. Łozynski, *Halczyna w 1918—1920*, Wiedeń 1922.

KRONIKA ŻAŁOBNA

mgr inż. WALENTY CYŁO

Urodzony w roku 1883 w Przybyszówce koło Rzeszowa, ukończył studia na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej w r. 1910. W czasie studiów brał żywy udział w pracach Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej, którego był wieloletnim skarbnikiem, aż pod koniec swych studiów.

Po ich ukończeniu pracował pod kierownictwem mgr inż. Kazimierza Górskiego przy budowie wodociągu w Nowym Sączu, kierując budową głównego rurociągu oraz stacji pomp i studzien zasilających go w Świniarsku. Od 1913 r. został zaangażowany na stałe w charakterze inżyniera miejskiego w Nowym Sączu i na tym stanowisku kierował budową kilku kanałów miejskich oraz utrzymaniem i budową ulic.

W czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej, biorąc w latach 1914—1918 udział w walkach na froncie rosyjskim. W r. 1918 powrócił do służby miejskiej a w r. 1920 objął kierownictwo Miejskiego Urzędu Budownictwa i na tym stanowisku pozostawał do wiosny 1923 r. przenosząc się do Piotrkowa Trybunalskiego. Tam zorganizował techniczny wydział Magistratu, prowadził rekonstrukcję i budowę ulic i nadzorował szereg robót inwestycyjnych, jak budowę wodociągu, kanalizacji, hali targowej. Na propozycję Magistratu Nowego Sącza w r. 1927 powrócił na swoje dawne stanowisko realizując szereg zadań techniczno-sanitarnych infrastruktury miasta.

Od początku swojego pobytu w mieście aktywnie uczestniczył w jego życiu politycznym i kulturalnym. Był w 1912 r. członkiem Komitetu Obywatelskiego który pod hasłem „walki o wolność”, jednoczył wszystkie stronnictwa i klasy społeczne do wspólnej pracy niepodległościowej, następnie współzałożycielem X Drużyny Strzeleckiej organizującej szkolenie wojskowe, uzbrojenie, umundurowanie i środki finansowe dla tej organizacji która powoli zasięgiem objęła powiat nowosądecki. Współdziałał w Zarządzie Polskiego Czerwonego Krzyża. Po odzyskaniu zaś niepodległości podjął szeroko zakrojoną działalność społeczną działalność w Towarzystwie Szkoły Ludowej będąc jego wieloletnim prezesem okręgu. Cały ten czas pracując w Magistracie Nowego Sącza prowadził szereg budów obiektów oświatowych, wodociągowych i ulic miasta. Był też członkiem Komitetu Redakcyjnego I tomu Rocznika Sądeckiego (1939 r.).

Po oswoobodzeniu miasta w 1945 r. podejmując ponownie prace zawodową w Magistracie Nowego Sącza czynnie włączył się w jego odbudowę ze zniszczeń wojennych. W 1949 r. jako członek Komitetu Redakcyjnego ogłosił w II tomie Rocznika Sądeckiego cenny artykuł „Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat (1895—1945) — zagadnienia gospodarcze”. Był też autorem wielu artykułów o regionie w prasie krajowej.

W 1951 r. po uzyskaniu przez miasto statusu miasta wydzielonego na prawach powiatu, zostaje mimo podeszłego już wieku kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej a potem organizuje i pracuje w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego na stanowisku przewodniczącego. Szereg cennych opracowań problemowych dla rozwoju miasta, fachowa porada techniczna ich realizacji, czynna i bezinteresowna pomoc na każdą prośbę przy rozwiązywaniu wiodących problemów gospodarki miasta, to obywatelski udział jego, niemal do ostatnich dni życia. Zmarł w Nowym Sączu 14 lutego 1967 r. Był odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Pozostawił po sobie pamięć człowieka prawego, sumiennego, który dobrze i na trwale zasłużył się miastu.

inż. KAZIMIERZ GÓRSKI

Urodzony w r. 1872 w Czermnie koło Jasła, studiował do r. 1894 na Wydziale Prawa i Umiejętności Publicznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie na Wydziale inżynierii lądowej

i wodnej Politechniki Lwowskiej do r. 1899, uzyskując dyplom inżyniera w r. 1900. W latach 1899—1900 był asystentem śp. Prof. dr inż. Karola Skibińskiego, poczym do r. 1904 pracował jako inżynier-adiunkt b. Namiestnictwa we Lwowie, a następnie do r. 1921 na stanowisku inżyniera miejskiego w Nowym Sączu. Do lutego 1926 r. pracował w prywatnym przemyśle budowlanym, poczym powrócił na stanowisko inżyniera miejskiego w Nowym Sączu. Stamtąd w maju 1926 r. został powołany na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Robót Publicznych.

Mgr inż. Kazimierz Górski był na stanowisku Wiceministra Robót Publicznych do września 1939 r. W czasie okupacji hitlerowskiej oraz po II wojnie światowej mieszkał w swoim domu w Brwinowie pod Warszawą, a następnie u swego syna (inżyniera) — zaś od r. 1950 w Nowym Sączu u swej siostry śp. Jędwigi Żdzarskiej.

W czasie swej działalności inżynierskiej, pracował przy regulacji Wisły, Dunajca i Wisłoki, a w charakterze inżyniera miejskiego w Nowym Sączu kierował miejską służbą techniczną, przeprowadził studia wstępne, projektowanie i budowę wodociągu, kanalizacji i elektrowni, pomiary wodne i terenowe dla projektu zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko, opracowanego w Zurychu przez śp. Prof. G. Narutowicza. W charakterze dyrektora przedsiębiorstwa budowlanego, współdziałał przy budowie filarów mostu kolejowego warszawskiego węzła kolejowego, przy budowie kolei Zgierz-Kutno i Widzew-Zgierz, budowie składów amunicyjnych w Regnach i Dęblinie, budowie kolonii urzędniczej na Żoliborzu i Mokotowie w Warszawie, przy budowie szeregu gmachów publicznych oraz domów prywatnych. W charakterze Podsekretarza Stanu Ministerstwa Robót Publicznych współdziałał z fachowymi Departamentami przy organizacji wielkich robót inwestycyjnych wodnych, budowlanych, drogowych, mostowych i pomiarowych w okresie 1928—1930. Współdziałał też w opracowaniu ustaw i rozporządzeń normujących państwową administrację i służbę techniczną, a wśród nich także rozp. Prez. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli. Drukiem ogłosił następujące prace:

- „Sprawozdanie Magistratu w Nowym Sączu o projekcie wodociągu, kanalizacji elektrowni”,
- „Przedsiębiorstwa miejskie”,
- „Zakład wodno-elektryczny Szczawnica-Jazowsko”,
- „Produkcja i zastosowanie energii elektrycznej w Szwajcarii”,
- „O zaopatrywaniu ludności w wodę — studnie i wodociągi”.

W pierwszych latach Niepodległej Polski Rada Miejska nadała inż. K. Górskiemu godność honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza.

Za zasługi w służbie państwowej, zawodowej i społecznej otrzymał wiele dyplomów, pochwał, nagród i odznaczeń. Wielce ceniony doskonały fachowiec, człowiek skromny i cichy cieszył się wielkim szacunkiem społeczeństwa i władz. Zmarł w 1952 r. Pozostawił po sobie wiele innowacyjnych projektów inżynierskich związanych z rozwojem Nowego Sącza (w tym obwodnicy nad rzeką Kamienicą) stwarzając podstawy dobrze pojętej gospodarki komunalnej miasta.

Marian J. Nowak

JÓZEF HOMECKI

Urodził się 2 października 1884 r. w Nowym Sączu. Po ukończeniu szkoły miejskiej, rozpoczął naukę introligatorstwa w 1900 roku w zakładzie rzemieślniczym E. Koelnera. Po pomyślnym zdaniu egzaminu czeladniczego w 1904 r. pracował jeszcze przez 10 lat w tym małym zakładzie, wykonującym zlecenia dla bibliotek i prywatnych klientów.

Dla uzupełnienia umiejętności zawodowych, jak to było w tradycji rzemieślników, udaje się do Krakowa i tam uczęszcza na kurs specjalistyczny Paula Adama. Dodatkowo uczy się w warsztatach Muzeum Rzemiosła, na specjalnie zorganizowanym kursie, którym kierował Bonawa Lenaris, ozdabiania pozłacaniem, ręcznego i przy pomocy tłoczenia opraw książek i innych wyrobów tego rzemiosła. W krótko po tym wyjeżdża do Wiednia aby zapoznać się z pracą tamtejszych zakładów swej specjalności i pogłębić jeszcze znajomość zawodu.

Pierwszą wojnę światową przeżył na froncie w stopniu podoficera. Po jej zakończeniu wrócił do dawnej firmy aby dalej pracować w umiłowanym zawodzie.

W 1926 r. zawiera związek małżeński z krewną swojego pracodawcy i przejmuje od ponad 100 lat istniejący zakład introligatorski swego mistrza. Powiększa jego działalność, przenosząc go w 1928 r. do nowego pomieszczenia przy ul. Jagiellońskiej, w którym to uruchamia dodatkowo sprzedaż wyrobów papierniczych i przyborów piśmiennych. W r. 1928 składa w Izbie Rzemieślniczej egzamin mistrzowski.

Odtąd mimo trzeci i wysiłku pracy dla własnej firmy, cieszącej się wzrówną opinią, zaczyna brać czynny udział w pracach Cechu Rzemiosł,

by potem przez wiele lat piastować zaszczytną godność Starszego Cechu. Był też przewodniczącym wielu miejscowych organizacji a od 1918 r. prawie nieprzerwanie radnym miejskim.

Swój charakter i postawę patriotyczną okazał w ciężkich latach wojennych i powojennych. Jako przewodniczący bractwa cechowego a także współpracownik, aktywny członek PCK, troszczył się o interesy rzemieślników i społeczeństwa, prowadząc tą działalność spokojnie bez rozgłosu ale skutecznie. Jego partnerzy wiedzieli że można na nim w każdej sytuacji polegać, że tak wiele zawdzięczają jego opanowaniu i bezinteresowności. Był zawsze dobrym przykładem i wzorem.

W r. 1945 został mianowany komisarycznym kierownikiem prywatnego rzemiosła i handlu a potem przez wiele lat był Prezesem Powiatowego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług. Pracował nadal w kierownictwie Cechu i jego komisji socjalnej. Był też jednym ze współzałożycieli Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu. Znowu też przez okres kilku kadencji był radnym Miejskiej Rady Narodowej.

Był za swą działalność odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług i wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami regionalnymi.

Zmarł dnia 3 września 1976 r. Pozostał w pamięci nowosądeczan jako oddany przyjaciel i kolega. Człowiek wielkiego serca i umysłu.

Opracował Marian J. Nowak. Tłumaczenia artykułu o zmarłym ogłoszonego w Allgemeiner Anzeiger fuer Buchbindereien dokonał Zbigniew Mordarski.

mgr inż. JAKUB PAWŁOWSKI

W lutym 1958 r. w miesięczniku „Nasza Ojczyzna” (nr 2) w artykule „Głos ma Ziemia Sądecka” zamieszczono fotografię mgr inż. Jakuba Pawłowskiego o którym jak pisze jego Autor mówi się „że obecne swoje życie mierzy nie latami, lecz ilością zbudowanych mostów”. Napisano też że „Człowiek ten dokonuje cudów. W ciągu roku wybudował w powiecie sądeckim kilkanaście mostów, mimo że w budżecie nie figurowała taka pozycja”. I jeszcze z ciekawej treści artykułu refleksja osobista tego ciekawego pasjonata „...jeszcze trochę mostów i czas spocząć...” Były też inne artykuły prasowe a choćby dla przykładu w „Kulisach” (nr 40) z 24 listopada 1957 r. gdzie Irena Wodzińska w artykule

„Złota beczka Kacperka” w podrozdziale „Żeby zrozumieć Sądcezyńską...” napisała m.in. tak: Inżynier „z powiatu” mgr inż. J. Pawłowski „który kieruje tylni wszystkimi pracami i budowami, ma 74 lata i od kilku lat tylko jedną nogę”. Trudno się tego domyśleć widząc jak „...od rana do nocy, jak wymachując laską wędruje po wertepach. Wszelkie uwagi na temat swego wieku i zdrowia zhywa kategorycznym twierdzeniem, że właśnie to jest Jego „regularny tryb życia” od lat kilkudziesięciu...”. Takich ocen i charakterystyk osobowości było wiele, zawsze jednak mających wspólny mianownik: pracowitość, służenie ludziom w wielkim wymiarze, prawość i gorący patriotyzm. Jego ciekawy biogram wypływający ze wspomnień Rodziny, społeczeństwa i tych co go znali a jeszcze i tych, którym dane było z nim pracować i współpracować, warunków w jakich żył i rozwijał się a potem w zapale realizował plany i ambicje, będzie napewno tylko cząstkową oceną pośmiertną dokonaną nieprzemijającej wartości.

Jakub Pawłowski urodził się 21 marca 1884 roku we wsi Żbikowice gm. Łososina Dolna. Był synem tamtejszych chłopów Marcina i Reginy Pawłowskich, jednym z ośmiorga dzieci. Już jako dziecko marzył o kształceniu się, choć w ówczesnych warunkach wsi sądeckiej graniczyło to często z niemożnością materialną. Zamiar ten aprobowali Rodzice a zwłaszcza tradycyjnie Matka, okazująca zrozumienie dla nauki, co potem zawsze On podkreślał, darząc Ją dużym szacunkiem i miłością.

Szkolę średnią ukończył w Nowym Sączu celując w naukach ścisłych. Warunki miał niezmiernie ciężkie, gdyż utrzymywał się z korepetycji matematyki i fizyki, zaś z domu dostawał tylko chleb i mleko, po które jeździł w każdą niedzielę na rowerze, przemierzając w jedną stronę 30 km, co wymagało zdrowia i wielkiego wysiłku, co odbiło się potem w postaci rozedmy płuc. W czasie nauki pomagał rodzicom w pracach polowych, co przyczyniło się zapewne do zamiłowania rolniczo-sadowniczego.

Po ukończeniu szkoły średniej zapisał się na Politechnikę we Lwowie na Wydział budownictwa wodnego, na którym to studiował w latach 1905—1910 i który ukończył z odznaczeniem. Warunki materialne miał nadal ciężkie i utrzymywał się wyłącznie z korepetycji. To zaważyło że stał się radykałem, przez całe potem życie czułym i nieznośnym krzywdy. Tam też angażuje się w pracy politycznej w ruchu ludowym, by w czasie studiów przez 2 lata przewodniczyć w Akademickim Klubie Ludowców na Politechnice, by też zarządzać z ramienia Towarzystwa Bratniej Pomocy — Domem Techników.

Po ukończeniu studiów podejmuje pracę asystenta przy katedrze Budownictwa Wodnego na politechnice i pracuje tam w latach 1910—1911. Obejmuje potem stanowisko inżyniera budowy wodociągów w Zarządzie Miejskim w Nowym Sączu, gdzie pracuje do kwietnia 1913 r., by następnie przenieść się do Dobromila w b. województwie lwowskim na stanowisko inżyniera powiatowego a następnie został Kierownikiem Zarządu Powiatowego, gdzie na tym stanowisku pozostawał do wybuchu II wojny światowej. W tym też okresie zaraz po zakończeniu I wojny światowej zostaje starostą powiatu Dobromil. Następnie w latach 1920—1928 jest jednym z 5 członków Tymczasowego Wydziału Samorządowego (b. Wydziału Krajowego) we Lwowie, skupiającego ogół agend administracyjno-samorządowych w Małopolsce aż do czasu likwidacji tego wydziału zawiadującego tymi problemami na tym obszarze. W r. 1922 zostaje wybrany posłem na Sejm R.P. z okręgu wyborczego: Dobromil, Przemyśl, Sanok, Sambor, Brzozów, Krosno, który to mandat sprawuje przez okres kilku kadencji, przez lat 14 do 1935 r. Piastując swój mandat poselski 1923 r. z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” występuje ze stronnictwa zakładając z grupą innych posłów „Stronnictwo Chłopskie” o programie radykalnym. Był to też protest przeciwko tworzeniu przez „Piast” wspólnego rządu, z prawicą, a głównie z „chadecją” i „endecją”, z czym J. Pawłowski mimo oferowania mu w tym rządzie teki ministerialnej, nie chciał się pogodzić i krytykował ślamazarną realizację reformy rolnej, jak i też wsteczny program polityczny „Piasta”. Głośne były interpelacje sejmowe składane przez J. Pawłowskiego i jego zawsze bezkompromisowa walka z wyzyskiem chłopca, z gnębącym go systemem podatkowym. Głosił przy tym program radykalny uwłaszczenia chłopów, walki z obszarnikami, ujawniał też sprzeczną z ustawodawstwem działalność władz i urzędów w stosunku do chłopów. Demaskował zastrzanie się reżimu sanacyjnego. To stało się zresztą przyczyną szykan, rewizji domowych a nawet aresztowania mimo immunitetu poselskiego. W czasie tylko tak zwanych „wyborów brzeskich” w 1930 r. był dwukrotnie więziony, co przeżył bardzo boleśnie. W roku 1931 doszło do połączenia się 3-ech stronnictw chłopskich w jedno Stronnictwo Ludowe i od tego czasu piastował mandat tego stronnictwa aż do 1935 r. kiedy to rozpisano nowe wybory do Sejmu które cała lewica chłopska zbojkotowała. Tak zamknął się okres Jego politycznej działalności ale przecież łączył ją zawsze z działalnością społeczną której pasją było inicjowanie i zakładanie Kółek Rolniczych i sklepów wiejskich. W latach dwudziestych kierował nawet pracami Małopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Krakowie. Nic zapomniał też o terenie Dobromila gdzie był kilka-

krotnie burmistrzem i tam inicjował budowy szkół ludowych i innych lokalnych obiektów. We wspomnieniach Rodziny okres ten traktowany był jako szczególnie pracowity. Był gościem w domu, przebywając we Lwowie, Krakowie, Warszawie. Podziwiano Jego witalność, kiedy to potrafił przebywać po kilka nocy w pociągu, by potem jechać furmanką na wiecie i to po kilka w jednym dniu, w różnych miejscowościach.

Dalszy rozdział w życiu J. Pawłowskiego to okres okupacji niemieckiej. Znany jako działacz polityczny i społeczny na swoim terenie, zmiany terytorialne okupacyjne, zmusiły go do opuszczenia tamtych terenów Dobromila i przeniesienia się w rodzinne strony. Tu jednak nie miał spokoju i musiał się ukrywać poszukiwany przez policję granatową i gestapo. Tulił się więc po wsiach powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i brzeskiego, sypiąc po stodolach, pod gołym niebem, stale zmieniając miejsca pobytu. Tak było niemal od początku okupacji. Echami terreru tego okresu, były szykany, rewizje, konfiskaty mienia, bicie krewnych i rodzeństwa zamieszkałego w powiatach limanowskim i nowosądeckim. W latach 1943 lub 1944 otoczono dom w którym przebywał ale nie tracąc orientacji wyskoczył z mieszkania, wpadł do stajni i wyskoczył przez otwór do wyrzucania obornika w gęste zarośla rosnące blisko domu, przebiegł rzekę w bród mimo mrozu i strzałów za nim i biegł jeszcze kilka kilometrów, chwając się pościgu. Zatrzymał się dopiero w Wojakowej, gdzie miejscowi rolnicy Kosakowscy ledwo Go odratowali. A miał przecież wtedy 60 lat.

Innym razem w Iwkowej (b. pow. brzeski) przechodząc nocą przez wieś został zatrzymany niosąc materiały konspiracyjne. Nie tracąc tupetu, odegrał rolę miejscowego gospodarza tak że Go zwolniono. Przebiegł w obawie pościgu znów kawał drogi, by zatrzymać się znowu w Wojakowej. Takich przeżyć ale i szczęścia doświadczył wiele razy, wychodząc z ciężkich opresji. Mimo tych warunków i sytuacji nie tracił nigdy humoru, umiał roztaczać wokół siebie atmosferę wiary w lepszą przyszłość, wielki optymizm innego rychłego jutra. Nie próżnował i tutaj, pracował w konspiracji ruchu ludowego, nauczał w tajnym nauczaniu, pracował u gospodarzy na roli, zakładał sady, krzewił zasady racjonalnego gospodarowania. Cieszył się wielkim szacunkiem i autorytetem u mieszkańców wsi w których przyszło mu przebywać, był bowiem dla nich wzorem patrioty.

Trzeci okres życia J. Pawłowskiego to okres po wyzwoleniu. Różnoraki i twórczy równie jak poprzednie. Pełnił więc w latach 1945/46 funkcje Przewodniczącego Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego

w Limanowej, odsuwając się jednak potem od pracy politycznej. Obejmuje więc stanowisko członka Zarządu Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, które piastował do 1943 r. Tam przy pracy w r. 1946, przy wyładowywaniu maszyn przez robotników, stracił nogę gdyż została zmiażdżona, w wyniku czego dokonano amputacji. Było to może jedno z najbardziej tragicznych Jego przeżyć, przy wielkim temperamentie i ruchliwym trybie życia. Ale jak się już w krótkce okazało, kalectwo nie powstrzymało go od dawnego i nadal ruchliwego trybu życia. Pracuje więc od 1948 r. chwilowo w Zarządzie Miejskim w Nowym Sączu, przencząc się tu z rodziną i odtąd do ostatnich dni swego życia zaczął służyć Sądeckiźnie. Od 1 maja 1949 pełni funkcje kierownika Wydziału Komunikacyjnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Tu rzuca się w wir budowy dróg, mostów, kładek i czynów społecznych inicjowanych wśród ludności wiejskiej powiatu. Widuje się więc Go często jak mimo utraconej nogi, brał jedną ręką ciężki aparat pomiarowy, w drugą paliki i laskę i tak „objuczony” wsiadał do pociągu udając się na pomiary, których dokonywał w trudnym górzystym terenie. Nie korzystał z urlopów wypoczynkowych, nawet niedziele poświęcał na pracę, na wyjazdy w teren by zachęcać do czynów społecznych. Dzięki nim tylko np. w 1957 r. wykonano roboty drogowo-mostowe wartości ponad 3,5 mln. zł. Praca dawała Mu zadeczenie, wyżywał się w niej. była dla niego organiczną potrzebą. Cieszył się osiąganymi efektami, ale też martwił się niepowodzeniami. Gdy np. w połowie lat pięćdziesiątych na skutek powodzi w powiecie nowosądeckim wiele dróg i mostów uległo zniszczeniu, ten fakt odchorował. Był czynnym realizatorem założeń „eksperymentu sądeckiego” z 8 maja 1958 r. kierującego rozwój regionu na przyszłość według nowych zasad i organizacji aprobowanej przez władze rządowe. To było pełne inicjatyw Jego pole działania. Tak było do ostatnich dni życia. Leżąc w szpitalu w Nowym Sączu, by kontaktować się z pracownikami biurowymi, korzystał z pomocy łóżek chorych gdyż nie mógł wstawać, dawał dyrektywy przez telefon, wypytywał o szczegóły i zamierzenia. Nie tracił łączności z biurem nawet wtedy, gdy cierpiał bardzo i gdy na trzy dni przed śmiercią przewieziono go do szpitala w Krakowie. Zmarł 16 marca 1959 r.

Pożegnali Go na pogrzebie w Krakowie przedstawiciele władz wojewódzkich w Krakowie, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, delegaci rolników którzy znali Go podziwiali i cenili, oraz delegacje wszystkich powiatów województwa. Zmarł i odszedł prawdziwy tytan pracy, człowiek wielki szlachetny który na trwałe

zasłużył się ziemi ojczystej i sądeczyźnie. Zmarł dobry Ojciec Rodziny dumnej mimo żalu, z niego.

Opracował na podstawie notatek mgr. Zb. Pawlowskiego za zgodą M. J. Nowak.

mgr ALFRED BENISZ

Urodził się w dn. 19 sierpnia 1905 r. w Nowym Sączu. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej i następnie 8 klasowego II Gimnazjum w Nowym Sączu, egzamin dojrzałości złożył w czerwcu 1924 r. Zaraz po tym zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który ukończył jesienią 1928 r.

W roku 1929 zdecydował się podjąć służbę w sądownictwie której kolejne etapy to: od 23.XI.1929 do 13.XI.1933 r. aplikantura, po której nastąpił egzamin sędziowski przed komisją przy Sądzie Apelacyjnym w Krakowie a w okresie od 14 listopada 1933 do 14 listopada 1937 roku asesura w Sądach Grodzkich w Grybowie i w Nowym Sączu. Po mianowaniu na Sędziego Grodzkiego praca w sądach w Miłowie, Nowym Sączu do 1 września 1939 r. Po tym nastąpił trudny okres okupacyjny pracy w sądownictwie cywilnym w Nowym Sączu. Wyzwolenie Nowego Sącza to obowiązki w sądownictwie specjalnym karania zbrodniarzy hitlerowskich i kolaborantów i badania ogromu na tym terenie, terrorku okupanta. W wyniku wysokiej oceny pracy zawodowej dekretem Ministerstwa Sprawiedliwości z 28 lipca 1955 r. przeniesiony zostaje na stanowisko Wice-prezesa Sądu Powiatowego w Nowym Sączu, które pełni do 31 grudnia 1971 r. odchodząc na emeryturę, po której jeszcze przez kilka lat zajmuje się radcostwem prawnym w Spółdzielni Mleczarskiej w Nowym Sączu. Lata te cechowała pracowitość, wysoka fachowość i godnie pojęty status pracownika wymiaru sprawiedliwości.

Od powstania Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego do końca 1979 r. aktywnie uczestniczył jako Wice-prezes zarządu, odpowiadając za rozwój i stronę materialną placówki. Prowadził badania nad martyrologią Sądeczyzny w okresie okupacji a wyniki badań prezentował na wygłaszanych odczytach. Brał czynny udział w pracach Klubu Ziemi Sądeckiej i Towarzystwa Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa.

Odnznaczony był Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pozostawił wśród sądeczan pamięć człowieka godnego, pełnego szacunku, prawego patrioty i obywatela.

MARIA KRUCZEK

KAZIMIERZ ZAJĄC

(1911—1989)

Był cenionym pedagogiem, historykiem związanym z Polskim Towarzystwem Historycznym i Rocznikiem Sąddeckim.

Kazimierz Zajęc urodził się 22 września 1911 r. w Krakowie w rodzinie kolejarskiej. Do szkoły powszechnej i średniej uczęszczał w rodzinnym mieście. Maturę zdał w 1930 r. w klasie typu humanistycznego w VI Państwowym Gimnazjum im. T. Kościuszki. Stopień magistra filozofii z zakresu historii uzyskał w UJ 30 czerwca 1934 r. Po odbyciu praktyki nauczycielskiej i zdaniu egzaminu państwowego w Krakowie, 26 maja 1937 r. otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich. Doktoryzował się na Wydziale Filozoficznym UJ 24 lutego 1938 r.

Przed wojną pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Zakopanem — Bystre i w Krakowie oraz w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Siemianowicach Śląskich.

W okresie okupacji był zatrudniony w Archiwum Państwowym w Krakowie na stanowisku pracownika naukowego, brał również udział w nieorganizowanym tajnym nauczaniu.

Po wyzwoleniu kontynuował pracę nauczycielską obejmując posadę w Szkole Podstawowej w Kenarach koło Mogilan. Od 1 września 1945 r. podjął pracę w VI Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie najpierw jako nauczyciel kontraktowy, z dniem 1 marca 1946 r. mianowany został nauczycielem tymczasowym a 1 marca 1950 r. — stałym. Szybko zyskał uznanie młodzieży i władz oświatowych, czego wyrazem było powierzenie mu przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego obowiązków dyrektora szkoły z dniem 7 września 1947 r. „Ob. Zajęc jest wybitnym nauczycielem i znakomicie zapowiadającym się kierownikiem Zakładu...” stwierdził dr Wincenty Danek naczelnik Wydziału w KOS Krakowskiego (pismo z dnia 31 VII 1948 r. znajdujące się w Tece akt osobowych Kazimierza Zajęca). Kierował tą placówką do 1953 r., kiedy to, z powodu iż „...nie umiał organizować współpracy z czynnikami społeczno-politycznymi...” (pismo Wydziału Oświaty z dnia 12 listopada 1953 r. Nr OS.2-z-40610/3/53 — K. Zajęc — Teka akt osobowych) decyzją Wydziału Oświaty w Krakowie został odwołany ze stanowiska, pozostając w tej szkole jako nauczyciel jeszcze przez dwa lata.

Następnie z dniem 1 września 1955 r. przeniesiono go do pracy w krakowskim II Liceum Ogólnokształcącym. Tutaj osiągał wysokie wyniki dydaktyczne, był nauczycielem nowatorem, za swoją wyróżniającą się pracę i zaangażowanie otrzymywał specjalny dodatek.

Od 1964 r. pracował przez kilka lat w niepełnym wymiarze godzin w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie jako Kierownik Działu Wydawnictw Naukowych.

W 1970 r. ze względów osobistych przeniósł się do Nowego Sącza rozpoczynając dnia 1 września pracę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza jako nauczyciel historii i propedeutyki nauki o społeczeństwie. Ze szkołą tą związany był do końca życia. Mimo osiągnięcia wieku emerytalnego pracował początkowo w pełnym wymiarze godzin a później na podstawie umowy o pracę, ucząc również j. łacińskiego.

Był także nauczycielem II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu i wykładowcą WSP w Krakowie — filia w Nowym Sączu. Wychował wiele pokoleń młodzieży. „Jak wiele temu człowiekowi zawdzięczamy. Nauczył nas dyscypliny, dobrej organizacji, odpowiedzialności za słowa i czyny. Potrafił zmusić do myślenia. Wpisał swoją osobę do naszych świadomości na całe życie...” meżna było dra K. Zajęca „...prosić o rozwiązanie niewątpliwych wątpliwości nękających nas na temat np. kryzysu bliskowschodniego lub wyższości naszego systemu nad zgniłym kapitalizmem...” (Piotr Gryźlak, Doktor, wspomnienia absolwentów szkoły. Między jubileuszami 1938—1988, 04 listopada 1938 w 170-lecie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu s. 41—42). Był pasjonatem historii i potrafił swoje zainteresowania przelać na uczniów, którzy pod jego kierunkiem osiągalili sukcesy w Olimpiadach Historycznych organizowanych przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego.

W opinii nadzoru szkolnego był „...nauczycielem wymagającym poważnym, życzliwym dla młodzieży. Jako wychowawca i nauczyciel propedeutyki skutecznie kształtuje socjalistyczne postawy”. (Arkusz oceny pracy nauczyciela, wpis z dnia 17 IV 1974 r. — K. Zajęc, Teka akt osobowych).

Ważne miejsce w życiu dra K. Zajęca zajmowała działalność społeczna i polityczna. Przed wojną związał się z ruchem zawodowym nauczycieli jako członek Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych a od 1945 r. Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W latach 1959—1970 był aktywnym członkiem SD. Wstępując w szeregi PZPR 16 września 1970 roku zaangażował się w pracę ideolo-

giczną jako wykładowca na zajęciach Wieczornego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, lektor Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu, prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, prowadząc działalność odczytową i szkoleniową.

Za swoją pracę został odznaczony:

- złotą odznaką „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej” (1974)
- Złotym Krzyżem Zasługi (1975)
- Złotą Odznaką ZNP (1976)
- złotą odznaką „Zasłużony dla woj. nowosądeckiego” (1978)
- medalem KEN (1980)
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1982)
- medalem 40-lecia PRL (1984)

Otrzymał tytuł honorowy — Zasłużony Nauczyciel PRL (1987).

Jako historyk-nauczyiciel był w latach 1957—1959 recenzentem wydawnictw tekstów źródłowych dla szkół średnich wydawanych przez PZWS, publikował na łamach „Wiadomości Historycznych”.

Z końcem lat 70 zaangażował się w działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu i pracę redakcyjną w Roczniku Sądeckim.

Przy poparciu i z inicjatywy ówczesnych władz polityczno-administracyjnych Nowego Sącza, na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członków Oddziału w dniu 16 grudnia 1977 r. został wybrany prezesem PTH. Pracą Towarzystwa kierował przed nim dr Ryszard Wolny, redaktorem naczelnym Rocznika Sądeckiego był mgr Marian Nowak (od tomu VI wydanego w 1966 r.), pełniący również funkcję sekretarza Oddziału.

Dr Kazimierz Zając jako prezes Oddziału dbał o rozwój organizacyjny Towarzystwa, w tym czasie zwiększyła się liczba jego członków. Dla swojej działalności uzyskał aprobatę i pomoc finansową władz partyjnych i administracyjnych miasta i województwa.

Dzięki jego wysiłkom decyzją Zarządu Głównego PTH 1 grudnia 1978 r. powołana została w Nowym Sączu Stacja Naukowa. Zainaugurowała swoją działalność 21 września 1979 r. Zatrudniała dwóch pracowników-asystentów PAN, powołanych na to stanowisko w drodze konkursu. Placówka ta, bardzo potrzebna miastu, miała na celu inicjowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych z historii regionu, upowszechnianie wiedzy historycznej, gromadzenie źródeł do dziejów regionu. Organizator Stacji, dr K. Zając, wszedł w skład Rady Naukowej i objął społecznie kierownictwo nowo powstałej placówki (funkcję

tę pełnił do 1983 r.), dbając o poziom merytoryczny prac i sprawy socjalne pracowników.

Dzięki PTH i poparciu władz miasta Stacja otrzymała lokal przy ulicy Jagiellońskiej 30, gdzie również znalazł swoją siedzibę Zarząd Oddziału PTH.

Przy dużym zaangażowaniu prezesa, w dniu 17 października 1980 r. Zarząd Oddziału zorganizował przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej sesję popularno-naukową z okazji 500-lecia śmierci Jana Długosza. Referaty wygłosili historycy z Krakowa, pracownicy wyższych uczelni. Wzięła w niej udział młodzież, nauczyciele, przygotowano wystąpienie o historii I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, szkoły, w której pracował dr Kazimierz Zajac.

Po ukazaniu się w 1974—1977 r. podwójnego tomu Rocznika Sądeckiego (XV/XVI) nastąpiła kilkuletnia przerwa wynikająca z trudności organizacyjnych i finansowych wydawnictwa. Na zebraniach Komitetu Redakcyjnego toczyły się dyskusje na temat jego profilu.

W 1982 r. dzięki dotacji Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu ukazał się XVII tom Rocznika przygotowany przez nowy Komitet Redakcyjny. W jego skład weszli historycy z Krakowa, Warszawy i Nowego Sącza przewodniczącym został dr K. Zajac.

XVII tom Rocznika Sądeckiego zawierał artykuły dotyczące dziejów Nowego Sącza, Muszyny, Nowego Targu, Iwkowej, powiatu gorlickiego, ziemi limanowskiej i Łemkowszczyzny, artykuły z dziedziny archeologii, architektury, demografii, antropologii i geografii odnoszące się do Sądeczyzny.

Zasługą PTH było ukazanie się zeszytu naukowego poświęconego dziejom ruchu robotniczego na terenach obecnego województwa nowosądeckiego (Z dziejów ruchu robotniczego w nowosądeckiem w latach 1939—1978. Nowy Sącz 1979).

W dniu 17 czerwca 1980 r. na zgromadzeniu sprawozdawczo-wyborczym dr K. Zajac został ponownie wybrany prezesem Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu. Prace Zarządu w tej kadencji, wg planów, miały skupiać się na dalszej rozbudowie szeregów Towarzystwa, organizacji Koła w Limanowej, nawiązaniu kontaktów ze Stacją Naukową w Przemyślu, prowadzeniu akcji odczytowej, kontaktach z komisją historyczną ZNP, ZBOWiD, szkolnymi kołami historycznymi, przygotowaniach do obchodów 100-lecia ruchu robotniczego i 700-lecia Nowego Sącza. Niestety, wiele z tych inicjatyw nie zostało zrealizowanych.

Sądecki Oddział PTH zaczął przeżywać kryzys (w przeciwieństwie do ożywienia działalności Zarządu Głównego), spadło zaangażowanie i zainteresowanie członków, borykano się z trudnościami finansowymi, brakowało papieru na wydawnictwa. Mimo tego udało się prezesowi jako przewodniczącemu Komitetu Redakcyjnego doprowadzić do wydania XVII tomu Rocznika, o czym wyżej wspomniano.

Na nadzwyczajnym zebraniu członków Oddziału PTH w Nowym Sączu odbytym 21 października 1982 r. a zwołanym na polecenie Zarządu Głównego w związku z mającym się odbyć Walnym Zgromadzeniem delegatów i zmianami w statucie, Zarząd, na czele którego stał dr K. Zając, otrzymał absolutorium i podziękowanie za pracę a funkcję prezesa powierzono mgrowi Michałowi Załonie, asystentowi w Stacji Naukowej.

Dotychczasowy prezes pozostał nadal członkiem Zarządu i całą swoją energię skupił na pracach związanych z przygotowaniem organizacyjnym i merytorycznym do wydania monografii Nowego Sącza na 700-lecie miasta i następnego tomu Rocznika Sądeckiego. Postulował potrzebę opracowania dla szkół zeszytów-tekstów źródłowych obejmujących historię Sądeczyzny w dawnych granicach. Jednak plany te po dzień dzisiejszy nie zostały zrealizowane ze szkodą dla młodzieży i nauczycieli historii.

Dr K. Zając pracował jako członek Zarządu również w następnej kadencji, kiedy na Walnym Zebraniu w dniu 20 maja 1985 r. prezesem został mgr Wacław Kawiecki. Z ramienia Zarządu nadal prowadził prace nad wydaniem Rocznika. Mimo trudności i zaprzestania faktycznej działalności przez Komitet Redakcyjny udało się dr K. Zającowi doprowadzić do wydania w 1987 r. tomu XVIII. Ten tom zasłużonego dla miasta wydawnictwa obok artykułów wartościowych historycznie zawiera i takie, które nie powinny tutaj znaleźć miejsca ze względu na fakt, iż ich tematyka nie mieści się w profilu wydawnictwa.

Dr Kazimierz Zając mimo podeszłego wieku i kłopotów zdrowotnych uczestniczył w posiedzeniach Zarządu czynnie wspierając PTH swoim doświadczeniem i umiejętnościami. Ma swoją zapisaną kartę w historii Oddziału PTH w Nowym Sączu i wydawnictwie Rocznika Sądeckiego.

Zły stan zdrowia był przyczyną złożenia na posiedzeniu w dniu 26 lutego 1988 r. rezygnacji z prac w Zarządzie.

Zmarł 20 listopada 1989 r. pozostając do końca czynnym nauczycielem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

BIBLIOGRAFIA

1. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Historycznego Nr 43, Warszawa czerwiec 1980, Nr 45—46, Warszawa kwiecień—maj 1981.
2. Między jubileuszami 1968—1988, 04 listopada 1988 w 170-lecie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu.
3. Protokoły posiedzeń Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, Archiwum PTH.
4. Przedstawiamy (dr Kazimierz Zajęc). Wychowanie Obywatelskie Nr 12/75, s. 18.
5. Rocznik Sądecki tom XVII — Nowy Sącz 1982, tom XVIII — Nowy Sącz 1987.
6. Kazimierz Zajęc, Jeszcze o jubileuszu Nowego Sącza. Dunajec Nr 5/81, 1 lutego 1981 r.
7. Kazimierz Zajęc. Przygotowanie kandydatów do uniwersyteckich studiów historycznych — uwagi o stanie faktycznym i postulaty. Wiadomości Historyczne Nr 4—5/1958 s. 311—317.
8. Kazimierz Zajęc, Teka akt osobowych. Archiwum Szkolne I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

**KRONIKA ZARZĄDU ODDZIAŁU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W NOWYM SĄCZU**

Komunikat nr 1

Na walnym Zebraniu członków Oddziału w dniu 31 maja 1988 r. został wybrany Zarząd w następującym składzie:

- | | |
|-------------------------|---|
| — mgr Michał Zaciłona | — prezes |
| — mgr Józef Słowik | — wiceprezes (działalność Towarzystwa w środowisku nauczycieli i uczniów) |
| — mgr Maria Kruczek | — sekretarz |
| — mgr Urszula Duda | — skarbnik |
| — mgr Tadeusz Duda | — członek (działalność odczytowa i popularyzatorska) |
| — mgr Wacław Kawiorski | — członek (działalność wydawnicza), |
| — mgr Barbara Mardyla | — członek (działalność odczytowa i popularyzatorska) |
| — mgr Marian Nowak | — członek (działalność wydawnicza i naukowa, słownik biograficzny i opracowania regionalne) |
| — mgr Antoni Szczepanek | — członek (koordynacja i inspirowanie prac Oddziału w związku ze zbliżającymi się obchodami 700-lecia Nowego Sącza, |

Komisja Rewizyjna:

- pani Elżbieta Hołyst
- mgr Piotr Sus
- mgr Janusz Tomalski

Stan członków: 48 osób.

Komunikat nr 2

W dniach 3—4 września 1988 r. w Toruniu odbyły się obrady Walnego Zgromadzenia Delegatów. Z ramienia Oddziału w Nowym Sączu delegatami na Zgromadzenie byli: Maria Kruczek i Tadeusz Duda.

W uchwale Walnego Zgromadzenia postulowano m. in. konieczność rzeczywistego porozumienia narodowego opartego na zasadach pluralizmu jako podstawy zasadniczych i skutecznych reform państwa. Do-

magano się wolności badań i publikowania ich wyników, oceny merytorycznej publikacji historycznych a nie oceny cenzorskiej. Zobowiązano Zarząd Główny do podjęcia starań w celu zabezpieczenia polskich archiwaliów znajdujących się poza granicami kraju, powołania komisji przygotowującej zmiany w statucie PTH, nawiązania ściślejszej współpracy z oddziałami terenowymi, popierania działań zmierzających do zmian w ustawach o szkolnictwie wyższym. Zwrócono się do władz PAN o przywrócenie do pracy naukowej doc. dr hab. Bronisława Gremka i doc. dr hab. Jerzego Zdrady usuniętych z placówek PAN z przyczyn pozamerytorycznych.

Walne Zgromadzenie postanowiło podnieść składkę roczną do 600 zł a dla emerytów i studentów do 240 zł rocznie od 1 stycznia 1989 r.

Zgromadzenie poprzedziła uroczysta sesja naukowa poświęcona 70 rocznicy odzyskania niepodległości Polski, zorganizowana w Uniwersytecie im. M. Kopernika przez Oddział PTH w Toruniu.

Prezesem Zarządu Głównego PTIH został wybrany prof. dr Andrzej Ajnenkiel.

Komunikat nr 3

XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się tym razem w Łodzi w dniach 7—10 września 1989 r. Obrady toczyły się w 3 sekcjach:

- Rewolucje schyłku XVIII wieku
- Wielkie aglomeracje miejskie XIX i XX wieku
- Druga wojna światowa.

Za najciekawsze sympozja uczestnicy z Nowego Sącza (Maria Kruczek, Tadeusz Duda, Władysław Kruczek, Antoni Szczepanek) uznali:

- Procesy polityczno-społeczne w powojennej Polsce — ciągłość i zmiana,
- Ku upaństwowionej kulturze,
- Przemiany społeczno-polityczne na ziemiach Rzeczypospolitej w latach II wojny światowej,
- Problemy modernizacji procesu nauczania historii — stan aktualny i postulaty.

Wygłaszane referaty, prezentowane wyniki badań i dyskusje wniosły nowe spojrzenie na wiele wydarzeń z najnowszych dziejów Polski.

Zjazd, po raz pierwszy w powojennej Polsce powszechny, był ważnym i bardzo pożytecznym spotkaniem w życiu polskich historyków szczególnie w chwili wielkich przeobrażeń w naszym kraju. Żałować

należy, że tak mało nauczycieli jest zainteresowanych działalnością PTH i tak niewielka grupa wzięła udział w Zjeździe.

Komunikat nr 4

Zarząd Główny zwołał Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PTH do Warszawy na dzień 18 listopada 1989 r.

Przyjęto nowy Statut Towarzystwa, dyskutowano nad kształtem Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich. Wiele miejsca poświęcono problemom związanym z katastrofalną sytuacją finansową Towarzystwa, brakiem funduszy na utrzymanie Stacji Naukowych, działalność administracyjną Zarządu Głównego.

Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia prof. dr Henryka Samsonowicza, długoletniego prezesa Towarzystwa a dzisiaj Ministra Edukacji Narodowej.

Delegatami Oddziału na warszawskim Zgromadzeniu byli Maria Kruczek i Tadeusz Duda,

Przygotowała: Maria Kruczek



SPIS TREŚCI

Od Redakcji	3
-----------------------	---

HISTORIA — ARTYKUŁY

1. Jerzy Rajman: Łubnia — zaginiona osada pod Nowym Sączem	5
2. ks. Bolesław Kumor: Kolegiata św. Małgorzaty w Nowym Sączu i jej oddziaływanie religijno-kulturalne (1448—1791)	21
3. Halina Tomalska: Z dziejów kalwinizmu w Gorlicach w XVI—XVII w.	35
4. Marian Józef Nowak: Z przeszłości łaziebnictwa nowosądeckiego	59
5. Jacek Pamuła: Wydarzenia w Kasince Malej na tle akcji pacyfikacyjnej policji podczas strajku chłopskiego 15—25 sierpnia 1937 r.	73
6. Stanisław Stępka: Stan organizacyjny Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu limanowskiego w 1935 r. w świetle danych Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie	85

HISTORIA — MATERIAŁY

7. Zbigniew Mordawski: Materiały do historii I Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu (cz. I listopad 1918 — sierpień 1939 r.)	91
8. Józef Bieniek: W kręgu Beskidów i Gorców. Szkic do dziejów wojskowego ruchu oporu Ziemi Limanowskiej — część III	143
9. Tadeusz Duda: Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej	209
10. Izabella Gass: Z okupacyjnych dziejów Szczawnicy	251

ARCHEOLOGIA

11. Stanisław Kołodziejski: Rezultaty wstępnych badań weryfikacyjnych średniowiecznych założeń obronnych w miejscach	257
12. Adam Szybowicz: Średniowieczne znalezisko w Chelmcu	265

RECENZJE

13. Józef Grzywna: Stefan I. Moździał: Reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1884—1914. WSP. Kielce — 1989, s. 148—234	269
---	-----

KRONIKA ZAŁOBNA

14. mgr inż. Walenty Cyło	273
15. inż. Kazimierz Górski	274
16. Józef Homecki	276
17. mgr inż. Jakub Pawłowski	277
18. mgr Alfred Benisz	282
19. Maria Kruczek: Kazimierz Zajac (1911—1989)	283

KRONIKA

20. Kronika Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu	289
--	-----

